9390/123

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

KALENDARZ JASNOGÓRSKI

NA ROK PAŃSKI

1932

Bolesław Banach

NAKŁADEM „NIEDZIELI"
ILUSTROWANEGO TYGODNIKA KATOLICKIEGO
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Cas. 4362/1/3 sz.

PAMIĘTNE DNI W RODZINIE.

K 368/56/921

390 p 123
cim. 9562/1932
Bolesław Banach

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

J. E. NAJDOSTOJNIEJSZEMU ARCYPASTERZOWI
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ, PIERWSZEMU BISKUPOWI W STOLICY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

D-ROWI TEODOROWI KUBINIE

W 25. ROCZNICĘ KAPŁAŃSTWA
W DOWÓD NAJGŁĘBSZEJ CZCI OFIARUJE TĘ SKROMNĄ PRACĘ
REDAKCJA „NIEDZIELI".

Dnie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1. Ew. u św. Łuk r. 2, 21: Obrzezanie P. Jezusa.						
1 P.	Nowy Rok. Obrzez. P.	7,47	15,47	23,55	11,21	
2 S.	Makarego op.	7,47	15,48	1,19	11,35	
2. Ew. u św. Mat. r. 2, 13-23: Powrót z Egiptu.						
3 N.	Niedz po. N. R. Im Jez.	7,47	15,49	2,46	11,53	
4 P.	Tytusa b. Izabeli.	7,47	15,50	4,16	12,17	
5 W.	Telesfora, pap. m.	7,47	15,52	5,44	12,51	
6 Ś.	Trzech Króli.	7,46	15,54	7,01	13,41	
7 C.	Lucjana m. Kryspina b.	7,46	15,55	8,02	14.46	
8 P.	Seweryna op.	7,46	15,57	8,45	16,04	
9 S.	Marcjanny p. Juljana m.	7,45	15,57	9,14	17,25	
3. Ew. u św. Łuk. r. 2, 42-52: Jezus 12-letni w kościele.						
10 N.	I po 3 Kr. Św. Rodziny.	7,45	15,58	9,33	18,45	
11 P.	Honoraty p. Teodora o.	7.44	15,59	9,48	20,—	
12 W.	Arkadjusza m. Probusa b	7,44	16,01	10,01	21,13	
13 S.	Leoncjusza b. Gotfryda.	7,43	16,02	10,12	22,22	
14 C.	Hilarego b. i d. K.	7,42	16,04	10,22	23,31	
15 P.	Pawła I-go pust.	7,42	16,05	10,32	—	
16 S.	Marcelego p. i m. Prysc.	7,41	16,06	10,43	0,41	
4. Ew. u św Jana r. 2, 1-11: Gody w Kanie Galilejskiej.						
17 N.	2 po 3 Kr. Antoniego op.	7,40	16,08	10,58	1,53	
18 P.	Katedry św. Piotra w R.	7,40	16,09	11,18	3,08	
19 W.	Marjusza i tow. mm.	7,39	16.11	11,45	4,23	
20 S.	Fabjana i Sebastjana m.	7,38	16,13	12,24	5,34	
21 C.	Agnieszki pn. i m.	7,37	16,14	13,19	6,38	
22 P.	Wincentego m. Anastazji	7,36	16,16	14,32	7,27	
23 S.	Rajmunda z Pen.	7,35	16,17	15,54	8,03	
5. Ew. u św. Mat. r. 20, 1-16: O robotnikach w winnicy.						
24 N.	Starozap. Tymoteusza b.	7,33	16,19	17,22	8,28	
25 P.	Nawrócenie św. Pawła.	7,32	16,21	18.51	8,46	
26 W.	Polikarpa b. i m.	7,31	16,23	20,17	9,01	
27 S.	Jana Złotoustego	7,29	16,24	21,42	9,16	
28 C.	Flawjana b. Obj. św. Ag.	7,28	16,26	23,07	9,27	
29 P.	Franciszka Salezego b.	7,27	16,28	—	9,42	
30 S.	Martyny pn. i m.	7,25	16,30	0,34	9,58	
6. Ew. u św. Łuk. r. 8, 4-15: O siejbie na roli.						
31 N.	Mięsopustna. Piotra z N.	7,24	16,38	2,02	10,20	

RADY GOSPODARCZE.

Przygotować i oczyścić zboże i nasiona do siewu. Kończyć z młócką zboża. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuło. Nawóz wywozić w mrozy na pola i składać go w duże pryzmy, które należy dobrze udeptać i ziemią lub śniegiem okryć. Oziminy chronić od zalewu przez wody, drzewo ciąć i zwozić. Dbać o drób, dobrze żywić i ciepło trzymać, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadła.

Ogrodnicze.

Sprowadzić nasiona i zamawiać drzewka owocowe. Przerzedzać korony drzew i krzaków. Oczyszczać pnie drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Pnie i grubsze konary pobielić wapnem rozrobionem z gliną i krowieńcem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan narzędzi i przyborów, uzupełniać braki.

Św. Jan, apostoł i ewangelista.

(27 grudnia).

Św. Jan był uczniem św. Jana Chrzciciela i od Niego dowiedział się, że Pan Jezus jest właśnie oczekiwanym Mesjaszem. Zaraz też porzucił dom rodzinny, gdzie pomagał ojcu i bratu w rybołówstwie i przyłączył się do gorliwej gromadki uczniów Chrystusowych. Święty ten posiadał wielkie zaufanie Pana Jezusa. Był na górze Tabor podczas Przemienienia, był z Panem Jezusem w Ogrójcu i do Niego też wyrzekł Zbawiciel ostatnie słowa: „Oto Matka Twoja"! — oddając Matkę Najśw. Jego opiece.

Św. Jan głosił Ewangelję po śmierci Pana Jezusa w Judei, Azji, i Efezie, gdzie też napisał swoją ewangelję. Wtrącony do więzienia przez cesarza rzymskiego został też z jego rozkazu wrzucony potem do kotła z wrzącym olejem, skąd wyszedł cało. Następnie skazano go na wygnanie i wtedy napisał Księgi Objawienia i listy do wiernych. Jedyny z pośród apostołów, św. Jan, umarł śmiercią naturalną, przeżywszy blisko sto lat do końca kierując wiernymi. Na obrazkach, tego św. apostoła przedstawiają z kielichem w ręku, z którego wydobywa się potworny łeb węża, ponieważ świętemu podali kielich z zatrutem winem do wypicia. Święty przeżegnał to wino, a wtedy z kielicha wydobył się wąż z groźnym sykiem.

Św. Jan

E. B.

STYCZEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Roczek będzie najpłodniejszy.
A gdy w styczniu deszcze leją,
Nie ciesz się wielką nadzieją.

—

Gdy w styczniu pszczółka z ula wylatuje,
Nie bardzo dobry rok nam obiecuje.

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

—

Trzej królowie pod szopę,
Przybyło dnia na kurzą stopę.

—

Agnieszka łaskawa (21),
Puszcza skowronka z rękawa.

UWAGA. Obok kalendarzyka miesięcznego, w roku bieżącym podajemy żywoty i obrazki poszczególnych 12 apostołów. Redakcja.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	P.	Ignacego b. m. Brygidy	7,23	16,33	3,29	10,50	
2	W.	**M. B. Gromnicznej.**	7,21	16,35	4.49	11,32	
3	S.	Błażeja b. i m.	7,20	16,37	5,55	12,31	
4	C.	Andrzeja K. b. Eutychj.	7,19	16,38	6,42	13,44	
5	P.	Agaty p. i m. Adelajdy p.	7,17	16,40	7,15	15,04	
6	S.	Tytusa b., Doroty p.	7,15	16,42	7,38	16,24	
		7. Ew. u św. Łuk. r. 18, 31-43: O ślepym przy drodze.					
7	N.	**Zapustna.** Romualda op.	7,14	16,44	7,54	17,42	
8	P.	Jana z Matty, Honorata.	7,12	16,46	8,08	18,55	
9	W.	Apolonji pn. i m.	7,10	16,48	8,19	20,06	
10	S.	**Popielec.** Scholastyki.	7,08	16,50	8,29	21,16	
11	C.	Zj. się N.M.P. w Lourdes	7,06	16,51	8,39	22,26	
12	P.	7 Założycieli Serwitów.	7,05	16,53	8,50	23,37	
13	S.	Grzegorza II pap.	7,03	16,55	9,02	—	
		8. Ew. u św. Mat. r. 4, 1-11: O kuszeniu P. Jezusa.					
14	N.	**Wstępna.** Walentego b.	7,1	16,56	9,19	0,49	
15	P.	Faustyna i Jowity mm.	6,59	16,58	9,42	2,04	
16	W.	Juljanny p.	6,57	17,00	10,14	3,17	
17	S.	Suche dni. Juljana kap.	6,56	17,02	11,02	4,23	
18	C.	Symeona b. i m.	6,54	17,03	12,05	5,18	
19	P.	Suche dni. Konrada pust.	6,52	17,05	13,23	5,59	
20	S.	Suche dni. Leona b.	6,50	17,07	14.51	6,29	
		9. Ew. u św. Mat. r. 17, 1-9: O Przemienieniu Pańsk.					
21	N.	**Sucha.** Feliksa b. i w.	6,48	17,09	16,20	6,50	
22	P.	Stolicy św. Piotra.	6,46	17,11	17,50	7,07	
23	W.	Piotra Damjana.	6,44	17,13	19,18	7,20	
24	S.	Macieja Ap.	6,42	17,15	20,47	7,34	
25	C.	Cezarego lek.	6,40	17,16	22,17	7,47	
26	P.	Aleksandra b. i w.	6,37	17,18	—	8,03	
27	S.	Leandra b. i w.	6,35	17,20	23,47	8,24	
		10. Ew. u. św. Łuk. r. 11, 14-28: P. Jezus wypędza szat.					
28	N.	**Głucha.** Teofila	6,33	17,21	1.17	8,51	
29	P.	Romana op.	6,31	17,23	2,41	9,29	

RADY GOSPODARCZE.

Nasiona do siewu czyścić. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdzierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, bo wtedy brony najskuteczniej działają.

W dni ciepłe przebierać ziemniaki. Narzędzia rolnicze ponaprawiać. Bydło wypuszczać w dniach pogodnych na świeże powietrze, baczyć by się nie zaziębiło, a krowy cielne nie uszkodziły. Drób na sadzić na jajach, aby jeszcze w tym roku zaczął nieść jaja. Czas rozsiać kainit i tomasówkę na łąki, pastwiska, i pola, na ziemię zamarzniętą lub na wet na lekko przykrytą śniegiem, by leby nie na ostrym spadku.

Ogrodnicze.

Zakładać inspekta. Gdy się ziemia ogrzeje, siać kapustę wczesną, kalafjory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę i t. p. Należy siać rzadko, aby zapobiedz rozwojowi choroby zwanej czarną nóżką, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

Pszczelarskie. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, pnie niespokojne poić wodą. Na toczku, w dnie ciepłe, obserwować oblot pszczół, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych.

Św. Maciej, apostoł

(24. lutego).

Św. Maciej pochodził z Betlejemu i wraz z innymi oczekiwał niecierpliwie przyjścia obiecanego Mesjasza. Skoro tylko Zbawiciel rozpoczął swoją działalność, święty natychmiast rzucił zamożny dom rodzinny i przyłączył się do P. Jezusa. Chodząc z Nim po ziemi żydowskiej był świadkiem Jego niezliczonych cudów, nauk, a wreszcie śmierci i Zmartwychwstania.

Po zesłaniu Ducha św., św. Maciej głosił naukę Jezusową w Palestynie, Etjopji (w Afryce), Kapadocji (w Azji Mniejszej) i Macedonji (na Bałkanach), gdzie zyskał wiele dusz dla Chrystusa Pana a dla siebie koronę męczeńską. Przywiązano go na krzyż, bito długo kamieniami a wreszcie 24 lutego 63 r. ścięto mu głowę toporem. Dlatego na obrazkach przedstawiają tego świętego apostoła z wielkim toporem przy sobie.

Św. Maciej

Ciało św. Macieja św. cesarzowa Helena sprowadziła do miasta Trewiru a głowa jego znajduje się w kościele Najświętszej Marji Panny Większej w Rzymie. Św. Maciej uważany jest za szczególniejszego patrona przy wyborze stanu, ponieważ na miejsce Judasza był przyjęty do grona 12-u apostołów. Przyjęcie to odbyło się na mocy losowania, które zarządził św. Piotr. Los padł na św. Macieja, natomiast drugi kandydat odpadł.

E. B.

LUTY W PRZYSŁOWIACH.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już nie długa zima.
Gdy w Gromnicę z dachów cieczę,
Zima długa się przewlecze.

—

Gdy ciepło w lutym,
Zimno w marcu bywa,
Paszy potrzeba zachować,
By jej potem nie kupować.

—

Na dzień św. Doroty (6),
Ma być śnieg pod płoty.

—

Św. Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie wysprzedawaj sprzęty.

—

W Gromnicę niedźwiedź budę rozwala
Gdy mroźna pogoda,
Gdy odwilż, poprawia ją.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	W.	Albina b., Antoniny	6.29	17,25	3,50	10.23	
2	S.	Heleny ces. Pawła p.	6,27	17,26	4.43	11,32	
3	C.	Kunegundy ces.	6,25	17,28	5,19	12,49	
4	P.	Kazimierza kr. Lucjusza	6,23	17,30	5,44	14,09	
5	S.	Fryderyka, Gerazyma p.	6,21	17,31	6,01	15,26	
		11. Ew. u św. Jana r. 6, 1-15: P. Jezus karmi 5000 osób.					
6	N.	**Środopustna.** Perpetui m.	6,19	17,33	6,16	16.40	
7	P.	Tomasza z Akwinu d.	6,18	17,35	6,27	17,52	
8	W.	Jana od B. Wincentego	6,14	17,37	6,37	19,02	
9	S.	Franciszki Rzym. wd.	6,12	17.38	6,47	20.12	
10	C.	40 Męczenników.	6,10	17,40	6,57	21,22	
11	P.	Eligjusza m. Konst. kr.	6,07	17.42	7,08	22,35	
12	S.	Grzegorza W. pap, i d.K.	6,05	17,44	7,24	—	
		12. Ew u św. Jana r. 8, 46-59: Żydzi chcą P.J. ukamien.					
13	N.	**Czarna** czyli **Męki Pańsk**	6,03	17,45	7,44	23,48	
14	P.	Matyldy Kr.	6,01	17,47	8,12	1,01	
15	W.	Klemensa Dw.	5,59	17,48	8,51	2,09	
16	S.	Heryberta b., Agapita b.	5,56	17,50	9,45	3,08	
17	C.	Józefa z Arymatei.	5,54	17,52	10,56	3,54	
18	P.	Gertrudy p. Patryka b.	5,52	17,53	12,18	4,28	
19	S.	**Józefa Obl. N. M. P.**	5,50	17.55	13,45	4,52	
		13. Ew. u św. Mat. r. 21, 1-9: Triumf. wjazd P.J. do Jer.					
20	N.	**Palmowa.** Teodozji m.	5,48	17,56	15,14	5,10	
21	P.	Benedykta op.	5,46	17,58	16,44	5,25	
22	W.	Saturnina	5,43	18,—	18,13	5,39	
23	S.	Katarzyny Szw. pn.	5,41	18,01	19,46	5,52	
24	C.	W. Czwartek. Gabrjela.	5,39	18,03	21,09	6,08	
25	P.	W. Piątek **Zwiast. N.M.P**	5,37	18,04	22,53	6,26	
26	S.	W. Sobota. Ludgera b.	5.35	18,06	—	6,51	
		14. Ew. u św. Marka r. 16, 1-7: O zmartwychwst. P.J.					
27	N.	**Wielkanoc.**	5,32	18,08	0,23	7,25	
28	P.	**Poniedz. Wielk.** Jana K.	5,30	18,09	1,42	8,16	
29	W.	Eustazjusza m.	5,28	18,11	2,41	9,21	
30	S.	Jana Klim. op.	5,26	18,13	3.22	10,38	
31	C.	Balbiny pn.	5,23	18,14	3,51	11,57	

RADY GOSPODARCZE.

Wykonywać energicznie orki, oraz wzruszać bronami, gruberami i t. p. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wykę, koniczynę, grochy, mieszanki i marchew. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki bronować. Ziemniaki w kopcach utrzymać pod przykryciem słomą lub łętami na kopcu co zapobiega porastaniu ziemniaków. W dni pogodne wybierać sadzeniaki średniej wielkości i chłodno przechować, nadpsute należy dobrze oczyścić, a po uparowaniu skarmiać. Drób dalej nasadzać.

Ogrodnicze.

Siać cebulę około połowy miesiąca do inspektów, a później kapustę na rozsadniku (400 gr. na mórg). Siać w gruncie marchew, pietruszkę, buraki, grochy i szpinak. Oczyszczać maliny, usuwać pędy słabe i odrostki między liniami. Wysadzać maliny, porzeczki, agrest. Sadzić drzewa owocowe od pół miesiąca.

Pszczelarskie. W dnie ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać. Bez miatki kasować, słabe roje łączyć. Toczki porządkować. Strzec

Św. Tadeusz, apostoł.

(28 października).

Św. Tadeusz był młodszym bratem św. Jakóba Mniejszego i jak on krewnym Pana Jezusa. Według podania przed powołaniem swem na ucznia Chrystusowego był rolnikiem żonatym i mającym dziatki.

Gdy Pan Jezus zesłał Ducha św. na apostołów, rozeszli się oni w różne strony, aby głosić Dobrą Nowinę. Wtedy św. Tadeusz udał się do Mezopotamji (w Azji), a po 30 latach gorliwej tam pracy do Persji, gdzie też spotkał się ze św. Szymonem. Odtąd obaj opowiadali Słowo Boże, nawracając i chrzcąc pogan a między innymi króla tegoż kraju.

Widząc to kapłani pogańscy zaniepokoili się mocno wzrostem nowej wiary i oskarżyli świętych o czary a wreszcie podburzyli motłoch i doprowadzili do tego, że w miasteczku Suanir obu apostołów pojmano.

28 października 62 r. św. Tadeusz poniósł śmierć męczeńską, ubity wielką maczugą przez rozzłoszczonych pogan.

Św. Tadeusz

Ciało świętego Tadeusza, który jest uważany za patrona od wszelkich spraw rozpaczliwych, znajduje się w Rzymie. Z pióra jego pochodzi list, zachowany w Księgach Nowego Testamentu.

Obrazek nasz właśnie przedstawia tego świętego apostoła z narzędziem swojej śmierci, t. j. z ową maczugą.

E. B.

MARZEC W PRZYSŁOWIACH.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto gdyby gaj.

—

40 męczenników (10) jakich,
40 dni będzie takich.

—

Na św. Grzegorza (12)
Idzie zima do morza.

—

Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu uroda.

—

Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstanie.

—

Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny;
Jakby lasy oziminy.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	P.	Hugona b.	5,21	18,16	4,09	13,15	
2	S.	Franciszka a Paulo.	5,19	18,18	4,23	14,30	
		15. Ew. u św. Jana r. 20, 19-31: O niewiernym Tomaszu					
3	N.	**Przewodnia.** Ryszarda b.	5,16	18,19	4,36	15,41	
4	P.	Izydora b.	5,14	18,21	4,46	16,51	
5	W.	Wincentego, Ireny.	5,12	18,22	4,57	18,—	
6	Ś.	Celestyna ●	5,10	18,24	5,06	19,10	
7	C.	Hermana, Epifanjusza b.	5,08	18,26	5,17	20,22	
8	P.	Dyonizego b.	5,06	18,27	5,31	21,36	
9	S.	Kasyldy p., Marji Kleof.	5,03	18,29	5,49	22,48	
		16. Ew. u św. Jana r. 10, 11-16: O dobrym pasterzu.					
10	N.	**2 po Wielk.** Ezechjela pr.	5.01	18,31	6,14	—	
11	P.	Leona Wielk.	4,59	18,32	6,48	23,58	
12	W.	Juljusza pap.	4,57	18,34	7,37	1,—	
13	Ś.	Hermenegilda m.	4,55	18,37	8,40	1,50	
14	C.	Justyna m. ☽	4,52	18,39	9,55	2,27	
15	P.	Anastazji m.	4,50	18,41	11,17	2,54	
16	S.	Benedykta Labre żebr.	4,48	18,42	12,43	3,13	
		17. Ew. u św. Jana r. 16, 16-22: Maluczko a nie ujrzycie					
17	N.	**3 po Wielk.** Aniceta p.	4,46	18,42	14,10	3,29	
18	P.	Apolonjusza m.	4,45	18,44	14,38	3,43	
19	W.	Jerzego b.	4.42	18,45	17,07	3,57	
20	Ś.	Wiktora, Teodora w. ☿	4,40	18,47	18,41	4,11	
21	C.	Anzelma b. i d. k.	4,38	18,48	20,17	4,27	
22	P.	Józefa, pat. Kośc. Sotera	4,36	18,50	21,52	4,50	
23	S.	Wojciecha b. m. Jerzego	4,34	18,52	23,21	5,20	
		18. Ew. u św. Jana r. 16, 5-14: O odejściu do Ojca.					
24	N.	**4 po Wielk.** Fidelisa z S.	4,32	18,53	—	6.05	
25	P.	Marka Ew.	4,30	18,55	0,31	7,07	
26	W.	Kleta i Marcel.	4,28	18,57	1,20	8.22	
27	Ś.	Zyty p., Piotra Kan. ☾	4.26	18.59	1.53	9,43	
28	C.	Pawła od Krzyża.	4.24	19,—	2.15	11.03	
29	P.	Piotra z Wer. m.	4,22	19,02	2,31	12,19	
30	S.	Katarzyny z Sieny.	4,20	19,03	2,45	13.32	

Przeszczepiać grusze i jabłonie zrazami.

Pszczelarskie. Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli, od zakwitnięcia agrestu podkarmiać pnie rzadką sytą, celem uzyskania wczesnej siły. Utrzymać pnie ciepło.

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew, owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki o ile nie uczyniono tego w jesieni. Sadzić ziemniaki. Koniczyny i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko powoli przyzwyczajać do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz konia do zielonej paszy.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z dymki i nasienniki warzyw, przechowywane na ten cel w piwnicy. Przygotować grunt pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzić wczesną kapustę.

Św. Jakób Młodszy (Mniejszy) apostół.

(1 maja).

Św. Jakób Młodszy — nazwany tak dla odróżnienia od drugiego św. Jakóba, także apostoła, jak również dlatego, że później został powołany do godności ucznia Chrystusowego, — był krewnym Pana Jezusa.

Po Zesłaniu Ducha św. z polecenia św. Piotra pozostał w Jerozolimie, jako pierwszy biskup tego miasta i w jego pieczy pozostawało przez dłuższy czas to matczyne siedlisko chrześcijaństwa.

Św. Jakób Młodszy wiódł życie nad wyraz umartwione, nie jadł nigdy mięsa, dniami całemi modlił się natomiast na klęczkach, prosząc Swego Mistrza o łaski dla swego ludu. Jakkolwiek cieszył się u żydów poważaniem, zatwardziali faryzeusze a zwłaszcza arcykapłan Ananiasz wytoczyli nań skargę przed Wysoką Radą żydowską, i za jego też sprawą został św. apostoł skazany na śmierć, za rzekome bluźnierstwa. Najpierw zaprowadzono go na dach świątyni i tu żądano, aby się zaparł Chrystusa. Ponieważ św. Jakób okazał niewzruszone męstwo zrzucono go z dachu na ziemię. Święty apostoł miał jeszcze tyle siły, że podniósł się na kolana i modlił się głośno za swoich katów. Wtedy leżącego na ziemi do bito kamieniami.

Św. Jakób Młodszy.

Dlatego też świętego Jakóba przedstawiają z kamieniem w ręku lub u nóg.

E. B.

KWIECIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Tedy chłop nie zubożeje.

—

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

—

Gdy św. Jerzy (23) schowa wiosnę w życie,
To zboża będzie obficie.

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

—

Grzmot w kwietniu — dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.

—

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada,
Co trzecia kopa siana na łąkach przepada.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
19. Ew. u św. Jana r. 16, 23-30: O prawdziwej modlitwie							
1	N.	**5 po W.** Filipa i Jakóba.	4,18	19,05	2.55	14,42	
2	P.	Dni krzyż. Atanazego d.	4,16	19,06	3,05	15,5	
3	W.	Dni krzyż. **Król. Kor. P.**	4,15	19,08	3,15	17,01	
4	Ś.	Dni krzyż. Znalez. K. Ś.	4,13	19.09	3,27	18,11	
5	C.	**Wniebowst. Pańskie**	4,12	19,11	3,39	19,24	
6	P.	Jana w Oleju.	4,09	19,12	3,56	20.37	
7	S.	Pławji i Domitili, Juwen.	4,08	19,14	4.18	21,49	
20. Ew. u św. Jana r. 15, 26-16,4: Obietnica zesł Ducha ś.							
8	N.	**6 po W.** Stanisława b.m.	4,06	19,15	4,49	22,54	
9	P.	Grzegorza z Naz. bp. dK	4.04	19,17	5,34	—	
10	W.	Izydora roln.	4,03	19,19	6,32	23,46	
11	Ś.	Franciszka de Hier.	4,01	19,20	7,43	0,27	
12	C.	Pankracego m.	3,59	19,22	9,02	0,56	
13	P.	Serwacego b.	3,58	19,24	10,23	1,18	
14	S.	Wig. Bonifacego.	3,56	19,25	11,46	1,34	
21. Ew. u św. Jana r. 14, 23-31: O zesł. Ducha Świętego							
15	N.	**Zesłanie Ducha św.** Zofji	3,54	19,27	13,10	1.48	
16	P.	Andrzeja Boboli m.	3,53	19,28	14,35	2,02	
17	W.	Paschalisa	3'52	19,29	16.05	2,15	
18	Ś.	Suche dni. Wenancjusza	3,50	19,31	17,38	2,30	
19	C.	Piotra Celestyna pap.	3,49	19,32	19,14	2.47	
20	P.	Suche dni. Bernardyna.	3,48	19,33	20,47	3,15	
21	S.	Suche dni. Tymoteusza.	3,47	19,35	22,09	3,52	
22. Ew. u św. Mat. r. 28, 18-20: Dana mi jest wszelka wł.							
22	N.	**Św. Trójcy.** Heleny p.	3,46	19,36	23,10	4,47	
23	P.	Dezyderjusza m.	3,44	19,37	—	6,—	
24	W.	Joanny z A. Zuzanny m.	3,43	19,39	23,51	7,21	
25	Ś.	Grzegorza pap.	3,42	19,40	0,18	8,45	
26	C.	**Boże Ciało.** Filipa N.	3,41	19,41	0,36	10,04	
27	P.	Bedy W. d. K.	3,40	19,43	0,51	11,19	
28	S.	Augustyna b. i w.	3,39	19,44	1,03	12,31	
23. Ew. u św. Łuk. r. 14, 16-24: O wezwaniu na ucztę.							
29	N.	**2 p. Ziel Św.** Maksymina	3,38	19,45	1,13	13,40	
30	P.	Feliksa p. i m.	3,37	19,46	1,23	14,49	
31	W.	Anieli Merici, Petroneli.	3.36	19,48	1.34	16,—	

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć siew buraków i marchwi; koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać, warzywa opielać. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć. Tępić kaniankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniwa.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzić późną kapustę. Zbierać w sadzie owady, a głównie gąsienice. Wysiać na gruncie ogórki, fasolę i kukurydzę.

Pszczelarskie.

W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje. W ulach nierozbieralnych wykonać podrzyn, czyli skrócenie plastrów.

Św. Filip, apostoł.

(1. Maja).

Św. Filip był rybakiem w mieście Betsaidzie, położonem nad jeziorem Genezaret. Pan Jezus przechodząc raz tamtędy, zobaczył go i wyrzekł tylko te słowa: „Pójdź ze mną". Święty natychmiast porzucił rodzinę i poszedł bez wahania za Zbawicielem. Zaliczony najpierw do grona uczniów potem dopiero został apostołem i już wtedy głęboko przeświadczony, że Chrystus jest właśnie obiecanym Mesjaszem był według podania świadkiem pierwszego cudu Jezusowego w Kanie Galilejskiej. Chodząc z Panem Jezusem po ziemi żydowskiej zajmował zaszczytne stanowisko przy boku Mistrza, bo do Niego właśnie zwrócił się Pan Jezus o zebranie żywności dla rzeszy ludu, która słuchała Jego boskich nauk. Był też świadkiem rozmnożenia chleba. Ewangelję św. po Zesłaniu Ducha św. św. Filip głosił w krainach azjatyckich, aż wreszcie we Frygji (w Azji) znalazł śmierć męczeńską. Rozjuszeni poganie, widząc, że słowa jego zdziałały wiele nawróceń, pochwycili go w stolicy tego kraju i wtrącił do więzienia. Potem przywiązali św. apostoła głową na dół do krzyża i tak ukamienowali. Dlatego też św. Filipa przedstawiają z krzyżem, którego górne ramiona obrócone są ku dołowi. Relikwje św. Filipa znajdują się w Rzymie w kościele pod jego wezwaniem. E. B.

Św. Filip.

MAJ W PRZYSŁOWIACH.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.

—

Na pierwszego maja deszcz,
Zły to urodzaju wieszcz.

—

Chłodny maj, dobry urodzaj.

—

Grzmot w maju,
Sprzyja w urodzaju.

—

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada,
Gospodarz pełne stodoły posiada.

—

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody chłopacy.

—

Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	Ś.	Jakóba Strepy b.	3,35	19,49	1,46	17,12	
2	C.	Sadoka i tow. mm.	3,34	19,50	2.02	18,25	
3	P.	Serca P. Jezusa. Klotyldy	3,34	19,51	2.23	19,38	
4	S.	Franciszka Car.	3,33	19,52	2,52	20.45	
		24. Ew. u św. Łuk. r. 15, 1-10: O zgubionej owcy i groszu					
5	N.	**3 p. Ziel. Św.** Bonifacego	3,32	19,53	3,32	21.43	
6	P.	Norberta b.	3,32	19,53	4,26	22,27	
7	W.	Roberta op.	3,31	19,54	5,34	23,—	
8	Ś.	Medarda	3,31	19,55	6,51	23,23	
9	C.	Felicjana m. Pelagji pn.	3,30	19,56	8,12	23,41	
10	P.	Małgorzaty kr. Bogumiła	3,30	19,57	9,34	—	
11	S.	Barnaby ap.	3,30	19.57	10,56	23.5[illegible]	
		25. Ew. u św. Łuk. r. 5, 1-11: O obfitym połowie ryb.					
12	N.	**4 po Ziel. Św.** Jana Fac.	3,29	19,58	12,17	0,09	
13	P.	Antoniego z Padwy.	3,29	19,58	13,41	0,22	
14	W.	Bazylego bp.	3,29	19.59	15,09	0,34	
15	Ś.	Wita, Jolanty.	3,29	20,—	16,41	0,51	
16	C.	Benona, Jana Franc. Reg	3,29	20,—	18,14	1,13	
17	P.	Adolfa bp.	3,29	20,—	19,42	1,43	
18	S.	Marka i Marcelego.	3,29	20,01	20,54	2.30	
		26. Ew. u św. Mat. r. 5, 20-24: O sprawiedliwości faryz.					
19	N.	**5 po Ziel. Św.** Gerwaz-	3,29	20,01	21,43	3,36	
20	P.	Sylwerjusza pap i m.	3,29	20,01	22,17	4,55	
21	W.	Alojzego Gonz.	3,29	20,02	22,39	6,18	
22	Ś.	Paulina b.	3,30	20,02	22,55	7,43	
23	C.	Zenona m.	3,30	20,02	23,09	9,01	
24	P.	Narodz. św. Jana Chrz.	3,30	20,02	23,20	10,16	
25	S.	Wilhelma op.	3.30	20,02	23,31	11,27	
		27. Ew. u św. Marka r. 8, 1-9: O cudown. nakarmieniu.					
26	N.	**6 po Z. Św.** Jana i Pawła	3.31	20,02	23.41	12,37	
27	P.	Władysława kr.	3,31	20,02	—	13,47	
28	W.	Ireneusza bp.	3,32	20,02	23,52	14,58	
29	Ś.	**Piotra i Pawła ap.**	3,32	20,02	0,06	16,11	
30	C.	Wspomnienie św. Pawła	3.33	20,02	0,25	17,25	

skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarskie. Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbytnio nie zrajać, by nie stracić pasieki. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki.

RADY GOSPODARCZE.

Kosić koniczyny, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Tępić kaniankę w koniczynach. Okopywać ziemniaki. Gnój silnie deptać i w rannych godzinach obficie zlewać gnojówką lub wodą, by nie przesychał i nie tracił na składnikach. Na krowy uważać przy spasaniu świeżą koniczyną, by się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze jak trokar, rurę przełykową, salwiak, wodę wapienną i t. p.

Ogrodnicze.

Przerzedzać zawiązki na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzone. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed grzybkiem powodującym czarne plamy na nich,

Św. Piotr, apostoł.

(29 czerwca).

Św. Piotr pochodził z Betsaidy tak jak i brat jego św. Andrzej. Wezwany przez Pana Jezusa na „rybaka dusz ludzkich“ porzucił natychmiast rodzinę i udał się do Boskiego Nauczyciela.

W dniu zesłania Ducha św. święty Piotr wygłosił pierwsze kazanie do żydów, nawracając w jednym dniu 3 tysiące na nową wiarę i od tej chwili jako „księcia apostołów“ spełniał gorliwie swe posłannictwo. Najpierw był biskupem w Antjochji, a później, przeszedłszy do Rzymu, pozostał tam, aż do czasu swej śmierci, rządząc kościołem jako Namiestnik Chrystusa przez 25 lat.

Za panowania okrutnego cesarza Nerona św. Piotr został pojmany i wraz św. Pawłem więziony długo w więzieniu mamertyńskiem. Za stałość we wierze został skazany na śmierć, lecz przedtem okrutnie go ubiczowano. Dnia 29 czerwca 67 roku poniósł śmierć na krzyżu, ale na własną jego prośbę przybili go głową na dół, bo jak sam mówił, nie czuł się godnym umierać tak, jak Pan Jezus.

Św. Piotr.

Dlatego też św. Piotra z krzyżem zwróconym ku dołowi przedstawiają na obrazach.

Święty Piotr założył w Rzymie Stolicę Piotrową wszystkich namiestników Chrystusa t. j. Papieży.

E. B.

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH.

Pogoda na Nikodema (1),
Cztery niedziel deszczu niema.

—

Kiedy Medard (8) się rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

—

Na święty Wit (15) słowik cyt.

—

Na święty Antoni,
Pierwsza się jagódka zapłoni.

Jaki dzień w Boże Ciało,
Takich dni nie będzie mało.

—

Kiedy się Jan rozpłacze
Matka nie utuli,
Tak będzie popłakiwał
Do świętej Urszuli.

—

Gdy deszcz tylko czasem pada
Piękny się urodzaj składa.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	P.	Przenajśw. Krwi P. J.	3,33	20,02	0,51	18,34	
2	S.	Nawiedz. NMP., Ottona.	3,34	20,01	1,27	19,36	
		28. Ew. u św. Mat. r. 7, 15-21: O fałszywych prorokach					
3	N.	**7 po Ziel Św.** Anatola b.	3,35	20,01	2,18	20,25	
4	P.	Teodora b.	3,36	20,—	3,22	21,02	
5	W.	Antoniego.	3,36	20,—	4,38	21,28	
6	Ś.	Łucji m., Dominiki p. m.	3,37	19,59	6,—	21,47	
7	C.	Cyryla i Metodego bp.	3,38	19,59	7,23	22,03	
8	P.	Elżbiety kr. wd.	3,39	19,58	8,45	22,17	
9	S.	Weroniki de Juljanis.	3,40	19,58	10,07	22,29	
		29. Ew. u św. Łuk. r. 16, 1-9: O nieuczciwym włodarzu.					
10	N.	**8 po Ziel. Św.** 7 braci m.	3,41	19,57	11,28	22,41	
11	P.	Piusa I pap i m.	3,42	19,56	12,52	22,56	
12	W.	Jana Gwalb.	3,43	19,55	14,21	23,15	
13	Ś.	Anakleta pap i m.	3,44	19,55	15,51	23,41	
14	C.	Bonawentury bp. d. K.	3,45	19,54	17,20	—	
15	P.	Rozesł. Apost. Henryka	3,46	19,53	18,36	0,19	
16	S.	M. B. Szkaplerznej.	3,47	19,52	19,34	1,14	
		30. Ew. u św. Łuk. r. 19, 41-47: O zburzeniu Jerozolimy.					
17	N.	**9 po Ziel. Św.** Aleksego.	3,49	19,51	20,15	2,27	
18	P.	Szymona z Lip. Kamilla.	3,50	19,49	20,41	3,50	
19	W.	Wincentego.	3,51	19,48	21,—	5,15	
20	Ś.	Czesława Hieronima Em.	3,52	19,47	21,15	6,38	
21	C.	Praksedy pn.	3,54	19,46	21,25	7,56	
22	P.	Marji Magdaleny	3,55	19,45	21,37	9,10	
23	S.	Apolinarego bp.	3,56	19,44	21,48	10,21	
		31. Ew. u św. Łuk. r. 18, 9-14: O faryzeuszu i celniku.					
24	N.	**10 po Ziel. Św.** Krystyny	3,58	19,42	21,59	11,32	
25	P.	Jakóba ap. Krzysztof.	3,59	19,41	22,11	12,43	
26	W.	Anny.	4.—	19,40	22,28	13,55	
27	Ś.	Pantaleona m. Natalji m.	4,02	19,38	22,51	15,09	
28	C.	Wiktora pap. m.	4,03	19,37	23,21	16,20	
29	P.	Marty pn. Olawa kr.	4,05	19,35	—	17,26	
30	S.	Abdona i Sen. Rufina m.	4,06	19,34	0,07	18,19	
		32. Ew. u św. Marka r. 7, 31-37: O głuchoniemym.					
31	N.	**11 po Ziel. Św.** Ignacego	4,07	19,32	01,06	19,01	

Pszczelarskie. W tym miesiącu główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki. wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie wędy sztucznej.

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sianokosy. Czyścić i okopywać buraki i ziemniaki. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze nie zbyt twarde. Zboże na zasiew żąć dopiero, gdy zupełnie dojrzeje. Po skoszeniu zboża i zagrabieniu odrazu płytko pole pod orać i zabronować dalej siać na kaninie zielone nawozy, aby się silniej rozwijały i dały dużą masę zielonego nawozu przed przyoraniem. Uprawiając na podorywie zieloną paszę dla bydła do brze zlać pod mieszanki „półgnój“ lub trochę nawozu sztucznego, prędzej rośnie, siew przywałować pierś cieniowym, szybciej wschodzi.

Ogrodnicze.

Wybierać wczesne ziemniaki i marchew. Wycinać wczesną kapustę w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszenie ogórków.

Św. Jakób Starszy, apostoł.

(25 lipca).

Św. Jakób Starszy był bratem św. Jana apostoła i wraz z nim na pierwsze wezwanie Pana Jezusa porzucił sieci rybackie, aby iść za Głosicielem cudownych prawd nowej nauki. Ta właśnie gorliwość była powodem, że obaj bracia cieszyli się zaufaniem swego Mistrza i byli świadkami wielkich cudów, jakie chodząc po ziemi żydowskiej dokonywał. Między innemi św. Jakób był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira w Ogrójcu, przemienienia na Górze Tabor i cierpień Jezusa. Św. Jakób Starszy opowiadał ewangelję w Judei i Samarji, aż wreszcie wybrał się do Hiszpanji, gdzie również jego apostołowanie przyniosło wielkie owoce.

Św. Jakób.

Po powrocie do Jerozolimy swą gorliwością wzbudził nienawiść żydów do siebie i został za ich sprawą pojmany przez króla Heroda Agrypę. Z jego też rozkazu ścięto św. Apostoła 1 kwietnia 44 roku.

Stąd widzimy Go na obrazkach z dużym mieczem.

Relikwje św. Jakóba Starszego znajdują się w mieście Kompostelli, w Hiszpanji i są otaczane wielką czcią, gdyż św. Jakób uważany jest za patrona tegoż kraju.

Po Jerozolimie i grobach św. św. Piotra i Pawła w Rzymie, miasto Kompostella jest najważniejszem miejscem odpustowem Kościoła katolickiego i celem bardzo licznych pielgrzymek.

E. B.

LIPIEC W PRZYSŁOWIACH.

Nawiedzenie Matki Boskiej,
Już się chylą ciężkie kłoski.

—

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny (1).

—

W św. Jakób chmury,
W zimie śniegu fury.

—

Na św. Prokopa,
Szykuj plecy do snopa.

—

Źle na Prokopa,
Jak zmoknie kopa.

—

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni popada.

—

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmaży..

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	P.	Piotra w okowach	4, 9	19,31	2,19	19,31	
2	W.	N. M. P. Anielskiej ●	4,10	19,29	3,40	19,52	
3	S.	Znal. rel. św. Szczepana	4,12	19,27	5,05	20,09	
4	C.	Dominika	4,13	19,25	6,28	20,23	
5	P.	M. B. Śnieżnej	4,15	19,24	7,52	20,37	
6	S.	Przemienienie Pańskie.	4,17	19,22	9,15	20,48	
		33. Ew. u św. Łuk. r. 10, 23—37: O miłosiernym samaryt.					
7	N.	**12 po Z. Św.** Kajetana	4,18	19,20	10,40	21,03	
8	P.	Cyriaka m.	4,19	19,19	12,07	21,20	
9	W.	Romana m. ☽	4,21	19,17	13,37	21,43	
10	S.	Wawrzyńca m.	4,23	19,15	15,05	22,16	
11	C.	Zuzanny p. Tyburcjusza	4,24	19,13	16,25	23,04	
12	P.	Klary p., Hilarji m.	4,25	19,12	17,28	—	
13	S.	Hipolita i Kasjana mm.	4,27	19,10	18,12	—,09	
		34. Ew. u św. Łuk. r. 17, 11 — 19: O trędowatych.					
14	N.	**13 po Z. Św.** Wig. Euzeb.	4,29	19,08	18,44	1,39	
15	P.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	4,30	19,06	19,04	2,51	
16	W.	Rocha W.	4,32	19,04	19,19	4,16	
17	S.	Jacka W.	4,33	19,02	19,33	5,35	
18	C.	Heleny ces.	4,35	18,59	19,44	6,51	
19	P.	Ludwika Toloz b.	4,37	18,57	19,55	8,03	
20	S.	Bernarda op. d. K.	4,38	18,55	20.05	9,14	
		35. Ew. u św. Mat. r. 6, 24—33: O służeniu Bogu i mam.					
21	N.	**14 po Z. Św.,** Joanny Fr.	4,40	18,53	20,16	10,26	
22	P.	Tymoteusza m., Hipol. b.	4,41	18,52	20,32	11,39	
23	W.	Filipa Benicj. w.	4,43	18,50	20,52	12,52	
24	S.	Bartłomieja ap. ☾	4,44	18,47	21,19	14,04	
25	C.	Ludwika kr.	4,46	18,45	21,57	15,11	
26	P.	**M. B. Częstochowskiej**	4,47	18,43	22,49	16,11	
27	S.	Józefa Kalasantego.	4,49	18,41	—	16,57	
		36. Ew. u św. Łuk. r. 7, 11—16: O wskrzeszeniu młodz.					
28	N.	**15 po Z. Św.,** Augustyna	4,50	18,39	23,56	17,31	
29	P.	Ścięcie św. Jana Chrzcic.	4,52	18,37	1,15	17,55	
30	W.	Róży Lim.	4,54	18,35	2.38	18,14	
31	S.	Rajmunda. ●	4,55	18,32	4,04	18,29	

da do zimowli. Strzec pasieki przed napadami. Sycić strzegać się pozostawiania w pasiece plastrów.

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt zbóż. Ścierniska przypokładać natychmiast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy oraz rzepę ścierniskową. Kosić koniczyny i potrawy wcześnie, gdyż pó źniej trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom lub w małych dawkach, aby nie nastąpiły różne zaburzenia żołądkowe itp.

Ogrodnicze.

Zamawiać w szkółkach drzewka do jesiennego sadzenia. Zbierać letnie gruszki i jabłka na tydzień lub 10 dni przed dojrzeniem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, — które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazmiody pitne, Wy-

Św. Bartłomiej apostoł.

(24 sierpnia)

Św. Bartłomiej był rodem z Kany Galilejskiej i przed przyłączeniem się do grona uczniów Pana Jezusa nosił imię Natanaela. Wierząc niezłomnie, że Boski Nauczyciel jest obiecanym Mesjaszem nie opuszczał Go nigdy i był przy męce, śmierci i Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Po Zesłaniu Ducha świętego, św. Bartłomiej z opisem ewangelji św. Mateusza udał się do Indji, potem do Frygji a wreszcie do Armenji, gdzie przebywał najdłużej. Ponieważ nawrócił wielu pogan na wiarę chrześcijańską, kapłani tamtejsi, lękając się o swoją przyszłość zbuntowali ludność i króla przeciwko świętemu. Ten kazał pojmać świętego apostoła, żądając od Niego wyparcia się prawdziwej wiary. Święty Bartłomiej naturalnie nie dał się do tego nakłonić, a zły król rozkazał zedrzeć z niego kawałkami skórę. Gdy jednak to straszne męczeństwo nie zdołało złamać męstwa świętego, ścięto Mu nakoniec głowę mieczem.

Św. Bartłomiej.

Relikwje świętego Bartłomieja obecnie znajdują się w Rzymie. Złożono je na wyspie rzeki Tybru i zbudowano tam wspaniały kościół pod wezwaniem świętego Bartłomieja.

Cały Kościół katolicki czci św. Bartłomieja, jako osobliwszego patrona grzeszników. On bowiem cierpiał najwięcej ze wszystkich męczenników.

E. B.

SIERPIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

W sierpniu żaden zbytek
Nie idzie na pożytek.
W pierwszym tygodniu pogoda stała
Będzie zima długo biała.

—

Jak Bartłomiej nie zasieje,
Nie pokropi łdzi,
To się zboża, to się żyta
Mało w polu widzi.

Do Marji Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia.

—

Wawrzyniec nam pokazuje
Jaka jesień następuje.

—

W Wniebowzięcie P. Marji słońce jasne
Będzie wino godnie kwaśne.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	C.	Bł. Bronisławy	4,57	18,30	5.29	18,43	
2	P.	Stefana kr.	4,58	18,28	6.55	18,55	
3	S.	Szymona Słupnika.	5,—	18,26	8,21	19.09	
37. Ew. u św. Łuk. r. 14, 1—11: Uzdrowienie opuchłego.							
4	N.	**16 po Z. Św.,** Rozalji pn.	5,02	18,23	0,51	19.26	
5	P.	Wawrzyńca Just.	5,03	18,21	11,22	19,47	
6	W.	Zacharjasza p.	5,05	18,19	12,52	20,17	
7	Ś.	Bł. Melchiora Grodz. ☽	5,06	18,17	14,16	21,—	
8	C.	**Narodzenie N. M. P.**	5,08	18,15	15,24	21,59	
9	P.	Piotra Klawera	5,09	18,13	16,13	23.14	
10	S.	Mikołaja z Tolentynu.	5,11	18.10	16,47	—	
38. Ew. u św. Mat. r. 22, 35—46: O najprz. przykazaniu.							
11	N.	**17 po Z. Św.,** Prota m.	5,12	18,08	17,10	0,36	
12	P.	Najśw. Imienia N. M. P.	5,14	18,06	17,27	1,58	
13	W.	Filipa m.	5,15	18,03	17,41	3,18	
14	Ś.	Podwyższ. Krz. św.	5,17	18,01	17,52	4,34	
15	C.	M. B. Bolesnej	5,19	17,59	18,03	5,47	
16	P.	Korneljusza i Cyprjana	5,20	17,56	18,13	6,59	
17	S.	Stygm. św. Franciszka.	5,22	17,54	18,25	8.10	
39. Ew. u św. Mat. r. 9, 1—14: O uzdrow. powietrz. rusz.							
18	N.	**18 po Z. Św.,** Józefa z K.	5,24	17,52	18,37	9,22	
19	P.	Januarego b. i m.	5,25	17,50	18,55	10,36	
20	W.	Eustachego m.	5,27	17,48	19,19	11,48	
21	Ś.	Suche dni. Mateusza ap.	5,28	17,45	19,51	12,58	
22	C.	Tomasza z Wil.	5,30	17,43	20,38	14,—	
23	P.	Suche dni. Tekli pn.	5,31	17,41	21,37	14,50	
24	S.	Suche dni. NMP. Ok. n.	5.33	17,39	22,50	15.29	
40. Ew. u św. Mat. r. 22, 1—14: O szacie godowej.							
25	N.	**19 po Z. Św.,** Bł. Ładysł.	5.34	17,36	—	15,57	
26	P.	Cyprjana i Justyny mm.	5,36	17,34	—.09	16.17	
27	W.	Kosmy i Damjana	5,37	17,32	1,34	16,34	
28	Ś.	Wacława kr.	5,39	17,30	2,58	16,48	
29	C.	Michała arch.	5,40	17,28	4.25	17,01	
30	P.	Hieronima d. K. ●	5.42	17,52	5,25	17,15	

RADY GOSPODARCZE.

Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed zimą. Po zasiewach robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopce nieokopywać za bardzo, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Na żyto, które wschodzi, w jałowych miejscach siać saletrę z kainitem.

Ogrodnicze.

Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnic podzielić na 3 dobory; jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze; do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarskie: Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą. Uzupełnić zapas miodu na zimę i ilość ramek odpowiednio do siły pnia.

Św. Mateusz, apostoł i ewangelista.

(21 września).

Św. Mateusz przed powołaniem go przez Pana Jezusa na ucznia i apostoła był poborcą ceł t. zw. celnikiem w Kanie Galilejskiej, skąd też pochodził. Wśród wszystkich celników złych i chciwych on jeden posiadał serce uczciwe i szlachetne.

Św. Mateusz szerzył naukę Zbawiciela w Judei i tam napisał swoją ewangelję w języku syrochaldejskim, a następnie udał się do ziemi Partów i do Etjopji, gdzie mnóstwo pogan nawrócił i założył liczne gminy chrześcijańskie. Życie tego świętego apostoła było nad wyraz surowe i umartwione, nie jadał nigdy mięsa, długie godziny spędzał na modlitwie. Dokonawszy cudu wskrzeszenia syna królewskiego, pozyskał przez to do wiary chrześcijańskiej tamtejszego króla i dworzan. Lecz gdy na tron opróżniony przez śmierć tegoż króla wstąpił jego brat, poganin, zaczął on prześladować świętego Mateusza, a wreszcie rozkazał go przebić oszczepami właśnie, gdy odprawiał Mszę św. Stąd świętego Mateusza przedstawiają z oszczepami oraz z ewangelją.

Św. Mateusz.

Relikwje tego świętego Apostoła przeniesiono ze wschodu do włoskiego miasta Salermo około roku 1080. Jako symbol św. Mateusz ma człowieka uskrzydlonego, ponieważ zaczyna swoją ewangelję od rodowodu P. Jezusa.

E. B.

WRZESIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie ladajaki.

—

Gdy na św. Idzi (1) ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie.

—

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

—

Jeśli w św. Michała wiatr północny wieje
To na pogodę nie miejmy nadziei.

—

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno będzie.

—

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

—

Na Narodzenie Marji pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	S.	Bł. Jana z Dukli, Remigi.	5,43	17,23	7,22	17,30	
		41. Ew. u św. Jana r. 4, 46—53: O uzdrow. syna król.					
2	N.	20 po Z. Św., M. B. Róż.	5,45	17,21	8,56	17,50	
3	P.	Teresy od Dz. Jezus	5,46	17,19	10,30	18,17	
4	W.	Franciszka z Asyżu	5,48	17,16	12,—	18,56	
5	Ś.	Placyda i tow. mm.	5,50	17,14	13,16	19,51	
6	C.	Brunona	5,51	17,12	14,12	21,03	
7	P.	Marka pap. i m.	5,53	17,10	14,51	22,24	
8	S.	Brygidy wd.	5,55	17,07	15,16	—	
		42. Ew. u św. Mat. r. 18, 23—35: O niegodziw. sługa.					
9	N.	21 po Z. Św., Dyonizego	5,57	17,05	15,34	23,46	
10	P.	Franciszka Borgi.	5,58	17,03	15,49	1,06	
11	W.	Emiljana m.	6,—	17,01	16,01	2,22	
12	Ś.	Maksymiljana b.	6,02	16,59	16,11	3,35	
13	C.	Edwarda kr.	6,03	16,57	16,22	4,46	
14	P.	Kaliksta pap. i m.	6,05	16,55	16,33	5,57	
15	S.	Teresy p.	6,06	16,53	16,45	7,09	
		43. Ew. u św. Mat. r. 22, 15—21: O monecie czynszowej.					
16	N.	22 po Z. Św., Gerarda M.	6,08	16,51	17,02	8,21	
17	P.	Jadwigi wd.	6,10	16,48	17,23	9,34	
18	W.	Łukasza ew.	6,11	16,46	17,53	10,45	
19	Ś.	Piotra z Alk.	6,13	16,44	18,32	11,50	
20	C.	Jana Kantego	6,15	16,42	19,26	12,44	
21	P.	Urszuli pn. i m., Hilarjona	6,17	16,40	20,32	13,27	
22	S.	Korduli pn.	6,18	16,38	21,48	13,57	
		44. Ew. u św. Mat. r. 9, 18—26: O córce Jaira.					
23	N.	23 po Z. Św., Seweryna	6,20	16,36	23,08	14,20	
24	P.	Rafała arch.	6,22	16,34	—	14,38	
25	W.	Kryspina m.	6,24	16,32	0,29	14,52	
26	Ś.	Ewarysta pap. i m.	6,25	16,30	1,53	15,05	
27	C.	Sabiny	6,27	16,28	3,17	15,19	
28	P.	Szymona i Tadeusza ap.	6,28	16,27	4,46	15,33	
29	S.	Narcyza b.	6,30	16,25	6,19	15,51	
		45. Ew. u św. Mat. r. 8, 23—27: Chrystus uspok. morze.					
30	N.	24 po Z. Św., Chryst. Kr.	6,32	16,23	7,55	16,15	
31	P.	Wig. Wolfganga b.	6,33	16,21	9,30	16,49	

Pszczelarskie: Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie. Zaopatrzyć ule w deszczułki, zasłaniające wyloty od promieni słońca

RADY GOSPODARCZE.

Kończyć sprzęt ziemniaków; wybierać buraki; zarówno ziemniaki jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zamokły i nie przemarzły. — Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytłoki buraczane, liście buraków, koński ząb kisić i dołować na zimową paszę. W dni pogodne rozsiać 15 cm. rozpylonego wapna na hektar roli cięższej, takowe pod okopowe i strączkowe przyorać. Bronować łąki i pastwiska.

Ogrodnicze. Sadzić drzewka i zbierać warzywa. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy — powinny mieć kształt typowy danej odmiany i być średnio-wielkie, czyste, niepokaleczone. Przy czyszczeniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Św. Szymon, apostoł.

(28 października).

Św. Szymon był prawdopodobnie rodem z Kany Galilejskiej, sławnej cudem Pana Jezusa. Najpierw po przyłączeniu się do Chrystusa Pana był długo Jego gorliwym uczniem, potem dopiero został apostołem. Po Zielonych Świątkach czyli po Zesłaniu Ducha św. na apostołów, święty Szymon udał się do pogańskich ludów począł ich nawracać i chrzcić. Między innemi krajami był także przez dłuższy czas w Egipcie, a stamtąd wyruszył do Persji, gdzie też spotkał się ze św. Tadeuszem i wspólnie z nim pracował nad pozyskaniem dusz dla Chrystusa Pana.

Św. Szymon.

To naturalnie niepodobało się kapłanom pogańskim, którzy oskarżyli świętych apostołów o czary przed królem tego kraju. Za łaską Bożą, przepowiedziawszy temu królowi zwycięstwo w wojnie, jaką prowadził, zdołali i jego pozyskać do grona wyznawców nowej wiary, jak również krewnych króla i cały jego dwór. Wtedy kapłani pogańscy zaczęli buntować ludność, aż wreszcie motłoch, przez nich podburzony, pochwycił apostołów i obaj ponieśli śmierć męczeńską, przyczem święty Szymon został przecięty piłą na dwoje. Dlatego też nasz obrazek przedstawia tego św. z piłą.

Święty Szymon jest uważany za patrona grabarzy.

E. B.

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH.

Miesiąc październy
Marca obraz wierny.

—

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

—

Święty Gaweł (16) stoi zato,
Jakie będzie przyszłe lato.

—

W św. Jadwigę(17), jeśli deszcz nie pada, Spodziewaj się śniegu lub grady.

To do kapusty Pan Bóg miodu doda.

—

Kto sieje na św. Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

—

Po św. Jadwidze
Słodycz w marchew idzie.

—

Na św. Szymona i Judy
Spodziewaj się śniegu lub grady.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	W.	**Wszystkich Świętych.**	6.35	16,20	10,57	17.40	
2	S.	**Dzień Zaduszny**	6,37	16,18	12.04	18,48	
3	C.	Huberta b.	6,39	16,16	12,49	20,08	
4	P.	Karola Borom. b. i w.	6,41	16,14	13,20	21,32	
5	S.	Zacharjasza pr.	6,42	16,12	13,41	22,54	
		46. Ew. u św. Mat. r. 13, 24—30: O kąkolu między pszen.					
6	N.	**25 po Z. Św.,** Leonarda	6,44	16,10	13,56	—	
7	P.	Engelberta b.	6,46	16,09	14,09	0,12	
8	W.	Gotfryda b.	6,48	16.07	14,20	1.35	
9	S.	Teodora m.	6,49	16,06	14,31	2,36	
10	C.	Andrzeja z Awelinu	6,51	16.04	14,41	3,46	
11	P.	Marcina b.	6,53	16,03	14,53	4,57	
12	S.	Marcina pap., 5 br. p. m.	6,54	16,01	15,08	6,09	
		47. Ew. u św. Mat. r. 13, 31—35: O ziarnku gorczycy.					
13	N.	**26 po Z. Św.** Stanisł.	6,56	16,—	15,28	7,22	
14	P.	Józafata b. i m.	6,58	15,59	15,55	8,34	
15	W.	Leopolda w.	6,59	15.57	16,31	9,40	
16	S.	M. B. Ostrobramskiej	7,01	15,56	17,22	10,39	
17	C.	Bł. Salomei	7,03	15,55	18,23	11,24	
18	P.	Odona op.	7,05	15,53	19,35	11,59	
19	S.	Elżbiety kr.	7,06	15,52	20,52	12,23	
		48. Ew. św. u Mat. r. 24, 15—35: O okropnem spustosz.					
20	N.	**27 po Z. Św.,** Fel. Walezj.	7,08	15,51	22,10	12,42	
21	P.	Ofiarowanie N. M. P.	7,10	15,50	23,30	12,57	
22	W.	Cecylji p. i m.	7,11	15,49	—	13,10	
23	S.	Klemensa pap.	7,12	15,48	0,51	13,23	
24	C.	Jana od Krzyża	7,14	15,47	2,13	13,37	
25	P.	Katarzyny pn. i m.	7,16	15,46	3,41	13,52	
26	S.	Sylwestra op., Konr. b.	7.17	15,45	5,14	14,13	
		49. Ew. u św. Łuk. r. 21, 25—33: O znakach dnia ost.					
27	N.	**1 Adwentu.** Walerjana b.	7,19	15,44	6,50	14,41	
28	P.	Zdzisławy, Sost. b.	7,20	15,43	8,23	15,23	
29	W.	Saturnina m.	7,22	15,43	9,42	16,24	
30	S.	Andrzeja ap.	7,23	15,42	10,40	17,42	

RADY GOSPODARCZE.

W dalszym ciągu aż do nastania silniejszych mrozów wykonywać głębokie orki zimowe, przeorywki kartoflisk w dni pogodne wywozić i odrazu roztrząsać i niezbyt głęboko przyorać obornik zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Zacząć młócke zbóż i odstawę. Drób w domu w cieple trzymać, — zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja. Opatrzyć piwnicę przed mrozami, tak samo pompy, gnojówki i t. d. Bydło żywić w stajni — przeważnie aż do mrozów.

Ogrodnicze. Przygotowywać ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych, ajk liście, łodygi, chwasty, śmieci z dróg. Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2 — 3 razy i gdy części składowe przegniją, używamy do inspektów, zasilania zagonów i t. d.

Pszczelarskie: Zakończyć obrachunki pasiecznicze, czytać podręczniki pszczelarskie.

Św. Andrzej, apostoł.

(30 listopada).

Św. Andrzej, brat św. Piotra, pochodził jak i on z Betsaidy i był jednym z uczni św. Jana Chrzciciela. Gdy ten wskazał Mu Chrystusa, jako obiecanego Mesjasza, święty natychmiast poszedł za Jezusem i wytrwał przy nim, aż do końca.

Po Zesłaniu Ducha św. poszedł święty Andrzej głosić ewangelję św. do Scytji (dzisiejszej Rosji), a potem do Tracji i Grecji, nawracając bardzo wielu pogan swojemi naukami i udzielając im chrztu św. Nakoniec w Achai, założywszy stałą gminę chrześcijańską, został pojmany przez starostę pogańskiego, który żądał od świętego apostoła wyrzeczenia się prawdziwej wiary i złożenia ofiary bogom. Ponieważ święty nie zgodził się na to, starosta kazał go uwięzić, a nie mogąc złamać męstwa Jego, skazał go na śmierć krzyżową. Święty Andrzej z radością ucałował krzyż, do którego został przywiązany. Wisiał na nim dwa dni i dopiero w trzecim dniu swego męczeństwa oddał Bogu ducha. Dlatego na obrazkach widzimy tego świętego z krzyżem, jako narzędziem śmierci.

Św. Andrzej.

Relikwje świętego Andrzeja posiadają Szkoci i czczą tego św. Apostoła jako patrona swego kraju, zaś krzyż, na którym umarł święty Andrzej (w kształcie litery X), znajduje się we francuskim mieście Marsylji.

E. B.

LISTOPAD W PRZYSŁOWIACH.

Na Wszystkich Św. od zrębu
Utnij gałąź dębu,
Jeśli soku niema,
Będzie tęga zima.

—

Od św. Katarzyny
Nie wyganiaj już zwierzyny.

—

Miękko na Anndrzeja
Niedobra nadzieja.

Kto ziemię w adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje.

—

Na Stanisława Kostkę
Ujrzymy śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie
Przydadzą się i sanie.

—

W listopadzie grzmi,
Rolnik dobrze śpi.

Dnie		Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	C.	Eligjusza b.	7,24	15,41	11,18	19,09	
2	P.	Bibjany pn. i m.	7,26	15,41	11,43	20,35	
3	S.	Franciszka Ksawerego w.	7.27	15,40	12.02	21,57	
50. Ew. u św. Mat. r. 11, 2—10: O Janie Chrz. w więz.							
4	N.	**2 Adwentu.** Barbary	7,28	15,40	12.16	23,13	
5	P.	Saby op.	7,30	15,39	12,27	—	
6	W.	Mikołaja b.	7,31	15,39	12,39	0,25	
7	Ś.	Ambrożego b. i d. k.	7,32	15.38	12,49	1,37	
8	C.	**Niepokalane Pocz. NMP.**	7,33	15,38	13,—	2,47	
9	P.	Walerji p. m., Leokadji	7,34	15,38	13,15	3.58	
10	S.	N. M. P. Loretańskiej.	7,36	15,38	13.33	5,11	
51. Ew. u św. Jana r. 1, 19—28: O świad. Jana Chrzcic.							
11	N.	**3 Adwentu.** Damazego p.	7,37	15,38	13,57	6,23	
12	P.	Aleksandra m.	7.38	15,38	14,30	7,32	
13	W.	Łucji pn. i m.	7,39	15,38	15,17	8,33	
14	Ś.	Suche dni. Spirydjona b.	7,40	15,38	16,16	9,23	
15	C.	Walerjana b.	7,41	15,38	17,26	10,01	
16	P.	Suche dni. Euzebjusza b.	7,42	15,38	18,41	10,28	
17	S.	Suche dni. Łazarza.	7,42	15,38	20,—	10,47	
52. Ew. u św. Łuk. r. 3, 1—6: O posłannictwie Jana Chrz.							
18	N.	**4 Adwentu.** Oczek. NMP.	7,43	15,38	21,17	11.03	
19	P.	Nemezjusza m.	7,44	15,39	22,36	11,18	
20	W.	Teofila m.	7'44	15,39	—	11,30	
21	Ś.	Tomasza ap.	7,45	15,39	23.45	11,42	
22	C.	Zenona m., Flawjana	7,45	15,40	1,16	11.56	
23	P.	Wiktorji pn. i m.	7,46	15,40	2,43	12,13	
24	S.	Wig., Adama i Ewy.	7,46	15,42	4,15	12,36	
53. Ew. u św. Łuk. r. 2, 1—14: Narodzenie P. Jezusa.							
25	N.	**Boże Narodzenie,** Anast.	7,47	15,42	5,47	13,10	
26	P.	**Św. Szczepana m.**	7,47	15,42	7,14	14,—	
27	W.	Jana ap.	7,47	15,43	8,23	15,11	
28	Ś.	Młodzianków	7,47	15,44	9,10	16,36	
29	C.	Tomasza b.	7,47	15,45	9,42	18,05	
30	P.	Eugenjusza b. i w.	7,47	15,46	10,04	19,31	
31	S.	Sylwestra pap. i w.	7,47	15,47	10,20	20,53	

RADY GOSPODARCZE.

Dobrze obliczyć czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę — sprzedać lub paszy dokupić by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogodne na świeże powietrze wypuszczać, dbać by się nie przeziębiło lub uszkodziło. Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowić, aby się w jesieni cieliło; bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

Ogrodnicze.

Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy: 1) oczyszczać skrobaczką korę, a następnie bielić pnie; 2) przekopywać ziemię w ogrodzie; 3) zbierać jajka, gąsieniczki i poczwarki, paląc wszystkie; zbierać zawiązki opadłe w ciągu lata.

Pszczelarskie. Wykończyć obrachunki pszczelarskie, wysłać prenumeratę na pisma oświatowe i kupić „Kalendarz Jasnogórski" na rok następny.

Św. Tomasz, apostoł.

(21 grudnia).

Św. Tomasz był rybakiem z Galilei. Skoro dokładnie poznał naukę Chrystusową, ukochał ją gorąco i z radością przyłączył się do gorliwej gromadki pierwszych towarzyszy Pana Jezusa.

Św. Tomasz był tym szczęśliwym uczniem, któremu Chrystus Pan pozwolił dotknąć rany boku swego, gdyż święty ten nie odrazu uwierzył Zmartwychwstaniu Boskiego Mistrza. Niewiara tego apostoła przyniosła nam najoczywistszy dowód, że Zmartwychwstanie Zbawiciela było faktem niezbitym.

Św. Tomasz.

Apostoł ten opowiadał Ewangelję św. najpierw w ziemi żydowskiej w Etjopji i Abisynji. Najdłużej jednak głosił słowo Boże w Indjach i przechodząc tę krainę wzdłuż i wszerz, stawiał liczne kościoły i zaopatrzył je w kapłanów, aby wiara, której sam nauczał, trwała i po Jego śmierci. Pracując wytrwale i gorliwie, nie zrażając się żadnemi przeszkodami św. Tomasz pozyskał sobie wreszcie prawdopodobnie też w Indjach koronę męczeńską. Dziejopisarze podają śmierć św. Tomasza na rok 90. Było to prawdopodobnie podczas powstania, które wzniecili kapłani pogańscy. Jeden z nich przeszył św. Apostoła ostrą dzidą. Według podania św. Tomasz odnalazł Trzech Króli, którzy złożyli kiedyś hołd Dzieciątku Bożemu, nauczył ich prawd wiary i wreszcie ochrzcił.

E. B.

GRUDZIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.

—

Św. Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

—

Wilja piękna, jutrzenka jasna,
Będzie stodoła za ciasna.
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Jeśli da śnieg Eugenji,
To zima się przemieni.

—

Gdy Pasterką jasna,
To komórka ciasna.

—

Jakie święto Gód,
Takie też Ostatki,
Taka Wielkanoc,
I takie Świątki.

Spis alfabetyczny świętych pańskich.

Adama 24 grudnia.
Adolfa b. 17 czerwca.
— m. 27 czerwca.
Agaty p. m. 5 lutego.
Agnieszki p. m. 21 stycz.
Albina b. w. 1 marca.
Albiny p. m. 16 grudnia.
Aleksandra m. 12 grudn.
— b. w. 26 lutego.
Aleksandry m. 20 marca.
Aleksego F. w. 17 lutego.
— w. 17 lipca.
Alfonsa Lig. b. w. dK.
— 2 sierpnia.
Alfonsa R. w. 30 paźdź.
Alojzego G. w. 21 czerw.
Ambrożego b. w. 7 grudn.
Amelji p. 10 lipca.
Anastazego m. 22 styczn.
— p. w. 27 kwietnia.
— w. 17 sierpnia.
Anastazji m. 15 kwietnia.
— m. 25 grudnia.
— p. m. 28 października.
Anatola b. w. 3 lipca.
Anatolji p. m. 9 lipca.
Andrzeja ap. 30 listopada.
— Bob. m. 16 maja.
— Kors. b. w. 4 lutego.
— z Awel. w. 10 listop.
Anieli Merici p. 31 maja.
Anny Matki NMP. 26 lipca.
Antoniego op. 17 stycznia.
— z Padwy 13 czerwca.
— Zacc. w. 5 lipca.
Antonji m. 29 kwietnia.
— m. 4 maja.
Antoniny m. 1 marca.
Anzelma b. dK. 21 kwietn.
Apolinarego b. m. 23 lipca.
— m. 23 sierpnia.
Apolonji p. m. 9 lutego.
Apolonjusza m. 18 kwietn.
Atanazego b. w. dK. 2 maja.
— kr. m. 20 listopada.
Atanazji wd. 14 sierpnia.
Augustyna b. w. 28 maja.
— b. w. dK. 28 sierpnia.

Balbiny p. 31 marca.
Barbary p. m. 4 grudnia.
Barnaby ap. 11 czerwca.
Bartłomieja ap. 24 sierp.
Benedykta Pol. m. 12 list.
— opata 21 marca.
— Józ. Labre 16 kwietnia.
Benedykty p. 6 maja.
Bernarda op. dK. 20 sierp.
Błażeja b. m. 3 lutego.
Bogumiła m. 5 listopada.
Bogusława b. w. 22 maja.
Bohdana m. 18 maja.
— b. 2 listopada.
Bohdany (Teod.) m. 17 lip.
Bonawentury b. w. 14 lip.
Bonifacego m. 14 maja.
— b. m. 5 czerwca.
Bronisławy p. 1 września.
Brunona w. 6 października.
Brygidy p. 1 lutego.

Cecylji p. m. 22 listopada.
Celestyna I p. w. 6 kwietn.
Cyprjana b. m. 16 wrześn.
— m. 26 września.
Cyryla b. w. dK. 9 lutego.
— Jer. b. w. dK. 18 marca.
— b. w. ap. Słow. 7 lipca.
Czesława w. Pol. 20 lipca.

Daniela 21 lipca.
Damazego p. w. 11 grudn.
Damjana m. 27 września.
Dezyderjusza b. m. 23 maj.
Dominika w. 5 sierpnia.
Dominiki p. m. 6 lipca.
Doroty p. m. 6 lutego.
Dionizego b. w. 8 kwietn.
— p. w. 26 grudnia.

Edmunda b. w. 16 listop.
Edwarda kr. w. 13 paźdź.
Efrema diak. 18 czerwca.
Eleonory p. 21 lutego.
Elżbiety kr. 8 lipca.
— matki św. Jana ś list.
Elżbiety wd. 19 listopada.
Emila m. 22 maja.
— diak. m. 15 września.
— m. 7 października.
Emiljana m. 8 lutego.
— b. m. 8 sierpnia.
— w. 11 października.
— kapł. w. 12 listopada.
— m. 6 grudnia.
Emiljany p. 5 stycznia.
Erazma b. m. 2 czerwca.
Ernesta op. 12 stycznia.
Eugenji p. m. 25 grudnia.
Eugenjusza b. m. 4 marca.
— b. m. 2 maja.
— m. 4 stycznia.
— b. w. 13 listopada.
Eustachego b. w. 16 lipca.
— b. m. 20 września.
— w. 12 października.
Ewarysta p. m. 26 paźdź.
Ewy 24 grudnia.

Fabjana p. m. 20 styczn.
Felicjana m. 9 czerwca.
Feliksa b. w. 14 lipca.
— b. 19 lipca.
— m. 14 stycznia.
— p. m. 30 maja.
— w. 20 listopada.
Ferdynanda III kr. w. 30 m
Filipa apost. 1 maja.
— w. 23 sierpnia.
Filipiny m. 20 września.
Filomeny p. 5 lipca.
Florentyny p. 20 czerwca.
Florjana m. 4 maja.
Franciszka S. b. w. 29 st.
— w. 2 kwietnia.
— Hier. w. 11 maja.
— Kar. w. 4 czerwca.
— Sol. w. 14 lipca.
— Ser. w. 4 październ.
— Borg. w. 10 październ.
— Ksaw. 3 grudnia.
Franciszki Rz. wd. 9 marc.

Gabrjela arch. 18 marca.
Gaspara kr. 6 stycznia.
Genowefy p. 3 stycznia.
Gerarda b. m. 24 wrześn.
— Maj. w. 16 październ.
Gertrudy p. 15 listopada.
Gerwazego m. 19 czerwca.
Grzegorza N. w. 9 marca.
— W. p. w. dK. 12 marca
— Naz. b. w. dK. 9 maja.
— VII. p. w. 25 maja.
— cudotw. 17 listopada.

Heleny p. 22 maja.
— ces. wd. 18 sierpnia.
Heljora b. w. 3 lipca.
Henryka b. m. 19 styczn.
— ces. w. 15 lipca.
Hiacynty p. m. 30 stycz.
Hieronima E. w. 20 lipca.
— w. dK. 30 września.
Hilarego b. w. dK. 14 st.
Hilarji m. 12 sierpnia.
Hipolita w. 2 grudnia.
Honorata b. w. 8 lutego.
Honoraty p. 11 stycznia.
Huberta b. w. 3 listopada.
Hugona b. w. 1 kwietnia.
— w. 17 listopada.

— op. 29 kwietnia.
Idziego op. 1 września.
Ignacego b. m. 1 lutego.
— Loj. w. 31 lipca.
Ildefonsa b. w. 23 styczn.
Imienia Marji 12 września.
Innocentego I p. w. 28 lip.
Ireneusza b. m. 25 marca
— b. m. 28 czerwca.
Ireny p. m. 20 październ.
— m. 5 kwietnia.
Iwona kapł. w. 19 maja.
Izydora b. w. dK. 4 kwietn.
— rolnika w. 10 maja,
— op. 14 grudnia.

Jacka m. 10 lutego.
— wyzn. 17 sierpnia.
Jadwigi ks. wd. 15 paźdź.
Jakóba młod. ap. 1 maja.
— starsz. ap. 25 lipca.
— Strepy b. w. 1 czerw.
Jana Dobr. 10 stycznia.
— Chryzostoma 27 stycz.
— z Maty 8 lutego.
— Boż. w. 8 marca.
— Dam. w dK. 27 marca
— ap. w. ol. 6 maja.
— milcz. w. 13 maja.
— Salle w. 15 maja.
— Nep. m. 16 maja.
— Reg. w. 16 czerwca.
— Chrz. 24 czerwca.
— Gwalb. op. 12 lipca.
— Dukl. w. 1 październ.
Jana Kant. w. 20 paźdź.
Jana od Krz. w. 24 listop.
— Berch. w. 26 listopada.
— ap. i ew. 27 grudnia.
Jerzego męcz. 23 kwietn.
Joachima oj. NMP. 16 sier.
Joanny 24 maja.
— Fr. d. Ch. wd. 21 sierp.
Józefa Obl. NMP. 10 marc.
— Kal. w. 27 sierpnia.
— z Kup. w. 18 wrześn.
Józefata bisk. m. 14 list.
Juljana m. 7 stycznia.
— b. w. 28 stycznia.
— m. 12 lutego.
— m. 9 sierpnia.
— m. 2 września.
— w. 9 czerwca.
— pust. 18 października.
Juljanny p. m. 16 lutego.
— m. 17 sierpnia.
— Falk. p. 29 czerwca.
— wd. 7 lutego.
Julji m. 1 października.
— p. m. 22 maja.
— p. m. 10 grudnia.
Juljusza m. 19 sierpnia.
— m. 20 grudnia.

Justyny m. 26 września.
— p. m. 30 listopada.

Kajetana w. 7 sierpnia.
Kaliksta p. m. 14 paźdź.
Kamila Lell. w. 18 lipca.
Karola Bor. b. w. 4 listop.
Katarzyny R. p. 2 lutego.
— Bon. 9 marca.
— Szw. 22 marca.
— Sen. p. 30 kwietnia.
— p. m. 25 listopada.
Kazimierza król. w. 4 mar.
Klary p. 12 sierpnia.
— p. 18 sierpnia.
Klaudji m. 20 marca.
Klemensa Dw. w. 15 mar.
— p. m. 23 listopada.
Konrada w. 19 lutego.
— b. w. 26 listopada.
Konstancji m. 19 września.
Konstantego b. m. 29 st.
Korduli p. m. 22 październ.
Kornelji m. 31 marca.
Kosmy m. 27 września.
Kryspiny m. 5 grudnia.
Krystyny p. m. 24 lipca.
Krzysztofa m. 20 kwietnia.
Kunegundy ces. p. 3 marca.
— księżny p. 24 lipca.

Leokadji p. m. 9 grudnia.
Leona b. w. 20 lutego.
— p. w. dK. 11 kwietnia.
— p. w. 28 czerwca.
Leonarda w. 6 listopada.
— w. 26 listopada.
Leony m. 15 czerwca.
Leopolda w. 15 listopada.
Longina żołn. 15 marca.
Lucjana m. 7 stycznia.
Ludwika kr. w. 25 sierp.
— Bert. w. 9 październ.
Ludwiki wd. 31 stycznia.

Łucji p. m. 25 czerwca.
— p. m. 13 grudnia.
Łukasza ewang. 18 paźdź.

Macieja ap. 24 lutego.
Maksyma b. m. 18 czerw.
— b. w. 8 stycznia.
— b. 27 grudnia.
Maksymiljana b. m. 12 paź.
Małgorzaty z Kort. 22 lut.
— król. wd. 10 czerwca.
— p. m. 20 lipca.
— Alac. p. 17 październ.
Marcela p. m. 16 stycznia.
— m. 30 października.
— b. w. 1 listopada.
Marceli m. 28 czerwca.
— wd. 21 stycznia.
Marcelina p. m. 26 kwietn.
— kapł. w. 14 lipca.
Marcina b. w. 11 listopada.
— p. m. 12 listopada.
Marka ew. 25 kwietnia.
— m. 18 czerwca.
— p. w. 7 października.
Marty m. 19 stycznia.
— p. m. 23 lutego.
— p. 29 lipca.
Marjana diak. 17 stycznia.
— w. 19 sierpnia.
Marji NP. Zaśl. 23 stycz.
— Oczyszcz. 2 lutego.
— Objaw. w. L. 11 lut.
— Zwiastow. 25 marca.
— 7 Bol. 23 mar. i 15 wrz.
— Dobr. Rady 26 kwietn.
— Król. Kor. Pol. 3 maja.
— Pośr. Łask. 31 maja.
— Wspom. wier. 24 maja.
— N. Pomocy 27 czerw.
— Nawiedz. 2 lipca.
— Szkapl. 16 lipca.
— Anielskiej 2 sierpnia.
— Śnieżnej 5 sierpnia.
— Wniebowz. 15 sierp.
Marji Jasnog. 26 sierpnia.
— Narodz. 8 września.
— Wykupu 24 września.
— Różańcowej 1 paźdź.
— Opieki 16 listopada.
— Ofiarowania 21 listop.
— Niep. Pocz. 8 grudnia.
— Loretańskiej 10 grud.
— Egipc. 2 kwietnia.
— Kleof. 9 kwietnia.
— Magd. de P. 29 maja.
— Magd. 22 lipca.
Marjusza m. 19 stycznia.
Mateusza ap. ew. 21 wrz.
Matyldy kr. wd. 14 marca.
Maurycego m. 10 lipca.
Medarda b. w. 8 czerwca.
Melanji zak. 31 grudnia.
Melchjora kr. 6 stycznia.
— m. 7 września.
Metodego ap. Sł. 6 lipca.
Michała arch. 29 wrześn.
Mikołaja b. w. 6 grudnia.
— z Tol. w. 10 września.
Moniki wd. 4 maja.

Nar. św. Jana Chrz. 24 cz.
Natalji małż. 1 grudnia.
Nawr. św. Pawła ap. 25 st.
— św. Augustyna 5 maja.
Norberta b. w. 6 czerw.

Onufrego pust. 12 czerw.
Oskara b. w. 3 lutego.
Ottona Bamb. b. w. 12 lip.
Otylji p. 13 grudnia.

Pafnucego m. 19 kwietn.

Pankracego m. 12 maja.
Paschalisa w. 17 maja.
Paulina b. m. 31 sierpnia.
— b. w. z Noli 22 czerw.
Pauliny m. 6 czerwca.
Pawła I. pust. 15 stycznia.
— apost. 29 czerwca.
— od Krzyża w. 28 kw.
Pelagji m. 22 marca.
— p. m. 4 maja.
— pok. 8 października.
Piotra ks. ap. 29 czerwca.
— w okowach 1 sierpnia.
— m. 29 kwietnia.
— Nolasko w. 31 stycz.
— Dam. b. w. dK. 23 lut.
— Klaw. w. 9 września.
— z Alk. w. 19 paźdz.
— Złotoustego 4 grudn.
Polikarpa b. m. 26 stycz.
Prokopa m. 8 lipca.

Rafała arch. 14 październ.
Rajmunda w. 31 sierpnia.
Reginy p. m. 7 września.
Roberta w. 17 kwietnia.
— Bellarm. b. w. 13 maj.
— op. 7 czerwca.
Rocha w. 16 sierpnia.
Romana m. 9 sierpnia.
Romana b. w. 6 październ.
— op. 28 lutego.
— m. 28 listopada.
Romualda op. 7 lutego.
Rozalji p. 4 września.
Róży lim. p. 30 sierpnia.
— witerb. p. 4 września.
Ryszarda kr. w. 7 lutego.
— b. w. 3 kwietnia.

Sabiny m. 26 października.
Sadoka m. z tow. 2 czerw.
Salomei ks. p. 17 listopada.
Samuela pror. 20 sierpnia.
Scholastyki p. 10 lutego.
Ść. św. Jana Ch. 26 sierp.
Sebastjana m. 20 stycznia.
Serafina w. 12 październ.
Serwacego b. w. 13 maja.
Sewera m. 8 listopada.
— b. w. 30 kwietnia.
Seweryna op. i b. 8 stycz.
— b. w. 23 października.
Stanisława b. i m. 8 maja.
— Kostki 13 listopada.
Stefana kr. w. 2 września.
— 1-go m. 26 grudnia.
Sylwestra op. 26 listop.
— I p. w. 31 grudnia.
Szymona ap. 28 październ.
— Tryd. 24 marca.
— z Lipn. w. 18 lipca.
— pust. 26 lipca.
— Słupn. w. 3 września.

Tadeusza ap. 28 październ.
Tekli p. m. 23 września.
— ksieni 15 październ.
Telesfora p. m. 5 stycznia.
Teodora b. m. 26 marca.
— m. 7 lutego.
Teodora żołn. 9 listopada.
— Stud. w. 12 listopada.
Teodory pok. 11 września.
Teodozjusza b. w. 17 lip.
Teofila (Bog.) b. m. 7 mar.
— m. 22 lipca.
— m. 2 października.
— b. w. antjoch. 13 paź.
— żołn. 20 grudnia.
— b. w. 27 kwietnia.
Teofili p. m. 28 grudnia.
Teotyma (Bog.) m. 18 gr.
Teresy p. 15 października.
Teresy od Dz. J. 3 paźdz.
Tomasza ap. 21 grudnia.
— z Akw. w. dK. 7 mar.
— b. 22 września.
— b. m. 29 grudnia.
Tymoteusza b. m. 24 st.
— m. 24 marca.
Tytusa b. w. 6 lutego.

Urbana b. 2 kwietnia.
— m. 16 kwietnia.
— p. m. 25 maja.
— p. w. 29 grudnia.
Ursyna b. w. 9 listopada.
Urszuli p. m. 21 październ.

Wacława kr. m. 28 wrześ.
Walentego b. m. 14 lutego.
— kapł. m. 14 lutego.
Walentyny p. m. 25 lipca.
Walerego b. w. 28 styczn.
Walerjana m. 14 kwietn.
— b. w. 15 grudnia.
Walerji m. 28 kwietnia.
— p. m. 9 grudnia.
Wawrzyńca ar. m. 10 sier.
— b. w. 5 września.
Wawrzyńca w. 22 lipca.
Weroniki p. 13 stycznia.
— Jul. ksieni p. 9 lipca.
Wiktora m. 25 lutego.
— w. 26 lutego.
— m. ż. 21 lipca.
— p. m. 28 lipca.
— b. w. 23 sierpnia.
— p. m. 23 grudnia.
Wiktorji m. 17 listopada.
Wilhelma b. w. 10 stycz.
— op. 6 kwietnia.
— b. w. 29 lipca.
— op. 25 czerwca.
Wincentego m. 22 styczn.
— Fer. w. 5 kwietnia.
— a Paulo w. 19 lipca.
— Kadł. b. w. 8 marca.
Wita m. 15 czerwca.
Witalisa m. 9 stycznia.
— m. 28 kwietnia.
Władysława kr. w. 27 cz.
Włodzimierza w. 15 lip.
Wojciecha arc. i m. 23 kw.

Zacharjasza pr. 6 wrześn.
— oj. św. Jana 5 listop.
Zenona m. 14 lutego.
— żołnierza m. 9 lipca.
— m. 5 kwietnia.
— b. m. 12 kwietnia.
— b. w. 8 grudnia.
Znal. św. Stefana I m. 2 sier.
Zofji p. m. 30 kwietnia.
— wd. m. i 3 cór. 30 wrz.
— (15 maja).
Zuzanny p. m. 11 sierpnia.
Zygmunta kr. 2 maja.
Zyty p. 27 kwietnia.

ŚWIĘCI POLSCY.

4 marca św. Kazimierz król., † 1484 r.
8 marca bł. Wincenty Kadł., † 1223 r.
15 marca św. Klemens Dworz., † 1820 r.
17 marca bł. Jan Sarkander, kpł., † 1620 r.
23 kwietnia św. Wojciech, bisk., † 997 r.
8 maja św. Stanisław, biskup, † 1079 r.
16 maja bł. Andrzej Bob., kapł., † 1657 r.
1 czerwca bł. Jakób Strz., arc., † 1409.
2 czerwca bł. Sadok, domin., † 1260 r.
10 czerwca bł. Bogumił, arcyb., † 1182 r.
15 czerwca bł. Jolanta, klar., † 1298 r.
18 lipca bł. Szymon z Lipn., bern., † 1482.
20 lipca bł. Czesław, dominik., † 1242 r.
21 lipca św. Andrzej Żór., † ok. 1011 r.
21 lipca św. Benedykt, pust., † ok. 1014.
24 lipca bł. Kinga (Kunegunda) † 1292.
17 sierpnia św. Jacek, dominik., † 1257 r.
1 września bł. Bronisława, norb., † 1259.

7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J., † 1619 r.
25 września bł. Ładysław z Gielniowa, bernardyn, † 1505 r.
1 października błog. Jan z Dukli, bernardyn, † 1484 r.
15 października św. Jadwiga ks., 1243 r.
20 paźdz. św. Jan Kanty, kapł., † 1473 r.
12 listopada święci: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak, Chrystyn, pustelnicy, † (zamordowani) 1005 r.
13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J., † 1568 r.
14 listopada św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup, † 1623 r.
17 listopada bł. Salomea, klar., † 1268 r.

ROK 1932

jest rokiem przestępnym, mającym dni 366.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W r. 1932 przypadają 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca.

1) Obrączkowe zaćmienie słońca w dn. 7 marca. Zaćmienie to, w Polsce niewidoczne, widzialne będzie w Australji i niektórych innych częściach południowej półkuli ziemi.

2) Częściowe zaćmienie księżyca w dn. 22 marca, w Polsce niewidoczne, widzialne będzie we wschodniej Azji, Australji, Ameryce północnej.

3) Całkowite zaćmienie słońca w dn. 31 sierpnia, w Polsce niewidoczne, widzialne będzie w niektórych częściach Azji, w Grenlandji, na zachodniem wybrzeżu Wielkiej Brytanji, w północnej Ameryce i w północnej części Ameryki południowej.

4) Częściowe zaćmienie księżyca w dn. 14 września. Początek będzie widzialny w Europie, a więc i w Polsce, w Afryce, w Azji i Australji. Koniec będzie widzialny w Europie, Afryce, w północno-wschodniej części Ameryki północnej, w zachodniej Azji.

Początek zaćmienia o godz. 20 min. 18.

Koniec zaćmienia o godz. 23 min. 43.

Cztery pory roku.

Wiosna astronomiczna rozpoczyna się dn. 20 marca (dzień i noc są równe); lato astronomiczne dn. 21 czerwca (najdłuższy dzień); jesień astronomiczna dn. 23 września (dzień i noc są równe), zima astronomiczna dn. 22 grudnia (najkrótszy dzień).

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele oraz dnie: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, BożegoCiała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. — W inne dnie, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej, Królowej Korony Polskiej (3 maja), w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek.

Dni postne.

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używanie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post tak co

do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając do sytości tylko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak w te dnie zachować post co do ilości, raz tylko na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masła i jaja, ale też sadło, słonina (jako przyprawa), smalec itp. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, na który przypadają.

Czasy zakazane.

W czasie od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od Środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie, zabaw weselnych i innych publicznych, wyprawiać nie wolno.

Nowy Rok.

Witaj zdrowy, Nowy Roku,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;

Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te.
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe;

Choć nie będzie lżej bić młotem,
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć — aby żył,

Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok,
I w świat Boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.

Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...

Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.

Hej! niech życzy — kto życzliwy!
Uściśnijmy dłoń...
Jedność bratnia, skarb prawdziwy
Tego skarbu broń!

Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
„Jeszcze kupa nas!"

M. Konopnicka

OJCIEC ŚW. PRZEMAWIA PRZEZ RADJO DO CAŁEGO ŚWIATA.

Zapiski.

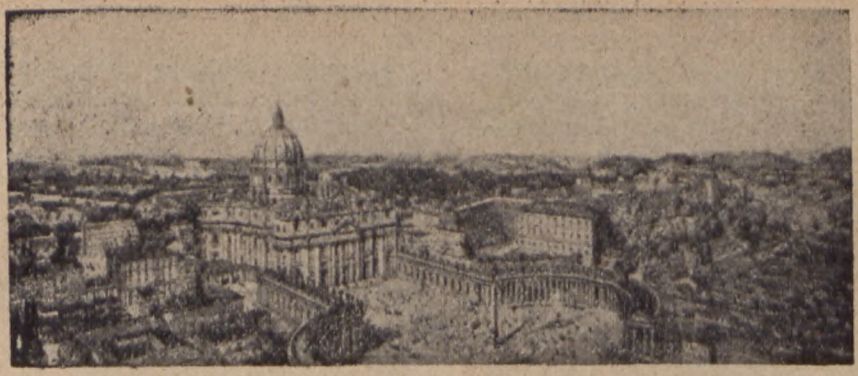

Miasto Watykan.

Wielka chwila dziejowa.

Do najwznioślejszych wydarzeń ubiegłego roku należy bezprzecznie wiekopomna chwila, gdy Ojciec św. po raz pierwszy w dziejach ludzkości przemówił za pomocą radja do całego świata. Stacja radjowa Watykanu wybudowaną została w ogrodach watykańskich pod kierunkiem samego wynalazcy radja, sławnego inżyniera Marconiego. Dnia 12 lutego ub. roku nastąpiło otwarcie. Cały świat mógł usłyszeć słowa, wypowiedziane własnym głosem papieża.

Dotychczas mogły słyszeć głos papieża tylko te nieliczne gromadki ludzi, których stać było na podróż do Rzymu, a teraz cały świat chrześcijański może słuchać głosu jego. Uszy nasze słyszą, co usta Jego mówią. A gdy się o du-

Ojciec św. otwiera osobiście stację telefoniczną miasta Watykanu.

szę naszą odbijają słodkie dźwięki Jego głosu, serce nasze wyczuwa i dzieli to ogromne wrażenie, które w takiej chwili przepełnia serce Ojca całego chrześcijaństwa. Ten Ojciec jest bowiem ojcem naszym. Tego Ojca uwielbia świat cały. Czemże wobec Niego są kacykowie sekciarscy, owi bałamutni sekciarze bez przeszłości i bez przyszłości? Marnem przyziemnem robactwem, które pełza na pewnym maleńkim punkciku ziemi — gdy Orzeł Rzymski z nie

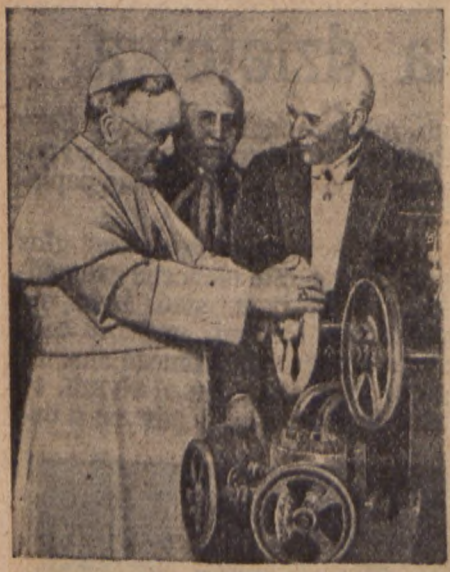

Ojciec św. ogląda nową centralę elektryczną miasta Watykanu.

botycznych wyżyn ogarnia świat cały.

W owej wiekopomnej chwili dn. 12 lutego r. 1931 po raz pierwszy słuchali słów papieża w głębokiem skupieniu — patrz obrazek na str. 65/66 — katolicy we wszystkich krajach europejskich, słuchali Go azjaci, murzyni, amerykanie, australczycy, mieszkańcy dalekich wysp i wymierającą już rasa i-djan. Dlatego to Ojciec św. w swem pierwszem przez radjo przemówieniu zwrócił się naprzód

do wszystkich z słowami Pisma św.:

„Słuchajcie, niebiosa, co mówię: niech słucha ziemia słów moich (5 Mojż. 32, 1). Słuchajcie tego wszystkie narody, weźmijcie w uszy wszyscy mieszkańcy świata pospołu, bogaty zarówno jak i ubogi“ (Ps. 48, 2—3).

„Zwracam się do Was, swych synów, do wszystkich, których Bóg powierzył mej pieczy: do kardynałów, patrjarchów Kościoła z prośbą, aby byli wiernymi swemu powołaniu. Zwracam się do całego duchowieństwa z prośbą, by swym przykładem i modlitwą pomnażało dzieło Odkupienia. Zwracam się do misjonarzy i pozdraviam ich jako waleczną armję Chrystusa i wzywam ich do wy-

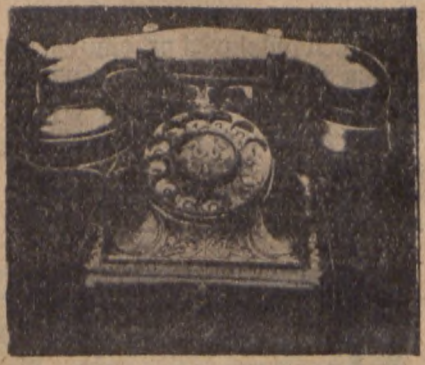

Aparat telefoniczny w gabinecie Ojca św. ze złota i kości słoniowej, ozdobiony pięknemi płaskorzeźbami.

trwania mimo wszystkich utrapień i ucisków.

„Zwracam się do wszystkich wierzących i wzywam ich, by trwali w wierze i w dobrych czynach.

„Zwracam się do niewierzących i odszczepieńców, dla których codziennie proszę Boga o światło wiary.

„Zwracam się do rządców państw i wołam do nich, aby władzę wykonywali w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijań-

skiej na korzyść ludu, a nie na jego szkodę, i aby pamiętali, że przed Bogiem z swych rządów zdadzą rachunek. Podwładnych zaś upominam, aby byli posłusznymi.

„Wzywam bogatych, aby mieli chrześcijańską miłość do braci, — ubogich, aby pamiętali o ubóstwie Jezusa Chrystusa, — robotników, aby przestrzegali braterstwa ku pomocy wzajemnej i by żądali tego tylko, co jest sprawiedliwe.

„Przypominam pracodawcom, aby nie odmawiali robotnikom tego, co słuszne, i aby nie dbali o to tylko, co przynosi zysk jednostce, ale o dobro powszechne.

„Najserdeczniej zaś zwracam się do wszystkich, którzy cierpią od chorób i boleści, od nieprzyjaciół Boga i ludzkiego społeczeństwa; modlę się za Was i zapewniam Wam pomoc, na jaką Nas stać, polecam Was chrześcijańskiej miłości i błogosławię w imię Chrystusa, którego Namiestnikiem jestem.

Z całego apostolskiego serca udzielam Miastu i Światu i wszystkim, którzy na ziemi mieszkają, błogosławieństwa w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen".

Tak w głównych zarysach brzmiała pierwsza nowina radjowa, którą z ust Ojca św. równocześnie usłyszał świat cały.

Jak pomnożymy powołania kapłańskie? Godny przykład do naśladowania.

W północnych Włoszech leży miasteczko Lu, które od roku 1880 do obecnych czasów wydało nie mniej jak 3000 księży i zakonników. Skąd te liczne powołania?

W roku 1870 kilka pobożnych niewiast postanowiło, w pierwszą niedzielę każdego miesiąca przystąpić do Stołu Pańskiego w intencji pomnożenia powołań kapłańskich, a po południu tejże niedzieli zgromadziły się na wspólnej modlitwie i pełne ufności prosiły Boga, by z ich parafji wyszło jaknajwięcej dobrych kapłanów. Choć parafja przez 11 lat była bez duszpasterza, niewiasty te nie przestały się modlić. I oto w roku 1881 dobry Bóg wysłuchał ich prośby i powołał jednego z ich synów do winnicy Swej. Parafja zatem miała już swego własnego proboszcza ,który dalej prowadził rozpoczęte dzieło, a w sercach matek głęboko utkwiła świadomość wielkości, piękna i ważności urzędu kapłańskiego i zakonnego. W biednych rodzinach tego miasteczka było gorące życzenie, popierane modlitwą, by Bóg w Swej dobroci wybrał i przeznaczył jedno z dziatek każdej rodziny na kapłana.

Oby nasze polskie matki naśladowały przykład owych pobożnych niewiast włoskich i często serdecznie i wspólnie modliły się o dużo powołań kapłańskich i zakonnych! A Pan Bóg z pewnością wysłucha ich modlitwy.

—)x(—

Niebezpieczeństwo złych książek.

— Trzeba wszystko czytać, nawet i złe książki, aby wszystko móc samemu osądzić.

Tak mówił przyjaciel do przyjaciela, wędrując po lesie i zbierając grzyby.

Wróciwszy do domu, wziął się do gotowania grzybów.

— Ten mi się nie wydaje dobrym — rzekł amator złych książek. — Trzeba się poradzić Joasi.

I zawołał służącą.

— Co pan każe? — zapytała Joasia.

— Powiedz mi, czy ten grzyb jest dobry?

Joasia, przypatrzywszy się grzybowi dokładnie, odrzekła:

— Ależ to trucizna, proszę pana!

I oddała grzyb swemu panu, a ten wyrzucił go przez okno.

— Co to pan robi? — zapytał przechodzący obok przyjaciel. — Przecież to zupełnie dobry grzyb! Dlaczego pan go wyrzuca?

— Bo zły.

— A któż to panu powiedział?

— Joasia, a ona się zna na tem.

— Przecież pan powiedział: Wszystko trzeba samemu osądzić; a więc i grzyby. Trzeba naprzód zjeść grzyba, aby osądzić, czy jest trujący.

Amator złych książek zrozumiał naukę.

Tak samo nie wolno zatruwać duszy czytaniem złych książek, jak nie wolno ciała jedzeniem zatrutych grzybów.

—)x(—

CHRYSTUS-KRÓL.

Zetmir.

Praca Katolicka.

Na zebraniach i z ambon naszych świątyń słyszymy dzisiaj te dwa słowa: Akcja Katolicka.

I w prasie katolickiej czytamy nawoływania do udziału w Akcji Katolickiej.

Wezwany przez Redaktora „Kalendarza Jasnogórskiego", choć świeckim jestem katolikiem, z czytelnikami pięknego „Kalendarza Jasnogórskiego" podzielić się pragnę niektóremi wiadomościami o Akcji Katolickiej.

Akcja Katolicka — to praca katolicka. Jest ona tak dawną, jak dawnym jest Kościół Chrystusowy. Pracę tę rozpoczął sam Chrystus, prowadził ją wielki Apostoł św. Paweł i inni apostołowie, ich następcy a wraz z nimi współpracowali świeccy, tak mężczyźni jak kobiety.

W Akcji Katolickiej wszystko dla Chrystusa, a z Chrystusem i przez Chrystusa odnowienie i odrodzenie życia narodów.

Dobry Pasterz.

Praca katolicka doprowadziła wnet do tego, że jak czytamy w „Dziejach Apostolskich", — „mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna" (IV, 32).

Chrześcijanie ci nietylko słuchali słowa Bożego, ale z odwagą wszędzie „mówili słowo Boże" (Dz. Ap. IV, 31). Modlili się, wierzyli i według słów modlitwy Pańskiej „przyjdź królestwo Twoje" z apostołami i ich następcami, biskupami i kapłanami, pracowali nad szerzeniem Królestwa Bożego.

Duchem Chrystusowym napełnieni — przeistaczają świat — bez pięści, bez oręża... Ale łączą wszystkie warstwy społeczne węzłem miłości. Tą miłością Bożą rozwalają mur nienawiści, który dzielił narody i klasy. Znoszą niewolnictwo, a w niewolniku każą widzieć brata. Prowadzą dziatki do Chrystusa Eucharystycznego — karmią je Jego

nauką, strzegą ich niewinne duszyczki od zgorszenia.

Matka i żona to już nie niewolnica, a związek małżeński to związek dozgonny — nierozerwalny.

Jako misjonarze działają wśród swoich i obcych, nie szczędzą ofiar z życia i mienia, aby wszystko było Chrystusowe w Jego Kościele.

I choć cierpią — nie zrażają się. Prześladujących ich — miłują... Przez swoje męczeństwo za wiarę i za Chrystusa i za Kościół Jego — zwyciężają i triumfują!

Przez ich wspólną niezachwianą miłość i zbiorową pracę katolicką, świat przybiera postać coraz promienniejszą, coraz świątlejszą.

A wszyscy w tej pracy zbawczej przyjmują udział. Stanowią jedną armję Chrystusową — jedno wojsko, w którem wszyscy są czynni, wszyscy pracują, wszyscy walczą miłością nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego.

Ta wspólna praca, ten zbiorowy, uporządkowany ruch ku odnowieniu wszystkiego w Chrystusie — to Akcja Katolicka.

To wojsko Chrystusowe złożone z mężczyzn i kobiet, starców i młodzieży, nawet dzieci — nie podzielone na pułki wrogie sobie politycznie i narodowo — ale zjednoczone silnemi węzłami wspólnej sprawy Chrystusowej niosło przez cały świat miłość i kładło kres mordom, złości i krzywdom.

Oto katolicka praca — jakoby wojsko posłuszne, karne, niezmordowane! Błogosławiony ruch! Błogosławiona akcja!

Dlatego Ojciec św. Pius XI tak nas wszystkich nawołuje do podobnej działalności, do udziału nas świeckich w apostolstwie wiary pod przewodem Kościoła Katolickiego — dla obrony zasad religijnych i moralnych przed nowoczesnym poganizmem, który zakradł się do naszych rodzin i społeczeństwa.

Wszyscy członkowie Kościoła t. j. wszyscy katolicy winni stanąć do pracy pod przewodem hierarchji kościelnej t. j. biskupów jako następców św. apostołów, „niezależnie i ponad wszystkie partje polityczne — celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie".

Niestety! nie wszyscy chcą działać — wystarcza im patrzeć, i sądzą, że są dobrymi katolikami. Nie wolno być martwymi w czynie Chrystusowym — a pracę nad odnowieniem świata zostawić duchowieństwu.

Nasza bierność sprawia, że nieprzyjaciel korzysta, że rozliczni wrogowie wiary i Kościoła św. czynią spustoszenia w armji Chrystusowej.

Musimy być wojskiem stałem — czujnem i gotowem do obrony.

Niewiara prowadzi do krzywdzenia wszystkich, do kłaniania się złotemu cielcowi, aż do zaparcia się Boga.

Tyle rozpalonych nienawiści narodowych... taka przepaść wykopana wśród warstw społecznych — taka straszna walka klas. „Człowiek człowiekowi wilkiem".

Świat zbliża się do katastrofy... stoi nad przepaścią! A jaki koniec?

Bo, proszę, już w prawodawstwie niemasz Boga, w szkole, w rodzinie, w małżeństwie... bez Boga! Stosunek pracodawcy do pracownika bez Boga!

Walka, nędza, ruina gospodarcza, rodzina rozbita, bezwstyd! Boże! podobno obronę nauki Chrystusowej w szkole, w rodzinie, w państwie — uważają za antypaństwową zbrodnię!

Ale chwała Bogu! Ludzie zdają sobie sprawę z tego strasznego nieporządku. Już katolicy — co dotąd się tylko przyglądali, a nawet rozsądni i trzeźwi ludzie z poza Kościoła — widzą jedyny ratunek: wracać czemprędzej do wykonywania w życiu zasad nauki Chrystusowej: w życiu jednostek, rodzin, instytucyj, przedsiębiorstw, państwa.

A ruch ten obudzony głosem Stolicy Apostolskiej i prowadzony przez hierarchję Kościoła — z dnia na dzień potężnieje, rozszerza się — to Akcja Katolicka.

Obecny stan moralny, pragnienie zaradzenia złu, pragnienie odrodzenia wszystkiego w Chrystusie — głos naszych Arcypasterzy wzywa nas wszystkich do organizacji Katolickich Mężczyzn i Kobiet i Młodzieży w każdej parafji, abyśmy zorganizowani w Związkach Diecezjalnych stali się szykiem bojowym w Akcji Katolickiej.

X. Ewaryst Nawrowski.

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

Czyż minął czas, ten piękny czas
Gorącej, szczerej wiary,
I czy już nic nie wskrzesi w nas
Miłości i ofiary?

Niestety, gdzie rzucimy wzrok
Religja — w poniewierce,
I dziwna oschłość, dziwny mrok
Zajęły ludzkie serce.

Już słychać nawet straszny głos,
Zuchwałe hasło wroga:
Że światem rządzi ślepy los,
Że niema, niema Boga.

I serce, pełne trwożnych drżeń
Uczuwa niepokoje,
I szepce w lzach: na świt! na dzień!
O, przyjdź Królestwo Twoje!

Niech minie oschłość, minie złość,
Wytrysną zbawcze zdroje,
Niech zacznie w sercach cnota rość,
O, przyjdź Królestwo Twoje!

X. Ewaryst Nawrowski.

PRZY TOBIE, MATKO!

Królowo święta, dziecię Twoje
Przed Tobą na kolana pada,
I wszystkie trudy, łzy i znoje
Z serdeczną wiarą składa.

Świat taki zimny! świat surowy
Wiosennych uczuć przędzę zrywa—
Kto z prochu dźwignie nasze głowy?
Królowo litościwa!

O rozpal łaski blask nade mną,
Daj duszy, która łaknie — chleba,
Za rękę prowadź nocą ciemną,
Mateńko, Pani nieba!

Duch ziemskich ułud pęta zrywa,
Przed nami jasna, prosta droga!
Promienna cisza w serce spływa
Przy Tobie, Matko Boga!

Religje świata.

Pod względem religji całą ludzkość możemy podzielić na 4 grupy: Pierwszą stanowią katolicy, których jest ok 380 miljonów. Do drugiej zaliczać należy wszystkich tych, co wprawdzie uważają się za chrześcian lecz nie posiadają pełni światła wiary Chrystusowej, a więc odszczepieńcy i błędnowiercy jak prawosławni (150 milj.), protestanci (170 milj.) i różne sekty. Trzecią grupę stanowią niechrześcijanie wierzący w jednego Boga, a więc mahometanie (140 milj.) i żydzi (14 milj.). Do grupy czwartej zaliczać należy wszystkich pogan, którzy jeszcze dzisiaj liczą przeszło miljard osób a więc tworzą przeszło połowę ludzkości.

Jakiej narodowości byli papieże.

Najwięcej było papieży narodowości włoskiej. Pius XI jest 261 papieżem zasiadającym na stolicy Piotrowej. Z tej liczby było 197 Włochów, 15 Francuzów, 13 Greków, 8 Syryjczyków, 6 Niemców, 5 Hiszpanów, 2 z Afryki, tyluż z Sabaudji, z Anglji, ze Swecji, z Dalmacji, z Holandji, z Portugalji, z Krety. Od r. 1523 wszyscy papieże byli rodem z Włoch. Z ogólnej liczby ośmiu nie panowało nawet miesiąca, 40 nie dożyło roku na tronie, 22 umarło w ciągu drugiego roku rządów, 18 tylko panowało lat 15—20. Najdłużej ze wszystkich rządził Pius IX, który przez lat 31 zasiadał na stolicy papieskiej.

A CZY ZNASZ TY, BRACIE MŁODY, TWOJE ZIEMIE, TWOJE WODY?...

Tak woła poeta polski Wincenty Pol w przepięknej „Pieśni o ziemi naszej". W utworze tym czytamy dalej wśród cudownych opisów ojczystego krajobrazu:

„A od ruskich rzek wybrzeży
Aż po Tatrów pierś jałową,
Po dziedzinę Krakusową,
Tam pod Odrę, po Żuławy,
Stara ziemia Piasta leży —
I lud gnieździ starej sławy,
A w pośrodku Wisła bieży."

Nie trudno nam z tego opisu poznać, że to Polska. Polska — krai-

Mapka Polski.

Ignacy Mościcki, Prezydent Rzplitej Polskiej.

na o 388.390 klm. kwadr. obszaru, Polska o 31.148.000 ludzi i obecnie zajmująca co do wielkości obszaru i co do liczby ludności 6 miejsce w rzędzie państw europejskich.

„Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzyć z góry na twe ziemie,
Na ojczyste twoje plemię."

dodaje jeszcze poeta, wołając jakby do wszystkich: Poznajcie swój kraj!

Więc lećmy! Lotem śmigłego ptaka aż pod polskie niebo się wzbijmy i spojrzmy najpierw na granice nasze. Polska bowiem graniczy:

z Niemcami na przestrzeni 1912

klm., z Czechosłowacją 920 klm. z Rumunją — 388 klm., z Rosją Sowiecką — 1406 klm., z Litwą — 521 klm., z Łotwą — 105 klm., z Woln. M. Gdańskiem — 138 klm., z morzem — 146 klm. Razem obwód granic wynosi 5536 klm.

Na przestrzeni 146 klm. wybrzeża morskiego wznosi się polskie okno na świat: **Gdynia**, gdzie zjeżdżają się okręty handlowe i pasażerskie z całego świata. Według ostatniej statystyki rocznie wpłynęło 1567 okrętów, a wypłynęło 1575 z tego portu.

Dalej drogie sercu każdego polaka **Pomorze**, tak przez Niemców pożądane, to kraina pełna lasów i jezior. Przez nie biegną 2 linje kolejowe, na których Niemcy jadąc z Prus Wschodnich do Berlina i z powrotem, mają zapewnioną zupełną swobodę.

Poznań kolebka państwa polskiego z grobami pierwszych królów w katedrze, to stolica **Wielkopolski.** Tu kwitnie przedewszystkiem rolnictwo (ziemniaki, buraki, zboże) i przemysł cukrowniczy. W Inowrocławiu miejscowość kuracyjna i kopalnia soli.

Znacznie niżej ku południowi, tu gdzie na mapie widzimy maleńki klasztorek — to **Częstochowa**, święta dla każdej duszy polskiej. W pobliżu **Kielce** i Góry Świętokrzyskie, bogate w marmur, żelazo i miedź.

Tu, gdzie na mapce kominy fabryczne, to obwód przemysłowy **Śląska, Dąbrowy Górniczej i Bielska**, najbogatsza dzielnica kraju, posiadająca węgiel, cynk, żelazo, ołów i fabryki włókiennicze.

Nad Wisłą stary **Kraków**, o którym Pol tak pisze:

„Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Nasza przeszłość w swojem łonie,
Jaka stara sława płonie:
To jedź, bracie, do Krakowa!"

Tu zobaczysz Wawel i pozdrowisz groby królów polskich, pokłonisz się przed tysiącem pamiątek. W ziemi krakowskiej w miasteczku Wieliczce i Bochni znajdują się kopalnie soli.

Potem ....„W góry! w góry, miły bracie! Tam swoboda czeka na Cię!" — To Tatry, dochodzące do 2600 mtr. wysokości, a wśród nich piękna stacja klimatyczna i miasto **Zakopane.** Odtąd też poczynając, całą granicę Polski od strony południowej (z Czechosłowacją) stanowią **Karpaty.** Stoki tych gór obfitują w źródła lecznicze i tu też powstały: **Rabka, Iwonicz, Krynica, Szczawnica,** koło miasta **Drohobycza** źródła naftowe, a koło **Kałusza** wielkie ilości soli potasowej. Płynie tu **Dniestr** z licznemi dopływami i wpada do morza Czarnego.

Wracając znów na północ Polski, spotykamy **Białystok,** ważne miasto przemysłowe. Tuż znajdują się wielkie lasy i słynna puszcza Białowieska.

Nad rzeką Dźwiną jest granica Polski z Łotwą, a dalej aż do Niemna z Litwą.

Spojrzyjmy teraz na **Wilno** miasto naszego wieszcza Mickiewicza, pełne kościołów i pamiątek, które otoczone lasami i pagórkami leży nad rzeką Wilją. O mieście tem Pol tak śpiewa:

„Jeśli Ci myśl przyjdzie mylna,
Zwątpić w przyszłość i swobodę,
Wówczas, bracie, jedź do Wilna!"

Za Wilnem zaczynają się kresy północno-wschodnie, a więc lasy i jeziora, ludność białoruska i polska a graniczy tu Polska z Rosją Sowiecką. Strzeże tu naszej granicy t. zw. wojskowy korpus Ochrony Pogranicza.

„Gdy wyniesiesz z pińskiej drogi
Z ludźmi twymi całe ziobra
I z furmanką całe nogi,
Podróż była bardzo dobra".

żartobliwie mówi nasz poeta, opisując **moczary Polesia** czyli błota pińskie. Ziemi tu mało, ludność biedna. W lasach żyją jeszcze łosie i bobry oraz wielkie ilości ptactwa błotnego.

O **Wołyniu** w „Pieśni o Ziemi naszej" czytamy taką strofę:

„Kiedy wóz twój, bracie, wbiegnie,
Na szerokie czarne drogi,
Tam przed Tobą Wołyń legnie,
I zapomnisz kraj ubogi."

bo rzeczywiście Wołyń był kiedyś krainą miodem i mlekiem płynącą. Teraz po zniszczeniu w wojnie, podnosi się powoli. Tu też znajduje się rodzinne miasto Słowackiego **Krzemieniec.**

Dalej idzie kraj żyzny i bogaty w lasy, t. zw. **Małopolska Wschodnia** zamieszkała przez Polaków i Rusinów z głównem miastem **Lwów,** nawskroś polskiem i słynnem z męstwa młodych „orląt".

Na granicy Polski z Rumunją leżą śliczne miejscowości lecznicze jak **Worochta, Jaremcza i Kosów.** Od Dniestru zaczyna się granica z Rosja.

W samym środku Polski leży **Warszawa** — stolica, siedziba rządu i władz naczelnych. Blisko Warszawy zaś wielki ośrodek przemysłu włókienniczego **Łódź.**

* * *

Oto cała Polska. Obejrzeliśmy ją wedle słów poety „wylatując ptakiem", a kończymy jego słowy, jakiemi zwraca się do współrodaków:

„Bo od Twoich borów szumy
I tych łanów złote kłosy —
I tych ludów śpiewne tłumy
I wód fale i niebiosy,
Grają jedną pieśnią zgodną
Jak Bóg wielką i swobodną,
Pieśnią, której nic nie stłumi,
Temu tylko zrozumiałą,
Kto zrósł z ziemią duszą całą,

BÓG JEST WIELKI.

Gdziekolwiek myślą twoją uderzysz,
I czy uwierzysz, człeku, czy zmierzysz
Po całym świecie znajdziesz ład wszelki.
Bo świat jest Boży, a Bóg jest wielki.
A nie to wielkie, co bywa dumne,
Ani to wielkie, co ludziom szumne.
Jeno to wielkie, w co ludzio mwierzyć,
A jako dzieło Boże jest wieczne.

Wincenty Pol.

Zaślubiny Polski z morzem. Gen. Haller — w r. 1920 — wrzuca symboliczny pierścień w morze (patrz. str. 191).

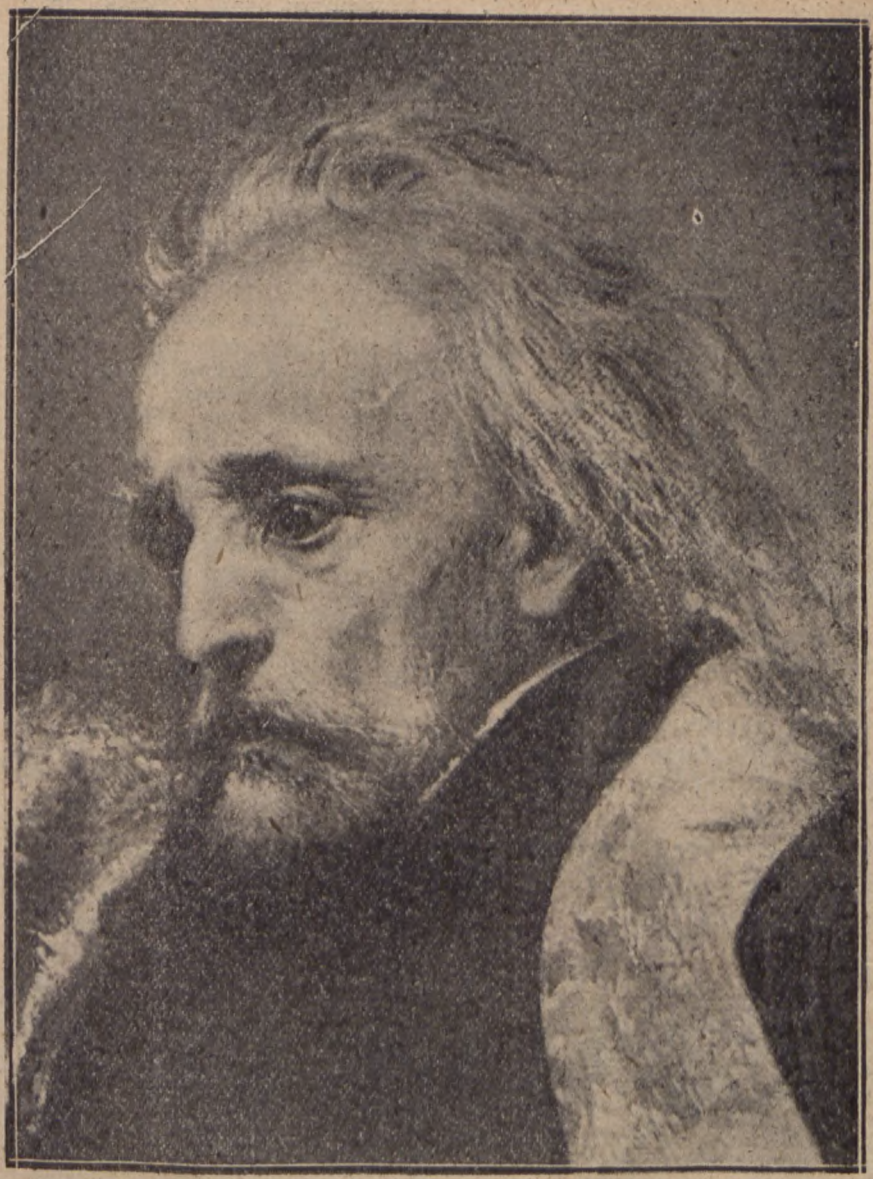

Ks. Piotr Skarga, kapłan, patrjota i złotousty kaznodzieja, który w XVII wieku nawoływał naród polski do odrodzenia w duchu wiary i zasad katolickich. Oby dzisiejsza Polska posłuchała światłych i zbawiennych rad jego.

Brzmiał w prastarej świątyni głos jego proroczy.
Słucha szlachta, magnaci, sejm, król i dworzany:
wielki prorok ich gromi, zło stawia przed oczy,
przepowiada upadek, hańbę i kajdany...

Skarga ciszę grobową mąci swemi słowy.
Wzruszył wszystkich, zawładnął sercami słuchaczy.
Jedni z trwogą i wstydem pospuszczali głowy,
drugim łzy świecą w oczach — gorzkie łzy rozpaczy.

„Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą!" — woła w imieniu wrogów „win zarzuca wiele,
do zgody, do miłości wzywa wszystkie stany.
Bledną twarze słuchaczy, tu i tam łzy płyną,
jęk, i płacz, i szmer rozległ się w kościele:

Patrz! Słuchaj!... Płacze naród o przyszłość stroskany...

J. Modrzejewski.

Zapiski.

TAK WYGLĄDA RAJ BOLSZEWICKI.

S. Kamieński.

Siewcy zła.

Pamiętamy chyba wszyscy r. 1920 — prawdziwy rok krwi i chwały. Niczem burza, która wszystko niszczy po drodze, spadła na naszą ziemię nawała bolszewicka, uderzyła dzicz od Wschodu, która nas, wolnych Polaków, chciała uczynić niewolnikami Moskwy. Dzięki przemożnej opiece Królowej Korony Polskiej, roztropn o ś c i wodzów, męstwu żołnierzy i bohaterskiej postawie całego społeczeństwa, czerwone hordy zostały pokonane i po sromotnych porażkach wróciły do Antychrysta krainy.

„Raj bolszewicki" niszczy warsztaty pracy i trwogą napawa spokojnego robotnika.

Ustały walki na polach bitew, ale bolszewicy n i e zrezygnowali z myśli opanowania całego świata i przerobienia go na ich komunistyczną modłę. Choć bitwy ustały — walka wre. I jak na wojnie ludzie walczą różnego rodzaju bronią, tak i bolszewicy stosują najrozmaitsze sposoby, aby zdobyć panowanie nad całym światem.

Najpotężniejszą bronią bolszewików - komunistów jest **kłamstwo.** Jest to jakgdyby narkotyk, zapomocą którego bolszewicy znieczulają umysły i serca.

Kłamali i kłamią ciągle, gdy mówili i mówią, że działają w imię ludu.

BOLSZEWICY — A LUD.

Bolszewicy w r. 1917 zapomocą zbrojnego buntu i bratobójstwa zdobyli władzę w Rosji. Przemocą rozpędzili oni rosyjskie Zgromadzenie Ustawodawcze czyli sejm i do dziś dnia jedynie dlatego rządzą, że mają siłę bagnetów za sobą. Obliczenia wykazały, że komunistów-partyjników jest zaledwie kilka procent, a l e potrafili o n i o p a n o w a ć wszystkie gminy, urzędy ,banki. Mają siłę i pieniądz. Obmyślili oni kilka sprytnych sposobów wybierania, tak że zawsze komuniści są górą. Kto zresztą zacznie się im sprzeciwiać, temu nie dadzą kartek żywnościowych, prześladują, gnębią, wywiozą na Sybir, rozstrzelają.

Ten sposób rządzenia komuniści nazwali dyktaturą proletarjatu. Jest to jednak, jak słusznie

zauważył uczony prof. Massaryk, prezydent Czechosłowacji, dobry znawca Rosji — **dyktatura nad proletarjatem.**

Dyktatorskie rządy partyjników - komunistów doprowadziły do tego, że Rosja bolszewicka, która miała stać się rajem dla robotników i włościan, stała się prawdziwem piekłem, wielkim domem niewoli.

KOMU WIERZYĆ?

Czytelnik gazet i książek jest częstokroć w nielada kłopocie. Z jednej strony drukują w tych gazetach i książkach o strasznej nędzy, jaka panuje w Rosji, o kartkach na ubranie, chleb, cukier, naftę, węgiel, z drugiej znowu strony głoszą, że Rosja wysyła do różnych krajów a między innemi i do Polski: zboże, ryby, drzewo, naftę i t. d.

Tu w całej pełni występuje kłamstwo i iście szatańska przewrotność bolszewików.

Chociaż mienią się być jedynymi obrońcami ludu, lud ten skazują na najgorsze męki głodowe, byle tylko przez wywóz produktów zagranicę zdobyć jaknajwięcej pieniędzy i tą drogą ugruntować swe panowanie na całym świecie.

SOCJALISTYCZNA PAŃSZCZYZNA.

Na początku rewolucji socjalistycznej ,bolszewicy, pragnąc pozyskać rzesze rolników, rzucili hasło: wszystka ziemia dla włościan! Rzucił się chłop rosyjski na ziemie pańskie, państwowe, duchowne, zagarnął, powstały nowe gospodarstwa — a dziś bolszewicy nietylko zabrali chłopom rosyjskim to, co zagrabili na początku rewolucji, ale i to, co z dziada pradziada do nich należało, zagarnęli ojcowiznę, połączyli to wszystko i założyli duże rządowe folwarki, fabryki zboża, gdzie dawny gospodarz stał się najmitą, socjalistycznym parobkiem. W ten sposób zniszczyli własność prywatną, wywłaszczyli wszystkich. Tę grabież nazwano **kolektywizacją.**

Gdy w niektórych okolicach włościanie nie chcieli dobrowolnie oddać swej ojców ziemi, bolszewicy sprowadzili wojska, które nie bacząc na łzy matek, żon i dzieci, zabierali do więzienia, rozstrzeliwali opornych. Niejedna wioska poszła wtedy z dymem, niejedno serce pękło z bólu.

Opornych chłopów bolszewicy zawieźli na przymusowe roboty do ogromnych lasów. Dają im tam odrobinę lichej strawy, kąt w barakach i każą pracować od świtu do nocy. Na całym świecie niema takiej wielkiej, niewolniczej armji robotników. Nic więc dziwnego, że bolszewicy zalewają cały świat taniem drzewem. Ci, którzy to drzewo kupią — nie chcą wiedzieć, że jest ono zlane potem, łzami i krwią ludu, jęczącego w niewoli bolszewickiej (patrz str. 96/97).

Sprzedając zagranicą po najniższej cenie, czyli uprawiając tak zwany dumping, bolszewicy osiągają jeszcze jeden cel: przyczyniają się do zubożenia innych krajów, a temsamem do wywołania bezrobocia i — jak o tem ciągle marzą — rewolucji.

Tak wygląda prawda o bolszewikach. Okradają własny lud, aby zniszczyć inne kraje i panować. Ta rządza władzy, która opętała umysły partyjników - komunistów, pcha ich do coraz większych zbrodni. Wiedzą oni dobrze, że największym ich wrogiem jest religja miłości Chrystusowej, która każe kochać bliźnich, czynić wszystkim dobrze, być miłosiernym i sprawiedliwym. A komuniści każą nienawidzieć każdego, kto nie

należy do ich partji, każą gnębić i mordować wszystkich przeciwników.

WALKA Z CHRYSTUSEM.

I tę walkę bolszewicy rozpoczęli od kłamstwa, by potem pokazać swe właściwe oblicze. Ogłosili znaną socjalistyczną, błędną zasadę — „religja jest rzeczą prywatną" i wydali dekret, ustanawiający rozdział Kościoła od państwa. Poszli oni śladem różnych masonów, którzy wszędzie, gdziekolwiek dochodzili do władzy, ten rozdział przeprowadzali. Ale dekret swoją drogą, a rozporządzenia i czyny bolszewików swoją drogą. Zaczęto napadać na duchownych, na świątynie, a przedewszystkiem rozpoczęło się szerzenie bezbożnictwa.

Stosy szkieletów znaczą drogę krwawej gwiazdy bolszewickiej.

Następnie zabrali się do ostatniej walki: zabronili nauczania religji, zamknęli seminarja i zaczęli nakładać ogromne podatki na duchowieństwo i Domy Boże. Jeśli wyniszczeni biedą parafjanie lub proboszcz nie mogli zapłacić, wtedy zamykano Dom Boży, przerabiano go na śpichrz, klub robotniczy lub teatr, a zaległe podatki ściągano z parafjan.

Duchowny, który miał dochodu

75 rubli miesięcznie, musiał płac
podatku 200 rubli przy dochodz
200 rubli — podatek wynosił 9
rubli. Za mieszkanie, za które r
botnik płaci 9 rubli — duchown
ma płacić 134 ruble. Nadto osob
duchowne nie otrzymują kart
żywnościowych, muszą za wszy
ko przepłacać. Giną więc wpro
z głodu i wycieńczenia, jeśli n
padną od bolszewickiej kuli. Pr
wosławny biskup Serafin oblicz
że rządy b
szewickie
mordowa ł
31 biskupó
prawosła w
n y c h, 15
ksieży i pr
szło 7000 z
konników,
zakonnic.
kilkuset k
ży katol
kich w Ro
ocalało i z t
dem pracu
zaledwie k
kunastu.

Wszystk
jest z n a n
męczeńsk
śmierć ś.
ks. prała
Budkiewicz
i kilkoletn
katusze ś.
ks. arcybis
pa Cieplaka. Bolszewicy dążą
tego, aby do r. 1933 nie było j
ani jednego Domu Bożego.

Dla zniszczenia wiary w d
szach ludzkich urządzane są wst
tne widowiska, gdzie tłumy (prz
ważnie młodzież) pod wodzą a
tatorów naigrawają się z obrz
dów religijnych lub biorą udzi
w paleniu obrazów, burzeniu św
tyń. W tej iście szatańskiej dzi
łalności główną rolę odgryw
związek wojujących bezbożników

Wydaje on kilkadziesiąt gazet, je- instruktorzy pracują we wszyst ch fabrykach, na wsi, w wojsku, szkołach. Jest to prawdziwa **kcja antychrysta.** Ten związek zszerza swą działalność i poza anicami Rosji, w Niemczech, e Francji, w Austrji. Działa on, estety, i u nas Polsce, odwo- ąc ludzi od oga.

ALKA Z RO- DZINĄ.

Podstawą spo czeństwa jest dzina. Bolsze- icy - komuni- i, chcąc znisz- yć społeczeń- wo, zrujnowali dzinę. Odrazu prowadzili ślu- cywilne i roz ody. Każdy na czekaniu mo- otrzymać roz ód. Są tacy, órzy już zapo- nieli, ilu mieli żów lub żon. c więc dziw- go, że w Ro- i Sowieckiej t obecnie kil- miljonów ieci, które poz wione wszel- j opieki, łączą w gromady, óczą się z miasta do miasta, giną głodu i chorób lub tworzą ban- ,które napadają na bezbron- ch. Policja urządza na nie obła- — bezskutecznie. Kto rujnuje dzinę — ten musi budować wię- nia. Bolesnym jest los dzieci i odzieży w krainie Antychrysta. pierwszych chwil wciągani są do różnych organizacyj komu-

Oto jak bolszewicy bezczeszczą świątynie nieszczęśliwej Rosji!

Obrazek przedstawia bezczeszczenie sławnego klasztoru Szymonowskiego w Moskwie.

nistycznych, gdzie im każą nienawidzieć rodziców, bliźnich, Boga, gdzie ich uczą rzeczy najwstrętniejszych .Co z nich wyrośnie? Strach pomyśleć

BOLSZEWICKIE PODKOPY.

Bolszewicy nie poprzestali na zniszczeniu Rosji. Zmarnowali stukilkudziesięcio miljonowy naród i chcą zniszczyć świat cały. W tym celu zakładają i popierają wszędzie partje komunistyczne, które są jakgdyby cywilną armją bolszewików. Członkowie tych partyj często nawet nie wiedzą, komu i jakiej sprawie służą. Zazwyczaj całą partją kręci jakiś sprytny agitator, który otrzymuje za to grube dolary, jest najmitą, pozostającym na moskiewskim żołdzie.

Obok partyj komunistycznych bolszewicy zakładają koła bezbożniczo - wolnomyśliciel - skie, wydają książki i czasopisma, skierowane przeciwko naszej świętej wierze: Ojcu św., biskupom, kapłanom. Specjalnie czują opieką otaczają bolszewicy młodzież, bo wiedzą, że jest ona przyszłością narodu, chcą ją więc zatruć jadem nienawiści.

Długo, bardzo długo można snuć opowieść o bolszewickich

zbrodniach, o ich podkopach pod wielki gmach naszego społeczeństwa. Trzeba wyznać otwarcie, że ciężkie czasy sprzyjają bolszewickiej robocie. Niejeden niedolą przygniecony myśli, że sobie i swoim dolę poprawi, jeśli pomoże bolszewikom, jeśli przystanie do ich partji, pójdzie na ich podwórko. Nieszczęśliwy! Ani się spostrzeże, jak zostanie opętany, stanie się siewcą zła, sługą antychrystusowej czeredy.

Więc czuwajmy! Nie daimy się!

Nie wierzmy fałszywym proro kom, którzy chcą nas zniszczy Miejmy zawsze przed oczyma n szczęśliwy naród rosyjski, któr dał się okłamać i dziś jęczy okrutnej niewoli antychrystus wej mocy. — Przeciwstawmy i moc naszych katolickich stow rzyszeń i związków, skupionyc pod sztandarami Akcji Katolickie a ich sile nienawiści — potęgę n szej, prawdziwie Chrystusow miłości, która zwycięży.

Pouczające porównanie.

Na obrazku po lewej stronie widzimy człowieka, który nie chce wierzyć w Boga, bo go jeszcze nigdy nie widział; po prawej stronie widać odmieńca jaskiniowego, żyjącego w podziemnych wodach i grotach w Jugosławji. Zwierzę to nie widzi nigdy słońca. A czy nie ma słońca, ponieważ ten wąż jaskiniowy go nie w dzi?

Takie samo pytanie należałob zadać nierozumnym ludziom, kt rzy nie wierzą w Boga, bo go jes cze nie widzieli.

CZY LUDZIOM NA ZIEMI NIE BĘDZIE ZA CIASNO?

Dwa miljardy ludzi żywi obecnie nasza stara ziemia. Jeszcze w r. 1830 liczyła ludność świata tylko 800 miljonów. W przeciągu tedy stu lat osiągnęła ludzkość cyfrę przeszło dwukrotną. Ten niezmierny wzrost mieszkańców naszego globu musi w nas wzbudzić pytanie, czy nie nastąpi kiedyś przeludnienie naszej planety?

Europa jest już prawie przeludniona; takie państwa jak Anglja, Włochy, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Austrja i Niemcy nie mogą już prawie znieść większego przyrostu ludności. Azja posiada kraje o bardzo gęstem zaludnieniu, a wśród nich przedewszystkiem Japonja. Równi Stany Zjednoczone powiększyły swą lu ność w ciągu stu lat prawie siedmiokro nie. Liczą one obecnie 240 miljonów lu ności.

Ale tymczasem obawy przeludnienia płonne, a przynajmniej przedwczesne. jeszcze ziemie, które mogą przyjąć swych obszarach wielką liczbę ludzi. T np. Australja nie byłaby wcale przeludniona, gdyby powiększyła swą ludno o 60 miljonów. Afryka ma dość obszaró dla nowych 80 miljonów mieszkańcó W Azji znalazłoby miejsce jeszcze wi le set miljonów ludzi, a sama Ameryk południowa ma dość ziemi dla trzys jeszcze miljonów.

Władysław Kośmiński.

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ.

Łaski i cuda.

Jest w naszej Polsce miejsce więte i dostojne, znane każdemu iemal dziecku, chociażby z opoiadań matki, czy obrazka. Miejce podobne temu, na którem z goejącego krzewu słyszał Mojżesz oga samego wołanie: „Zdejm buwie z nóg twoich, albowiem iiejsce na którem stoisz, święte st“...

O zaprawdę! Do królewskiej sto cy, do tronu Marji w Polsce, na planach by iść należało...

Z sercem bijącem trwogą i ufno cią, z płomieniem skruchy w duzy.

Do stóp częstochowskiej, jasnoórskiej Pani idzie płacz, w nazieję spowity. Płyną rzesze tyączne w stronę grodu świętego, zamgloną od radosnego wzruzenia źrenicą, jakgdyby w przezuciu, że odejdą z tej kaplicy z ociechą i słońcem w duszy, iż poiosą do swych domów przebogae dary: łaskę niebieską i siły do ycia. Więc spieszą nędzarze i boaci, uczeni i prostaczkowie, spiezy tłum różnobarwny pielgrzyów ze wsi i miasteczek, z pału i chaty. O, bo gorycz i boleść wszędzie się weisnąć potrafią, od dach lepianki i bisior książęy... I słucha dobra ta Matka wielkiego szlochania ziemi, by je ykrótce w radosne przemienić Hosanna!“...

. . . . . .

W świec gorejących migotliwym blasku, w złotej koronie, w rylantowej szacie, srebrnych amp wiecznych otoczona wieńem, króluje Ona — Panna Przenajświętsza. Z Bożem Dzieciątkiem na ręku, spogląda z obrazu na tłum rozmodlony, zdając się liczyć łzy, co w tylu źrenicach błyszczą niby drogie kamienie Jej sukienki. Pełna litości i współczucia patrzy, jakgdyby chciała powiedzieć obecnym: Nie płaczcie więcej! Wszak jestem wam Matką...

Pocieszycielką strapionych!...

A u stóp Marji najświętszą Ofiarę sprawuje kapłan... Z monstrancji, przesłoniętej wonnym dymem kadzideł patrzy — Chrystus. Zbliża się podniesienie. Cichną powoli śpiewy i organu burza... Cisza śmiertelna zaległa kaplicę... Hostja — kielich złocisty uniosły się w górę. W słońcu promieniach, by w tęczy zawisły na chwilę. Cud ołtarza spełniony...

Bóg zstąpił na ziemię...

I znowu płyną pieśni przy wtórze organu, napełniając kaplicę harmonją i życiem...

O tak. A w pierwszym rzędzie życiem duszy — łaską... Bo tu, w tem sanktuarjum króluje miłosierdzie, w którego promieniach nikną cienie śmierci. Noc grzechu uchodzi. Powstają z martwych umarli na duszy.

Niby cudowna sadzawka Bethsaidy, tonie kaplica Marji w łask Bożych potoku...

. . . . . .

Oto właśnie upływa lat 550, odkąd na Jasnej Górze króluje Marja, w swym cudami słynącym obrazie. Dn. 26 sierpnia 1382 r. Władysław książę Opola, w uroczystej procesji wprowadził Cudowny Obraz Matki Bożej do kościoła Wniebowzięcia Najśw.

Marji Panny na Jasnej Górze. Ofiarujemy Tej wielkiej Pani, tak bardzo możnej u Boga, tę myśli naszych wiązankę, niby skromny

stochowa w sercach wierzących Polaków wiary symbolem się sta ła. Królowie i książęta, hetmani i rycerze wota Jej złote znosili. Tu

Królowa Korony Polskiej. mal. Piotr Stachiewic

nad wyraz hołd jubileuszowy za to, iż w naszej Ojczyźnie, Polsce, tron sobie obrać raczyła. Małą nieznaczną miejscowość wsławiła Panna Przeczysta. Dziś Cze-

biło dla Narodu źródło męstwa i siły. Któż zliczy owe łaski, co spły nęły na Polskę w czasach nieszczęść i wojen, w dniach ucisku i w dobie niewoli?...

Było to w wieku XVII. Szwedzi zalali Polskę. Zdobyli Warszawę. Padały miasta i zamki. Strach bla dy padł na Ojczyznę. Jedna Częstochowa, a raczej Jasna Góra, po stanowiła się bronić do ostatka. Szwedzi pod wodzą generała Millera otoczyli klasztor, w którym podówczas był przeorem O. Augustyn Kordecki, a w którym — w on czas trwogi — garść się schroniła mieszczaństwa, nieco szlachty i rycerstwa. Prawie przez 6 tygodni trwało oblężenie. Przez sześć prawie tygodni klasztor na Jasnej Górze w nieustannym był ogniu. Kule biły w tę małą fortecę z wściekłością szatańską, aby zrównać z ziemią „ten kurnik", jak z szyderczym mawiano uśmiechem.

Tymczasem przed obrazem Marji leżano krzyżem. Błagano o ratunek dla klasztoru i Polski. Oblężeni walczyli jak lwy. Kordecki wszystkich podnosił na duchu. Wieść niesie, iż z obozu szwedzkiego widziano Panią w błękitnym płaszczu, jak unosząc się nad fortecą, nie dała jej zdobyć. Miller, nie mogąc doczekać się zwycięstwa, odstąpił od oblężenia, uszedł z armją cichaczem.

Ocalenie Jasnej Góry, wlało w naród otuchę i męstwo. Wkrótce wygnano Szwedów z granic Polski. — Rzeczpospolita była uratowana. Było to w roku 1655.

W rok później, król Jan Kazimierz ogłosił uroczyście w katedrze lwowskiej Marję — Królową Korony Polskiej.

* * * * * * * * * * *

Kiedy w 1683 roku, a więc w nie spełna lat 30 po słynnej obronie Częstochowy, runął Turek całą potęgą na Europę, a zapędziwszy się pod Wiedeń, groził całemu chrześcijaństwu zagładą, spieszy król polski Sobieski na wezwanie papieża, aby w tak krytycznej dla Kościoła chwili zechciał przybyć

z odsieczą, na czele zbrojnych husarzy, ufny w pomoc Marji. Przed Jej cudownym obrazem na Jasnej Górze gorąco się modli o łaskę zwycięstwa. Z błogosławieństwem Paulinów, z kosztowną od nich karabelą w upominku, idzie pod Wiedeń. Dn. 12 września 1683 roku, wysłuchawszy Mszy św., po przyjęciu Sakramentów św. uderza na wroga ze wzgórz Kahlenbergu, z wezwaniem Marji na ustach. Z pieśnią „Bogu Rodzica" walczy rycerstwo polskie, wspaniała husarja skrzydlata, druzgocąc w proch armję bisurmańską. Z zachodem słońca runęła potęga turecka, zostawiając na placu boju tysiące trupów i łupy drogocenne w namiotach wielkiego wezyra, Kara Mustafy. Do dziś dnia zdobią dywany tureckie z pod Wiednia wnętrze katedry wawelskiej w Krakowie.

Najśw. Pani z Jasnej Góry uratowała tym razem Kościół i Europę.

* * * * * * * * * * *

Kiedy po ostatniej wielkiej wojnie światowej czerwona armja bolszewicka wdarła się w granice świeżo odzyskanej Ojczyzny, w roku owym pamiętnym w sierpniu 1920, kiedyto krew i zgliszcza znaczyły pochód najeźdźców, którzy parli zmęczone nasze wojsko pod samą niemal Warszawę, kiedyto przed oczyma Narodu polskiego majaczyło już widmo powtórnej niewoli, kiedy się nawet zdawało, iż zbliża się może teraz koniec wogóle Polski, trwoga i ból bezbrzeżny ścisnął serca wszystkich — znów Panna święta, co „Jasnej broni Częstochowy" okazuje nad nami wielkość miłosierdzia Swojego. Na Jasnej Górze odprawia się błagalna do Marji nowenna. Leży lud wierny pokotem na ziemi, leżą krzyżem na ziemi biali mnisi paulińscy, tysiące rąk wy-

Obrona Częstochowy (w r. 1655). mal. J. Suchodolski.

ciąga się do Chrystusa, który ze złotej „na szczycie" monstrancji słucha jęków i płaczu zbolałego ludu, słucha płaczu całej Polski wśród bicia dzwonów, nawołujących do gorącej za Ojczyznę modlitwy. Nadeszła wigilja Wniebowzięcia, pod którego wezwaniem znajduje się jasnogórska świątynia.

W śmiertelnej trwodze, z biciem serca, słyszy się wieści, krew w żyłach mrożące, nadeszłe z frontu, od murów Warszawy, drżącej w posadach od huku dział wrażych.

Nagle — dnia tego samego, stała się rzecz nadzwyczajna. Wróg w rozstrzygającym momencie, za trzymał się w swym zwycięskim dotąd pochodzie, niby lękiem zdjęty tajemnym, poczem w trwodze cofać się począł, gnany przez polskich żołnierzy. Krew młodociana polskich dzieci - bohaterów z ks. Skorupką na czele, co z Marji imieniem na ustach życie na ołtarzu Ojczyzny złożyli, wzruszyła serce Matki miłosierdzia.

Zwycięstwo było zupełne. Potęga wrogów złamana.

I znowu, jak ongiś Szwedzi, zapewniali w niewolę wzięci bolszewicy, iż jakaś postać niewieścia odrzucała pociski, miotane przez nich na stolicę Polski.

Marja zdziałała „Cud nad Wisłą"....

Wdzięczny naród złożył swojej Królowej wotum w maju 1926 r. na Jasnej Górze: berło kosztowne i jabłko królewskie, symbol władzy monarszej nad Polską.

* * * * * * * * * *

Wspomnieliśmy o trzech wypadkach historycznej doniosłości, w których się okazała potęga Marji. Częstochowska Pani z Jasnej Góry niewyczerpaną jest w swej dobroci. Nie skończylibyśmy, chcąc wyliczać choćby część małą łask,

co za Jej przyczyną spłynęły na ludzi, na cały Naród polski. Tomy całe możnaby pisać. Przytoczywszy dla przykładu wielkie dowody cudownej Jej opieki, złotemi literami zapisane na kartach dziejów Kościoła i Polski, dodamy kilka jeszcze szczegółów z życia poszczególnych jednostek.

*

W dniu 29 maja 1921 roku panna Korsak Anna, później nauczycielka gimnazjum SS. Urszulanek w Lublinie, została w iście cudowny sposób uzdrowioną na oczy.

Posłuchajmy własnych jej słów, zaczerpniętych z jej listu, zachowanego w archiwum klasztoru.

„Jeszcze na początku 1919 roku zostałam dotkniętą ciężką chorobą oczu... Całkowita ślepota była nieunikniona. Radziłam się największych powag lekarskich i to specjalistów... ale stan oczu z małemi wahaniami stale się pogarszał. W lutym i marcu 1921 roku nawet z pomocą bardzo silnych szkieł nie mogłam już dojrzeć liter. Bóle głowy stawały się coraz okropniejsze... Zdawało mi się, że mi wyrywają z głowy mózg po kawałku, a w oczach czułam uderzenia bata. Musiałam siedzieć w ciemnościach. Nawet na przestrzeni dwuch kroków nie mogłam rozpoznawać osób. Było to męczarnią nieopisaną.

Przedtem byłam zupełnie niewierzącą; teraz ogarnęło mnie pragnienie szukania ukojenia i pomocy w kościele — i nagle, jak promień słońca, przemknęła mi myśl: Częstochowa!...

Dwudziestego dziewiątego maja 1921 roku weszłam do cudownej kaplicy. Wzruszona głęboko, przygnębiona świadomością, że znikąd na ziemi nie mogę spodziewać się pomocy, czułam, że jeśli gdzie, to tu jedynie dokonać się może uzdrowienie moje. Wszak

tu, w tej kaplicy, przed tym obrazem, tyle już dokonało się cudów!

Stałam długo. Czy się modliłam? Tak, ale w jaki sposób — nic o tem powiedzieć nie mogę... Bezwątpienia, modliłam się każ-

Św. Paweł, pierwszy pustelnik, od którego wziął swą nazwę zakon OO. Paulinów, stróżów Cudownego obrazu M. B. na Jasnej Górze. Obok niego św. Antoni, pustelnik, który przybył w odwiedziny do św. Pawła, aby poznać patrjarchę pustelników. U góry kruk z cudownym bochenkiem chleba dla nakarmienia świętych mężów.

dym nerwem, każdą kroplą krwi. Jak długo to trwało? Nie wiem...

Gdy przyszłam do siebie, poczułam, że jakieś światło mnie oślepia ,a tysiące ognistych kul wiruje koło mnie. Byłam wśród tłumu ludzi. Poza mną słyszę czyjeś słowa: „To jest jakaś niewidoma". Serce zaczęło mi bić mocno, a piersią wstrząsnął szloch. Z dziwną jasnością stanęły mi przed oczyma duszy wszystkie grzechy całego życia; jakiś żal wielki, bezmierny przejął mnie do głębi i łzy popłynęły strumieniem.

Podniosłam oczy: czarna, ponura, wielka plama zamiast obrazu. Bezmierny ból wstrząsnął mą duszą, a... z głębi serca popłynęła do stóp Najświętszej ślubowanie wielkie, niezłomne: „Zmienię życie moje, wyzbędę się wszystkiego... będę czysta! Nie bywałam w kościele — teraz codziennie do Komunji św. przystępować pragnę"...

I znowu podniosłam oczy. O Boże! co to? Korona na główce Dzieciątka...

Widzę, ja widzę! krzyknęłam...

Utkwiłam wzrok w obraz; kule ogniste znikły, z obrazu spojrzała na mnie słodka twarz Jasnogórskiej Pani.

Odtąd mogę czytać i uczyć się. Zapisałam się na uniwersytet katolicki w Lublinie.

Nie mogę uwierzyć swemu szczęściu... mam obecnie... lekcje historji polskiej w gimnazjum SS. Urszulanek" itd., itd....

Przytoczyliśmy własne słowa uzdrowionej, gdyż trudnoby opisać to bardziej wzruszająco.

*

Michał Bartosiak, robotnik polski w Lotaryngji, tknięty paraliżem nóg, uznany był przez lekarzy za nieuleczalnego. Odesłano go do Polski w r. 1927. Umieszczony w przytułku gostyńskim, zachowywał się jaknajgorzej. Szydził z rzeczy najświętszych i bluźnił, wyprawiając takie awantury, że trzeba było wzywać policję. Tak było do kwietnia 1929 r. Nagle — stało się coś dziwnego. Bartosiak zmienił się do niepoznania. W czerwcu tegoż roku prosił, by go wysłać do Częstochowy i wszystkim powtarzał, iż wróci zdrowy.

Dnia 14 sierpnia 1929 roku podczas Podniesienia w kaplicy jasnogórskiej, stało się zamieszanie. Krzyk ludzi zmieszał się z płaczem. Wśród tłumu stał człowiek modląc się, który przed chwilą jeszcze jako paralityk czołgał się z trudem po ziemi. Marja wynagrodziła silną wiarę grzesznika — kaleki. Bartosiak doczekał się — cudu.

*

Do kaplicy M. Boskiej na Jasnej Górze wszedł oficer wojsk saskich, Krystyn Helians, protestant. Znajdując się ze swym pułkiem w Częstochowie w r. 1703, zaszedł aż tutaj. Oczywiście nie wierzył w potęgę M. Bożej, bo w takie „zabobony" katolików człowiek rozumny, jak on, nie może przecież wierzyć. Szedł tu wraz z kolegami, jak oni uśmiechnięty szyderczo, gdy wtem w kaplicy uczuł się dziwnie nieśmiałym. Przecież jako wojskowy tyle już razy w różnych niebezpieczeństwach zaglądał śmierci w oczy i nigdy tak się nie lękał. Spojrzał na obraz... Przeszedł go dreszcz. Twarz z obrazu patrzy nań z wyrzutem, lecz jakoś dziwnie słodko. Chce się opamiętać... i odejść. Ale coś go przykuwa w miejscu. Ogarnia go trwoga, grzechy nasuwa mu pamięć... Jakaś boleść i wstyd napełniają mu łzami źrenice. O tak! To ten Obraz, ta twarz Matki Chrystusowej przemienia go... Tak. On już wierzy... Składa wy-

znanie wiary i jedna się z Kościołem.

*

Wyświęcony w Gnieźnie w 1402 r. na kapłana, djakon Mikołaj Sochaczewski, dostaje na twarzy i rękach trądu. Nic nie pomagają zabiegi lekarzy. Zbolały kapłan, kiedy w kościele Karmelitów modlił się gorąco, usnął ze zmęczenia. We śnie otrzymuje radę, by się udał na Jasną Górę, gdzie będzie uleczony. Ks. Mikołaj wyrusza pieszo o żebraczym chlebie, aby wzruszyć serce Marji.

Dnia dziesiątego ujrzał w oddali potężną wieżę klasztoru. Pada na kolana, błagając o łaskę, by mógł oczyszczony od strasznej choroby odprawić bezkrwawą u stóp Bogarodzicy Ofiarę. I o dziwo! — Kapłan spogląda na ręce, dotyka się twarzy, — trąd znikł bez śladu. Cudowna Lekarka uzdrowiła swego sługę wiernego, zanim jeszcze przyszedł na święte wzgórze łaski.

*

Wraca z Jasnej Góry pątników gromada, do domu na Morawy. Przeprawiano się promem przez Odrę. Wskutek nieumiejętności przewoźników połowa niemal ludzi wpadła do rzeki. Tonęli nieszczęśliwi w nurtach rzeki głębokiej. Ale Panna Częstochowska, której w tem nieszczęściu na pomoc wzywano, nie odmówiła swym dzieciom pomocy. Mimo, że niektórzy, nieumiejąc pływać, skazani byli na śmierć oczywistą, zdołano wszystkich na czas uratować.

*

Poprzestajemy na tych kilku przykładach. Kroniki klasztorne pełne są zapisków o niezwykłych zdarzeniach, o licznych nawróceniach, niezliczonych pomocach w chorobie i kalectwie, w przeróżnych nieszczęśliwych wypadkach. Zapisano też kary, jakie spotykały tych, co święty przybytek Marji znieważyć się ośmielili.

Niechże te cuda i łaski, z których zaledwo cząstkę można było przytoczyć, będą tym wiecznym pomnikiem chwały Bożej Rodzicielki, co z Jasnej Góry miastu króluje i Polsce!...

Niech ku Tej świętej Królowej, co już lat 550 na ziemi naszej przebywa, śpieszą wielcy i mali, sprawiedliwi i grzesznicy, niechże w ten rok jubileuszu padną na twarz w prochu wszyscy tej ziemi synowie, o opiekę i łaskę błagając!...

. . . . . .

I jako zawsze byłaś nam Matką, tak i dziś:
„gdy jeszcze losy Narodu się ważą,
przed mocą wrażą
Ty bądź nam strażą,
Panno święta, co Jasnej bronisz
Częstochowy!"...

LICZEBNOŚĆ RAS LUDZKICH.

Ogół mieszkańców ziemi dzielimy na podstawie pewnych specyficznych cech zewnętrznych (kolor skóry, budowa czaszki, jakość owłosienia i in.) na rasy: białą, żółtą i czarną.

Stosunek liczebny poszczególnych ras jest następujący: Najliczniejszą jest rasa żółta, należy do niej przeszło miljard mieszkańców (1.025.000.000) i zamieszkuje zwarcie prawie całą Azję.

Drugie miejsce zajmuje rasa biała, osiedlona w Europie, południowej Azji, północnej Afryce i (napływowo) w Ameryce i Australji i w półn. Azji. Liczy ona 630 miljonów ludzi.

Najsłabszą liczebnie jest rasa czarna (Murzyni), zamieszkująca Afrykę i Australję, a (napływowo) także w Ameryce. Liczy ona 270 miljonów ludzi.

Panującą pod względem kultury duchowej i materjalnej jest rasa biała, do której należy cały świat. Drugie miejsce zajmuje pod tym względem rasa żółta; na najniższym poziomie rozwoju umysłowego stoją ludy rasy czarnej.

F. ŻUROWSKA.

Gorączka szczęścia.

Film dobiegał końca.

Antek Szczęśniak z chłopca okrętowego wyrósł na kapitana. Objechał wszystkie kraje świata i został bogaty i sławny.

Przed wielu laty uciekł z rodzinnej chaty, w której zostawił chorą matkę i ojca starca. Niechta sobie radzą jak mogą! Antek musi iść w świat — szukać szczęścia! A szczęście to znaczy — bogactwo. Posiadł je teraz. Jest wielkim i sławnym kapitanem. Wszyscy się przed nim korzą.

Tylko ojciec poszedł o żebraczym kiju między obcych, a matka umarła w chacie sama jedna. On jest zato sławny, bogaty i szczęśliwy.

* * *

Tak w kinie przedstawione losy Antka, śledził Józek Wyrwa z zachłanną niecierpliwością. On też chce być taki, jak Antek. Nie będzie dłużej gnił w zapadłej wiosce, ale ruszy w świat w pogoni za szczęściem. Wierzy w historję Antka święcie. Ani przez myśl nie przyszło, że ta „cudowna“ opowieść oparta jest na zełganych twierdzeniach. Antka nie czeka na końcu karjery szczęście ale — kryminał. Zdobył bowiem majątek drogą nieuczciwą. Ale tego smutnego końca już kino nie pokaże i Józek żyje, jak w radosnej bajce.

Józek wychodząc po skończonym filmie, oczy miał jeszcze pełne cudów kinowych, a serce biło w piersi gorączkowem pożądaniem pieniędzy i szczęścia.

Z sąsiedniej kawiarni buchnęła muzyka. To mu przypomniało, że

wieczorem miała być tańcówka u Szlomy. Zaiskrzyły mu się oczy. Wódka i dziewczęta. W to mu graj! Antek też hulał.

Wziął więc nogi za pas i poleciał. Miasteczko oddalone było od rodzinnych Zagajów o kwadrans drogi. Za chwilę zmiesza się z radosnym tłumem kolegów. Do rana natańczy się jeszcze do syta.

— Józek! Józek przyszedł! Gdzieżeś bywał? Wszyscy o ciebie pytają, a najwięcej ruda Walerka!

— Głupia! nie chcę jej!

Podszedł do lady i zażądał wódki. Usłużny Szloma nalał błyskawicznie kieliszek — jeden, drugi, trzeci. Wychylił duszkiem i rzucił okiem po izbie. Dojrzała go Walerka i przyskoczyła.

— Józuś!

Odtrącił ją niechętnie i ruszył w głąb między dziewczęta. Szukał wśród nich oczyma głodnemi i płonącemi, jak u wilka — jednej, jedynej.

— Gdzie Hanka? — zapytał Staśkę Skwarównę.

— Hanki niema. Nie przyjdzie...

— Fochy stroi?

— Poleciała na zebranie druchen. Nie dała się namówić.

Zgrzytnął coś między zębami i wrócił do kieliszka. Pił duszkiem, wściekły.

— Zawsze taka harda! — Złości się. — A niech ta! Prosić się nie będę. Przyjdzie kiedyś błagać sama. Do nóg się rzuci — jak ta tam w kinie, którą Antek kochał, nim został bogaty. Ale ją odtrącił. Z nami też tak będzie!

Znów się nawinęła Walerka. Na

złość sobie i Hance wziął ją do tańca. Pił i tańczył bez opamiętania

* * *

Dzień był biały, kiedy ostatni wytoczył się z karczmy. Nogi plątały się, czkawka dręczyła niemiłosiernie. Świat wirował przed oczyma.

Wlókł się do chaty na pół przytomny. Karczma leżała na końcu wsi. Od pierwszych chat dzieliło ją ze sto kroków. Byle się dowlec do izby i runąć w barłog. Czegoś nogi tak krzywo niosą od rowu do rowu, zamiast prosto przed siebie.

„Pił duszkiem, wściekły".

W tem na drodze pustej i jasnej od wstającego dnia coś zamigotało. Szła dziewczyna w krasnej spódnicy z sierpem w dłoni.

Hanka! Poznał ją zaraz i aż nim zatrzęsło. Bryźnie jej w twarz pogardliwym śmiechem, splunie pod nogi i minie, jak psa, bez pozdrowienia. Jak zostanie kapitanem...

Zrównali się. Wydął policzki do śmiechu, ale mu ugrzązł w gardle i nogi ugięły się, jakby miał przed nią runąć w piach gościńca.

— Józek! choryś? — Dwoje rąk chwyta go pod pachy i ciągnie od ziemi. — Piłeś!? Czemu jesteś taki? Józek!

Na ciemnych rzęsach połyska w złotym blasku słońca łza, jak rosa poranna.

— Nigdy się nie odmienisz — nigdy?

Gdzie ten śmiech, co nim ma bryznąć z pogardą w tę bladą, smutną twarz? Gdzie ślina, by nią splunąć pod stopy hardej dziewczyny? Gdzie ta złość, co pięścią zaciśniętą śmignie, jak piorunem?...

Leży oto w piachu gościńca i łka.

— Hanuś, czemu mnie nie chcesz? Czemu nie przyszłaś do Szlomy? Takem cię prosił!

— Nigdy cię takim nie zechcę. Nigdy. Ty wiesz. Znów piłeś bez opamiętania.

— To przez ciebie. Muszę pić, jak ciebie niema. Antek też pił.

— Jaki Antek?

— W kinie — wczoraj! — Zerwał się i jął krzyczeć jak warjat. — Psiakrew! już mnie więcej nie zobaczysz. Kapitanem będę. Objadę cały świat. I kochanki będę miał z teatru. I pił będę i w karty grał. I kradł będę i będę bogay. A ty skiśnij, kiedy nie umiesz brać szczęścia.

Chciał ją odtrącić i iść dalej, ale go chwyciła za rękę. Czarne oczy zajrzały w głąb rozpalonych źrenic. Łza nie mogąc utrzymać się na rzęsach, spłynęła po policzku.

I znów był na kolanach przed nią. Miała nad nim moc większą, niż tysiąc ludzi.

— Chcesz być szczęśliwy? — zapytała pochylona nisko nad rozpaloną twarzą i ręką odgarnęła mu spocone włosy od czoła.

— Chcę, muszę — wyjąkał i buchnął łkaniem, jak dziecko.

— Przyjdź wieczór nad rzekę, gdzie tamę mają budować. Tam ci powiem...

— Przyjdziesz?!

— Przyjdę po wieczerzy. Tylko się wyśpij i bądź trzeźwy.

— Hanuś jedyna! Będziesz moją?...

— Tam ci powiem. Przyjdź.

Podniosła sierp i zbiegła miedzą w pole. Rzucił się za nią, ale mu nogi odmówiły posłuszeństwa, a zanim się pozbierał, już znikła za łanem pszenicy.

Pełen niepojętego zdziwienia i radości dowlókł się do chaty i runął na tapczan przy piecu. Ciężki sen zmógł go na długie godziny i pogrążył wszystko w zapomnienie.

* * *

Nie było Józka na następnej zabawie u Szlomy. Daremnie wyglądała go Walerka. Co chwilę wybiegała przed karczmę i goniła wzrokiem po gościńcu. Wreszcie rozżalona rzuciła zabawę i wróciła do wsi, sądząc, że może znajdzie go w której chacie. Poszukiwania jej okazały się jednak bezskuteczne.

Gniewna i zniechęcona miała już wrócić do domu, kiedy nagle doleciał ją gwar głosów z salki Domu Ludowego. Zaciekawiona zajrzała cichaczem przez okno, ale wnet skrzywiła pogardliwie usta. Na salce odbywało się zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP). Obradowała garstka chłopców, ale ci t. zw. druhowie nie mieli miru we wsi. Zachciało im się oświaty i założyli Stowarzyszenie. Na zabawy do karczmy nie chodzili, wódki nie pili, tylko czytali książki, gazety, miewali jakieś zebrania, wycieczki, ćwiczenia. Dziewcząt nie zaczepiali, nie romansowali z niemi i wogóle żyli całkiem inaczej niż reszta chłopców we wsi.

Walerka nie lubiła ich i natrząsała się z nich, tak jak inni bywalcy u Szlomy.

— Nad czem oni tak mogą rajcować? — myślała niechętnie. — Nudziarze przemądrzali i tyle.

Już miała zeskoczyć z kamienia, na który się wspięła, by zajrzeć do izby, — gdy nagle oczy jej roziskrzyły się ze zdumienia i o mało nie krzyknęła. Wśród obradujących chłopców dojrzała — Józka Wyrwę.

— A ten skąd się tam wziął? — szepnęła zdumiona. — Zwarjował, czy co?

Przylgnęła twarzą do szyby i usiłowała dosłyszeć, co tam gadali. Ale nie wiele mogła zrozumieć, więc przysiadła na kamieniu, postanowiwszy doczekać końca zebrania, i potem wyciągnąć Józka do karczmy.

— Pewnie tu przyszedł po to, by się móc potem z ich rajcowania naśmiać do rozpuku. Oj, będzie też opowiadania, a śmiechu. Ojej! Ten Józek zawsze jakiegoś figla wymyśli.

Zebranie nie potrwało już długo. Chłopcy wysypali się ze sali i poczęli rozchodzić się do domów. Walerka przyczaiła się do skoku, by niespodzianie chwycić Józka za rękaw i odciągnąć na bok.

Wyszedł i on nareszcie. Rzuciła się ku niemu i buch za rękaw. Wstrząsnął się od tego niespodziewanego szarpnięcia i krzyknął:

— Kto tu — bo się już zmierzchało i nie dojrzał jej w ciemności.

— Cicho Józek, to ja, Walerka. Czekałam na ciebie. Chodź do Szlomy.

Ale Józek żachnął się niechętnie.

— Idź precz, — krzyknął ze złością.

— Józuś!

— Idź, pokim dobry, — powtó-

rzył, i zanim się opatrzyła, już był między druhami i ani się za nią nie obejrzał.

— Oszalał, czy co? — rozzłościła się. — Dobre żarty, póki nie za długo trwają. Czekaj, ja ci jeszcze pokażę, — pogroziła mu pięścią. — Będziesz to na mnie krzyczał, jak na psa. Ordynus!

I już chciała zagniewana odejść do domu, ale jej przyszło na myśl, że on może i przyjdzie jednak na zabawę, więc szybko pognała w stronę karczmy.

Tańcząc z innymi chłopcami, płykała Walerka w milczeniu łzy żalu i wściekłości. Nic to jednak nie pomogło. Józek nie przyszedł.

* * *

Siedzieli na progu chaty i szeptali gorączkowo.

— I co, i co, — pytała rozciekawiona Hanka, — przyszedł, naprawdę przyszedł? Jak to było?

— A przyszedł i to jeden z pierwszych. Powiedział, że się może zapisze na członka — opowiadał prezes SMP, Hanczyn brat, Julek.

— Przywitałem go, jakby nigdy nic, i druhom też przykazałem, aby nie okazywali zdziwienia. Byli wszyscy dla niego serdeczni i na wyścigi opowiadali o pracy Stowarzyszenia.

— Podobało mu się? mówił co?

— Był bardzo zamyślony. Raz po raz rzucił pytanie, a potem słuchał uważnie odpowiedzi. Ale jakeś ty to poradziła zrobić, Hanuś! Wszyscyśmy sobie nad tem głowę łamali.

Zapatrzyła się Hanka w złoty miesiąc, przyświecający między drzewami i w urywanych słowach zwierzyła się bratu ze swego przeżycia.

O Panno najczystsza, pomagaj młodzieży naszej zachować wśród życia liljowy kwiat niewinności!

— Umówiliśmy się tydzień temu nad rzeką. Myślał, że się będę z nim całować i pieścić. Alem nie dała. Kazałam mu sobie wybić z głowy romansowanie. Nie, z pijakiem i hulaką nie będę się zadawać. Nigdy, póki życia! Jeśli chce mnie dostać za żonę, musi odmienić życie. Potem zaczęłam mu opowiadać o Stow. Młodzieży Polskiej SMP. Że to organizacja, w której chłopcy wyrabiają sobie charaktery. Rozszerzają swą oświatę przez zebrania, czytania, kursy. Uprawiają ćwiczenia fizyczne. Robią wycieczki. Prowadzą konkursy rolnicze, by się wykształcić na dobrych rolników. Mają też swoje zabawy, przedstawienia, ale bez wódki i bijatyk. Wyjdę za mąż, ale tylko

za druha SMP. — powiedziałam na końcu. I ty także mógłbyś nim być.

— A cóż on na to?

— Oj, gadaliśmy bez końca. Natrząsał się z was, jak to cała wieś czyni — alem mu nie dała. Musiał wreszcie zamilknąć, bom mu dowiodła, że nie ma słuszności. Wreszcie powiedziałam mu, że może robić co chce, nikt się go prosić nie będzie, ale jak nie odmieni życia, niech się pożegna z myślą, że mnie kiedyś dostanie. Siedział zły, chmurny, obrażony. Myślałam, że wszystko stracone. A chodziło mi przecie nietylko o niego, ale i o Was!

— Tak, dla nas byłaby wielka wygrana, gdyby Józek wstąpił do SMP. On ma mir we wsi. Jak on pije, piją i inni, gdy on hula, hulają tamci. Jakby on się odmienił, pociągnąłby swym przykładem innych. Głupi nie jest, poradziłby nawet być w zarządzie. A co by to był z niego za naczelnik! Ojej — jasne pioruny biłyby od niego, a przytem wesół i dowcipny, żeby jeno zaniechał swoich plugawych żartów. Pierwszy byłby w śpiewie i przedstawieniu. Oj, Hanuś, coby to było, żeby został druhem. Żaden z nas tyleby dobrego nie zrobił, co on.

— Anim myślała po tej rozmowie, że jednak pójdzie na zebranie.

— Może nie chciał pokazać po sobie, aleś go jednak przekonała. Widać cię kocha, naprawdę.

— Może — szepnęła cicho Hanka — może mnie kocha... Alebym chciała, żeby należał do Stowarzyszenia nie tylko dla mnie! Chciałabym, aby pokochał waszą pracę, zrozumiał jej potrzebę. On szuka szczęścia w kieliszku, bijatykach i romansowaniu. Rwie się w świat, by zostać sławnym i bogatym. A tak łatwo mógłby znaleźć szczęście w SMP. Szczęście prawdziwe, nieprzemijające.

— No, pierwszy krok już zrobił — zobaczymy co będzie dalej! Może Bóg da!

— Może da — szepnęła Hanka w głębokiej zadumie.

* * *

— Moja pani, co to za święto dzisiaj, że wielka sala katedralna tak przystrojona paradnie? Czy to jaka rocznica narodowa, boć przecie nie odpust.

— Niema nijakiego święta. Tylko zjazd delegowanych SMP.

— Nie rozumiem, cóż to takiego?

— Nie słyszała pani o SMP?

— Coś tam stało w gazecie, alem nie miała czasu czytać.

— SMP. — to organizacja młodzieży pozaszkolnej. Należą do niej rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, handlowcy i t. p. W organizacji tej chłopcy od 14 — 25 lat, po ukończeniu szkoły powszechnej, dokształcają się przez wspólne zebrania, wykłady, czytanie książek, gazet. Mają kursy zawodowe i ogólno-kształcące. Uprawiają także wychowanie fizyczne, wycieczki. Mają swoje konkursy i zawody. Słowem wyrabiają się na dobrych obywateli, dzielnych zawodowców, a przedewszystkiem na prawych katolików. Osobne Stowarzyszenia o podobnych celach i sposobach pracy mają dziewczęta. Dziś chłopcy mają swój zjazd doroczny z całej diecezji. Będą składać sprawozdanie z całego roku pracy. Mają być też zawody, wystawa konkursów rolniczych, no a na zakończenie przedstawienie. Przyjadą delegaci ze wszystkich Stowarzyszeń w diecezji. Dlatego sala tak pięknie udekorowana.

— Oj, to będzie na co patrzeć, moja pani.

— A będzie. Młodzież pod sztan-

darem SMP. pracuje dzielnie. Robotę swoją robią porządnie, nie dla oka tylko. Jeśli pani ma syna lub córkę, niech im pani pozwoli zapisać się do Stow. SMP. to prawa ręka rodziców. My w naszym biednym stanie nie możemy nieraz wychować dzieci, jakby należało, bo to człowiek zapracowany od rana do wieczora, a młodzi bez opieki często schodzą na manowce. A przecież i oni powinni być dobrymi katolikami i prawymi o b y w a t e l a m i k r a j u. Czego rodzice nie potrafią zrobić, to w ich zastępstwie spełnia SMP. Dobra to organizacja. Dzielni ludzie z niej wychodzą.

— O p a t r z, patrz pani, już idzie pochód.

— P e w n i e wracają z katedry na obrady. Ależ się ich zjechało — o Jezusie! P i ę k n y to dzień dla naszego miasta.

— Niech żyje! Niech żyje SMP!

* * *

Cicho jakby makiem zasiał na sali. Obrady dobiegają końca. Już wieczór. Głowa przy głowie, żeby szpilki nie wraził — taka gęstwa. A wszyscy spoglądają ku estradzie, gdzie instruktor związkowy odczytuje sprawozdanie z dnia. Oj, ważna to chwila. Za chwilę padną imiona najdzielniejszych druhów. Tych, co najlepiej w roku pracowali, tych, co zdobyli pierwsze nagrody w konkur obowiązkowości, w zawoda sportowych, w konkursach rol czych. A nie łatwo zwyciężyć, łatwo zdobyć pierwsze miejs gdy kilka tysięcy rwie się o pal pierwszeństwa.

Na sali cisza, jakby makiem siał, ino głos instruktora rozle się poważnie, uroczyście, a za zem pełen wzruszenia.

— Pierwsza nagroda w konk sie obowiązk wości: SMP. Zagajach.

Grzmot ok sków i jed w i e l o t y s z n y okrzy — Niech ją!

Otrzymują bjotekę ze książek. To groda związk wa, diecezjal W samem S w a r z y s z e n pierwszą nag dę zdobył dr — Józek W wa!

— O Jezu ja! — ktos zerwał z ław i chwycił piersi.

— Niech ży Józek Wyrwa! Niech żyje!

— Pierwsza nagroda w dzisi szych zawodach sportowyc SMP. w Zagajach! Mistrz w p lancie — Józek Wyrwa.

— Matko Najświętsza!

— Niech żyje!

— Pierwsza nagroda w konku sach rolniczych: SMP. w Zag jach!

— Niech żyją!

— Józek Wyrwa najwyższ plon w kukurydzy. Pierwsza n

„Przyszedł, naprawdę przyszedł? Jak to było?“ (patrz. str. 129).

;roda. — Niech żyje! Niech żyje!

Skończyło się z ciszą na sali. Okrzyki i oklaski zrywają się co chwila i co chwila padają imiona lalszych zwycięzców. Trzy pierwsze nagrody zdobyły jednak Zagaje. A w Zagajach pierwszy z najdzielniejszych — Józek Wyrwa.

— Niech żyje! Niech żyje!

* * *

Biały gościniec w Zagajach nabity ludźmi, jak ły w czasie procesji. Pół wsi wyległo czekać swoich chłopaków, swoich dzielnych synów z od sztandaru SMP. Zbankrutował Szloma iż od roku. Zarakło gości do ieliszka i bijaźk. Zato sala omu Ludowego nie może pomieścić członków. Po jedem, po dwuch wędrowali łopcy z karczy do „Ogniska". Ci, co się niali najgłoniej, pierwsi przydzili sobie hulatyki. Pociągli sznurkiem za swym prowodyrem. Dla Józka Wyrwy wszyscy wskoczyliby w ogień i wodę. Józek Wyrwa był od 3 lat drużem—najlepszym druhem w SMP! Kołysze się fala na gościńcu, aż agle buchnął okrzyk:

— Idą!

I szli. Karnie, czwórkami, z orkiestrą na czele. Nad nimi sztandar z krzyżem i orłem.

— Jaką wieść przynoszą? Czy zwyciężyli?

Z zapartym tchem wśród tłumu stoi Hanka. Spojrzenie czarnych źrenic wybiegło w dal. Szuka wśród wracających — najmilszego.

I widzi go wreszcie. Idzie na czele oddziału. Jasny, uśmiechnięty, promienijący, jak słońce. Na piersi złoty medal, w ręku puhar i biały dyplom!

— Józuś! — krzyknęła Walerka i rzuciła się ku niemu. — Józuś, ty pierwszy!

Hance zabrakło głosu.

„Idzie na czele oddziału. Jasny, uśmiechnięty".....

* * *

Goreją światła na ołtarzu i pachną odurzająco kwiaty. Organy grają „Veni Creator".

„....A iż cię nie opuszczę aż do śmierci".

Ślubują usta Hanczyne miłość dozgonną najdzielniejszemu druhowi w Zagajach.

Nie zostanie kapitanem i nie objedzie wszystkich części świata. Nie będzie pił i hulał. Nie będzie kradł, ani pogardzał starymi rodzicami. Będzie w Zagajach prawym katolikiem, dzielnym obywatelem i wzorowym rolnikiem.

Silną wolą i wytrwałością zdobył Józek Wyrwa przez SMP — swoje szczęście!

Staraj się tak żyć, abyś w godzinę śmierci mógł się raczej weselić niż lękać. (O Naśl. Chr.).

Ks. W. Mondry.

Korzystna oferta dla dobrych ludzi.

Z radością i dumą czytamy w księgach historycznych, jak w triumfalnym pochodzie nauka Chrystusa zdobyła starożytny świat pogański. Chrześcijanie z początku byli bardzo nieliczni, biedni i bezbronni, a świat pogański posiadał wszystkie bogactwa, wszelką władzę i liczne rzesze uzbrojonych żołnierzy. Bezbronnych chrześcijan prześladował, tropił ich jak dziką zwierzynę, w morzu krwi chciał zatopić wszelkie marzenia o zwycięstwie Chrystusa. A jednak liczba pogan malała z dnia na dzień, a chrześcijan wzrastała jak lawina. W końcu świat pogański legł zwyciężony u stóp Chrystusa.

Chrystus lekarzem.

Co było przyczyną tego największego w historji zwycięstwa? Ani broń, ani liczba, ani siła fizyczna lub środki materjalne! Pogaństwo starożytne zostało zwyciężone przez wspaniałą, dotąd nieznaną miłość bliźniego, którą głosili i wprowadzali w życie chrześcijanie, idąc za wezwaniem swego Boskiego Mistrza: „Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie“ (Jan 13, 35).

Poganie się dziwowali, mówiąc do siebie: „Patrzcie, jak oni się miłują!“ Ta dobroczynna miłość chrześcijańska zdobyła świat pogański, należała zawsze do najpiękniejszych i najcenniejszych pereł pracy katolickiej i musi także w dobie obecnej na nowo zdobyć świat dla Chrystusa.

Każdy ,kto pragnie triumfu sprawy Chrystusowej musi być apostołem miłości bliźniego, musi rękę przyłożyć i pomagać w pracy dobroczynnej Kościoła. Bez tej pracy dobroczynne pouczanie błądzących nie osiągnie żadnego skutku. Trafnie powiedział ś. p. ks. biskup Korman z Trewiru: „Pozwólcie mi przez 2 godziny starać się o chleb dla ubogiego, wtedy w trzeciej godzinie spróbuję mówić do niego o ewangelji“.

P. Bóg nie żąda tej służby za darmo, lecz hojnie ją wynagradza. Kto jest miłosiernym względem bliźnich, może także liczyć na miłosierdzie Boskie. Jeżeli niejeden grzesznik przed śmiercią otrzymuję łaskę nawrócenia i zostaje zbawionym, to bardzo często dlatego, że spełnił dużo miłosiernych

zynków.

Bardzo źle więc czyni skąpiec, óry boi się, że przez miłosierne zynki może zubożeć. Znałem gacza, który tylko jednego miał na. Nic nie mogło go więcej rozewać, jak gdy ktoś mówił o ierci, albo gdy ubogi prosił o jałmużnę. Na nim się spełniło hiszńskie przysłowie: „Syn skąpca dzie rozrzutnikiem a wnuk jeżebrakiem". Sam jeszcze stracały swój majątek, i umarł w dzy.

Piękny zaś przykład, jak P. Bóg łosiernym błogosławi, opowiaa pewien kapłan (Alban Stolz), óry napisał wiele pouczających iążek. Matka jego miała 16 dzieW domu gospodarzyła oszczęie, aby móc nakarmić tę liczną omadkę. Mimo to była bardzo łosierna dla ubogich. Gdy podas rewolucji francuskiej kapław wygnano z Francji, udzielała darmo schronienia i pożywiea. Pewnego razu nawet jeden z ch wygnańców umarł w jej dou. Najgorętszem jej pragnieem było, aby najmłodszy syn zoał kapłanem. Niestety umarła zedwcześnie, a syn najmłodszy dawał się studjom świeckim. cz po pewnym czasie przerwał wstąpił do stanu duchownego ako kapłan dużo dobrego zdziad. Tak P. Bóg spełnił życzenie atki, wynagradzając ją za gościudzieloną biednym wygnańm.

Skąpi ludzie chętnie się wymaiają, twierdząc, że wielu cierpi dzę, bo nie chcą pracować, a ięc sami są sobie winni, że daą jałmużnę roztrwaniają i przejają i t. d. Czy takie wymówki słuszne? Coby z Tobą się staa, drogi czytelniku, gdyby P. óg nie zmiłował się nad Tobą, ponieważ z własnej winy dary rzymane od Boga, roztrwoniłeś?

Z pewnością P. Bóg przewidział, że niejeden dar Boży zmarnujesz, a jednak ich Tobie nie odmówił. Mówią, że niema wdzięczności u ubogich, A czy Ty, zacny chrześcijaninie, zawsze byłeś wdzięczny względem Boga? Ojciec Kościoła, biskup i męczennik święty Ignacy powiedział: „P. Bóg ludzi sądzić będzie albo łagodnie albo surowo, całkiem zależnie od tego, czy oni surowi albo litościwi byli względem bliźnich". A więc już teraz możesz sobie zdać sprawę, jak Tobie się powiedzie tam, gdzie świat jest zagwożdżony deskami trumien!

Powyższe uwagi ogólne podałem dlatego, aby pobudzić do zastanowienia się i wzbudzić w drogich czytelnikach mego kalendarza mocne postanowienie i pragnienie, czynienia dobrze i niesienia pomocy cierpiącym współbratom. A teraz pozwólcie, drodzy czytelnicy, że zapukam do waszych drzwi, prosząc o jałmużnę, nie dla siebie, bo dzięki Bogu mam, co jeść, w co się ubrać i gdzie mieszkać, ale o jałmużnę dla biednych naszych współbraci, którzy mniej mają niż Wy i ja. Lecz nie chcę, abyście mi dla biednych dali kilka groszy; tyle też da skąpiec, aby się mnie pozbyć.

Za wysoko Was cenię. Wierzę w Wasze szlachetne serce; wierzę, że chcielibyście swój wolny czas poświęcić na najszlachetniejszą i przez P. Boga najsowiciej wynagradzaną pracę, przez którą najbardziej się możecie przyczynić do triumfu sprawy Chrystusowej nad nowoczesnem pogaństwem, na pracę dobroczynną, która przyniesie ubogim i cierpiącym współbraciom ulgę i radość oraz kilka promieni szczęścia.

Zapytacie się pewnie, jak to zrobić? Otóż posłuchajcie. Jeżeli jesteś mężczyzną, postaraj się oto,

aby w parafji twojej powstała konferencja św. Wincentego a Paulo i bądź jej gorliwym członkiem. A jeżeli należysz do rodu niewieściego, postaraj się o to, aby w twej parafji powstało Stow. Pań Miłosierdzia i bądź jego gorliwą członkinią.

Konferencje św. Wincentego dla mężczyzn i Stow. Pań Miłosierdzia dla niewiast, są to towarzystwa dobrych chrześcijan; celem ich jest troska o biednych i cierpiących. Członkowie zbierają się raz na tydzień np. w niedzielę po nabożeństwie. Któryś z członków rozpoczyna posiedzenie krótką modlitwą, a następnie odczytuje głośno z Naśladowania Chrystusa albo innej dobrej książki krótkie rozmyślanie. Potem po kolei wszyscy składają sprawozdanie: co wiedzą o potrzebujących pomocy, kto się do nich zgłosił o wsparcie, jakie potrzeby zauważył przy odwiedzaniu tej lub owej biednej rodziny, co tu albo tam trzeba czynić, aby ulżyć biedzie i cierpieniom. Następnie uchwalają, co czynić w bież. tygodniu, jakie rozdzielić jałmużny, a poszczególni członkowie podejmują się odwiedzić tych albo owych chorych i ubogich. W końcu każdy składa da-

Św. Wincenty a Paulo, dobroczynca ubogich i opiekun nieszczęśliwych.

tek do skarbonki, lecz tak żeby nikt nie wiedział, ile kto dał; bo lewica nie ma wiedzieć, co daje prawica. Co w niedzielę postanowiono, to każdy w ciągu tygodnia wykonuje.

Rozmaite są prace braci z konferencji św. Wincentego i Sióstr z Stow. Pań Miłosierdzia. Wymienimy tu tylko niektóre z nich.

Odwiedzasz chorego. Jeżeli to są ludzie biedni, choroba jest podwójnem nieszczęściem. Zarobku niema. Leczenie kosztuje. Komorne nie jest zapłacone. Może też sumienie nie jest w porządku — może chory już dawno nie spowiadał się albo zamęcza się rozpaczliwemi myślami, które go oblatują jak nietoperze. — Oto tu możesz dużo dobrego zrobić, pocieszać na ciele i duszy, datkiem, dobrem przyjacielskiem słowem. usługą jaką, dobrą książką, z której choremu coś poczytasz lub zostawisz do przeczytania. Nawet wobec domowników trzeba nieraz brać chorego w opiekę, jeżeli go zaniedbują albo z nim źle postępują. Niejeden chory, gdy go odwiedza dobry człowiek i pociesza, czuje się jak ryba, która z suchego piasku znowu zostaje spuszczona do wody. Wogóle jeśli w sercu twem jest prawdziwa miłość bliźniego, zauważysz nie jedno, przez co możesz ulżyć cierpieniom chorego.

Owiedzasz ubogą rodzinę. Tu trzeba naprzód pamiętać o tem, że lepiej nie dawać pieniędzy lecz takie rzeczy, które biednym są potrzebne np. żywność, ubranie, obuwie, drzewo, węgiel, kołdry i t. d. W niektórych wypadkach możesz się postarać o pracę dla ubogiego, aby sobie coś mógł zarobić; innym znowu razem trzeba pomóc, aby dziecko zostało umieszczone u dobrych ludzi albo u majstra, gdzie się czegoś nauczy.

Często oprócz nędzy materjalnej spostrzeżesz, że dusze ubogich są zaniedbane; powinieneś więc być zarazem ich duszpasterzem. Jeżeli byłeś wobec ubogiego uprzejmym i miłosiernym, odniesie on wrażenie, że ciepłe światło słoneczne wstąpiło do jego duszy i chętniej posłucha Twoich upomnień niż kazania w kościele. Zapytaj się, czy chodzą do kościoła i przyjmują sakramenta św., czy mają dobre pisma i książki do czytania, czy w domu modlą się. Jeżeli są dzieci w rodzinie, czy chodzą do kościoła i do szkoły, czy nie chodzą żebrać, czy nie mają złych nawyknień np. kłamią, kradną, klną. Zwykle ludzie za mało o tem pamiętają, że ubogi często potrzebuje jałmużny dla duszy; słowa upomnienia i pocieszenia, bo i ubóstwo ma swe pokusy.

Oprócz odwiedzin ludzi chorych i ubogich są jeszcze różne okazje, gdzie miłość chrześcijańska ma rozległe pole działania, np. praca w patronatach (np. nad więźniami), opieka nad terminatorami, apostolstwo dobrej prasy, aby wyrugować z domów katolickich złe pisma i wprowadzać dobre, nawet praca w czasie wyborów, aby nie zostali wybrani wrogowie Kościoła itd., itd.

Gdy powyższe moje uwagi przeczytałeś, pomyśl, drogi czytelniku, że kiedyś napewno zbliży się godzina twej śmierci. Św. Wincenty a Paulo powiedział, że zrobił to doświadczenie, iż wszyscy ludzie mają lekką śmierć, którzy w życiu przyzwyczajeni byli do miłosierdzia i troski o ubogich. A wiele milszym jeszcze będziesz P. Bogu, jeżeli i drugich do tego nakłonisz i razem z nimi w Konferencji św. Wincentego lub Stow.

Pań Miłosierdzia poświęcisz wolne swe chwile miłosierdziu. Dlatego zastanów się, czy w parafji Twej -- o ile tych stowarzyszeń niema, — nie można ich zakładać. Nasz Najdost. Arcypasterz od samego początku stale nawołuję do tego. Znasz różnych zacnych ludzi, z którymi można tego dokonać. Rozmów się z nimi. Idźcie do księdza proboszcza i poproście go, aby te stowarzyszenia założył.

Gdy jeszcze byłem wikarjuszem, widziałem codzień staruszka z włosami białemi jak śnieg, spieszącego na Mszę św. Pewnego razu ciężko zaniemógł. Wezwano mnie do niego. Zastałem go zapłakanego. Ze łzami w oczach mówił do mnie: „Teraz mam stanąć przez Sądem Bożym, a tak mało dobrych uczynków spełniłem!". Otóż, drogi czytelniku, teraz się jeszcze możesz o to postarać, aby nie płakać z braku dobrych uczynków, gdy wybiję ostatnia godzina. Spełnij teraz uczynki miłosierdzia. A jeżeli możesz, dopomóż, aby w Twojej parafji powstała Konferencja św. Wincentego lub Stow. Pań Miłosierdzia. Stowarzyszenia te mają taką wielką wartość, że Ojciec św. Pius XI udzielił zupełnego odpustu na godzinę śmierci wszystkim ich członkom i nawet rodzinom członków.

ILE LUDZI MIESZKA NA ZIEMI?

Na całej kuli ziemskiej mieszka dziś ponad dwa miljardy ludzi. Na 1 km.² lądu wypada przeciętnie 15 mieszkańców.

Europa, czterokrotnie mniejsza od Azji i Ameryki, a trzykrotnie od Afryki — liczy 479.000.000 mieszkańców, t. zn. posiada blisko 48 ludzi na 1 km.². **Azja**, będąc przeszło cztery razy większą od Europy — liczy 1.060 miljonów mieszkańców (przeszło dwa razy więcej od Europy); średnia gęstość zaludnienia wynosi tu 24 na 1 km.² **Afryka** ma 146 miljonów mieszkańców (a więc przeszło trzy razy mniej niż Europa), ze średnią zaludnienia 5 ludzi na 1 km.² **Ameryka** posiada 231 miljonów mieszkańców, a więc dwa razy mniej od Europy, przyczem średnia gęstość zaludnienia wynosi 5 na 1 km.² (tyle co w Afryce). Mniejsza od Europy — **Australja** liczy tylko 9 miljonów mieszkańców (nieco więcej niż 1 mieszkaniec na 1 km.²).

Największą zatem gęstość zaludnienia wykazuje Europa, co tłumaczymy — poza innemi przyczynami — brakiem obszarów niezamieszkałych, pustynnych i wysoką kulturą. Pozostałe części świata posiadają olbrzymie obszary, niezaludnione lub o bardzo słabem zaludnieniu.

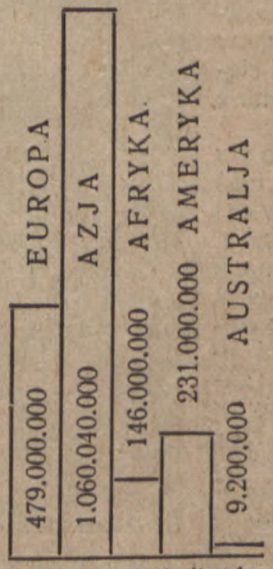

Graficzne przedstawienie liczebności ludności w poszczególnych częściach świata.

ILE JEST RÓŻNYCH JĘZYKÓW NA ŚWIECIE?

Według najnowszych badań, istniejących na kuli ziemskiej różnych języków jest okrągło 1.000, włączając w tę liczbę 400 narzeczy i odmian językowych. Jak wielka rozmaitość panuje w tej dziedzinie, wskazuje fakt, że Ewangelja jest przetłumaczona na 570 języków.

Jerzy Vil.

Pierwszy znak krzyża.

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze!“

— M'Tonga!

Sierżant Ravail szarpnął ramieniem śpiącego kaprala 1-go pułku strzelców senegalskich.

M'Tonga przetarł oczy czarnemi napiąstkami.

— O godzinie 4-ej rano twoja sekcja niechaj stanie pod bronią.

Srebrne plamy pod oficerskich szewronów zapadły w wąską i ciemną rurę okopu.

I znowu opadły ciężko powieki kaprala, M'Tongi. Znowu przed zamkniętemi oczyma zatańczyły wysmukłe sylwetki palm Senegalu, polane przezroczystą warstwą płynnego podzwrotnikowego słońca.

Sierżant Ravail szarpnął ramieniem śpiącego kaprala.

Palmy rozsunęły się jak podwójna kurtyna. M'Tonga zobaczył rodzinną wieś Mabi — niskie szałasy, pokryte spłowiałemi liśćmi palmowemi, tak szaremi jak skóra przerażonego murzyna. Na brzegu rzeki — na polach, zabitych w dno położył się płaski budynek katolickiej misji.

M'Tonga w półśnie dotknął palcami swego „gri—gri“, zawieszonego na szyi — naszyjnika z białych zębów goryla.

Amulet ten chronił od wszelkich czarów. Tak przynajmniej zapewniał K'Bambo, czarownik wsi Mabi, posiadacz i kapłan wielkiego fetysza, przyciągniętego ongi przez Senegalczyków z nad brzegów gwinejskiej zatoki. Była to lufa okrętowej armaty z XVIII wieku, zażywająca u gwinejskich murzynów sławy: „boga piorunów“. Widok wsi posunął się bliżej przed oczy M'Tongi. Kapral ujrzał własną chatę. Przed nią stała wysoka czarna dziewczyna — Riola, żona M'Tongi. Na czerwonej perkalikowej bluzce świeciło matowym połyskiem oksydowanego srebra wyobrażenie Ukrzyżowanego.

M'Tonga jęknął. Pamiętał do-

brze dzień, w którym Riola spaliła swoje „gri—gri", przynoszące szczęście — bursztynową broszkę z napisem: „Gruss aus Zoppot" i mimo zdecydowanych protestów męża poszła do domu białego ojca, głoszącego dziwne czarodziejstwa nieogarniętej miłości w imię wychudłej postaci, przybitej do krzyża. Riola uczyła swego małego synka, Saro, tych dziwnych czarodziejstw. W misji wtajemniczono Saro w sekrety magji dostępnej tylko białym, uczono go odczytywać maleńkie czarne znaczki, pstrzące, wszelkie papiery europejczyków.

„Riola uczyła swego małego synka Saro..."

M'Tonga nie mógł się z tem wszystkiem pogodzić. Jak można było lekkomyślnie porzucić wypróbowane „gri — gri" i oddać swe losy w opiekę nowego, nieznanego Boga? Tak dowodził czarownik K'Bambo po wypiciu wielu „pombe", mocnego zbożowego piwa.

Sąsiad M'Tongi, Dulo, przyjaciel czarownika, był równie nieszczęśliwy, jak M'Tonga. Żona Duli wraz z dziećmi przyjęła chrystjanizm. Nie pomagały tłumaczenia i prośby, nie pomagały pogróżki. Riola i żona Duli prowadziły codziennie kędziarzawe, czarne dzieci do domu misjonarza.

Nie pomogły i uroczyste zaklęcia, które znał jedynie K'Bambo i których skutek miał być niezawodny. M'Tonga i Dula obnosili troskę na wychudłych twarzach, troskę bezna dziei.

Na pudłach wielkich transportowców przypłynęła do brzegów Afryki wieść o wojnie między białemi ludami.

W jedno z takich pudeł zamknięto M'Tongę i Dulę oraz wielu, wielu czarnych ludzi.

Znaleźli się na skrwawionej szampańskiej ziemi, słynnej na świat cały z najlepszych, musujących win, których grona tutaj pęczniały. M'Tonga i Dula nie wiedzieli o tem. Nie wiedzieli o prawach francuskiego narodu do tej ziemi.

Walczyli jak lwy, wierząc, że każda kropla przelanej krwi przyspiesza powrót do słonecznego Senegalu.

Na mundurze M'Tongi przypięto na zielono-czerwonej prążkowanej wstążce „Krzyż Wojenny", nagrodę za męstwo. Na szerokiej

wstędze nadziei płynęły wąskie strumyki krwi. M'Tonga i Dula nie chcieli wrócić do Senegalu, chociaż ustawiczna tęsknota zaciskała im gardła. Pragnęli, by wrócili inni — ci, których żony i dzieci trwały w dawnej wierze. Niemal obojętnie spoglądali na masową rzeź białych ludzi, zastygli w skorupie własnych nieszczęść.

Tylko gdy przechodził obok nich Ojciec de Grandeval, misjonarz ze wsi Mabi, a obecnie kapelan 1-go pułku strzelców senegalskich, źrenice M'Tongi i Duli rozszerzały się, wydając dziwne błyski.

To trwało chwilę. Mimowoli głowy pochylały się w pokorze przed tym wysokim siwym starcem, który zarówno w łagodnych oczach jak i szarych włosach miał stalowe błyski.

Ludzie prości najlepiej odczuwają moc wiary.

Hrabia de Grandeval, potomek starożytnej rodziny prowanckiej, nim został misjonarzem, nietylko odczuł lecz zrozumiał swe powołanie. Wspaniały bohaterski, oficer kirasjerów, odznaczony pod Sedanem przez marszałka Mahon'a krzyżem Legji Honorowej za brawurową szarżę na pruską baterję armat, po nieszczęśliwem dla Francji zakończeniu wojny w roku 1871 zamienił się w podróżnika.

Docierając do serca dzikich lądów, widział działalność świeckiej cywilizacji, która najczęściej przychodziła do ludów kolorowych w postaci żołdaka — z karabinem w jednej ręce, z butelką wódki w drugiej.

De Grandeval zrozumiał, że podniesienie człowieka ze stanu pierwotnego może dokonać się jedynie przy pomocy religji. To jest fundament niewzruszony, na którym spoczywa uświadomienie społeczne i naukowe.

Grandeval zrozumiał, że na nienawiść odpowiedzieć można jedynie miłością, miłością bezgraniczną, bo niema tak wielkiej nienawiści, któraby nie pomieściła się w bezgranicznej miłości.

I de Grandeval rozgorzał jasnym promieniem wiary — miłości.

Najbardziej ukochał kolorowych bliźnich. Byli bowiem najbardziej znienawidzeni i najbardziej nienawidzący.

Hrabia Hervey de Grandeval został misjonarzem.

I teraz leżąc w wilgotnym okopie, owinięty żołnierskim płaszczem, myślał, że dzisiaj znowu podczas ataku poniesie między mordujących się ludzi znak Chrystusowy — prosty, czarnolakierowany krzyż. Ileż to razy w czasie krwawego starcia ludzkiego bagnet, zbliżający się do piersi Ojca Grandeval, cofał się nagle, gdy człowiek, nim uzbrojony, zoczył krzyż.

Tak. Dzisiaj trzeba było nieść krzyż na bitewne pola, parujące krwią ludzką i ludzką nienawiścią. Trzeba było nieść tam krzyż, by dać świadectwo istniejącej prawdzie Wielkiej Miłości.

Trzeba było nieść tam krzyż, by ludzkość wiedziała, że nad nią jest jeszcze Bóg!

Tak pojmował Ojciec de Grandeval wojenne posłannictwo.

Wierzył, że w bezkrwawej walce, jaką prowadzi przeciw nienawiści, miłość chrześcijańska odniesie ostateczne i decydujące zwycięstwo.

— Zostaniemy z tyłu. Ty M'Tonga dobrze strzelasz — słyszał Ojciec de Grandeval szept, pełzający po ścianie okopu.

— Będzie ciemno. Mogę nie trafić. Strzelaj i ty, Dula.

— Dobrze — brzmiała krótka

odpowiedź.

— Skoro ten biały djabeł — Gran-de-val — przestanie żyć, będziemy mogli wrócić do Mabi, gdzie nas oczekują. Zabierzemy naszym kobietom chrześcijańskie

przyniósł do Mabi

— Mam w kieszeni kule, które zaczarował K'Bamba. Białego djabła zwykłe kule nie ruszą. Włożę kule K'Bamby do karabinu.

De Grandeval posunął się cicho

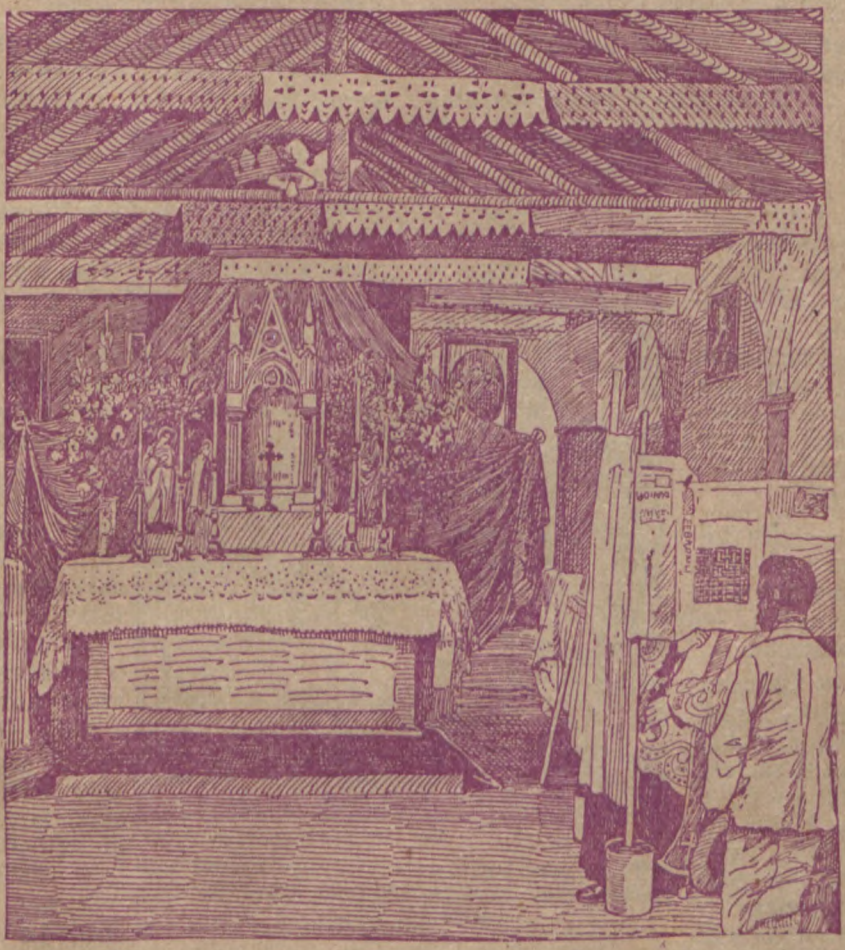

Oto jak wygląda wnętrze ubogiej kaplicy misyjnej w Afryce!

amulety, a K'Bamba sporządzi im nowe — lepsze — mówi ktoś cicho w okopie.

De Grandeval zrozumiał. Układano formalny spisek na jego życie. M'Tonga i Dula mniemali, że skoro misjonarz żyć przestanie, zniknie w ich żonach wiara, którą

w stronę rozmawiających Senegalczyków. Wstał.

— Miłujcie nieprzyjacioły wasze!

Na kędziarzawe głowy położył się cichy głos Ojca de Grandeval.

M'Tonga i Dula porwali się z miejsc. Twarze poszarzały z prze

strachu. Obok stał sierżant Ravail, wypuszczając z elektrycznej latarki pasmo białego światła.

M'Tonga i Dula wiedzieli, co ich czeka. Na tyle byli świadomi praw ludzi białych.

— Ojciec jak zwykle — na stanowisku. Sierżant pochylił głowę nad dłonią misjonarza.

— Za piętnaście minut ruszamy do ataku. Nie wiadomo, czy „bosze" (t. j. niemcy) są przygotowani. Ojciec de Grandeval przesunął spokojnie palcami po czole i piersiach znak krzyża świętego.

— Ravail nie słyszał rozmowy czarnych — pomyślał.

— Okop zapełniał się ludźmi cicho. Lekki szelest przesuwał się tylko po ubitej, mokrej od wilgoci, ziemi.

„M'Tonga odruchowo przekreślił swe czarne zamyślone czoło znakiem świętego krzyża"... (patrz str. 158).

Ciemna bezksiężycowa noc nakryła horyzont nieprzenikliwą kapą czarnego nieba. Tylko na skraju horyzontu widać było mleczne obrzeże jutrzenki, czekającej poranka. Ludzie ostrożnie wdrapywali się na krawędź okopu. Zciszony szept komendy biegł nerwowo wzdłuż kompanji.

Kompanja przywarła brzuchami do wilgotnej ziemi. Jęła się czołgać szeroko rozwiniętą linję w stronę niemieckich okopów. Przetarli swemi ciałami kilkadziesiąt metrów chłodnej, mokrej gleby.

— En avant! Aux bayonttes! (Na przód! Na bagnety!).

Głos dowodzącego oficera poderwał kompanję na nogi.

Runęli naprzód lawą, nastraszoną ostremi kolcami bagnetów. Z niemieckich okopów rozległy się krzyki i pojedyńcze strzały. O kilka kroków za Ojcem de Grandeval biegnący M'Tonga i Dula rzucili na siebie błyszczącemi spojrzeniami.

Poczęły trzaskać granaty ręczne. Na prawem skrzydle jął terkotać niezmordowanie karabin maszynowy.

Dwa strzały z szeregów senegalskiej kompanji zginęły w tym trzasku.

Ojciec de Grandeval padł na rozmiękłą ziemię.

M'Tonga i Dula rwali naprzód.

Przy samych parapetach okopów powitali senegalską kompanję salwami karabinowemi, pruscy grenadjerzy. Kompanja zmieszała się, sypiąc gęsto odpryski w postaci trupów. Strzelcy senegalscy cofnęli się. Prusacy w obawie przed niespodziankami, mogącemi kryć się w ciemnościach, wrócili do okopów. Kilkanaście jasnych

ptaków — rac wyleciało z czeluści okopów, oświetlając porytą ziemię i kilkadziesiąt trupów na niej leżących. Ranionych Senegalczyków towarzysze powciągali do okopów.

Gdzie Dula? Gdzie Dula?

M'Tonga uderzał pięściami w skronie. Jasne łzy ciekły rzęsiście po czarnych policzkach.

Dula nie wrócił. On jeden znał najtajniejsze sprawy M'Tongi, on jeden pochodził z Mabi, on jeden — wierny przyjaciel — czcił pospołu z M'Tongą wielkiego fetysza.

— Gdzie Dula? Gdzie Dula?

— Tam!

M'Tonga usłyszał głos Ojca de Grandeval.

Misjonarz stał obok, wskazując palcem w kierunku okopów niemieckich.

Ty żyjesz? Ty żyjesz? — bełkotał M'Tonga w zabobonnym przestrachu.

— Miłujcie nieprzyjacioły wasze!

Słowa te poraz pierwszy rozlały się w uczuciach M'Tongi falami bezmiernej słodyczy.

— Idę — odezwał się M'Tonga.

— Nie. — Ja tam pójdę.

M'Tonga osłupiał. To był inny głos. Takim głosem przemawiał doń tylko dowódca kompanji. Mocny, rozkazujący, krótki był teraz głos Ojca de Grandeval.

— Sierżancie! Jeśli usłyszycie strzały, a w przeciągu pół godziny nie powrócę — módlcie się za mnie.

Poranek już podbił jasnością ciemną kapę nocy. Jasne cienie przewlekały przez czarną materję chmur.

Matowa cichość poranka legła nad trupami i wilgotną ziemię.

Ojciec de Grandeval bezszelestnie posuwał się po ziemistych grudach, błyszczących od porannej rosy. Dodarł do nieruchomych ciał senegalskich strzelców.

M'Tonga... M'Tonga...

Był to szept Duli.

Mleczne odcienie świtu nabierały liljowych kolorów.

Ojciec de Grandeval począł ciągnąć Dulę w stronę francuskich rowów. Ciągnął wolno.

Dula otworzył oczy. Gdy ujrzał nad sobą twarz misjonarza — zemdlał.

Byli już nad brzegiem francuskich rowów.

Nagle z okopów niemieckich trzasnęły suche strzały karabinowe. Ujrzano w mglistem świetle poranka wysoką postać Ojca de Grandeval, który, wyprostowawszy się, usiłował wciągnąć Dulę do okopu.

Grandeval, trafiony kulą w ramię, nie mógł już utrzymać się na nogach. Prawą nogę nadwerężył w ataku, potknąwszy się o duży kamień. To spowodowało upadek, który uprzedził śmiercionośne kule M'Tongi i Duli.

De Grandeval i Dula leżeli o cztery metry od okopu.

Na twarzach strzelców senegalskich położyła się rozpacz.

Kto wyjdzie na brzeg rowów przeciw kulom niemieckim?

Jakie wielkie było zdumienie kompanji, gdy M'Tonga, kapral M'Tonga, wróg misjonarza i jego wiary, nagłemi szusami wybiegł nad okop i kilkoma gwałtownemi szarpnięciami wciągnął De Grandevala i Dulę do okopów.

Sierżant Rovail obejrzał rany misjonarza i murzyna.

— Będą żyli — zawyrokował.

M'Tonga odruchowo przekreślił swe czarne zamyślone czoło znakiem świętego krzyża.

— Miłujcie nieprzyjacioły wasze! — szepnął.

Częstochowskie Seminarjum Duchowne w Krakowie.
Widok z ogrodu na gmach seminaryjny i Wawel.

Najnowsze Seminarjum Duchowne w Polsce.

Niedaleko od Wawelu, tuż prawie u jego stóp, wznosi się od roku wielki i okazały gmach, oddzielony od starej, królewskiej siedziby rzędami wyniosłych drzew, które niby koroną z zieleni otoczyły troskliwie tę narodową pamiątkę a tworzą zarazem przepyszne, jedyne w swoim rodzaju tło dla nowej budowli, odbijającej swą, jasną, świeżą szatę od otoczenia i splatającej się z niem w niezwykłą całość. Zdaje się stąd, że nie przypadek tylko, ale szczególne zrządzenie Opatrzności postawiło obok siebie te dwie budowle: Wawel przed wiekami, a Częstochowskie Seminarjum Duchowne, — o niem tu bowiem jest mowa, — przed rokiem.

Bo czyż to zestawienie narodowego sanktuarjum Polski i duchownej placówki młodej Diecezji Częstochowskiej, tej Diecezji, która szczyci się posiadaniem tronu Królowej Korony Polskiej — czyż to nie, jest przedziwnym symbolem tej jedności narodu polskiego, która mu dała słuszny tytuł do dumy w powiedzeniu: Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna!

Piętno tej myśli nosi też na sobie gmach seminaryjny, z którym warto również z tej racji bliżej się zapoznać.

Na zewnątrz przedstawia się on na pierwszy rzut oka jako gładka naogół powierzchnia, o długości dochodzącej do 70 m., przecięta trzema rzędami okien, parteru i dwuch pięter, z lekko wystającemi naprzód dwoma skrzydłami bocznemi, ozdobionemi na szczytach szeregiem rzeźb w kamieniu.

Warto się im bliżej przypatrzyć.

Po stronie prawej budynku widzimy dość wyraźnie na cie-

czerwonem tle wyniosłą postać Chrystusa, błogosławiącego klęczącą u Jego stóp Polskę. Dalszy ciąg obrazu, stanowiącego ideową jedność, mimo rozbicia go na szereg stylowych medaljonów przedstawia różne stany dawnej i współczesnej Polski, zwrócone w pochodzie ku wspomnianej postaci Chrystusa Pana. I tak, widzimy najpierw trzech naszych najsławniejszych królów, obrońców i rozkrzewicieli wiary świętej t. j. Chrobrego, Jagiełłę i Sobieskiego, a dalej rycerstwo, duchowieństwo, lud i robotników z symbolami pracy.

Po stronie znów lewej widzimy inną grupę, której środek wznoszący się na trójbocznym wykuszu, wspartym harmonijnie na figurze wyobrażającej walkę z pokusą, zajmuje postać Madonny z Dzieciątkiem, u stóp której klęczy z jednej strony Ks. Biskup Kubina — inicjator budowy, z drugiej zaś strony Ojciec św. Pius XI, za którego budowy dokonano. Po bokach tej części środkowej znajdują się jeszcze rzeźby wyobrażające świętych polskich, mianowicie: św. Stanisława biskupa, św. Jana Kantego w otoczeniu uczniów, św. Stanisława Kostkę u stóp Najśw. Panny, oraz kaznodzieję narodu polskiego — ks. Piotra Skargę.

Przez drzwi, ujęte tym portalem, wchodzi się do wnętrza gmachu, który przedstawia się równie harmonijnie i praktycznie, jak i widok zewnętrzny.

Na wprost drzwi wejściowych widać przedewszystkiem wygodne schody, prowadzące na dalsze piętra, przecięte na dwie części długiemi korytarzami, z których liczne drzwi prowadzą do pokoi mieszkalnych i sal wspólnych.

Na jednym końcu korytarza par

Częstochowskie Seminarjum Duchowne w Krakowie.
Front gmachu przy ul. Bernardyńskiej.

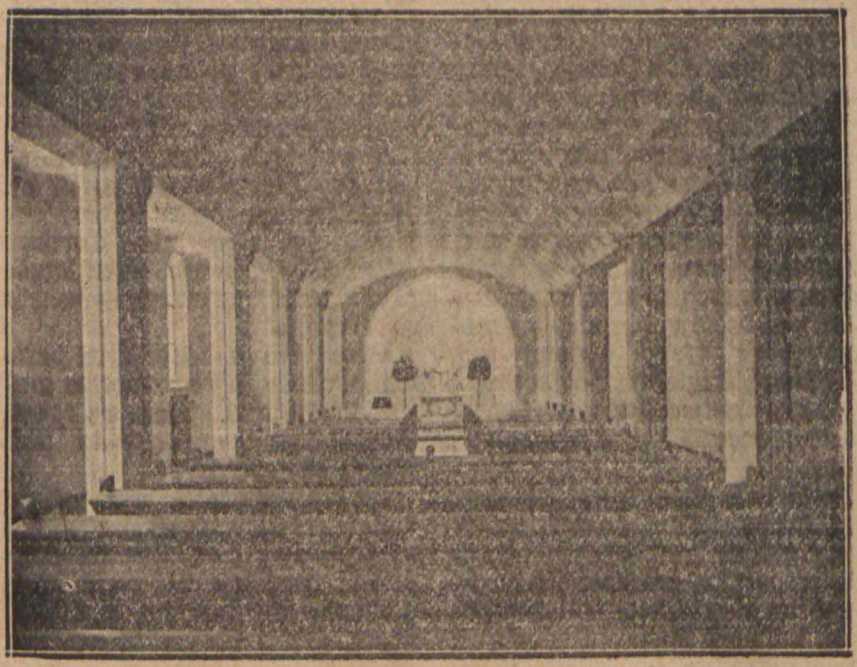

Kaplica Częstochowskiego Seminarjum Duchownego w Krakowie.

tem zwracają na siebie uwagę wielkie oszklone drzwi z ażurowemi rzeźbami o motywach ewangelicznych, prowadzące do dużej, zalanej potokami żółtego światła, przedostającego się przez wąskie, lecz liczne okna kaplicy, o trzech nawach przedzielonych białemi, prostemi kolumnami, dającemi razem ze sklepieniem nawy środkowej piękny widok na ołtarz, umieszczony w absydzie i oświetlony doskonale dzięki umieszczonej nad nią ażurowej kopule.

Całą kaplicę wraz z jej urządzeniem cechuję niezwykła prostota, nastrajająca silnie duszę do modlitwy.

Po stronie przeciwnej tego korytarza znajduje się obszerny refektarz, z sufitem wspartym na sześciu kolumnach, z urządzeniem odpowiedniem do charakteru miejsca.

Na piętrze I-em, ponad refektarzem mieści się śliczna sala rekreacyjna z sufitem w kasetony, służąca dla uroczystości i wypoczynku alumnów. W przeciwległym końcu korytarza znajdują się znów mieszkania Ks. Biskupa i Ks. Rektora.

Piętro drugie mieści ponad salą rekreacyjną sale do nauki i sypialnie wspólne dla alumnów I roku, nadto ze strony przeciwnej bibljotekę i czytelnię czasopism.

Do opisu tego dodać jeszcze trzeba, że gmach posiada ogrzewanie centralne, urządzenia kąpielowe, oddzielne infirmerje i t. p. ubikacje mieszczące się poniżej parteru, co dopiero w całości wzięte potrafi dać pewne przynajmniej pojęcie tak o wyglądzie jak i wartości tego gmachu.

Zbudowany według nowoczesnych wymagań architektury i techniki odznacza się, co już wyżej podkreślono, wielką prostotą linji i barw, a więc temi cechami, które z jednej strony pozwalają utrzy

mać w nim należyty ład i porządek, z drugiej zaś przyczyniają się znakomicie do wytworzenia odpowiedniego dla seminarjum, łagodnego nastroju ducha.

Słowem wszystko w nim przemyślane i zastosowane do potrzeb, aby wszystko służyć mogło jak najlepiej i jak najdłużej właściwemu swemu celowi.

Stąd też pochodzi i to zjawisko, że na gmach Seminarjum Częstochowskiego nie można patrzeć inaczej, jak z niekłamanym podziwem. Wierzyć się wprost nie chce, by to wielkie i doskonałe dzieło wznieść potrafiły w tak krótkim czasie szczupłe siły wiernych tej najmłodszej z diecezji. A jednak nie inaczej jest w istocie. Praca to i niestrudzone usiłowania Arcypasterza jej z jednej strony, ofiarność duchowieństwa i wiernych z drugiej strony stworzyły tę całość, która, da Bóg, przez długie lata służyć będzie Chwale Bożej, pożytkowi dusz, a Diecezji Częstochowskiej za chlubę prawdziwą. I choć z powstaniem gmachu nie znikły zupełnie troski o niego, choć znaczne jeszcze ciążą na nim zobowiązania — z ufnością chyba można patrzeć w przyszłość. Ta sama bowiem wola zbiorowa, która powołała to dzieło do życia — pozwoli mu z pewnością i resztę istniejących jeszcze trudności usunąć. St. G.

Polska.

Od Karpat wyniosłych do morskich hen!
— fal
Pszenicą i żytem wyzłaca się dal —
A bory prawieczne coś szumią i drzemią,
Konary rozchwiane kołysząc nad ziemią.

Od Karpat wyniosłych do lasów i pól
Niejedna przewija się radość i ból —
I krzyże schylone przy drogach czernieją
I lud ku nim patrzy z głęboką nadzieją...

Od morskich wybrzeży do skalnych hen!
— gór,
Co ranek skowronków odzywa się chór—
I z hymnem podzięki do góry ulata,
Ku słońcu jasnemu ta rzesza skrzydlata...

Stanisław Doborejko.

JAŁMUŻNA.

Złota jałmużna ciepłą ręką dana,
Srebrna w konaniu, po śmierci drewniana.
Najszlachetniejszy kamień jest ten,
który kraje
Wszystkie inne — a siebie zrysować
nie daje,
Najszlachetniejsze serce jest to, które
właśnie
Raczej da się samo skaleczyć niż samo
zadraśnie.
Najlichszej księżyc nie omija chaty,
Ty więc nędznego wspieraj, gdyś bogaty
„Com rozdzielił ubogim, to posiadam:
wysłałem to przez ich ręce do nieba".

Nie trwóż się...

Nie trwóż się, kiedy huczą w pobliżu
Groźne bałwany spienionej fali —
Bo ponad niemi świeci w oddali
Pan nasz — na Krzyżu!

Nie smuć się, choćby spadł na ramiona
Ciężar tak twardy, jak trumny wieko —
...Pana naszego Rany srożej pieką
I cięższej gniecie ciernowa korona. —

Jemu się oddaj! I w najsroższej męce
Niech się pokornie twe serce przybliża
Z cichą wdzięcznością — do Pana —
co z krzyża
Z miłością ku nam wyciąga swe Ręce.

Gdy cię łzy dławią — uśmiechów
kwiatami
Codzień z wieczora — i każdego rana
Obsypuj święte stopy twego Pana,
Które dla ciebie tak płoną... Ranami!

M. K.

ZŁOTE MYŚLI.

Jeżeli nie chcesz upaść wśród pokus
zawiei
Zwróć oczy na Marję, gwiazdę twej
nadziei.
Kiedy burza szaleje, duszę ściska trwoga
Śpiesz ufnie do Marji, wzywaj Matki
Boga.
Jeżeli chcesz zrozumieć, co to miłość
Bożą,
Stań z Marją przy krzyżu u jego podnóża

Mal. H. Told.

Św. Antoni Padewski, wielki orędownik biednych i strapionych u stóp Matki Bożej i Dzieciątka Jezus wstawia się za szukającymi u Niego pomocy.

Wielki cudotwórca Święty Antoni, Padewskim zwany, pochodzi z rycerskiej rodziny portugalskiej. Kształci się w Lizbonie, wstępuje później do zakonu Kanoników Regularnych, a potem przenosi się do zakonu Franciszkańskiego, chcąc tam w ubóstwie żyć i poświęcić się nawracaniu niewiernych w Afryce, by ponieść śmierć za wiarę. Ręka Boża prowadzi go do Włoch. Tu słynie jako wielki kaznodzieja i cudotwórca. Umiera w Padwie, mieście włoskiem, w 36 roku, 13 czerwca 1231 r.

Bazylika św. Antoniego w Padwie, gdzie wielki ten święty jest pochowany.

Bazylika św. Antoniego w Padwie. Fronton.

W r. 1931 Padwa obchodziła wielkie uroczystości ku czci swojego Świętego. Pielgrzymki dążyły tam z wielu krajów katolickich. Z Polski poszły aż cztery. Pielgrzymi oglądali śliczną bazylikę św. Antoniego, uczestniczyli we wspaniałych nabożeństwach kościelnych, w 700-tną rocznicę śmierci.

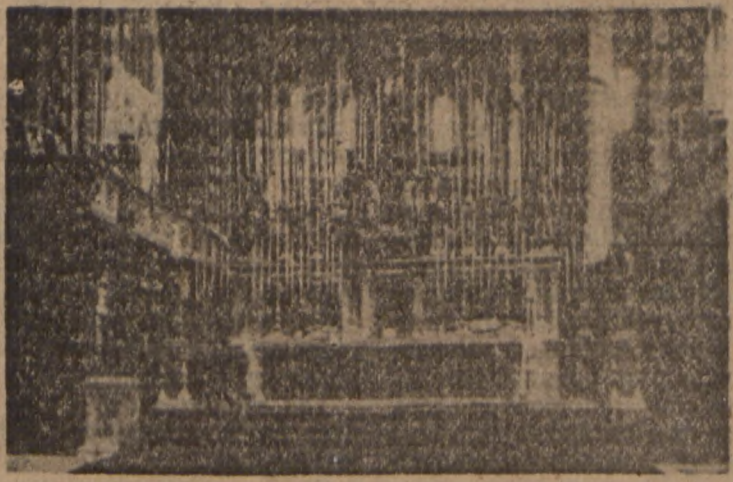

Padwa. Wielki ołtarz w bazylice św. Antoniego.

Ks. A. Mietliński

Nowoczesny potop...

Gdy byłem dzieckiem, z bijącem sercem, pełnem lęku i grozy, wpatrywałem się w biblijny obraz potopu.

Oto widziałem, jak sina toń olbrzymich wód zagarnęła w odmęty wszystko i wszystkich, którzy poza arką się znajdowali, nie szczędząc nawet dzieci ni niemowląt. Najwyższe przytem wyżyny, liźnięte początkowo śliną piany, pochłaniała zimna otchłań zniszczenia i śmierci. I wśród wycia wiatru, plusku ulewnych strumieni deszczowych dźwięczały mi w uszach jakoby wołania o ratunek, a konwulsyjnym bólem wyprężone topielców potopionych ręce goniły za mną beznadziejnym wysiłkiem. Aż w snach dziecięcych nieraz strachny byłem upiornych potopu obrazów widziadłem.

Lecz ani wtedy, ani długo później nie przypuszczałem, że wobec nas i za dni naszych w innym jeno układzie i formie ten obraz grozy i zniszczenia się powtarza.

Wystarczy bowiem lotną myślą opasać świat, by zobaczyć, że i dzisiejsza ludzkość zalewana jest wodami potopu zła, nieszczęść i grozy, a najgłówniejsza przyczyna tego nowoczesnego potopu — to w najróżnorodniejszych odmianach pożywany alkohol, czy to jako wódka, koniak, arak, czy jak piwo, wino i im podobne trunki rozpalające, nie mówiąc już: o „brentce“ i „kroplach“.

Tak, nie przesadzam, gdy twierdzę, że nowoczesnym potopem jest alkohol.

Słyszymy nieraz o niewiernościach małżeńskich, o kłótniach i

przykrych ocenach pożycia rodzinnego... Gdybyśmy chcieli dociekać przyczyn niedomagań tych rodzin i małżeństw, znaleźlibyśmy napewno jedynego ich sprawcę w postaci alkoholu, trunków rozpa-

Serce abstynenta.

lających. Pijaństwo męża, danie do kieliszka żony jest właśnie podłożem nieszczęść, tragedji i załamań życiowych tych rodzin.

Wątroba abstynenta.

A dalej — trapią ludzi najróżnorodniejsze choroby, choroby serca, żołądka, nerek, wątroby. Gdybyśmy zechcieli posłuchać zdania o tych chorobach specjalistów le-

karzy, to usłyszelibyśmy, że przeważnie powstają one na skutek używania alkoholu. Spojrzyjmy tylko na serce alkoholika i tuż umieszczoną fotografję serca abstynenta, to jest takiego, który nie używa alkoholu. Serce alkoholika zniekształcone, powiększone, zwyrodniałe, jak ... cina wskazuje,

Serce pijaka.

a tuż serce abstynenta, jak inaczej zupełnie wygląda. Tak samo porównajmy wątrobę i nerki alkoholika i abstynenta, a fotografje te pouczą nas więcej o szkodliwości używania trunków rozpalających, niż najwymowniejsze zestawienia i słowa najpiękniejsze.

Wątroba pijaka.

A następnie — gdzie wszelkie zbrodnie, jeżeli nie z alkoholu wywodzą swe źródło? Czyż nie najwięcej zbrodni, — tu się pożgali, tam zamordowali, — notują nam

pisma w karnawale, to jest wtedy, kiedy więcej, niż kiedyindziej używa się trunków rozpalających? A czyż nie wymownie świadczy zestawienie liczbowe, które głosi, że najwięcej zbrodni i krwawych czynów i wypadków wypada na sobotę, niedzielę i poniedziałek, to jest na te dni, kiedy to zwykło się więcej niż w inne dni tygodnia spożywać alkoholu?

Nerka abstynenta.

A ile to katastrof kolejowych i samochodowych spowodowanych jest właśnie nietrzeźwym stanem maszynisty względnie szofera? Giną ludzie, marnują się nieraz olbrzymie pieniądze z racji „zaprószenia", ładne mi zaprószenie, głowy szofera czy maszynisty.

Gdybyśmy badali przyczynę tępoty umysłu czy obłąkania, zetknęlibyśmy się znowu przeważnie z alkoholizmem. Niejedno gospodarstwo zmarniało przez wódkę. Na każdy jarmark trzeba było jechać, ze znajomkami się spotkać, no i „robaka zalać". Niejedna rodzina robotnika czy rzemieślnika

biedy i nędzy zażywa też często przez wódkę. A ile to krętactwa i oszukaństw dzieje się pod wpływem kieliszka! Ile zaniedbywania obowiązków, ile rozpaczy żon, ile łez biednych dzieci, ile chłodu i głodu przyczyną jest alkohol.

A nieszczęście z pijaństwa i w pijaństwie tem gorsze, że w alkoholu nie widzi się wroga, przeciwnie — uważa się go za przyjaciela, wszak wódkę — pocieszycielką mianują.

I piją ludzie, gdy są weseli, piją również, gdy się smucą; piją, gdy zimno dokucza, by się ogrzać; piją gdy im ciepło, by się ochłodzić;

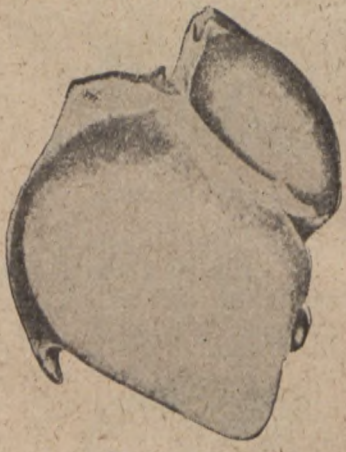

Nerka pijaka.

piją, gdy są zdrowi; piją, gdy się źle czują, zachorują, by chorobie niby łeb urwać; piją gdy się człek narodzi; piją, gdy ze świata schodzi; piją na weselach; piją na targach i jarmarkach, piją przy kartach; piją przy hulankach i zabawach; piją, gdy są głodni, by apetyt zaostrzyć; piją, gdy są syci, na dobre niby trawienie — słowem alkohol stał się w użyciu tak niby cudownym środkiem, że służy na wszystkie bóle, niedomagania, choroby i cierpienia — jakoby był przyjacielem, a tymczasem to wróg, to główna przyczyna, jak widzieliśmy, nowoczesnego

potopu zła i nieszczęść.

A więc precz z alkoholem!

Nie ulega żadnej kwestji, że wiele nieszczęść przynosi krwawa wojna, upiorny mór, okrutny głód, dlatego też w suplikacjach wołamy do Pana Zastępów, aby nas od tych nieszczęść zachował, bronił i wybawił. Lecz stokroć więcej od głodu, moru i wojen sprowadza na ludzkość nieszczęść alkohol, dlatego też kornie prosić winniśmy, aby od tego nowoczesnego zalewu zła i nieszczęść łaskawie Bóg nas wybawił, a z modlitwą należy połączyć wolę, by odtrącić od ust kieliszek, wyrugować z przyjęć wódkę i inne trunki rozpalające.

„Silnymi i prawie niezwyciężonymi są tylko narody czyste, wstrzemięźliwe".

Narodem silnym, niezwyciężonym będziemy, skoro hasła trzeźwości znajdą uznanie w jak najszerszym u nas zastosowaniu.

Brońmy się przed nowoczesnym potopem!

MAŁŻEŃSTWO.

Nie przysięgaliśmy sobie na szczęście,
ani na pierwsze, młodzieńcze kochanie —
ale przysięgaliśmy sobie wieczyście,
na każdą dolę, która się stanie.

Ręce nam stuła związała do pracy,
do codziennego, wspólnego znoju —
byśmy się stali duchem jednacy,
gotowi do boju.

Dom nasz, ten mały ośrodek świata,
to naszych starań serdeczna troska, —
myśl nasza każda niech go wzbogaca
i niech go strzeże Opatrzność Boska.

Z naszego gniazda — młode orlęta —
gdy skrzydła swoje rozwiną do lotu —
niech im ich strzecha zostanie święta;
Ciszą i słońcem — wzywa do powrotu.

OTE MYŚLI.

Za młodu pijak — na starość żebrak.

W karczmach sprzedaje się głupotę kieliszkami i butelkami.

Przyjaźni, zdrowia sobie przy kuflu życzymy,

A bodaj, że oboje przy kuflu tracimy.

Jan Kochanowski.

Rodzina pijaka.

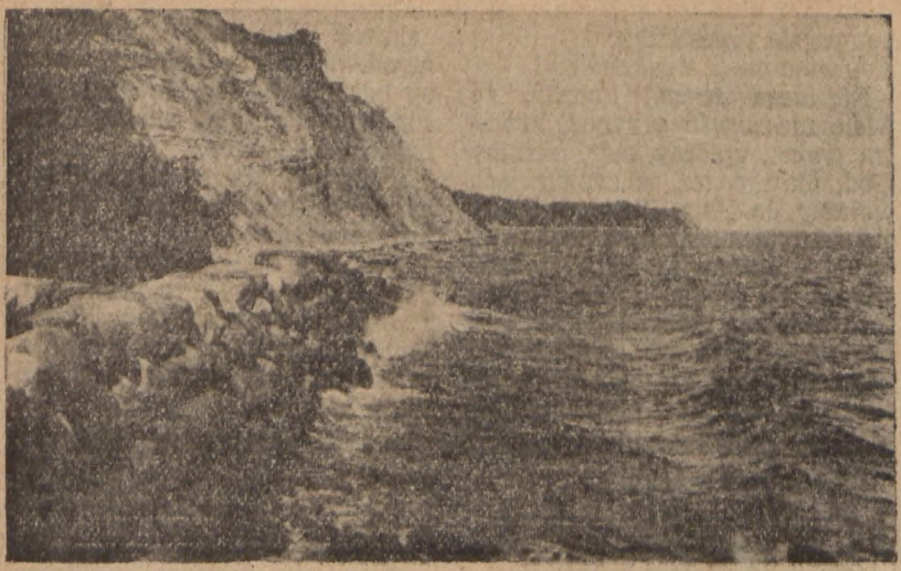

Wybrzeże polskie w Oksywiu pod Gdynią.

Jan Sołdrowski.

Czem jest dla narodu polskiego morze?

Nasi przodkowie popełnili straszny błąd wobec potomnych pokoleń, bo nie troszczyli się prawie wcale o dostęp Polski do morza. Na pośredników handlowych dopuszczali cudzoziemców, którzy przewożąc polskie zboże po Europie zachodniej, ogromnie się bogacili. Zmarnowali dostęp do morza rodzimego ,wpuścili na jego brzegi Niemców, którzy rozpanoszyli się tam i dzisiaj ciągle Polsce praw do morza odmawiają.

Ale obecne pokolenie zrozumiało wartość morza. Dowodem tego jest taki cud pracy i zapobiegliwości, jakiego żaden naród w Europie nie wykazał.

Naprawdę, to co stworzono nad Bałtykiem, na polskim, pustynnym brzegu, i to w ciągu jakich 9 lat, to można nazwać cudem. Człowiek, co widział Amerykę i Anglję i dalekie porty świata, oświadczył nam w rozmowie, że ze zdumienia wyjść nie może, gdy patrzy na Gdynię. I autor tych opisów chodził przez parę dni po porcie Gdyni, po całem wybrzeżu polskiem i serce aż waliło z radości i dumy, a wargi powtarzały nieustannie: oto prawdziwy cud pracy polskiej.

Bo oto posłuchajcie! Na miejscu, gdzie w r. 1922 były jałowiutkie piaski, gdzie ledwo parę mizernych kóz lichą trawinę skubało, gdzie stała uboga rybacka wioszczyna nad moczarowatą rzeczką, chaty słomą zmurszałą pokryte, w ziemię zapadłe, to dzisiaj na tem samem miejscu stoi śliczne miasto. Ulice betonowe, trotuary lśniące, wodociągi, kanalizacja, oświetlenie elektryczne; przy tych asfaltach sterczą ku niebu domy, prawdziwe kolosy cztero- i pięciopiętrowe, a wszystkie te drapacze nieba gdyńskiego są czyściutkie, stylowe, otoczone ogrodami i dzi-

Rybak kaszubski.

wnie lekkie i zgrabne. Jest tych kolosów-domów ze 100. Między niemi zostało jeszcze parę chat, pokrytych spróchniałą słomą, co dziwne robi wrażenie, bo świadczy, jak szybko z wioszczyny biednej powstał prawdziwy polski Nowy York. Port Gdynia ma 40 tys. mieszkańców. Jest to najnowocześniejsze miasto w Polsce.

Gdynia jest dzisiaj wspaniałym i we wszystko zaopatrzonym portem. Radujcie się rodacy i oglądajcie, jeszcze raz wołam, oglądajcie własny, polski port. Patrzcie, jak z całej kuli ziemskiej płyną do polskiego brzegu okręty wszelkich narodów. Ile tam stoi okrętów i bezpiecznie za potężnemi łamaczami fal czeka na polskie towary, wlewając strugi złota do kraju. Na te cele wybudowano w Gdyni pomosty z betonu, które się nazywają molami. Najcięższy okręt może podpłynąć do lądu, do szyn kolejowych i brać z wagonów towar.

I tak są tam takie cztery głębokie, w ląd wpuszczone zatoki. W jednej siadają na okręt ludzie. Polska ma 3-y okręty, które ciebie Polaku mogą pod polską flagą i pod polską opieką przewieźć przez wszystkie morza świata. Największy, dwukominowy okręt „Polonia“ i dwa mniejsze „Pułaski“ i „Kościuszko“. Właśnie stał na kotwicy „Pułaski“ i odpoczywał po powrocie z Ameryki. Nie będziesz już więcej, polski wychodźco, poniewierany i popychany po cudzych statkach, morze stało się dla Ciebie światową ojczyzną, boś pod polską banderą! Skończyła się tragedja tułaczy i włóczęgów polskich, których tak krwawemi słowy opisuje Sienkiewicz. Ludu polski! nie pójdziesz na

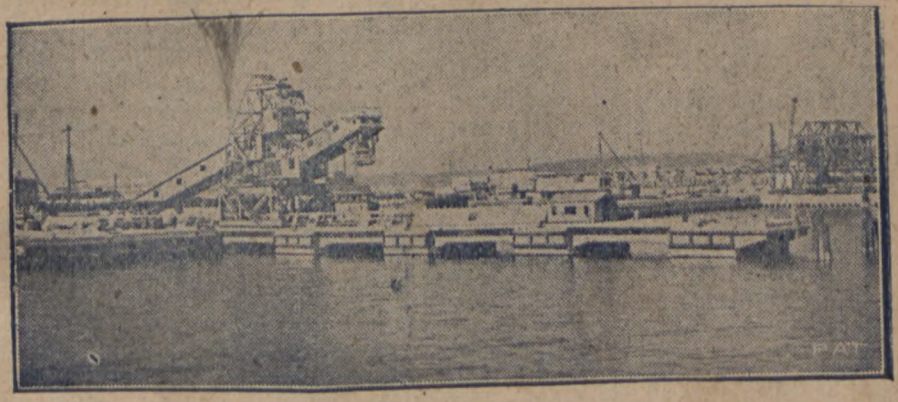

Gdynia. Nowy dźwig państwowy na molo szwedzkiem o zdolności przeładunkowej 600 tonn na godzinę.

Gdynia. Dźwig pływający w porcie.

poniewierkę, bo ojczyzna twa ma własne placówki na wszystkich morzach świata. To jeden basen w Gdyni, port pasażerski.

Drugi to basen węglowy, czyli śląski. Na potężnem molu jadą wagony głęboko w polskie morze — tu dopiero podziwiać trzeba polskie gospodarstwo! Bo oto nad pociągiem stoi żelazny most, na nim zaś wiszą potężne, stalowe chwytniki, niby żelazne ręce; gdy pierwszy wagon podjedzie pod te dźwignię, to motor elektryczny za pociśnięciem guzika podnosi cały wagon ze szyn na wysokości okrętu, przesuwa się cały pomost nad okręt, bierze za boki cały wagon jak małe pudełko i w ciągu minuty przechyla i wsypuje 15 czy 20 tonn węgla na okręt. W ciągu jednej godziny wyładuje w ten sposób cały pociąg węglowy.

Wspaniały to widok, gdy wagony przechylają się jak małe muszelki i sypią czarny diament, polski węgiel na obce okręty. A czekają w porcie na ten węgiel okręty szwedzkie, norweskie, duńskie, włoskie; ba żeby i na frachcie zarobić, stworzono polski koncern okrętowy, tak, że polski węgiel przewożą polskie okręty we świat. Prócz tego pomostu wagonowego są jeszcze stalowe „łyżeczki", które automatycznie się zamykają i otwierają: taka łyżeczka spada na wagon z drobnym węglem, wrzyna się własnym ciężarem w towar, zwiera się i wchłania 6 lub 7 korcy węgla odrazu, potem unosi się w powietrze, przesuwa ten ciężar nad okręt i otwierając się mechanicznie, wysypuje w ciągu minuty całą zawartość na pokład.

Mimo tych urządzeń wiele okrętów musi tygodniowo czekać swej kolejki na ładunek, bo dotychczasowe urządzenia są niewystarczające. Tyle krajów chce od nas węgla i przywozi do nas pieniądze!

Po wybudowaniu kolei górnośląskiej Herby Nowe — Gdynia ruch ten stanie się olbrzymi. Już dzisiaj w Gdyni ładuje się rocznie dwa razy więcej towarów, niż w Gdańsku przed wojną. Gdańsk, co od setek lat się bogacił, co ma wspaniałe urządzenia portowe, ładował przed wojną 2 miljony tonn rocznie. Dzisiaj Gdynia, z nicości wybudowana, ładuje około 4 miljony tonn rocznie. A to wszystko mało, bo jeszcze Polska posyła przez Gdańsk ładunki na 8 miljonów tonn w ciągu roku.

Oto górniku śląski — wiedz, że twa praca bogaci polskiego robotnika okrętowego i polskiego przedsiębiorcę!

Węgiel polski będzie głównym przedmiotem wywozu z Polski.

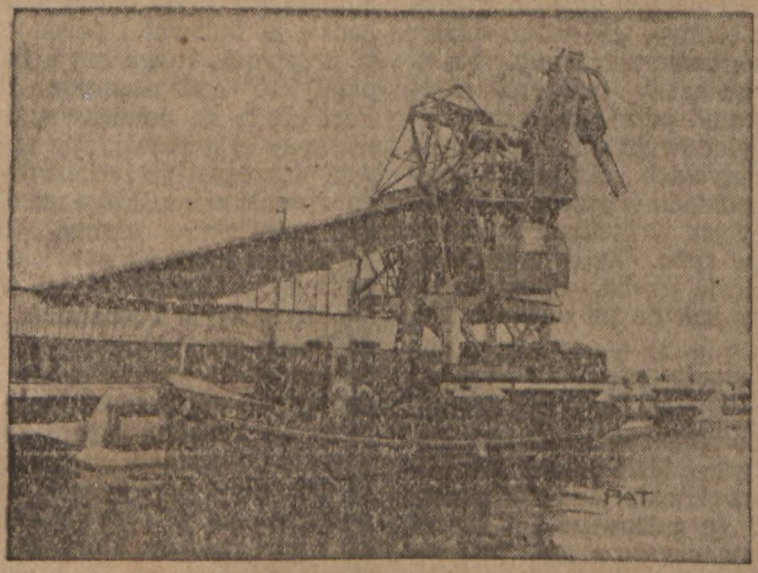

Gdynia. Na molo szwerzkiem w porcie. Zdolność przeładunkowa tych urządzeń wynosi 550 tonn węgla na godzinę.

Ale chodźmy do trzeciego, obramowanego kamiennym pomostem jeziora. Tu ładuje się rzeczy jadalne. A więc najpierw stoi dumnie nad falami olbrzymia, największa w całej Europie po hamburskiej chłodnia. Tu z wagonów lodowni przeładowuje się produkty szybko psujące się: całe pociągi jajek, masła, słoniny czyli bekonów, drobiu bitego.

Największy polski okręt pasażerski „Polonia" dla podróży oceanicznych.

Tak to, rolniczy kraju polski, możesz twe plony zamienić na strugę złota, wpływającą do ojczyzny. A wszędzie pracuje i zarabia polski człowiek. Kraje przemysłowe, co muszą żywność sprowadzać, już zwiedziały się o urodzajnej polskiej ziemicy i ślą swe okręty po polskie produkty. W basenie tym czekają na polskie masło i bekony, okręty angielskie, skandynawskie. Rolniczy kraju nasz, umiej tylko wytwarzać zdrową żywność, bo wszelki towar inny może stać się niepotrzebny, ale żywność zawsze światu najpotrzebniejszą będzie. Naszej żywności szukać będą najbogatsze i przemysłowe kraje świata.

Prawdziwą dumą Gdyni jest łuszczarnia ryżu. Stoi nad

wodą, 12 metrów głęboką, gmach pięciopiętrowy, czerwono - biały; obok ogromne magazyny. Na linach uwiązany olbrzymi okręt oceaniczny, przyjechawszy z Indyj, wyładowuje ryż, zebrany z pól azjatyckich. Aż strach spojrzeć z pokładu w przepaść, w której leży jak w otchłani 9 tysięcy worków ryżu. Ze dwa tygodnie ładować je trzeba. Spuszcza się potężny hak do tej otchłani, bierze po 8 do 10 worków i szybko na dany sygnał przenosi na molo, gdzie robotnicy taczkami przesuwają do magazynu. Indyjski, niełuskany ryż idzie rurami jak woda przez elewatory na piętra łuszczarni, tu najnowsze i najlepsze maszyny czyszczą go, łuszczą, drobią i mielą i tak obrobiony idzie znów wysortowany do drugiego działu magazynowego, aby już odpłynąć do Skandynawji, Estonji, Łotwy i t. d. i do Polski. Sto procent ceny ryżu zarabia polska łuszczarnia, a nie angielska czy niemiecka. Polskie okręty znów wożą, pracują, a trzeba wiedzieć, że za przewóz zarabia się największe sumy. Wszak Holandja w 17 wieku stała się najbogatszym krajem właśnie dlatego, że jej płaciły za fracht wszystkie państwa bałtyckie. Tak więc, Polaku, widzisz, że Gdynia ma już zorganizowane wszystko i stanowi mały świat morski dla siebie. Samodzielność gospodarcza tu dopiero się ujawnia.

Czwarty basen jest w budowie. Tu, gdzie przed 6-ciu laty pasły się chude krowy, tu maszyny robią morze, na 12 metrów głębokie, brzegi kamienne się tworzą, aby przyjmować z oceanów bawełnę. Ta bawełna szła do Polski dotąd przez Bremę i Szczecin i bogaciła niemieckie porty, a szło jej za 400 miljonów rocznie. Teraz ma ona przechodzić przez specjalny basen w Gdyni, polski robotnik będzie ją ładował i polski okręt ją przywoził. Nowa szyja będzie przełykać cudzoziemskie złoto. Port ciągle się powiększa, ciągle maszyny ryją ziemię, aby w głąb lądu piaszczystego i moczarzystego wpuścić morze, które ma dźwigać największe okręty, rośnie port, wnet stanie się największym na Bałtyku. Dumny Gdańsk stanie się zbytecznym i zmarnieje, jeśli do Polski się nie przyłączy. Kto przewidzi, ile jeszcze cudów stanie na polskim brzegu! Może połączy się kanałem jezioro Żarnowieckie i powstanie wspaniały na 12 klm. długi port rybacki, może wybuduje się w Tczewie największy port rzeczny, który w połączeniu z Gdynią podejmie przeładunek polskich bogactw z pominięciem Gdańska.

Któż ma brać w ręce to polskie morze? Polski marynarz. A kto go wychowa? Otóż przy szosie do Oksywja zbudowano dwa olbrzymie gmachy: szkołę handlu morskiego i szkołę żeglugi morskiej. Na stoku Szwajcarji Kaszubskiej, pod lasami stoją one i patrzą się na to życie portowe, co u stóp ich się rozwija. W tych szkołach kształcą się polacy kupcy i polscy marynarze. Kto chce mieć pojęcie o genjuszu organizacyjnym narodu polskiego, niech zwiedzi szkołę morską w Gdyni. W tym wspaniałym pałacu nauki przez 33 miesiące kształcą się oficerowie marynarki handlowej. Bo wszelkie urządzenia stoją na ludziach. Na nic polska maszyna bez polskiego fachowca. Po maturze gimnazjalnej taki młodzieniec albo idzie na nawigatora i przez 9 miesięcy mieszka na oceanach, na statku szkolnym, albo uczy się budować okręty w dziale mechanicznym. Już ta szkoła wydała wielu oficerów marynarki, którzy prowadzą flotę

polską i w obcych służą, zarabiając grubo ponad 1000 zł. miesięcznie. Na oceanie Atlantyckim rozbrzmiewa polska komenda. Zaś mechaniczny wydział gotuje się do objęcia budowy okrętów we własnej stoczni. Aby się uniezależnić od obcych warsztatów, Polska kopie osobny kanał, w którym stanie stocznia gdyńska. Tu polacy mechanicy będą budować okręty; Polska nie będzie wydawać setek tysięcy na kupno okrętów u wrogich nam narodów. Już tej stoczni początek jest. Widać już, jak na rusztowaniach wydobyto z wody kadłub okrętu, niby olbrzymi wieloryb wychylił swój brzuch, a praca rzemieślników i mechaników aż wre około niego.

Przypłyną polskie sosny i dęby z puszcz naszych, aby w ręku mistrzów przemienić się na pływające miasteczko polskie. Bo okręt oceaniczny to cud ludzkiej organizacji i pracy. Wtedy stocznia gdańska też spokornieje wobec Gdyni.

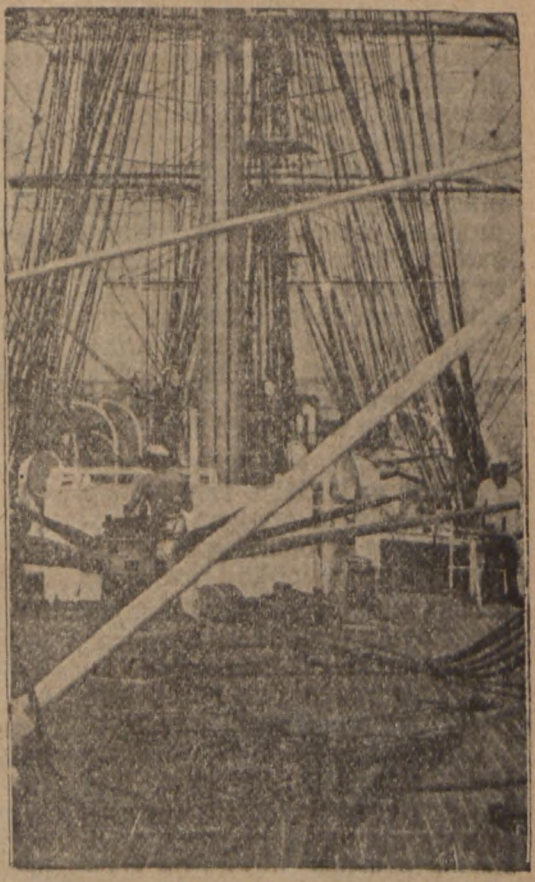

Tak wygląda pokład polskiego okrętu „Dar Pomorza".

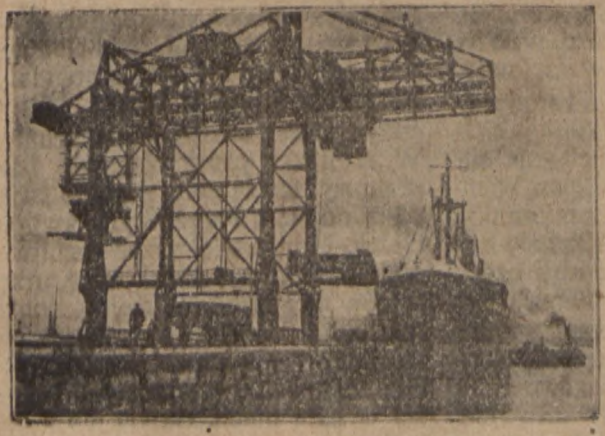

Gdynia. Główny dźwig do ładowania węgla.

Należy jeszcze wspomnieć o ważnej ustroni pod Oksywją. Tam wyrósł cudownie szybko port wojenny polski. Szare okręty, całe ze stali, pilnują bezpieczeństwa w polskiej zatoce gdyńskiej, puckiej i gdańskiej. W potężnym basenie stoi „Wicher", „Czajka", „Wanda", „Bałtyk". — Na nich straszliwe banie: torpedy i armaty i ka-

rabiny maszynowe i rojna brać ochotnicza marynarzy wojennych. Czasem staną te stalowe domki na morzu, czasem manewrują po zatokach, czasem robią wizytę polskiej flocie powietrznej w Pucku stojącej, z którą uczą się współpracować na wypadek wojny. Hydroplany polskie unoszą się nad zatoką Pucką i tak wody polskie są pod opieką wojskowości polskiej, odkąd Haller z ułanami wjechał do morza i przy huku armat rzucił pierścień do jego głębin. (patrz obrazek na str. 179/180).

Dla celów wojennych ma Polska osobny port do wyładowania amunicji w Gdańsku. Tam to przy ujściu Wisły, na prawym jej brzegu usypano ogromne wały, postawiono polskie wojsko i urządzono osobną strefę wojenną polską. Zanim Gdynia te potrzebę zaspokoi, Polska terenu gdańskiego używa.

Tak się przedstawia port polski, cudem jak z pod ziemi wyrosły!

Co jeszcze o wybrzeżu polskiem wiedzieć trzeba? Na kilka pięknych rzeczy zwrócimy uwagę. Polskie wybrzeże, przedtem osierocone i biedne, teraz całe staje się jednem letniskiem. Pełno tu will, pensjonatów, domków. Przepiękne są miejscowości nad szumiącemi i pieniącemi się wiecznie falami na Helu, w Jastarni, w Wielkiej Wsi, w Karwji, w Orłowie.

Co do kąpieli morskiej i słonecznej jest wspaniała. Wzdłuż jakich 50 kilometrów brzegu ciągnie się nad samą wodą szeroki pas, równy jak stół, piaskiem morskim posypany, na którym pluskać się mogą ciała polskiej rasy, aby czerpać siłę i zdrowie. W uroczystym szumie fal, przy pełnem słońcu dzi wnie leczą się nerwy, spokój ukaja człowieka i odradza go.

O morze! morze! Gdy człowiek znękany zanurzy się w twych falach ,to zdaje mu się, że jakaś niebieska umywalnia, wiecznie czysta, wiecznie świeża obmyje go ze wszelkich nędz i brudów życia! Błogosławione niech będą twoje wody! Co lato spełniają się tu na tysiącach letników prześliczne słowa Żeromskiego, o plaży polskiej pisane: „Wyszedłem — mówi poeta — ze zgnilizny i z pośród latających błot miasta, gdzie mię życie trzyma, z pomiędzy kanałów i kawałów, oszustw, dowcipów, biegów do mety, dla pochwy cenia pieniędzy, władzy i sławy. Widzę nareszcie ciała ludzkie, z których opadły stroje, szmaty, i g a ł g a n y. Widzę nareszcie ciała ludzkie w najpiękniejszym ich stroju, w spaleniźnie, szacie pełnej powabu... Płuca tu oddychają powietrzem, do którego nie dosięga brud, kurz, pył i latająca w nich zaraza. Klatki piersiowe mężczyzn, ich karki, żebra, uda, lędźwia, ręce i nogi pali niewstrzymane słońce, jakby tysiąc lamp kwarcowych". Taki hymn na cześć morza śpiewa Żeromski. Wszystkie cherlaki, słabi leczą tu swoje nosy, gardła i płuca balsamem morskiego powietrza. A trzeba wiedzieć, że cudowne skutki wywołuje samo to morskie powietrze. Szczególnie cieszy Żeromskiego widok dzieci, pluskających się w morzu. „Dzieci ciemne, rude od słońca i wiatru z południa jak anioły igrają w blasku, odtrąconym przez falistą powierzchnię. W bryzgach piany biegając bez przerwy, noszą istną aureolę świetlistą dookoła sprężystych swych ciałek. Morze wiekuiście ruchliwe podnieca energję ich skoków, prześcigów, poruszeń tańców — wiatr wschodni popędza je z miejsca na miejsce — a światło migające na falach śmiech nieskończonej radości w nich budzi, Bawią się z olbrzymim potworem, który szpik ich kości mocą życia nasyca, a ze

Państw. Szkoła żeglugi (w której się kształcą przyszli oficerowie polskiej marynarki i przyszli inżynierowie-budowniczy okrętów.)

skim; pobudował im porty rybackie w Gdyni, Helu, Jastarni. Powstała wędzarnia ryb osobna, rozwija się praca nowego systemu, na kutrach, które rząd polski wprowadził, tworzą się kolonje rybackie polskie. Słowem nowe życie powstaje we wszystkich kierunkach.

Morze stało się dla Polaków skarbem bezcennym. Skarbem w dziedzinie gospodarczej, w

krwi nasiona zarazy, ziarna śmierci wypędza. Chwytają go za gardziel drobnemi rączkami, a krople złota i srebra sypią się na wsze strony z ich maleńkich paluszków".

Tak! morze nietylko daje nam port, ale staje się jednem, wspaniałem, pryskającem srebrnemi kroplami kąpieliskiem dla narodu polskiego. Wzdłuż całego brzegu powstają wille, co oknami patrzą na tę ciemno zieloną lub stalową płaszczyznę wód; wzdłuż plaży powstaje bulwar spacerowy morski, najpiękniejsze miejsce spacerowe w Polsce. Letnicy mogą tu dosyta użyć sobie na rybach, bo rząd polski ogromną pomoc dał rybakom kaszub

Szkoła handlu morskiego w Gdyni.

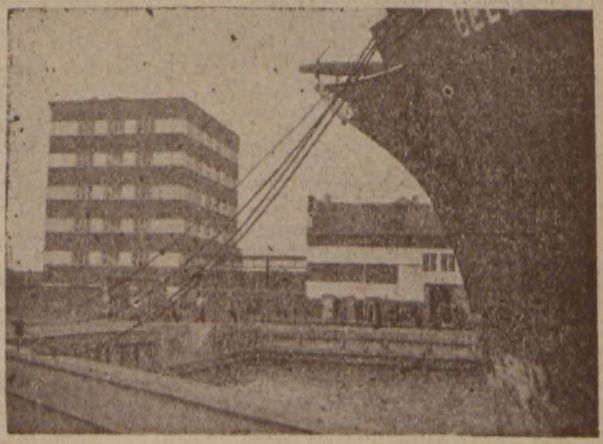

Łuszczarnia ryżu w Gdyni.

dziedzinie życia politycznego i życia zdrowotnego; nadto otworzyło ono nowe horyzonty dla duszy polskiej. Rodzi się nowy Polak, nowy typ obywatela, który wyrabia w sobie rozmach światowy, staje się obywatelem nietylko Polski rolniczej, ale obywatelem całej kuli ziemskiej.

Okazało się, że naród nasz po wskrzeszeniu niepodległej Polski jest innym, niż naród Polski szlacheckiej, że rozumie wartość morza. Powtarza dzisiaj cała Polska słowa Żeromskiego: „Przychodźmy na to jałowe wybrzeże z cudownego losów użyczenia, na skutek dziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny".

Prowadźmy więc zwłaszcza młodzież naszą nad morze, pokażmy jej bogactwa jego, związmy się z brzegami Bałtyku, niech naszym najświętszym nakazem, najważniejszem przykazaniem będą słowa: Nigdy, przenigdy nie oddamy morza!

Gęstość zaludnienia świata.

Jeżeli bierzemy pod uwagę poszczególne części świata, największą gęstość zaludnienia wykazuje Europa, bo 50 ludzi na jeden kwadr. km. (przed wojną w r. 1914 tylko 47). Azja liczy 24 ludzi na 1 kw. km. (w r. 1914 — 23), Ameryka 5,7 (w r. 1914 — 4,1), Afryka 4,8 (w r. 1914 —4), a Australja 1,1 (w r. 1914 — 0,9).

Ogromne różnice zachodzą między poszczególnemi państwami, podajemy je poniżej. Cyfry obok nazwisk państw oznaczają ilość mieszkańców na 1 kw. km. w r. 1931, a cyfry w nawiasach ilość ludzi na 1 km. w r. 1914. Najgęściej zaludniona jest Belgja, bo liczy 264 ludzi na 1 kw. km. (w r. 1914 — 253). Następują: Japonja 166 (140), Wielka Brytanja (Anglja 156 (148), Niemcy 139 (131), Italja 133 (121), Czechosłowacja 104 (100), Węgry 93 (86), Polska i Austrja 80 (78), Francja 75 (76), Rumunja 61 (56), Litwa 42 (41), Łotwa 29 (39), Sowiety europejskie 26 (25), Stany Zjedn. Ameryki półn. 15 (12), Brazylja 4,3 (3,4), Kanada 1,1 (0,9). Jeżeli idzie o Polskę, to na obszarze, wynoszącym około 390.000 km. żyje 31 miljonów mieszkańców czyli 80 ludzi na 1 kw. km.

Stosunkowo duży przyrost ludności (15 na 1000), jak również ujemne konjunktury gospodarcze, powodują w rezultacie silną emigrację z kraju. Tutaj zajmujemy niestety pierwsze miejsce w Europie.

Zaludnienie poszczególnych państw Europy.

W r. 1931 zaludnienie poszczególnych państw Europy było następujące: Łotwa 1.890.000 mieszkańców, Litwa 2.340.000 Czechosłowacja 14,730.000, Rumunja 18,100.000, Polska 31.500.000, Francja 41,500.000, Italja 41.650.000, Wielka Brytanja (Anglja i Irlandja 48,950.000, Niemcy 65,650.000, Sowiety 123.700,000 mieszkańców.

Ludność miast i wsi poszczególnych państw.

Najbardziej „chłopskim" krajem Europy jest Rosja; liczy ona 84% ludności wiejskiej i tylko 16% miejskiej. Najbardziej zaś „miejskiem" państwem „starego świata" jest Anglja, licząca (wraz z Walją, ale bez Szkocji) 78% ludności miejskiej, a wiejskiej tylko 22%. Szkocja posiada 75% mieszczan i 25% włościan; Niemcy mają w miastach 63% swojej ludności, a na wsi 37%; Austrja w mieście 60%, na wsi 40%; Stany Zjednoczone A. P. 51,4% (miasta) i 48,6% (wieś).

Inne państwa mają większość ludności wiejskiej. Francja posiada w mieście 47% ludności, a na wsi 53%; Danja w miastach 41%, po wsiach 59%; Irlandja 43% (dla miast) i 66% (dla wsi; Polska ma w mieście przeszło 30%, na wsi około 70% (dane z 1921 roku); podobny stosunek panuje w Szwecji.

Ile młodzieży kształci się w Polsce?

Ogólna ilość uczniów płci obojga we wszystkich szkołach początkowych, średnich i wyższych Rzeczypospolitej Polskiej wynosi 3¾ miljona. Z tej liczby na szkoły początkowe przypada 3½ miljona, na średnie — 205.000, na wyższe — 43 tysiące.

Wśród uczniów szkół średnich, katolików jest 67 proc., izraelitów 22 proc., ewangelików 4 proc., grecko-katolików 4 proc. i prawosławnych 3 proc.

Ogólna liczba studentów i studentek w Polsce wynosi 43.249 osób; w tem katolików — 28,865, izraelitów — 8.407, grecko-katolików — 1.977, ewangelików — 1,027 i prawosławnych — 784.

GAWĘDA WALENTEGO ZRZĘDY
Z POD JASNEJ GÓRY.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Razu jednego śniło mi się, że umarłem...

Z podmuchem wietrzyka poderwała się, zwolniona od ziemskich więzów dusza, i popłynęła po jasnym promyczku gwiazdki w górę, hen w górę...

Za chwilę zginęła z widoku ziemia. Skryły się najwyższe szczyty górskie, a ja, do podniebnych przestworzy dostawszy się, po pierzastych chmurach, jak po schodach, z jednej na drugą, a z tej na trzecią i dziesiątą wciąż wyżej i wyżej stąpałem. I mocno już zmachany byłem, gdy wreszcie na mlecznej drodze stanąłem.

Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko,
Niepokalana Marjo, Panienko,
Wspomóż nas biednych, o Wniebowzięta,
Módl się za nami, Królowo święta!

Wiadomo chyba każdemu, że mleczna droga, widziana również z ziemi, to gościniec niebieski, to stary trakt, wiodący do rajskich przestworzy. Gościńcem tym zdążają dusze do nieba. Gościniec ten służy też za przechadzkę Świętym Pańskim. Jakkolwiek tedy wielce strudzony byłem, przecie cieszyłem się, że na drodze świętych jestem.

Aż tu nadbiegły jakoweś bestje. Ni to człowiek, ni to zwierzę. Jeden się ku mnie przysunął, drugi obrzydliwym nosiskiem zaciągnął. Odskoczyli... i skrzeczą:

„Nie nasz. Grzechu śmiertelnego nie czuć. Grzechem śmiertelnym od niego nie zalatuje".

Zrozumiałem... Te bestje — to djabły. Wąchały, czy piekłem ode mnie nie zalatuje, czy piekła w sobie nie noszę.

Skóra mi cierpła, serce lodem się ścinało.... A jak mocno się tłukło! Jakby pierś rozwalić chciało...

Gdy obrzydliwe poczwary zni-

knęły, radość, wielka radość dodała mi chyżości, tak że anim się spostrzegł a mlecznej drogi szmat za mną przebyty pozostał.

Idę tedy dalej, idę i rozważam, co dalej począć, co dalej będzie. Aż tu widzę, przechadzającą się osobę, w biały habit, niczem nasi Ojcowie Paulini z Jasnej Góry, przyodzianą.

Ucieszyłem się z miłego spotkania i kropię głośno:

„Pochwalony Jezus Chrystus"!

Na to staruszek, przyodziany w biel habitu przystanął, ku mnie ruszył i wyciągnąwszy ręce, rzecze:

„Na wieki wieków. Witam, witam... Widzę, że waść rodak, że z Polski przybywasz"...

„A tak, tak" — mówię — „z Polski jestem i to z Częstochowy".

„Co — z Częstochowy? A toć ja Kordecki, paulin. Od czasu do czasu za zezwoleniem św. Piotra wychodzę na drogę mleczną, poza rajskie wrota, by okiem rzucić na kochaną Polskę, by spojrzeć na umiłowaną Jasną Górę. Widzę, jako wielki kościół pięknie odnowiony, kaplica Matki Bożej poszerzona i odnowiona. Widzę też, jak magistrat przed szczytem plac równa, lecz idzie to dość wolno i ospale, a ciemności zalegają wokoło tak plac, jak i przyległe Jasnej Górze tereny ,choć samo miasto nowocześnie i niczego sobie oświetlone. Jasna Góra nie taką za mych czasów opieką przez naród polski darzoną była... Lecz my tu gadu, gadu, a czas ci przed świętym Piotrem stanąć. On przecież jest z ustanowienia Pana Jezusa klucznikiem niebieskim. Powiedz mi jednak waść jak się nazywasz"?

„Walenty Zrzęda" — odrzekłem.

„Walenty Zrzęda? gawędziarz"?

„Tak, ojcze przeorze. Byłem urzędowym gawędziarzem diecezjalnego pisma „Niedziela".

„A choćże do mnie niech cię uści skam, a z tobą całą redakcję „Niedzieli". Wiemy tu w niebie, co na ziemi robicie, a aniołowie do archiwum niebieskiego składają dzieła waszego energicznego biskupa i poczynania młodej diecezji Częstochowskiej. A i „Niedziela" tam się również znajduje i twe gawędy częstochowianie niebiescy z zajęciem czytają. Chodźmy już przecież do św. Piotra".

Zbliżyliśmy się do wielkiej bramy. Chwyciłem za rączkę krzyżyka, jakie zwykle przy furtkach klasztornych nie raz jeden się widziało. Rozległ się dzwon. Drzwi się uchyliły i stanąłem przed siwiutkim staruszkiem, który, dzierżąc pęk kluczy, miłościwie na mnie spozierał.

„A to kto znowu do nas przybywa" — zagadnął, zwracając się do mego przygodnego opiekuna — Kordeckiego. — „Walenty Zrzęda. Z Polski z Częstochowy, z biskupiego grodu, od stóp Matki Bożej Jasnogórskiej, gawędziarz „Niedzieli" — wyjaśniał Ojciec Kordecki.

„Walenty Zrzęda, Zrzęda", powtarzał klucznik niebieski. „Zaraz, zaraz zobaczymy, do ksiąg zajrzymy, poszukamy"... Sięgnął po jedną księgę — odłożył. Wziął drugą — zamknął. W skoroszycie się zagłębił i, mile na mnie spojrzawszy, rzekł:

„Ty tu, braciszku, w zaświatowej księgowości jeszcze nie jesteś notowany. Wracaj na ziemię. Nie wypuszczaj gawędziarskiego pióra z ręki i pisz i głoś swym rodakom, że być polakiem, to żyć bosko i szlachetnie..."

Ocknąłem się...

Jak we mgle rozpłynęła się postać św. Piotra, zniknął O. Kordecki, prysnęły gdzieś podwo-

je niebieskie.

Spocony — obudziłem się... Był to bowiem tylko sen, miły, krótki sen. Atoli długo, długo brzmiały mi w uszach i do dziś jeszcze nocnym pogwarem dźwięczą słowa: „Być polakiem, to żyć bosko i szlachetnie".

Tak, rodacy, żyjmy szlachetnie, uczciwie!

Całem sercem Was kochający

Walenty Zrzeda

Ś. p. Janina Kubinowa, matka naszego Najdost Arcypasterza Ks. Biskupa Kubiny, zmarła w Świętochłowicach na Śląsku dnia 13 maja, licząc lat 87. Pogrzeb odbył się tamże dn. 16 maja. W pogrzebie brali udział oprócz J. E. Ks. Biskupa liczni kapłani i wielka rzesza ludu, aby oddać ostatnią posługę śmiertelnym szczątkom Czcigodnej matki Dostojnego syna.

Odwiedziny umarłej matki. Rosłe matki, pochylona nad kolebką dziecka. Obok mąż i ojciec, pogrążony w głębokim smutku z powodu śmierci swej wiernej towarzyszki życia.

Dr. med. Stanisław Szwedowski.

JAK WALCZYMY Z GRUZLICĄ.

Najbardziej trapiącą ludzkość chorobą jest gruźlica, pospolicie suchotami zwana. Grasuje ona po świecie tysiące lat i jest plagą ludzkości, bo corocznie pochłania przedwcześnie więcej ofiar niż najkrwawsze wojny. W Polsce umiera rocznie na gruźlicę około 100 tysięcy ludzi. Chorych musi być conajmniej 10 razy tyle, a więc około miljona, czyli na 30 mieszkańców w Polsce przypada jeden suchotnik. Naprzykład w samej w Warszawie umiera rocznie na gruźlicę przeszło dwa tysiące ludzi.

W okresie sześciu pierwszych lat od czasu powstania Państwa Polskiego umarło na gruźlicę z górą pół miljona Polaków, czyli tylu, ilu ich w czasie wojny zginęło.

Potrzeba powszechnej walki z gruźlicą jest już udowodniona. Anglja i Ameryka, prowadząc tę akcję w ciągu lat 20, zdołały zmniejszyć u siebie śmiertelność z gruźlicy do 60 proc. Taki sukces zdołały osiągnąć tylko dzięki powiększeniu liczby towarzystw i poradni przeciwgruźliczych, oraz powstaniu licznych sanatorjów i szpitali dla chorych na gruźlicę.

Gruźlica jest chorobą przeważnie ludzi biednych. Sprzymierzeńcami gruźlicy są nędza, ciemnota i brud. Jak można sobie wyobrazić skuteczną walkę z gruźlicą, jeżeli u nas niejednokrotnie dzisiaj po kilkunastu ludzi mieszka w jednym pokoju; 3400 dzieci mieszka u nas w jednym pokoju z chorymi na gruźlicę; 70 procent chorych sypia w jednem łóżku razem ze zdrowymi — bo zaledwie 30 procent chorych posiada u nas własne łóżka w domu. Szpitale nie są w stanie pomieścić chorych na gruźlicę, ponieważ w całej Polsce posiadamy w szpitalach i sanatorjach zaledwie sześć i pół tysiąca łóżek dla chorych na gruźlicę. Taka naprzykład mała Austrja ma 13 tysięcy łóżek, Francja ma 27 tysięcy łóżek, Niemcy mają 40 tysięcy łóżek. W Danji każdy nieszczęśliwy gruźlik znajdzie miejsce w szpitalu, a trzeba nadmienić, że w Danji jest zagrożonych na gruźlicę 95 osób na sto tysięcy ludności, u nas zaś każde 100 tysięcy mieszkańców posiada w swoich szeregach blisko trzysta gruźlików. W Polsce brakuje 24 tysiące łóżek dla gruźlików.

Gorzej od nas stoi jedynie Rosja Sowiecka, gdzie gruźlica mimo kilku przez rząd subsydjowanych instytucyj przeciwgruźliczych — rozwija się z przerażającą szybkością tak, że obecnie sama Moskwa posiada przeszło trzysta tysięcy zagrożonych tą straszną chorobą.

W Polsce liczba towarzystw i poradni przeciwgruźliczych prawie dochodzi do liczby potrzebnych. Niestety, praca poradni jest bardzo ograniczona — przez brak pomieszczeń dla chorych na gruźlicę w zakładach leczniczych i zapobiegawczych, których rozwój w Polsce jest wysoce niewspółmierny. Poradnia, rozpoznawszy u zgłaszającego się chorego gruźlicę, wymagającą leczenia, nie ma go gdzie umieścić, gdyż miejsc w szpitalach i sanatorjach dla gruźlików Polska posiada bardzo mało.

Walka z gruźlicą polega na: 1) leczeniu chorego i 2) ochronie otoczenia chorych od zarażenia się. Śród szerokich sfer ludności trwają jeszcze stare przesądy, będące w sprzeczności z dzisiejszym stanem wiedzy lekarskiej o gruźlicy, jej uleczalności, dziedziczności i zaraźliwości.

Stale jeszcze ludzie myślą, że orzeczenie lekarza — „chory na gruźlicę" — równa się wyrokowi śmierci.

A tymczasem doświadczenia medycyny stwierdzają, że gruźlica jest jedną z najbardziej uleczalnych chorób. Dowodem tego twierdzenia może być choćby fakt, że prawie wszyscy ludzie w pewnym okresie swego życia przechodzą zakażenie gruźlicze, z którem organizm ludzki dał sobie radę i zwalczył zarazek gruźlicy. O tem, że gruźlica jest uleczalna, zaczęto mówić od niedawna, od kilkunastu lat zaledwie. Stało się tak dlatego, że nie rozpoznawano dawniej wczesnych form gruźlicy, tylko takie przypadki, których już rzeczywiście leczyć nie było można. Dziś możemy nietylko rozpoznać wczesne okresy gruźlicy, ale możemy zupełnie dokładnie śledzić przebieg przez cały czas jej trwania, możemy się zorjentować, czy gruźlica jest w okresie utajonym, ukrytym niejako, to znaczy w takim stanie, kiedy niema zupełnie objawów choroby, a mimo to zarazek w organiźmie siedzi żywotny, zjadliwy i czeka tylko okazji, by rozpocząć swą niszczycielską pracę. Człowiek, chory na gruźlicę płuc, jest w większości wypadków nietylko nosicielem swojej choroby, ale i roznosicielem zarazka gruźliczego, rozsiewającym go w swojem otoczeniu. Zarazek zwany prątkiem Kocha, widoczny na rysunku 1 w kształcie pałeczki, wykryty został w

plwocinie ludzi chorych na gruźlicę w roku 1882 przez lekarza niemieckiego Roberta Kocha.

Źródłem zarażenia się gruźlicą jest więc przeważnie człowiek chory. Plwocina, wykrztuszona przez chorego, zawiera niezliczone ilości złośliwych zarazków, zwanych też prątkami, a rozpylona w postaci drobniutkich kropelek przy kaszlu, roznoszona po wyschnięciu wraz z kurzem, staje się najczęstszem źródłem zakażenia. Chory na gruźlicę płuc, kaszląc lub mówiąc, rozpryskuje przed siebie na pewną odległość,

Rysunek Nr. 1. Zarazek gruźliczy zwany prątkiem Kocha (Powiększony około 1200 razy).

około jednego metra, drobne kropeleczki śliny z zarazkami, które dostać się mogą wraz z powietrzem do płuc ludzi zdrowych i tą drogą także może szerzyć się choroba. Najniebezpieczniejszemi są zakażenia znaczniejszą ilością jadowitych prątków gruźliczych lub nawet słabe, ale stale powtarzające się zakażenia (mieszkanie z chorym w jednym pokoju, spanie z nim w jednem łóżku). Przed takiemi widocznemi, silnemi lub stałemi zakażeniami chronić powinniśmy przedewszystkiem dzieci.

Kiedy zarazek wtargnął do płuc, rozpoczyna niszczyć tkankę płucną uwidocznioną na rysunku 2,

na rysunku 3 mamy uwidocznioną zdrową tkankę płucną. Dlatego też w walce z gruźlicą przedewszystkiem należy: 1) wyszukać wszystkich chorych na gruźlicę, 2) leczyć chorych, 3) unieszkodliwić ich dla otoczenia.

Najbardziej skutecznym dla chorego i najlepiej chroniącym otoczenie środkiem przed zakażeniem byłoby umieszczenie każdego chorego, rozsiewającego zarazki, w odpowiedniem sanatorjum lub szpitalu i przeprowadzenie w jego mieszkaniu odkażenia. Niestety środek ten jest u nas niewykonalny, ponieważ Polska nie posiada tak wielkich zasobów materjalnych, aby wszystkich gruźlików umieszczać w szpitalach czy sanatorjach. Olbrzymia przeto większość chorych musi być leczona w swojem codziennem otoczeniu. W takich warunkach zwalczanie gruźlicy staje się znacznie trudniejszem i bardziej złożonem, aniżeli w szpitalach czy sanatorjach. Cała prawie działalność leczenia i akcja zapobiegawcza musi być przeprowadzona na miejscu, w mieszkaniu chorego, przy czynnym współudziale nietylko samego chorego, ale i jego otoczenia.

Chory musi być uświadomiony o konieczności zaprowadzenia zmian w swojem życiu codziennem, — koniecznych dla odzyskania zdrowia. Otoczenie musi wiedzieć, jak winien zachować się chory, a także jak zachować się mają ci, którzy stale z chorym przebywają.

Powyższe zadania uświadamiające i lecznicze posiadają instytucje zwane poradniami przeciwgruźliczemi. Przez gabinety lekarskie poradni przejść powinni wszyscy chorzy, podejrzani o gruźlicę i chorzy na gruźlicę. Poradnia przeprowadza dokładne badanie chorego, stawia racjonalne rozpoznanie przy pomocy wszystkich badań klinicznych i laboratoryjnych i wyznacza odpowiednie leczenie. Jak już zaznaczyłem, gruźlica jest chorobą uleczalną. Należy dać jednak organizmowi odpowiednią pomoc do zwalczania gruźlicy. Pomoc ta polega przedewszystkiem na stosowaniu takich zabiegów i środków, które poprawiają ogólny stan chorego, wzmacniają jego naturalną odporność, umożliwiając tym sposobem organizmowi zwalczanie zarazka.

Rysunek Nr. 2. Płuco z jamami gruźliczemi.

Najpotężniejszą bronią w walce z gruźlicą jest oświata, wzorowa czystość, słońce, świeże powietrze, dostateczne odżywianie się i t. d.

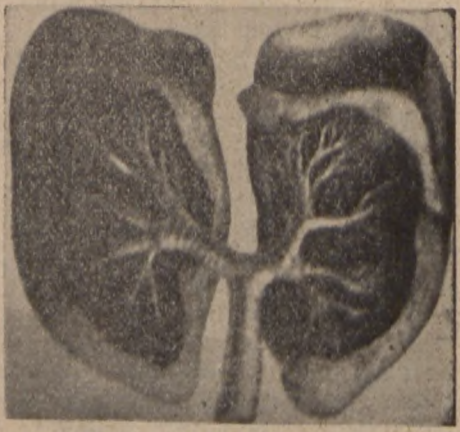

Rysunek Nr. 3. Zdrowe płuco.

Naród polski przez blisko 150 lat był w niewoli. Przez cały ten okres czasu rządy zaborcze mało dbały o zdrowie i dobrobyt Polaków.

Najgorsze były rządy pod względem sanitarnym w Królestwie Kongresowem. Rządy zaborcze nie zostawiły nam ani szpitali, ani sanatorjów, ani urządzeń zapobiegawczych, a miasta w Królestwie znalazły się w takim stanie, że mogą być rajem tylko nie dla człowieka, ale jego śmiertelnego wroga, to jest zarazka gruźlicy. Dlatego też zwalczanie gruźlicy jest obowiązkiem każdego oświeconego człowieka, każdego uczciwego obywatela państwa. Szkoda każdej straconej jednostki w powołanej na nowo do życia Polsce.

CZY NALEŻY ODKŁADAĆ SPOWIEDŹ AŻ DO ŚMIERCI?

Mam czas, wyspowiadam się przed samą śmiercią... tak mówi tysiące ludzi. Niemądrzy sądzą, że śmierć czekać będzie na nich, aż spowiedź odbędą przed skonem dobrze i przykładnie. Niemądrzy, nie wiedzą, czy wiedzieć nie chcą, że termin i chwila śmierci nie od nich zależy. Nie wiedzą biedni zaślepieńcy, czy będą wówczas mieli niezbędną przytomność umysłu i jasność rozeznania. Często bowiem przed skonem rozum się mąci, a mgła przysłania oczy, język jełczeje, a rodzinka, nawet nieraz bardzo kochająca chorego, by go nie przestraszyć, nie wzywa zawczasu kapłana. Rzekomo, by się chory nie nastraszył i — z bojaźni, że o umierać musi, rzeczywiście nie umarł. Dziwna, ślepa i szkodliwa delikatność.

Pomyśl! Gdyby cię syn codziennie obraził, miotał na Ciebie obelgi, pogardzał tobą lub, co gorsza, podnosił na Ciebie rękę i obiecywał, że cię przed śmiercią przeprosi, czyby Ci to wystarczyło, czybyś uważał jego postępowanie za piękne i szlachetne? Oczywiście — nie, żadną miarą nie!

Tak postępuje grzesznik ze swoim Stwórcą. Obraża Go często, nieledwie codzień, a obiecuje przebłagać miłościwego Pana przed skonem. Czy to nie jest śmieszne? Wszak przez takie postępowanie grzesznik sobie złośliwie ze Stwórcy żartuje. Niebaczny, nie wie, że Bóg z siebie kpić nie pozwoli.

Mój drogi! Gdybyś miał dwie dusze, mógłbyś jednej potępienie zaryzykować, mógłbyś odwlekać spowiedź, bo w razie utraty jednej duszy, pozostałoby ci jeszcze druga. Ale masz przecież tylko jedną jedyną, więc jeśliś roztropny i mądry, jeśli masz dobrze w głowie, to odkładać pokuty czy i spowiedzi nie będziesz na sam koniec, bo, jak głosi nasza pieśń kościelna:

Życie krótkie, a śmierć pewna,
Lecz chwila śmierci niepewna,
Jedną tylko duszę mamy,
Co bedzie, gdy postradamy?

Ks. W. K.

ZŁOTE MYŚLI.

Piękna, dobra wymowa jest to kwiat wspaniały,
Piękny, dobry uczynek owoc okazały.
Moi kochani, niech wam te rady w życiu posłużą:
„Lepiej czynić dobrego dużo — niż wiedzieć dużo!"

Nie w triumfie leży piękność żywota ale w pracy w trudzie, — nie w powodzeniu zasługa człowieka, lecz w poświęceniu. Stanisław Koźmian.

W książkach, a raczej w duchach wielkich mężów w nich zamkniętych, znajdujemy zawsze rozrywkę, naukę lub pociechę w doli i niedoli. To jedyny zdrój niezamącony i źródło najczystszych rozkoszy. J. I. Kraszewski.

Fara w Wieluniu w dniach III Kongresu Eucharystycznego Diecezji Częstochowskiej (27. — 29. czerwca r. bież.). Przed Farą ołtarz zewnętrzny zbudowany specjalnie na Kongres. Na rynku rzesze ludu i organizacje katolickie ze sztandarami.

KONGRESY EUCHARYSTYCZNE.

W r. 1931 odbył się w Polsce cały szereg eucharystycznych kongersów diecezjalnych, w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Piotrkowie Tryb., Kaliszu i Wieluniu. W kalendarzu naszym umieszczamy kilka ilustracyj z ostatniego Kongresu eucharystycznego Diecezji Częstochowskiej, który się odbył w Wieluniu w dn. 27 — 29 czerwca 1931 r.

Wiele bolesnych chwil przeżywaliśmy i jeszcze przeżywamy. Każdy jest dziś sterany walką życiową, pragnie siły i wzdycha za pokojem. A tej siły do walki z trudnościami życia ziemskiego i pokoju prawdziwego nigdzie nie znajdziemy jeno u Tego, który powiada o Sobie: „Pokój mój daję wam jakiego świat dać nie może". Daleko nam do tego upragnionego pokoju, bo ludzkość mało korzysta z tego cudownego źródła, jakie nam Zbawiciel w Najśw. Sakramencie zostawił. A tymczasem wrogowie Chrystusa Pana nie szczędzą kosztów na różne zjazdy czyli kongresy, broszury, pisma i gazety, aby w sercach wierzących zaszczepić obojętność, niewiarę i wreszcie nienawiść do wszystkiego, co katolickie.

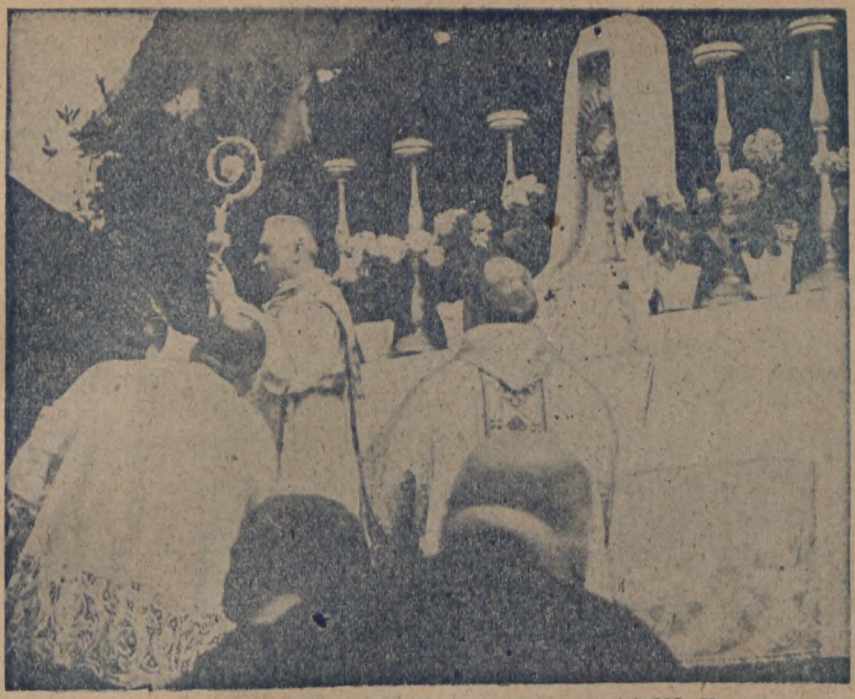

Wieluń. J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, podczas uroczystości III. Kongresu eucharystycznego Diecezji Częstochowskiej, udziela uczestnikom błogosławieństwa.

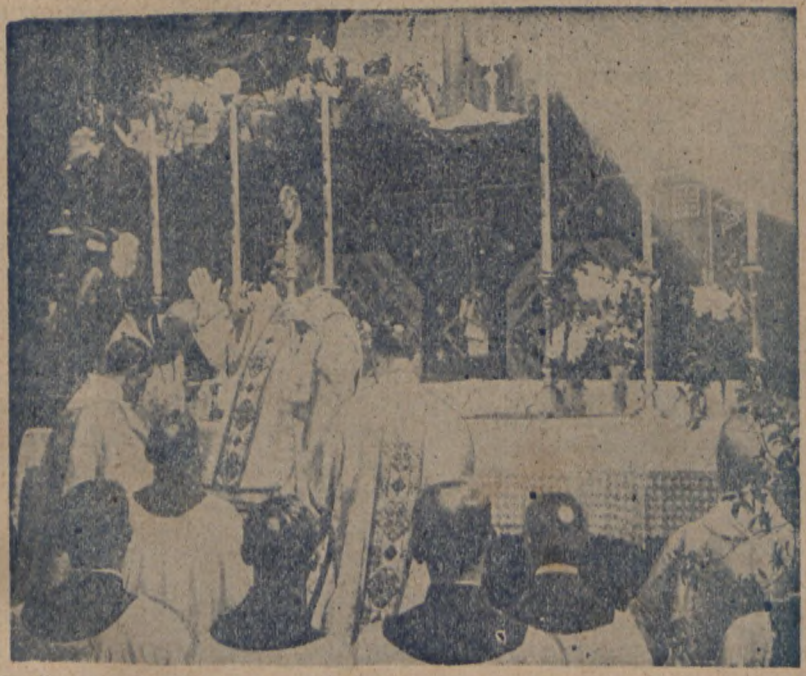

Z III. Kongresu Eucharystycznego Diecezji Częstochowskiej, który się odbył w d. 27—29 1931 r. w Wieluniu. J. E. Ks. Bisk. Tymieniecki z Łodzi przemawia do olbrzymich rzesz uczestniczących w Kongresie.

Dlatego od lat kilkudziesięciu we wszystkich krajach katolickich biskupi wraz z uczonymi a gorliwymi katolikami, by przeciwdziałać skuteczniej szerzeniu niewiary i bezbożności, urządzają corocznie kongresy eucharystyczne czyli zjazdy, gdzie katolicy wspólnie naradzają się, pouczają i uświadamiają, jak walczyć z niewiarą i szerzoną bezbożnością.

Jednocześnie kongresy eucharystyczne mają za cel: przez poważne zastanowienie się nad Przenajświętszą Tajemnicą wskazać duszy źródło siły i drogę do upragnionego pokoju. Same uroczystości kongresowe, jak nocne adoracje Najśw. Sakramentu, liczne nauki i kazania, procesje z Najśw. Sakramentem przez ulice miasta, mają serca nasze oderwać od ziemi a przykuć do Boskiego Więźnia ołtarzy naszych i przez to przyczynić się do odrodzenia naszego życia religijnego i do zwycięstwa miłości i sprawiedliwości Chrystusowej.

Z CHAŁUPY.

Biją dzwony... trza święcić niedziele,
Trzeba na mszę, uczcić przykaz Boży...
I niebieską sukmanę nałoży,
Za kapelusz zatknie ruty ziele.

Biją dzwony... chrzciny czy wesele.
Dni krzyżowe!... i serce się trwoży.
Grady... susze... łza i krew się mnoży.
Gdzież obrona, jeśli nie w kościele!

I tłum kornie padnie na kolana:
Od powietrza, ognia, głodu, wojny
Chroń nas, Ojcze! daj nam czas
spokojny —
Czas bez troski nadmęskiej i trudu...
Ach! fala płynie pieśń rozlana —
Biedny ludu! święty polski ludu!

Jan Kasprowicz.

ŚWIĘTO W POLU.

W dzień niedzielny na południe
W polu wioski jakież święto!
Zdala słychać mszalne dzwony,
Zboża jak lud rozmodlony
Chylą kłosy. Wokół miętą
Pachnie jakby z trybularza
Muszki brzęczą modlitewnie
Jakoś rzewnie, jakoś śpiewnie,
A z niebios jakby z ołtarza
Słońce wkoło blaski ściele
I każde źdźbło złoci cudnie.
Stoisz jak na mszy w kościele
Zachwycony — rozmodlony
Kornie szepcąc: Pochwalony.

(Za zbiorku: „Polne Kwiaty" Teresy Panieńskiej).

ZROZUMIELI SIĘ.

Z pewnym katolickim uczonym rozprawiała raz na temat religji pewna inteligentna i wykształcona, ale niewierząca dama. Uczony tak celnie odpierał wszelkie jej pociski, że w końcu owa dama, czując się pokonana, rzekła: — Przyznaję, że Kościół katolicki ma w sobie wiele dobrego, ale te rozliczne zewnętrzne ceremonje są zbyteczne, powinny odpaść zupełnie, przez co religja zyskałaby wiele.

Uczony, który dotąd był dla tej damy nader uprzejmy, powstał nagle, zaśmiał się rubasznie i klepiąc ją po ramieniu, zawołał: — Oj ty wielka gąsko, ty masz wyborne pomysły...

Dama osunęła się na bok i rzekła w uniesieniu: — Za kogóż to mnie pan masz? Czy nie znane są panu nawet najprostsze formy przyzwoitości?

— Pani, — odrzekł uczony, — sądziłem, że nie wymagasz żadnych ceremonij, skoro tak lekceważysz zewnętrzne obrzędy naszej religji; nie są one niczem innem, jak tylko formami przyzwoitości i czci wobec Boga.

Uśmiech w rodzinie.

Ojciec pracował w kopalni. Liczył zaledwie czternaście lat, kiedy pierwszy raz zjechał w podziemie. Bał się wtenczas, bo kiedy stał w klatce, zdawało mu się, że gardzielą studni szybowej udaje się w ciemny grób z którego już nie będzie wyjścia. Potem, kiedy już wędrował chodnikiem, raz wraz podnosił oczy i śledził połamane stropnice nad głową. I wtedy znowu zdawało mu się, że nie zadługo, lada chwila wszystek ten potworny ciężar, co ponad nim się wznosi, zmiażdży do reszty stemple, obsunie się i przygniecie do spągu, jak potworna stopa. Ale temu już dawno. Zżył się ze wszystkiem, i z mrokami ciemnych chodników, i ze słodkowym zapachem butwiejącego drzewa, i z widokiem czyhającej śmierci, i z ciężką pracą. Tak dalece zżył się, że uważałby za dotkliwą karę, gdyby go kiedy miano przenieść do pracy na powierzchni.

Św. Barbara, patronka górników. Mal. A. v. Heyden.

Do domu wracał o godzinie trzeciej po południu, albo też o 11-ej w nocy. Szedł ciężkim krokiem, lekko kolebiący się w biodrach, nachylony trochę, a na pomiętej twarzy, pod strzępiastemi wąsiskami błąkał się zawsze jakiś wyrozumiały uśmiech. Tytoniu nie żuł, jak inni górnicy, lecz za to chętnie fajkę palił i przy pracy i po drodze i w domu. W wolnych chwilach siadał pod oknem i czytał książkę. A kiedy Zefik i Marynka uwinęli się z robotą, siadali obok ojca, a wtedy ojciec opowiadał im o wszystkiem, co w swem życiu przeżył. O wojnie z Francuzem, o

eksplozji na „Kleofasie", o duchu Skarbniku, przeróżne historje o utopcach, przygody w kopalni, wspomnienia z chłopięcych lat, o wszystkiem im mówił.

Zeflik wtedy słuchał i głaskał kosmaty łeb starego Burka, wsparty przymilnie na jego kolanie. Marynka znowu migała drobnemi paluszkami w kłębku bawełny, wysnuwając z pod nich kolorów kształt rosnącej pończochy lub rękawicy, a raz wraz przerywała pracę, podnosiła dłonie do skroni i pokrzykiwała ze strachu: — O jej kandy!...

Wtedy ojciec uśmiechał się znowu, rad bardzo, że jego opowiadanie ujmuje drobne serce Marynki.

Matka zaś siedziała w głębokiem krześle po drugiej stronie stołu, trzymała w plecionych palcach różaniec, w myślach szeptała Zdrowaśki, przesuwając między koniuszkami palców czarne perełki różańcowe, a siwemi oczyma głaskała twarze swych dzieci.

Poza tem cisza była w izbie. Ojcowe słowa szły do zasłuchanych jakoby na palcach, spokojne, stateczne, w miarę uśmiechnięte, a jasne jakieś, zegar na ścianie liczył czas miarowym szeptem, a zwinięty w kłębek Tulik, szary kotek, drzemał i mruczał znowu swoje pacierze.

Matka była chora. Napracowała się bez miary, kiedy jeszcze dziewczyną była, potem przyszło choróbsko, długie czasy przetrzymało ją w łóżku, lekarze coś głowami kiwali mądrze, recepty pisywali i odchodzili, a kiedy po kilku miesiącach nareszcie mogła się podnieść, spostrzegła, że chodzić nie może. Nogi jej były jakby drewniane. Nie bolały zbytnio, tylko w ciężki ołów zamienione, nie chciały jej nosić, a życie w gorycz zamienić usiłowały.

— Ale co sie starosz!... — mawiał dobrotliwie ojciec. — Kiedy Pón Bóg na ciebie niemoc spuścił, to już tam poręczono Panu Bogu!... Dyć jest Marynka, to zrobi wszystko, co będzie trzeba. Już sie nauczyła w czasie twojej niemocy, to i teraz poradzi jedzenie ugotować i bieliznę wyprać i porządek po chałupie porobić i wszystko!... Co sie starosz? A ty se odpoczywoj, bo się dość już natropiłaś!... No nie?...

Odtąd Marynka o niebieskich oczach, rozśpiewana, wesoła, wyręczała matkę w robocie, Zeflik zaś i ojciec chadzali pospólnie na szychtę i pospólnie wracali do domu.

Matka jeszcze przez długi czas martwiła się, że się stała ciężarem wszystkich, w samotności popłakiwała z żalu, a kiedy tylko mogła, wstawała z trudem z krzesła i o kijaszku dreptała niezdarnie po izbie, żeby Marynce pomóc. Ale pomoc była to niespora, boć męczyła się rychło, Marynka zaś upierała się, by dała spokój pracy, a wzbraniającą się odprowadzała do krzesła.

— Siedźcie se, mamulko! — mawiała — bo was i tak nogi bolą, nie wieleby mi pomogliście, a utro pilibyście sie jeszcze bardziej!... Siedźcie se, mamulko!... Dyć jo dóm wszystkiemu rady!...

Matka wtedy godziła się z losem, a uśmiechając się cicho, patrzała z radością na swe „żywe srebro", jak w myślach nazywała Marynkę, i szeptała z ulgą:

— Dzięki też Pónbóczkowi roztonajmilejszemu, że mi dał taką szykowną a dobrą dziouchę!... Bo cobych se, jo biedno, bez niej poczęła, co?...

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Marynka, która od roku do szkoły już nie chodziła, gdyż skończyła czternaście lat, krzątała się przez

cały boży dzień po izbie, o wszystko się troszczyła i raz wraz pogadywała do matki, starając się ją rozweselić. Bo matka z dniem każdym smutniała. Uśmiech na jej twarzy pojawiał się coraz rzadziej, radość w jej oczach stawała się do konającego płomyka wypalonej lampki podobną, a smutek jej schodził do dzieci i ojca, jak niewidoczny mrok, który jedynie słonkiem można odżenąć. A tego słonka brakowało. Pożerała je niemoc matki i ta szara, nie przerwana troska jej, że nie może pracować, jak dawniej.

— Hej, kaj się mi też podziały te młode roki?... — myślała nieraz z żalem — kaj się mi podziały? Od wczesnego ranka do późnej nocy radował się człowiek w pracy, a teraz, to jak Łazarz bezczynnie przypatrywać muszę się drugim, jak na mnie pracują i frasują... — I nieraz ukradkiem westchnęła głęboko i zamglone łzą oczy wytarła fartuchem.

„Siedźcie se mamulko!... Dyć jo dóm wszystkiemu rady!..."

Największym smutkiem było dla niej przeświadczenie, że już nigdy nie będzie mogła pójść do kościoła. Kiedy niedzielne dzwony rozdzwoniły się daleko, szeroko, przetykane słoneczkowem złotem nad podziw, kiedy widziała przez okno idących ludzi do kościoła, żal w niej wstawał wielki i serce zębcami rozgryzał. Przypominała sobie wtenczas nabożeństwa w starym kościele karwińskim, kiedy to organy grały i grały, a ludzie śpiewali, a stary proboszcz przy ołtarzu z Panem Bogiem w królewskim języku rozmawiał, z okien zaś sączyły się rzeki kolorowego światła słoneczkowego, napojonego krasą barwnych witraży okiennych, a pod wysoki sklepiony, malowany strop niosły się wonnym słupem dymy kadzielne i zapachy niezliczonego kwiecia ołtarzowego — przypominała sobie to wszystko i znowu żal kąsał jej serce.

— Mój Boże! — mawiała ze smutkiem — że by tak jeszcze roz kiedy mogłach słuchać nabożeństwa i organów, i kozanio, i ludzkiego śpiewanio w kościele, i wszystko!...

Ojciec wziął sobie głęboko do serca jej tęsknoty.

Długo rozmyślał i zastanawiał się nad czemś, a kiedy wreszcie odkrył jasną myśl, mogącą sprowadzić radość matce, rzekł do Zeflika, wracającego wraz z nim ze szychty:

— Ty, Zeflik, wiesz, co?

— Co, tatulku? — zapytał synek i spojrzał ciekawie na ojca.

— Wiesz, mierzi mnie to, że matka tak się frasuje i gryzie tem,

że nie może pójść do kościoła. Wiesz co zrobimy?

— No, co tatulku? — zapytał powtórnie chłopiec, a z radości oczy mu rozgorzały. Bo wiedział, że jak ojciec coś wymyśli, to będzie z tego dwoista wielka radość. Ojciec przecież jest mądry i dużo książek czyta, i doświadczony, jak mało który, więc gdy coś w głowie uważy, to rzecz taka musi być dobra.

— Toż, co tatulku? — zapytał powtórnie, nie mogąc doczekać się odpowiedzi.

— Wiesz, Zefliczku, sprawimy sobie radjo z głośnikiem, nastawie my w niedzielę do południa, gdy będzie nabożeństwo przesyłane i matka będzie rada!...

Ojciec i Zeflik znali już coś podobnego, ponieważ sąsiad z poza wody miał w domu radjo z głośnikiem, a przechodząc koło jego domu, słyszeli nieraz muzykę, sączącą się na drogę z wystawionego na oknie głośnika.

Odtąd wszyscy trzej, ojciec, Zeflik i Marynka radowali się przyszłą radością matki. Ale z niczem się nie zdradzili. Przez kilka miesięcy ojciec odkładał zaoszczędzone pokryjomu pieniądze, Zeflik zaś w ukryciu przed ojcem majstrował coś w drewutni. Do tajemnicy dopuścił także Marynkę. A u wszystkich radość wielka napełniała ich serca miodem, kiedy pomyśleli, ile to uradowania będzie miała matka, kiedy w pewną niedzielę poprowadzą ją do drugiej izby a ona... mój Boże kandy!... ale też to będzie radości, ale będzie!...

Zeflik przez cały ten czas ukrywał się w drewutni i pracował. Zamykał drzwiczki na haczyk, żeby ojciec nie zastał go nieoczekiwanie przy pracy, a słoneczko wciskało się szerokiemi taśmami do środka i palce mu złociło. A

palce zaś strugały, heblowały, zbijały jakieś wymyślne deszczułki, gładziły, postukiwały małym młotkiem, że nieraz zwabiony ich głosem ojciec podchodził do drzwi i pytał się:

— A cóż tam tela majstrujesz, synek?

— Tatulku, to robię takie pudło na króliki!... — odpowiadał Zeflik i zanosił się radosnym śmiechem.

Ojciec przypuszczał, że to nie pudło na króliki, lecz coś innego, co będzie służyło dla pomnożenia radości matki, lecz udawał, że mu wierzy, nie chcąc mu mącić radości przewczesnem odkryciem tajemnicy. A czasem, kiedy posłyszał w drewutni i głos Marynki, przystawał i słuchał. Wtedy słyszał jakieś ciche, rozradowane szepty, czasem głośne cudowanie się dziewczyny, czasem pospólny śmiech obojga dzieci, srebrny, jasny a tajemniczy.

— Co też tam te żabnioki tela kramarzą? — myślał zaciekawiony, lecz odchodził, nie zaglądając do środka.

Przyszła nareszcie oczekiwana niedziela. Jesień to już była. Błękit był czysty, a słonko szło se środkiem nieba, ciche jakieś, łagodne i złote, jak uśmiech dobrego człowieka. Ojciec wcześnie rano ustawił odbiornik radjowy w drugim pokoju, połączył kilka drucików z jakiemiś skrzyneczkami i z innemi drutami, co z ponad dachu i do ziemi leciały, pokręcił leciuchno, czy co usłyszy, a kiedy usłyszał leciuchną muzykę z kolorowego, płaskiego głośnika, uśmiechnął się, wyłączył odbiornik i poszedł do kościoła. Przed odejściem przykazał Zeflikowi, żeby nie bawił się radjem, boby matka zawcześnie dowiedziała się o wszystkiem, albo mógłby też lampki spalić, lub co innego zepsuć.

O godzinie dziesiątej wrócił z kościoła. Dzieci już na niego czekały przed sienią. Poprowadziły go przez izbę, w której matka siedziała, zatopiona w modlitwie. Nie zwróciła na nich większej uwagi. Tyle jej tylko było dziwnem, że przez zamknięte drzwi dochodziły ją jakieś radosne szepty, tłumione okrzyki Marynki i jakieś zabawne chrząkanie ojca.

Po chwili drzwi otworzyły się, do izby wstąpiły dzieci z ojcem.

W tem... co to?... Jezusku święty?... Dyć to dzwony w drugim pokoju grają!... Najprawdziwsze dzwony!... Jezusku roztonajmilejszy, co to?...

Odwróciła głowę, żeby zobaczyć to niezrozumiałe dziwo, lecz ojciec już ją ujął pod ramiona, podniósł i poprowadził do drugiej izby. A kiedy matka przestąpiła próg, aż ręce złożyła z radosnego podziwu. Na komodzie widzi śliczny, niewielki ołtarzyk z drzewa, pobok palą się świece z szklanych lichtarzach, obok świec i wzdłuż ołtarzowego łuku całe naręcza kwiecia, u szczytu bieli się Chrystus niewielki na czarnym krzyżu, a w środku jakiś kolorowy talerz... Mój Boże, co to?... W tej chwili odezwały się z tamtego talerza prawdziwe organy, takie najprawdziwsze, muzyka ich przewinęła się w złocistych kręgach po izbie, teraz ucichły a odezwał się poważny, uroczysty głos ludzki:

— „O Jezusku roztonajmilejszy! — Dyć to nabożeństwo z kościoła!...“

— ...Asperges me!...

A ledwie przebrzmiał, w tępy za nim drugi śpiew, basowy, przeciągły, przetykany organowem graniem:

— ...Domine hysope et mundabor!...

— O Jezusku roztonajmilejszy!—krzyknęła matka, składając dłonie — dyć to nabożeństwo z kościoła!...

I nieoczekiwana radość, co ją znienacka słodką falą porwała, przemieniła się w jasny, tak bardzo jasny uśmiech na zwiędłych ustach.

ZŁOTE MYŚLI.

„Napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misje„ zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest katolicka, szczera prasa“.

Pius X.

Kto nie wie, co boleść smutek i cierpienie Ten także nie rozumie, co to poświęcenie. Jeżeli chcesz rozumieć, co to miłość Boża Stań na górze Golgocie u krzyża podnoża.

Skoro nieszczęście dotknie człowieka, wznosi do Boga swój głos pokorny, lecz jak tylko mu się ulży, wnet zapomina o swym dobroczyńcy.

Nic nie sprawi, kto serca nie ma.

Łukasz Górnicki.

Marja Czeska-Mączyńska.

Rodzinny klejnot.

Ania podziwiała od swoich najmłodszych lat wspaniałą broszę z brylantem, lśniącą od wielkich uroczystości na bujnym biuście ciotki Katarzyny. Czy to, że biust był opięty w czarny jedwab, czy też klejnot był rzeczywiście piękny, dość, że z całej osoby ciotki Katarzyny, on jedynie pozostawał ludziom w pamięci, a Ania...

Ania poprostu zjadała go oczyma. Gdy Ania była już mężatką i z trudem walczyła o codzienny chleb, przy boku poczciwego majstra blacharskiego ciotka Katarzyna kończyła swoją ziemską wędrówkę, wtedy stała się rzecz nieoczekiwana, chuda, żółta ręka wyciągnęła się do Ani z ową broszą wspaniałą, a uśmiech dobrotliwy opowił starcze usta:

„...chuda, żółta ręka wyciągnęła się do Ani z ową broszą wspaniałą..."

— Zawsze widziałam, że od niej oczu oderwać nie mogłaś, weźmij że ją sobie a wieczny odpoczynek ta czasem za duszę moją zmów.

— Dla mnie ciociu?! Dla mnie?... Bełkotała wzruszona Ania, zaciskając w ręce otrzymany dar jakgdyby się bała, że się umierająca rozmyśli i odda go jeszcze komu innemu. A ciotka szeptała:

— To mój największy klejnot, dostałam ją od męża po pierwszym dziecku, szanuj go.

— O ciociu...

Ania wróciła do domu rozgorączkowana, wzruszona, z sercem przepełnionem wdzięcznością dla ciotki.

— Ile też to może być warte? — Zastanawiał się pan majster, patrząc na błyszczącą broszę w spracowanej ręce żony: — Możnaby zapytać jakiego jubilera.

— Po co? Żeby mi kamień odmienił. Nie sprzedam go przecie, nigdy go nie sprzedam, dam to kiedyś córce, jak dziś ciotka dała go mnie.

— Zawsze jednak dobrze byłoby wiedzieć, co się ma wiele to warte.

— Ciocia powiedziała, że to był jej najcenniejszy klejnot, więc pewno ma dużą wartość. W każdym razie dla nas jest to skarb.

I brosza ciotki Katarzyny była przez długie lata prawdziwym skarbem dla Ani, w dniach dobrobytu nosiła ją z dumą, ku zazdrości wszystkich kumoszek, bo czemże się w jej opowiadaniach, z latami, nie stała ta broszka!

Ciotka Katarzyna, co miała maluśki domek na Powiślu i kramik z owocami, nie poznałaby samej siebie w opowiadaniach siostrzenicy, zwolna doszła bowiem po śmierci do pięknej kamienicy, po-

tem do folwarku a nareszcie do rozległych włości na kresach a brosza stała się klejnotem rodzinnym, przechodzącym od niepamiętnych lat z pokolenia w pokolenie. Ileż to romantycznych przygód wiązało się z tą broszą, jak tylko Ania przeczytała w gazecie albo w książce jaką wzruszającą historję, zaraz potrafiła ją połączyć jakoś ze swoją broszą.

Pan majster słuchał tego wszystkiego, uśmiechał się, głową kiwał i myślał, bo wypowiedzieć się nie bardzo miał odwagę, jako że wiadomo, że z kobietami lepiej nie zadzierać:

— Poczciwa kobieta z kościami, ale na punkcie tej broszy, to ma, Panie święty, kręćka.

Brosza pani Ani sprawiała, że zapraszano jej właścicielkę na wesela, chrzciny, imieniny, dodawała niejako splendoru całemu zgromadzeniu.

Wreszcie raz, gdy wróciło z chrzcin, gdzie brosza była więcej podziwiana od niemowlęcia a majsterek zaprószył sobie nieco tępetynę i odwaga wzmogła się w nim niepospolicie, wypalił:

— Ale Aniu, coś ty tyż nie nabajała o tej broszy. Ciotka obywatelką na kresach, kiedy przecie pamiętam, jak sprzedawała jabłka i kiszone ogórki na straganie pod ratuszem a chałupę miała na Powiślu.

Pani Ania, składając klejnot w aksamitne pudełeczko, spojrzała na męża piorunująco, wszystkie bowiem dzieci stały w koło i asystowały mamie przy tej uroczystości.

— Miała dworek na Powiślu, ale dawniej była obywatelką na kresach, ty już tego nie pamiętasz ,bo jak się ze mną żeniłeś, to już dawno zbiedniała cała familja. Gdyby nie to, czy myślisz, że byłbyś mnie dostał? A jakże, nie dla psa kiełbasa.

— E, cóż do licha, przecie twój ojciec też był majstrem blacharskim, jako i ja.

— Ale przedtem mój drogi.. to ojciec też był obywatelem na kresach.

— Pierwszy raz słyszę!

— A boś to pytał kiedy?

— Zdaje mi się, że cała twoja familja awansuje po śmierci i ino patrzeć, jak twój ród z królów wywiedziesz a brosza będzie klejnotem koronnym.

— Drwij! Drwij! Sam nic nie masz; to cię w oczy kole mój klejnot i moja familja.

— Dojdźże tu z babami do ładu.

Mruknął pan Teodor, ale od tego czasu stanowczo myślał, że żona trochę zbzikowała, ale że po za tem obiad był zawsze smaczny i na swój czas podany, a dziecka, jedno w drugie, jak knedle pulchne i okrągłe, więc gotów był z czasem, dla świętego spokoju sam uwierzyć, że brosza była w rodzinie od stuleci, a w dodatku trochę honoru spływało i na pana Teodora, bo wiadomo, że żona dla kupca i dla majstra, to coś w rodzaju wywieszki, jak ją widzą, tak cię piszą, a cóż dopiero jak na tej wywieszce znajduje się taki bajeczny klejnot, toć i o kredyt łatwiej w ciężkiej chwili.

Przywykła więc pani Anna do tego, że na wszelkie frasunki myśl o drogocennej broszy była jej pociechą.

Aż tu nagle, ni z tego, ni z owego zachorzał Teodor, warsztat kulał, czeladnicy kradli, ledwo koniec z końcem można było związać, dzieci z pyzatych zamieniły się na chudogębe, pani Anna pomyślała wtedy raz, w chwili rozpaczy, ażeby tak zastawić broszę. Ale zaraz odepchnęła tę pokusę z siłą — cóż by powiedziały kumoszki? Co by powiedziała cała

ulica, gdyby w niedzielę nie spięła swego szala wspaniałą broszą.

Więc zaganiała jak mogła, troiła siły, by tylko jakoś głodne buzie nakarmić, a gdy Teodor przywołał ją i słabym głosem prosił:

— Anno, sprzedaj broszę, dzieci głodują, na lekarstwo trzeba, sama siły zedrzesz a tak się do martwej rzeczy przywiązywać, to i grzech.

Buchnęła pani Ania takim szlochem, że Teodor nalegać przestał, westchną jeno i do ściany się odwrócił mrucząc:

— Ano jak ci brosza od nas droższa, to se ją i chowaj.

A pani Anna nawet wtedy nie miała siły do rozstania się ze swoim klejnotem.- Za sosnową trumną biednego majstra blacharskiego szły dzieci i zapłakana pani Ania a z pod czarnego szala lśniła brosza jakimś dziwnie zimnym blaskiem.

— „To proszę państwa czeskie szkiełko i fałszywe złoto..."

A gdy kobieta wróciła do domu, gdy otoczyła ją pustka, a dobrotliwy głos majstra nie powitał więcej słowem życzliwem, gdy noc nadeszła, zbudziły się w duszy pani Anny wyrzuty sumienia: Może gdyby była sprzedała broszę...

I wstyd ją jakiś przejął i żal.

Ale przyszły jeszcze cięższe czasy, przyszła wojna, drożyzna i niedostatek, a pani Ania nie mogła się rozstać ze swoim klejnotem. Nienosiła go już, by ludzi do złego nie kusić, „wszystko złodzieje i bandyty, nawet dzeiciom własnym człowiek wierzyć nie może", więc schowana w aksamitnym puzderku tkwiła brosza pod sercem pani Anny. W nocy tylko, gdy już wszyscy spali, cieszyła pani Anna oczy blaskiem klejnotu i myślała, że gdyby tylko chciała, wszystko mogłoby być inaczej. Antoś mógłby chodzić do gimnazjum, Ewa miałaby całe buciki i nie zapadałaby może tak wciąż na gardło, a Tadziowi możnaby posłać na front co tydzień paczkę smakołyków. Ale... ale... kończyło się zawsze na tem, że czasy jeszcze nie były dosyć ciężkie..

I wytrwała pani Anna, dzieci poszły już na swoje, nie bardzo kochały matkę, gdzieś w głębi duszy miały do niej urazę, bo zdawało się im, że klejnot zamieniony na pieniądze mógłby całe ich życie inaczej ułożyć. A pani Anna z wiekiem też całe swoje przywiązanie skupiła na broszy.

Ale przyszedł w końcu dzień, gdy zabrakło jej chleba, przeszedł dzień jeden, drugi, głód dokuczał, zimno było w izdebce, ale i wtedy pani Anna nie mogła się rozstać z klejnotem, umarła tulac go w zaciśniętej rece.

Dzieci postanowiły sprzedać broszę i podzielić się jej wartością, jubiler oglądał długo, drwiący uśmieszek wypełznął mu na usta, gdy rzucił pogardliwie:

— To proszę państwa czeskie szkiełko i fałszywe złoto.

NAJMŁODSZA REPUBLIKA.

MADRID - Calle Mayor, jedna z wielkich ul ic hiszpańskiej stolicy.

To Hiszpanja, która do połowy kwietnia 1931 r. była jeszcze monarchją rządzoną przez króla Alfonsa XIII-go. Lecz ostatnie ciężkie warunki gospodarcze wywołały niechęć do króla oraz rozruchy urządzane przez agitatorów republikańskich. Wobec tego król wydawszy odezwę do narodu opuścił kraj, a w lipcu podpisał zrzeczenie się tronu na rzecz syna Juana.

W republice Hiszpańskiej wysłańcy sowieccy prowadzą już akcję komunistyczną, paląc kościoły i poniewierając duchowieństwo.

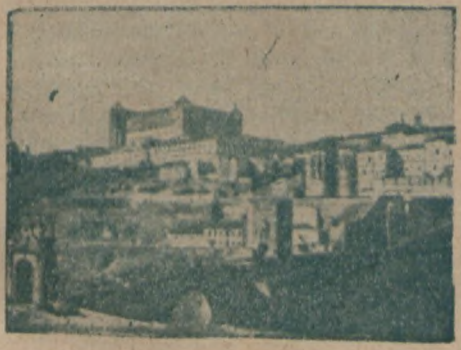

TOLEDO, miasto w Hiszpanji ze starożytnem zamkiem, jest zarazem siedzibą najwyższego hiszp. dostojnika kośc. kat., Prymasa Hiszpanji.

Katedra w mieście Barcelonie, która jest stolicą najbardziej uprzemysłowionej części Hiszpanji.

Gospodarstwo.

Ks. J. Kowalski (Srocko).

NASZE ŁĄKI.

Chcę zwrócić naszą uwagę i choć króciutko pomówić o naszych łąkach. Łąka w gospodarstwie jest wielkiem bogactwem i dobrodziejstwem, ale, rozumie się, trzeba o niej pamiętać, bo inaczej rzucą się chwasty bezwartościowe, a nawet szkodliwe, zagłuszą słodkie, pożywne i smaczne trawy; gospodarz zamiast pożytku może mieć z niej nawet truciznę. Łąki nasze są w zupełnem zaniedbaniu, radzibyśmy ciągle z niej siano sprzątać, a nie pomyślimy, że trzeba ją zasilić, otoczyć opieką, wytępić chwasty; wtedy łąka da nam dużo smacznego siana.

Łąkę dlatego nazwałem dobrodziejstwem, bo przy bardzo nieznacznem nakładzie pracy i pieniędzy doprowadzić można do dużej wydajności. Pole orne co rok wymaga dużej pracy i nakładu; trzeba je orać, bronować, nawozić, obsiewać; a łąka tego nie wymaga, co kilka lat potrzebuje zasiłku i obsiewu.

Przyjrzyjmy się bliżej łące i chwastom. Szkody, wyrządzane przez chwasty łąkom są bardzo duże. Mając na łące wielką obfitość, szerokolistnych ziół, łudzimy się, że będzie z tego dużo dobrego siana. Szerokie liście chwastów łąkowych, bardzo łatwo odpadają przy suszeniu. Z grubych obfitych pokosów ma się po wysuszeniu trochę dobrych traw i dużo grubych twardych badyli, mało pożywnych i trudnostrawnych. Skosiliśmy dużo zielska, zebraliśmy mało siana. Chwasty mają bardzo małą wartość pastewną, a wyczerpują grunt łąkowy z soli pokarmowych.

Dla doświadczenia badano popiół po spaleniu chwastów i przekonano się, że zawierą 2—3 razy więcej potasu i wapna, jak popiół z traw słodkich. Niektóre z chwastów żyją jako pasożyty na szlachetnych trawach, nieprzymierzając jak wesz, lub pchła na człowieku, lub innem stworzeniu. — Ssawkami swych korzeni wżerają się one w korzonki traw i czerpiąc z nich wodę i różne materjały pokarmowe, rujnują swych żywicieli i doprowadzają w końcu do zamarcia. Do tych należy bardzo pospolity żółto kwitnący szelężnik, albo inaczej nazywany dzwoniec, i biało kwitnący, mniejszy od dzwońca świetlik lekarski. Dzwoniec wartości pastewnej nie ma, a co gorsza w nasionach jego mieszczą się pewne trujące związki.

Różnego rodzaju trucizny znajdują się również w liściach, łodygach, kwiatach, lub nasionach wielu innych chwastów łąkowych. Trucizny te wywołują zaburzenia żołądkowe, powodują spadek mleczności, biegunkę, mogą sprowadzić nawet śmiertelne zatrucie. Wywołują pryszcze na błonach śluzowych zwierząt i ułatwiają osiedlanie się w tych miejscach zarazkom chorobowym. Wzdęcia, bóle żołądkowe, katary przewodu pokarmowego, ogólne osłabienie czynności serca, wrażliwość na choroby zaraźliwe i różne inne przypadłości, to są skutki skarmienia bylejakiego siana z łąk zachwaszczonych.

Bydle bez żadnej przyczyny zachoruje, pada, w domu płacz jak po pogrzebie, chorobę sam zaszczepiłeś w bydlęciu, przez swoją ciemnotę i niedbalstwo.

Nie należy również lekceważyć szkodliwego wpływu pewnych chwastów łąkowych na własności mleka. Rumianki nadają mleku nieprzyjemny, zapach. Obecność w paszy większych ilości sitowia, skrzypów i traw kwaśnych, nadaje mleku czerwone zabarwienie. Po spożyciu zaś przez bydło większych ilości biedrzeńca, odestu ptasiego i szeloźniku, nabiera mleko niebieskiego odcienia.

Nietylko chwasty wysokie mogą przyczyniać się do obniżenia plonów naszych łąk, sprawiają to i inne chwasty nizkie przy ziemi rosnące. Należą tu różnego rodzaju babki, mniszek lekarski, stokrotki i różne osty łąkowe. Oprócz tych chwastów dużo tam niema co kosić, bo traw niewiele, a przylegających do ziemi liści kosa nie chwyci. Trzeba więc dołożyć wszelkich starań, ażeby tę plagę usunąć.

Jednem z bardzo skutecznych środków tępienia chwastów jest sypanie rozpylonego kainitu w ilości około 3 metrów na morgę, lub dwóch metrów kainitu i jednego metra azotniaku. Robić to trzeba wczesną wiosną, od połowy kwietnia do połowy maja, a jak wiosna zimna do końca maja. Sypanie to wykonać trzeba, bardzo wczesnem rankiem, dopóki jest rosa na łące, i to w dzień taki, kiedy zapowiada się pogoda. Na szeroko listne i przyziemne chwasty, pada dużo tej gryzącej mieszaniny i niszczy je. Trawom, których wąskie, do góry prosto wzniesione liście, nie wiele tych nawozów na swej powierzchni zatrzymują, nawożenie takie nie szkodzi.

Listki chwastów, są wtedy jeszcze młode, delikatne, na żrące działanie nawozów bardzo wrażliwe.

Robiono w tym kierunku wielokrotne doświadczenia i okazało się, że na łąkach zachwaszczonych bez nawozu, t. j. bez kainitu, na 100 funtów zebranego siana było 45 funtów traw pożywnych, a 55 funtów chwastów bezwartościowych; a na nawiezionych trzema centnarami rozpylanego kainitu, było 72 funty traw słodkich, pożywnych, a 28 bezwartościowych chwastów. Widzimy, że w tym doświadczeniu, procentowa zawartość traw wzrosła prawie dwukrotnie, a zawartość chwastów spadła o połowę.

Nie myślę, moi bracia kochani, w tem krótkiem pisaniu do Kalendarza, gdzie jest do rozporządzenia bardzo mało miejsca, opisywać gospodarki łąkowej, nadmienię tylko to, że choćbyś nie łące niedał, a bronował co roku, będzie łąka za to wdzięczna. Brona dla łąki ma takie znaczenie, jak grzebień dla głowy. Jak się nie będziesz czesał, to wiesz, jakie miłe robaszki osiądą ci się we włosach.

Nie wspominam o mchu, wodzie, podsiewaniu, i wielu innych rzeczach, może Bóg da, że przyjdzie na to kolej. Dziś wam chcę zwrócić uwagę jak wielkie źródło naszego bogactwa marnuje się. Narzekacie na biedę, a nie rozumiecie ,jakie skarby dał nam Bóg, dla naszego użytku.

Na zakończenie tego krótkiego pisania opowiem wam o Kacprze. Było to przed wojną, kiedy ludzie zaczęli zakładać spółkowe maślarnie. W jednej z takich maślarni na pierwszą wypłatę zleciały się chłopy jak na odpust. Wzięli pieniądze i wyszli. Poszli do karczmy i urządzili pijatykę. Wszyscy jakoś do domów trafili; tylko na

Kacpra czekali domownicy blisko do północka. Zaniepokojeni, że gospodarza niema, zaczęli go szukać. Znaleźli go leżącego w błocie na drodze; zabrali na wóz i zawieźli do domu.

Był tak upraprany, że go musieli wsadzić do cebra i wyszorować i pod pierzynę. Kobiety narobiły chałasu.

Na drugą wypłatę przyszły same kobiety, ani jeden chłop się nie pokazał. Przewodniczący mówi do nich: Ustanawiam taki porządek, że po pieniądze będą przychodzić kobiety, a Kacpra, co się

DAWNIEJ A DZIŚ

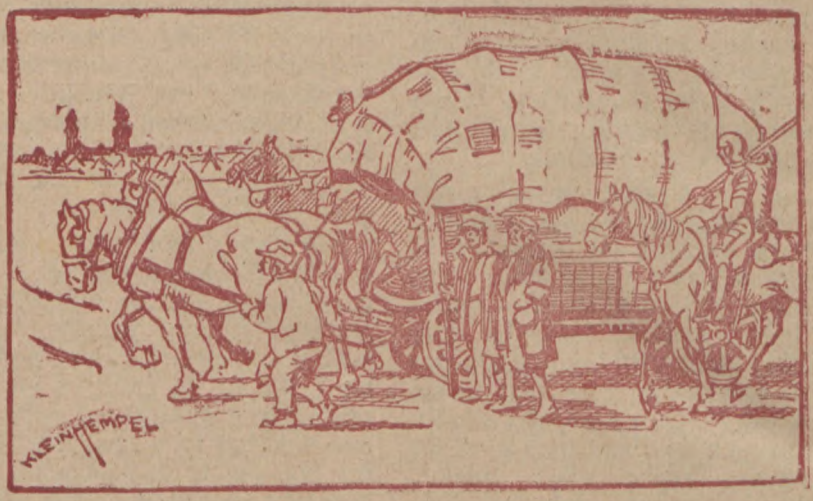

W jaki sposób dawniej podróżowali kupcy

a jak — dziś.

tak spił, że aż go trzeba było w cebrze szorować, wyrzucimy z naszej społeczności.

Wyrzucić, wyrzucić Kacpra, wszystkie jednogłośnie zawyrokowały. Wtem wchodzi Kacper, stał pod drzwiami i podsłuchiwał: prawda, mówi, żem się spił, wiadomo, że wziąłem 14 rubli; tak mnie zamroczyło z uciechy, że nie wiedziałem, co robię, bo ja jeszcze nigdy 14-u groszy za mleko nie miałem; przepiłem półtora rubla, a resztę odałem kobiecie, niech sama zaświadczy. Karę już mam, bo ramatus tak mi wlazł w gnaty, że aż krzyczę z bólu. Nie wydalajta mnie ze społeczności, bo tego już więcej nie zrobię, a po pieniądze będzie przychodzić kobieta. Wiadomo, że kobiety mają miękie serca. Kacper w społeczności został.

Przytoczyłem ten przykład, bo i ty mój bracie wielkiej radości i uciechy doznasz, jak przyłożysz ręki i głowy i z tej samej łąki, z której miałeś furę chwastów i badyli, przywieziesz kilka fur pięknego, pożywnego siana.

Byle cię tak nie zamroczyło, jak Kacpra.

Ks. A. Żor, (Czarnożyły).

BYŁO BEKOWISKO, A POWINNO BYĆ PASTWISKO.

Takie postanowienie jako jeden z najświętszych obowiązków, powinna powziąć każda gmina, mająca wspólne, czyli tak zwane gminne pastwiska.

Czyż bowiem dotąd te pastwiska gminne nie są raczej bekowiskami, zawdzięczającemi swą nazwę pastwiska, chyba tylko temu, że na nich rolnik pastwi się nad swojem bydełkiem, które głodne wychodząc z obory na takie pastwisko, głodne z niego schodzi na wieczór do domu.

Czyż zatem nie mają racji cudzoziemcy, którzy, przejeżdżając koleją lub samochodem przez naszą ojczyznę i widząc tu i owdzie tak olbrzymie obszary, leżące właściwie zupełnie bezużytecznie, uważają za wielki minus naszego rolnictwa takie marnowanie daru Bożego? Boć przecież najcenniejszym darem Bożym jest ziemia, dająca nam chleb codzienny. Marnowanie jej zatem jest istotnie wielkiem niedbalstwem, zaniedbaniem, marnotrawstwem daru Bożego.

A pod takiemi bekowiskami w rzeczy samej marnują się setki tysięcy morgów niekiedy najlepszej ziemi, mogącej dać dobrą, zdrową, szlachetną paszę dla inwentarza żywego, a tem samem stać się prawdziwą podstawą naszej hodowli zwierząt.

Lecz niestety pastwiska gminne, wspólne tylko na początku wiosny, gdy słonko przygrzeje, śnieg zniknie, a trawka szybko zacznie się zazieleniać, dają jaką taką paszę. Wkrótce jednak kończy się to pastwisko, zostaje do ziemi wygryzione i zadeptane, stając się nieużytkiem, na którym bydło pożywienia znaleźć nie może, wskutek czego jest tylko bekowisko, a przecież powinno być pastwisko.

Pomimo to jednak takie bekowisko posiada pewne dodatnie znaczenie dla zwierząt, bo mają one tam świeże powietrze, ruch, swobodę i słońce. Tak samo jak organizm człowieka tak i każdy inny organizm żyjący, rozwijający się, potrzebuje prócz pożywienia, powietrza, światła, ruchu i swobody i im bardziej zaspokoi się tę jego potrzebę, tem lepiej organizm ten się rozwinie. Człowiek choćby najzdrowszy, gdy będzie siedział, mieszkał w ciemnej, nieprzewietrzonej izbie bez ruchu i

Buhaj rasy Montafon.

swobody — organizm jego zrujnuje się. Podobnie rzecz się ma ze zwierzęciem. Jeżeli będziemy je trzymać ciągle w stajni — oborze, to ani dobrej szkapy, ani dobrej dójki nigdy się nie dochowamy. Jak bardzo potrzebne jest światło dla organizmu każdego, dowodzi przysłowie chińskie: „tam gdzie słońce zagląda, nie potrzebuje zaglądać lekarz". Jestto prawda, bo słońce ma właściwości tępienia najrozmaitszych chorób zaraźliwych, przenoszących się przez różne zarazki, które właśnie słońca nie znoszą. Jeżeli zatem zwierze jest na słońcu, nie tak łatwo podlega najrozmaitszym chorobom: jak gruźlicy, zaraźliwemu poronieniu, które w ostatnich czasach występuje epidemicznie właśnie, głównie wskutek trzymania litylko stajennego.

Co do znaczenia owego ruchu, swobody, to wiadomo, że zwierzę by mogło być zdrowe, musi się wybrykać, wylatać, rozruszać.

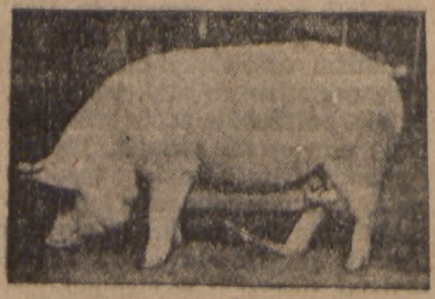

Maciora rasy Yorkshire.

inaczej mięśnie jego nie mają sprężystości, płuca jego nie mogą się rozszerzać, nie mogą większej ilości powietrza nabierać i budowa jego ciała nie ukształtuje się dobrze.

Połóżmy człowieka zdrowego do łóżka na czas dłuższy, to chociażbyśmy go jak najlepiej karmili, wstanie on jako chory człowiek, osłabiony o zwiotczałych mięśniach.

Tak samo rzecz się ma i ze zwierzęciem, któremu nie dozwolimy użyć dowolnie ruchu, a właśnie taki ruch, taką swobodę daje mu nie bekowisko, a pastwisko. — Wynika zatem z tego, że pastwisko dla zwierzęcia jest niezbędnie potrzebne, a tem samem stanowi właściwą podstawę hodowli zwierząt.

Coraz częściej odzywają się głosy, aby podnieść hodowlę zwierząt i słusznie, bo podniesienie hodowli ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla naszego dobrobytu. Jaka jest droga do tego? Oto właśnie nie bekowiska a pastwiska, gdzie niegdzie już podsiewane, zasiane, utrzymane w pewnej kulturze poprawiły naszą rasę bydła czerwonego, polskiego. Rasa ta została wyprodukowana na takich bujnych, żyznych pastwiskach. Bez dobrych, żyznych, ulepszonych pastwisk, których niestety u nas niema, nie ma mowy o podniesieniu i wzbogaceniu hodowli.

Przypatrzmy się na czem to marnowanie pastwisk polega i jak temu w rozmaity sposób zaradzić. Przedewszystkiem polega ono na tem, że na pastwisko gminne, gromadzkie wypuszcza się prawie wszystko, co żyje w gospodarstwie, zatem: bydło rogate, konie, świnie, kozy, owce, gęsi, kaczki, jednem słowem wszystko, co jest objęte słowem: inwentarz żywy.

Wszystkie zwierzęta pasą się wspólnie. Wiadomo przecież, że tam, gdzie gęsi zostawiają pomiot, tam trawa źle rośnie, tam, gdzie owca zanieczyści, bydło się nie pasie. Gdyby zatem podzielić pastwisko na kawały, kwatery, przeznaczone osobno dla wszystkich gminnych gromadzkich, owiec, gęsi, świń, osobno dla wszystkich gromadzkich koni i bydła, zwierzęta te lepiej wykorzystałyby pastwisko, czyli że w ten łatwy sposób uniknęło by się marnotrawienia obszarów, na których z braku trawy jest tylko bekowisko a nie pastwisko.

Dalej marnowanie naszych pastwisk polega na tem, że gmina wypędza całą gromadą wszystko jednocześnie na pastwisko, wszystkie owce, konie, woły, krowy, świnie, gęsi. A zwierzęta są wybredne, szukają, co jest dla nich najlepsze, chodzą i szukają najlepszej trawy, a zanim ją znajdą, wydeptują trawę, zanieczyszczają ją odchodami.

W jaki zatem sposób można zapobiedz takiemu marnowaniu pastwiska? Gminna Rada ma prawo zażądać inżyniera instruktora rolniczego ze Sejmiku, a ten, opłacany przez Sejmik, chętnie zjedzie na gromadzkie, gminne pastwisko, rozejrzy się i podzieli na 4 działy — kwatery całe pastwisko rowami dość głębokiemi, jeśli będą mokradła to zbytnia woda zejdzie do rowów i miejsce, przedtem mokre niedostępne dla inwentarza osuszy się i bujna murawa wyrośnie.

A więc najpierw wypasa się samo bydło na jednej działce, gdy ono spasie trawę z pierwszej działki, przepędza się na drugą działkę, a na pierwszą wypędza się wszystkie owce i gęsi, na drugiej działce krowy gminne — gromadzkie paść się będą przez kilka ty-

Świnia rasy Mangalica.

godni, a gdy już zjedzą co było to jeszcze jest 3 działka dla nich i 4 działka. Taki sam będzie porządek kolejny dla owiec, gęsi i świń. Po sześciu tygodniach trawa miała czas odrosnąć na pierwszej działce, na którą znowu na trawę odrośniętą wracają wszystkie krowy gminne — gromadzkie, by z niej po spaseniu przejść na drugą, trzecią i tak dalej aż przez całe lato.

Utrzymana taka kolejność spasania zaoszczędzi bardzo pastwisko i daje możność w ten sposób zwierzęciu do syta napaść się świeżą trawą, gdyż ta kolejno ma czas po spaseniu odrosnąć.

Poważnym błędem w dalszym ciągu jest, to, że wypędza się zwierzęta na pastwisko jak najprędzej, jak najwcześniej na wiosnę, a bodaj jeszcze większym błędem jest, że spędza się je z pastwiska w jesieni jak najpóźniej, korzystając z niego aż do mrozów. Trawę ogryzioną przy korzeniach mróz łatwiej zmrozi i pastwisko z roku na rok słabnie, a

Buhaj rasy węgierskiej w czerwone łaty.

na nim potem jest dla krów bekowisko, bo krowy ryczą z głodu, a nie pastwisko, na którem z tej racji bardzo późno gdzie niegdzie trawa się zazieleni.

Ważnym błędem jest również to, że gospodarze nie zwracają uwagi na czas, w którym się pasie bydło, konie: czy to deszcz, czy pogoda, czy ziemia rozmoczona, czy obeschła i cóż się dzieje? Nieobeschniętą należycie ziemię bydło wydeptuje, dziurawi, dużo trawy się marnuje, pastwisko częstokroć pokrywa się miejscami kupkami, kempkami mrówczemi, dziczejąc coraz bardziej.

Jest jeszcze jeden błąd, który bardzo często daje się zauważyć na pastwiskach, leżących pomiędzy 2 wsiami. Służy ono wtedy do przejazdu i wówczas jadą i na lewo i na prawo, przez środek, jak jadącemu wygodniej po całym pastwisku, koła wozowe z ciężarem prują darninę i pastwisko na tem bardzo traci, nie powinno być sto dróg przez pastwisko, lecz jedna droga tylko.

Widzimy więc z tego, że największą bolączką wspólnych, gromadzkich pastwisk jest brak jakiejkolwiek wogóle opieki i starania o utrzymanie porządku. A taka planowość i opieka są konieczne.

Wygląd naszych pastwisk jest nader opłakany: dziura przy dziurze, kępa na kępie, kretowiny zastarzałe, mrowiska, na nierównościach gromadzi się stojąca woda, kałuże bagna, błota, na których gromadzą się chwasty, zielska trujące: jak jaskier, zimowit, wilczomledz. Wprawdzie P. Bóg dał zwierzęciu zdrowy instynkt, że omija nieraz trujące trawy, ale gdy na takiem bekowisku nic niema, to z głodu i szkodliwe chwasty krowa zjeść musi, stąd choroby bydlęce, wzdęcia, kolki, motylice i inne.

Jak postąpić, aby nie było bekowisko a dobre pastwisko: jesienią późną, gdy wszystkie roboty wykończone, gromadnie wsie, z których krowy pasły się, idą ze szpadlami na pastwisko, powierzchnię całą równają, kępy, wodę spuszczają, każdą działkę bronują ciężkiemi bronami żelaznemi, aby skorupę otworzył na działanie deszczów, śniegów i przez to umożliwić do niej dostęp powietrza i potem ciężkim wałem wszystkie działki zwałować. Może kto zapyta, co zrobić z odchodami zwierząt pozostawionemi na pastwisku. Otóż ci, co bydło pasą — pilnują, chodzą za bydłem, tę maź — odchody zaraz po trawie cienko rozmazują, przychodzą rosy, deszcze wtedy to wszystko idzie na korzenie i trawa wskutek tego bujniejsza w tem miejscu i jeszcze tego samego lata ukaże się. W przeciwnym razie odchody uschną, stwardną a pod niemi gromadzą się pędraki — żuki, a za niemi idą krety, tworząc kretowiny i stąd pierwszy stopień do zniszczenia pastwiska. Jest to robota, ale bez pracy niema kołaczy. Zrozumieć to powinni wszyscy, a przedewszystkiem ci, którzy cenią hodowlę i cenią pastwiska jako podstawe hodowli. Pastwisko trzeba wreszcie nieraz tu lub owdzie podsiać trawkami. Każdy gospodarz znajdzie, mając siano, sporo nasion wśród paprochów na spodzie nagromadzonych przez całe lata, więc takowe z wczesną wiosną rozsiać, nie czekając, aż je sam P. Bóg zasieje.

Widzimy więc, że skoro chcemy mieć pastwisko a nie bekowisko, potrzeba wiele zachodu, ale za to będą korzyści znaczne, bo gdzie dobre pastwisko, tam dobre bydło, dużo mleka, dużo pieniędzy, a z niemi dobrobyt.

Ogrodnictwo.

Co się opłaca sadzić na wsi.

Ludność wiejska przyzwyczajona jest do uprawy jedynie zbóż, kartofli i w bardzo niewielkiej ilości jarzyn. Ponieważ obecnie zboże i kartofle są bardzo tanie, więc nic dziwnego, że dochody poszczególnych gospodarstw bardzo się zmniejszyły.

W wielu drobnych gospodarstwach o licznej rodzinie wogóle trudno wiązać koniec z końcem. Oczywiście jest tu przyczyną główną ogólny kryzys gospodarczy — ale czyż należy już opuścić ręce i nie szukać innych źródeł dochodu?

Wiemy wszyscy, że naogół gospodarstwa ogrodnicze opłacają się lepiej niż gospodarstwa rolne. Wprawdzie w tych ostatnich należy uprawiać większą ilość roślin, co pociąga za sobą więcej fachowych wiadomości i pracy, ale czyż niektórych produktów ogrodniczych nie moglibyśmy przenieść na wieś, zająć się ich uprawą i zwiększyć dochodowość gospodarstw? Tak, to się da zrobić. — Nasz rolnik musi pamiętać o tem, że na wsi, nie tylko można siać żyto, owies, pszenicę, jęczmień i sadzić kartofle. Na wsi może z równem powodzeniem zająć się uprawą niektórych roślin ogrodniczych, co podniesie dochodowość jego gospodarstwa, bo, jak wiemy, obecnie ceny produktów ogrodniczych są lepsze niż produktów rolnych. Zaznaczam jednak, że na wsi można uprawiać tylko niektóre rośliny ogrodnicze, mianowicie te, które przy przewozie nie ulegają szybkiemu zgnieceniu.

Chcąc zająć się uprawą ogrodniczą na wsi, przedewszystkiem należy uporządkować istniejący prawie przy każdym domu ogródek; a więc dobrze go ogrodzić, żeby kury i gęsi nie miały wolnego wstępu. Jesienią wczesną dobrze nawieść obornikiem, najlepiej końskim, i płytko przyorać lub przekopać na jeden sztych. Wiosną przekopać po raz drugi, lub dać głębszą orkę. Przy tak doprawionej ziemi można się już zająć uprawą roślin ogrodowych.

Doświadczenie pokazuje, że z działu sadownictwa bardzo dobrze opłacają się krzewy owocowe takie jak: agrest, porzeczki, maliny. Przyczem agrest i porzeczki mogą być sadzone w dużych ilościach we wsiach daleko położonych od miast, natomiast maliny ze względu na delikatność owocu i związanej z tem trudności przewozowej lepiej uprawiać bliżej miasta.

Wskazówki dotyczące uprawy agrestu.

Agrest, jako roślina dobrze znosząca mrozy, doskonale udaje się w naszym klimacie. Lepiej też sadzić go od strony północnej, czy zachodniej lub między staremi drzewami, wogóle w miejscu zacienionem trochę, bo wówczas wydaje lepszy i ładniejszy owoc. Agrest hodowany w pełnym słońcu rozwija się gorzej, owoce daje

mniejsze, a czasem podlegają one nawet przypaleniu. Na grunt agrest jest zupełnie nie wybredny; rośnie dobrze w każdej ziemi, ale nie podmokłej i jałowej. W ziemi bardzo suchej udaje się też gorzej, krzaki rosną słabiej i wcześnie zrzucają liście — owoce zazwyczaj wtedy są drobne.

Na miejsce stałe sadzi się krzaki 2-letnie lub większe w odległościach co 1 i pół metra lub 2 metry linja od linji i taką samą odległość daje się w linji. Krzaki zdatne na miejsca stałe można nabyć u ogrodników. Bardzo ważną rzeczą przy hodowli agrestu są dobre i odpowiednie odmiany. Obecnie w handlu największym popytem cieszy się agrest wielkoowocowy, jako lepszy na konserwy i kompoty, i taki też należy sadzić. Jeżeli ktoś ma stare krzaki agrestu, może je zupełnie łatwo rozmnożyć — zaoszczędza się wtedy na kupnie, lecz traci na czasie, bowiem potrzebne są 2 lata pełne, by otrzymać krzaki, które można już wsadzić na miejsce stałe.

Robi się to w ten sposób: Wczesną jesienią zaraz po opadnięciu liści oczyszcza się i spulchnia ziemię koło krzaka, wszystkie młode gałązki nagina się do wykopanych płytkich rówków koło krzaka, przypina się je skrzyżowanemi kołeczkami i przysypuje ziemią. Bardzo dobrze jest naciąć lekko nożem, lub zdjąć kawałek kory w tem miejscu, gdzie gałązka ma być przysypana ziemią. Wówczas prędzej w miejscu nacięcia powstają korzenie.

W roku następnym począwszy od wiosny należy spulchnić ziemię koło krzaka i oczyszczać z zielska. Jeżeli rok suchy podlewać wodą lub słabą gnojówką. W tym samym roku jesienią odcina się gałązkę, już wówczas dobrze zakorzenioną, od krzaka macierzystego i wsadza się na oddzielny zagonek dobrze uprawionej ziemi. Na zagonku sadzi się co pół metra jedna sztuka od drugiej. Tak posadzony mały krzaczek agrestu przez lato zakorzeni się jeszcze silniej, rozrośnie, a jesienią można go już wsadzić na miejsce stałe. Jeżeli z różnych powodów jesienią wsadzić nie możemy — sadzimy wczesną wiosną w roku przyszłym.

Dalsza pielęgnacja agrestu polega na wycinaniu starych łodyg — to jest łodyg takich, których kora jest czarna, ma nierówne zgrubienia i łuszczy się; te łodygi owocują słabiej, a jeżeli ich nie wytniemy osłabiają cały krzak. Jeżeli krzak nadmiernie się rozrasta to znaczy ma bardzo dużo młodych łodyg, to te też należy wycinać, bo inaczej dostaniemy owoc drobny. W każdym roku na wiosnę należy koło krzaków okopać i zasilić nawozem. Krzaki agrestu owocują 10 — 15 lat — potem dają owoc marny, więc należy je wykopać, a na ich miejsce dać nowe krzaki.

W handlu największe powodzenie ma agrest niedojrzały; chętnie jest w mieście kupowany na konfitury i kompoty. Przeto do sprzedania należy owoc zrywać wówczas, gdy urośnie duży, ale jest jeszcze zupełnie zielony.

Wskazówki dotyczące uprawy porzeczek.

Porzeczka ma wymagania podobne jak agrest, to znaczy znosi dobrze nawet bardzo chłodne zimy, udaje się na każdej ziemi, dobrze wynawożonej, ale nie podmokłej i lubi cień, tak, jak agrest.

Na miejsca stałe sadzimy krzaki najmniej dwuletnie w odległościach linja od linji co 2 metry, a na linji metr i pół. Przy hodowli porzeczek trudno się nam samym zająć ich rozmnażaniem. Żeby

otrzymać młody krzaczek porzeczki do tego koniecznie są potrzebne inspekta i duża umiejętność obchodzenia się z młodą roślinką. Najlepiej więc kupić dwuletnie lub trzyletnie krzaki od ogrodników.

Pielęgnację porzeczek ogranicza się tylko do przekopywania ziemi między krzakami, do zasilania co rok nawozem i do wycinania starych łodyg. Hodowla porzeczek na większą skalę bardzo się opłaca szczególnie w ostatnich latach, kiedy jest duże zapotrzebowanie owocu na wyrób win owocowych. Większe powodzenie na rynku mają porzeczki czerwone.

Wskazówki dotyczące uprawy malin.

Na plantacje malin trzeba przeznaczyć oddzielny kawałek ziemi. Nie praktykuje się sadzenia malin koło ścieżki w ogrodzie, czy między drzewami owocowemi—maliny silnie się rozrastają, a jak twierdzą ogrodnicy, wyjaławiają ziemię między drzewami owocowemi i te dają gorsze owoce.

Maliny lubią ziemię bardzo żyzną i nie za suchą. Na suchej ziemi nie udają się, najlepiej rosną na lekkich glinkach. Sadzić je też należy w półcieniu, dobra jest wystawa zachodnia lub północna. Mrozy wytrzymują dosyć dobrze, ale bardzo ostre zimy przymarzają. Hodowla malin jest bardzo łatwa. Rozmnaża się je z odrostków wyrastających przy starych krzakach. Odrostki te wykopuje się z korzeniami jesienią lub wiosną wczesną i wsadza na miejsce stałe. Sadzić trzeba rząd od rzędu 2 metry lub co 2 i pół, a w rzędzie co 50 centymetrów. Przy sadzeniu łęciny przycinamy na 20 do 40 cent. Przycinamy dlatego, żeby je wzmocnić i zmusić do owocowania od samego dołu. Jeżeli jest łęcina nieprzycięta daje owoc tylko na górze — na dole nie owocuje wcale.

Co rok na wiosnę trzeba wyciąć stare uschnięte łodygi, a młode też przerzedzić. Z pomiędzy młodych trzeba zostawić 4 — 6 łodyg najsilniejszych i te przyciąć na 20 do 40 cent. Jeżeli łodygi są bardzo wysokie ścinamy 40 ctm., jeżeli niższe 20 ctm. Nie obawiajmy się, że przez przycięcie zmniejszymy ilość owocu, bo ilość się nie zmniejszy, a owoc na przyciętych łęcinach jest ładniejszy, większy. Przytem przez przycięcie unikamy kładzenia się łęcin obciążonych owocem. Łęcina nieprzycięta obciążona owocem od góry łatwo się wygina i kładzie na ziemię.

Między rzędami malin należy ziemię utrzymywać w czystości, spulchniać i nawozić. Przy kopaniu uważać, by nie naruszyć korzeni.

Owoce malin zbiera się w stanie zupełnie dojrzałym, do małych łubianek czyli koszyczków zrobionych z kory. Najlepsze są łubianki jednokilowe — wykłada się je na spodzie liśćmi i zbiera do nich maliny — większe owoce do jednych koszyczków — mniejsze do drugich. Nie należy owoców malin przesypywać, bo gniotą się. Małe koszyczki ustawia się w jeden większy i tak należy zanieść na rynek. Musimy pamiętać, że owoc malin jest bardzo delikatny i dlatego trzeba się z nim ostrożnie obchodzić. Z tych też względów lepiej zająć się uprawą malin we wsiach bliżej miasta położonych. Daleki transport maliny znoszą dobrze, ale muszą być bardzo starannie opakowane i wieźlone na wozach z resorami. Inaczej zanim dowieziemy do miasta zgniotą się zupełnie.

Ż. G. K.

Pszczelnictwo.

O potrzebie hodowli pszczół.

Obecne ciężkie czasy, zwłaszcza dla rolników, zmuszają ludzi czynu do szukania pobocznych źródeł dochodu. Jedną z leżących odłogiem niwą pracy jest u nas pszczelnictwo. Pszczelnictwo daje pewniejszy dochód niż hodowla drobiu, królików i t. p. dlatego, że nie wymaga stałej pracy i żywienia. Żywienie pszczół daje natura w nieograniczonej ilości i właśnie marnotrawstwem jest niewykorzystanie tego daru.

W kalendarzu „Jasnogórskim“ za rok 1930 pisałem o korzyściach i zaletach miodu i wosku. Lecz prócz tych k o r z y ś c i pszczoły. przelatując z kwiatka na kwiatek, przenoszą pyłek kwiatowy, przez co sprzyjają zapylaniu roślin i drzew owocowych, nawet takich, które bez tej pomocy nie zawsze dają owoc, pomimo że kwitną. Z rozwojem pszczelnictwa powiększa się urodzaj owoców i ziarna.

Zakładanie pasieki odbywa się bardzo tanio. Pierwsze pszczoły nabywa się zwykle przypadkowo — ewentualnie jako podarunek od krewnych lub przyjaciół. Z jednego lub dwóch rojów można dojść w ciągu lat do ładnej pasieczki. Czas tu wcale nie jest pieniądzem. Wszak, czy się ma pszczoły, czy się ich niema, to życie wciąż upływa.

Ogródek pod pasieczkę nic nie kosztuje, bo ule nie przeszkadzają drzewom i krzewom owocowym. Właściciel takiego ogródka mógłby na podobieństwo miljonów innych współobywateli żyć i bez pszczół, a tak mu potrochu pszczół przybywa. Potrzeba co-

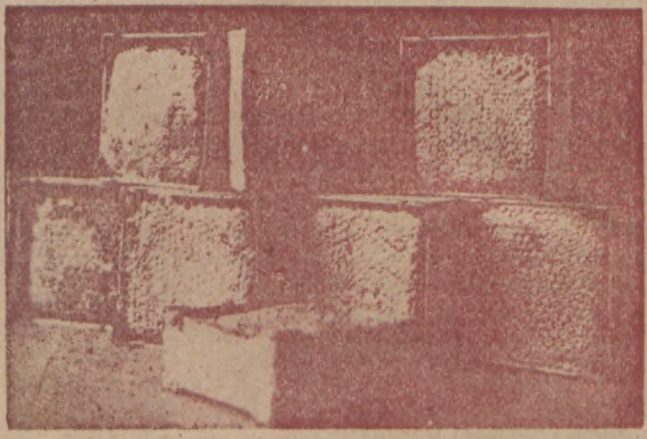

prawda uli, ale wiemy, że każdy pszczelarz ma spryt do majsterki, więc w wolnych chwilach zrobi co mu potrzeba.

Pozostaje więc tylko praca w pasiece. Otóż znowu dobrze wiemy, że 10 — 20 uli niezbyt wiele wymagają pracy. Od października do marca pszczoły nas nie zatrudniają, przeciwnie lubią zupełny spokój. Wiemy także, że drobny pszczelarz nie tylko ma pasiekę w porządku, ale czy to w obejściu, czy w polu, wszystko staranniej i lepiej ma wykonane. I nic dziwnego, bo od pszczół dużo się

nauczyć można.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, dojdziemy do przekonania, że o ile dany drobny pszczelarz nie jest wyjątkowo niedbałym i nie mieszka w lichej okolicy, to prawie co rok ze swej pasieczki czerpie pewien dochód. Ten dochód jest czystym i można powiedzieć, jakby spadł z nieba, bo pszczół ani poił ani karmił.

Główny sekret powodzenia, to aby pszczoły polubić i na zimę z miodu ich nie obrabować. Jeżeli im się zostawi za wiele, to lepszej śpiżarni nie trzeba. Na drugi rok oddadzą z lichwiarskim procentem.

W zakończeniu radzę każdemu miłośnikowi pszczół zapisać się do Stowarzyszenia Pszczelarzy, uczęszczać na zebrania, stawiać tam pytania o wyjaśnienia spraw wątpliwych, komunikować swoje własne spostrzeżenia i obserwacje na tych zebraniach, a to celem wzajemnego podnoszenia wiedzy. Trzeba pamiętać, że zdobyta wyłączną własnością, tylko całego społeczeństwa i kto ją zabiera na tamten świat, ten wyrządza krzywdę temu społeczeństwu i własnemu krajowi.

Ponieważ, jak w każdym zawodzie, tak i w pszczelarskim jest dużo rozbieżności, nieraz bywają stosowane metody zbyt przestarzałe, to właśnie celem każdego Stowarzyszenia jest te rozbieżności i metody błędne, nieraz zabobony lub przesądy, usunąć.

Dalej nie można dziś miodu wydobywać sposobami wprost obrzydzającemi. Kto nie ma miodarki, ten może zakładać ramki sekcyjne, to znaczy do jednej ramki plastrowej wkłada się 8 rameczek o kwadracie 100 x 100 mm. (tyle pomieści ramka typu Lewickiego lub Warszawskiego ula). Ramki takie, po zaszyciu miodu przez pszczoły, wyjmuje się i sprzedaje w całości. Każda rameczka waży około pół kilograma brutto i kosztuje od 2,50 do 3 zł.

Cel tej metody jest potrójny: 1) uproszcza sprzedaż miodu kuracyjnego, który można dzielić na lipowy, akacjowy, malinowy lub wrzosowy i t. p., zależnie od czasu kwitnienia tych roślin, 2) daje mniej pracy niż miodarka i gwarantuje absolutną czystość produktu, co przy miodarce jest nieosiągalne i 3) ramka plastrowa z 8-ma rameczkami służy za odgrodzenie dla matki, gdyż szerokość 50 mm. (głębokość komórek) utrudnia matce składanie jajek. blaszane są torturą dla pszczół i z chwilą wprowadzenia ramek sekcyjnych zostały przez postępowych pszczelarzy zaniechane.

Oczywiście do rameczek tych należy wkładać węże, czyli sztuczną woszczynę. Oprócz tego wszyscy poważni pszczelarze twierdzą na łamach pism fachowych, że obecnie bez sztucznej węzy hodowla pszczół dla zysku jest niemożliwą. A że mają rację służy także porównanie: dwa o jednakowej sile roje, z których jeden został zaopatrzony w ramki z węzą, dał dwa razy tyle miodu, co jego bliźniak bez tego dodatku. Wprawdzie ten ostatni dał rój, ale to nie wyrównywa wartości miodu.

Dla poznania tych rameczek załączam fotografję.

Ramki i węze dostarczamy tanio.

Ignacy Młodkowski
Skarbnik T-wa Pszczelniczego
w Częstochowie, Jasnogórska 25.

Prawdziwa wielkość!

Dobrzeby w życiu świeckiem, jak niegdyś w Kościele
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.
Adam Mickiewicz.

Po trzech rzeczach można poznać człowieka wyższego: jeżeli znalazłszy śnarb, nie przywłaszczy go sobie; jeżeli znalazłszy się sam na sam z ukochaną, uszanuje ją; jeżeli znalazłszy wroga w niebezpieczeństwie, poda mu dłoń.

RADY PRAKTYCZNE
dla gospodyń.

CZYSZCZENIE.

Czyszczenie dywanów.

W śnieżną zimę łatwo jest dobrze, gruntownie wyczyścić dywany. W tym celu dywan wynosi się na dwór przy lekkim mrozie i kładzie prawą stroną na czysty śnieg, a po lewej trzepie się mocno. Wytrzepawszy w ten sposób część kurzu, przenosi się dywan na inne miejsce, znów na czysty śnieg i powtarza się ten sam zabieg. Po raz trzeci kładzie się dywan na śnieg na lewą stronę i trzepie lekko po prawej i wreszcie po raz czwarty trzepie się go tak, jak za pierwszym razem i oczyściwszy twardą szczotką lub miotełką ze śniegu, niesie do mieszkania. Ten sposób czyszczenia dywanów jest lepszy nawet od reklamowanych sposobów czyszczenia za pomocą specjalnych odkurzaczy mechanicznych, ssących kurz. Dlatego też każda gosposia, nawet posiadająca w domu odkurzacz mechaniczny, powinna w zimie dokładnie wytrzepać swoje dywany na śniegu.

W inne miesiące i w czasie zimy bezśnieżnej, dobrze się czyszczą dywany za pomocą kwaśnej kapusty. Najprzód należy dywan dobrze wytrzepać, następnie rozłożyć starannie na podłodze, wziąć garść wyżętej mocno kapusty kwaszonej i wycierać nią dywan za pomocą szczotki. Gdy kapusta się zbrudzi wziąć czystej i postępować w ten sposób, aż przy wycieraniu czysta kapusta nie będzie się więcej brudziła.

W ten sam sposób można czyścić ciemniejsze dywany za pomocą liści od herbaty.

Ponadto można jeszcze wytrzepane dobrze dywany czyścić za pomocą wody, do której dolewa się salmiaku (8 łyżek na wiadro wody). Maczać w tej wodzie twardą szczotkę i czyścić raz przy razie.

Czyszczenie obrazów olejnych.

Obrazy olejne należy czyścić sokiem z cebuli. W tym celu cebulę należy utrzeć na tarce i wycisnąć przez muślin. Sokiem, tak otrzymanym, trzeba obmywać obrazy przy pomocy gąbki, co przywraca im połysk, a także usuwa plamy po muchach i pająkach.

Czyszczenie ram od luster i ram od obrazów.

Ramy czyści się rozmaitemi sposobami, zależnie od gatunku. Ramy drewniane złocone można ścierać skórką z czerstwego chleba. Ramy, zapstrzone przez muchy, obmywa się sokiem z tartej cebuli. Ramy drewniane polituro-wane, czyści się i odnawia podobnie jak meble. Ramy bronzowe, po obtarciu z kurzu, przy pomocy pendzla, obmywamy gąbką zmaczaną w rozcieńczonym spirytusie, a jeżeli nie puszczą, to czyścimy surowemi kartoflami, utartemi na tarce, obkładając niemi bronz i pozostawiając aż do wyschnięcia.

Czyszczenie przedmiotów z bronzu

Wszelkie przedmioty z bronzu czyścimy bądź przez okładanie tartemi kartoflami, bądź też cykorją, rozrobioną z wodą, z którą postępować jak z kartoflami, a po szczyszczeniu jej z przedmiotów bronzowych — wycierać kawałkiem flaneli, umaczanym w spirytusie.

Czyszczenie naczyń niklowych.

Naczynia niklowe, najlepiej się czyszczą, sproszkowaną kredą; inne zaś proszki po większej części zostawiają po sobie rysy, lub też niszczą nikiel kwasami. Samowary niklowe dobrze jest myć miękką szczotką, namydloną mydłem. Jeżeli zaś są ciemne plamy, wtedy zrobić roztwór kredy sproszkowanej z okowitą. Umaczać w tej mieszaninie miękki gałdan, potrzeć plamę, a następnie nadać połysk, czystym, suchem płatkiem i postawić oczyszczony przedmiot w suchym miejscu, nie wilgotnym.

Mycie szczotek.

Szczotkę od grzebieni lub włosów, które zwykle prędko się brudzą, najlepiej jest zanurzyć na kilka minut do ciepłej wody, do której dodać kilka kropel amonjaku. Brud zaraz się rozpuści w tym płynie, i osiądzie na dnie naczynia. Tak oswobodzoną szczotkę od brudu, opłukać w czystej wodzie i położyć w cieple aby wyschła.

WYWABIANIE PLAM.

Wywabianie plan atramentowych z bielizny.

Po splamieniu bielizny, obrusów, serwet i t. p. atramentem, zaleca się zaraz, nie używając innych środków, przeprać w mocnym occie, a plama wyjdzie zupełnie. Dobrze też jest nacierać plamę cytryną, albo kwasem cytrynowym. Sposób ten jest rów- też skuteczny i wywabia atrament nie niszcząc tkaniny.

Wywabianie stearynowych plam.

Rzecz poplamioną stearyną, położyć na bibułkę, z wierzchu też przykryć bibułką i przyprasować gorącym żelazkiem. Stearyna momentalnie ulotni się, a z nią i plamy. Łatwy to jest a dobry sposób.

Plamy z wina czerwonego dają się usunąć zupełnie z bielizny o ile zaraz po zaplamieniu wypierzemy plamę w świeżem ciepłem mleku, mocno wycierając w niem, a następnie płucząc w zimnej wodzie z mydłem. Wyprać także można natychmiast plamę w okowicie, następnie w gorącej miękkiej wodzie z mydłem, w końcu wypłukać w czystej zimnej wodzie. Plamy z czerwonego wina można również posypać zaraz solą, następnie wyprać i włożyć na parę godzin w maślankę. Dobrze także jest sztywno rozpostrzec plamę na porcelanowej misce i puszczać na nią z góry cieniutki strumyczek gorącej wody.

Plamy od kawy czarnej piorą się wodą z solą kuchenną; plamy od kawy ze śmietaną — posmarować gliceryną, za chwilę zmyć i wyprasować.

Sposób zmywania olejnej farby.

Często się zdarza, że malarze, malując ramy w oknach, przez nieostrożność zabrudzają farbą szkła w oknach, a skoro farba zaschnie na szkle, to ją trudno, nieomal niemożebnie zmyć wodą. Najlepszy, najpraktyczniejszy w tym razie jest sposób zmycia farby, nie psujący szkła następujący: Wziąć w aptece mocnego, mydlanego spirytusu, posmarować, za pomocą pędzelka parę razy zabrudzone farbą plamy, i zostawić tak na pół godziny, ażeby spirytus

zmiękczył farbę. Poczem trocinami wytrzeć dobrze szkło i obmyć czystą wodą.

Środek ułatwiający pranie bielizny.

Salmiak i terpentyna, jest dobrym środkiem odczyszczającym przy praniu bielizny. Bardzo się ułatwia pranie, jeśli się w dzień poprzedni, namoczy bieliznę w letniej i miękkiej wodzie, z dodaniem rozgotowanego mydła, łyżki terpentyny i 2 łyżek salmiaku. Następnego dnia, przy pierwszym śpieraniu wszystek brud z łatwością zejdzie.

Jak usunąć rdzę z materjału.

Rdzę na bieliźnie usuwa się w ten sposób: rozpuścić w niewielkiej ilości wody równą ilość soli szczawikowej i kwasu cytrynowego. Gdy potrzeba plamę wywabić, rozgrzać mocno łyżkę okrągłą metalową od wody, i na niej położyć materjał z plamą, którą zwilżyć tym roztworem, a plama zniknie. Wówczas zaraz miejsce po plamie dobrze spłókać czystą wodą.

Sposób prania kolorowych haftów i wyszyć.

Aby rzecz wyszyta kolorową bawełną, włóczką lub jedwabiem, nie puściła i przez to nie zmieniła koloru w praniu trzeba ją prać w mydlanym korzeniu, z dodaniem kilku kropel amonjaku, czy też terpentyny.

Skoro rzecz będzie już wyprana, czystą, wtedy wypłukać, uprzednio w ciepłej, a następnie w zimnej wodzie, położyć między dwoma ręcznikami dla przesuszenia, a jak trochę przeschnie prasować z lewej strony przez cienkie płótno.

Tępienie karaluchów i prusaków.

Ponieważ najczęściej owady te lubią mieszkania wilgotne, należy

wystrzegać się wpuszczenia wilgoci, a mieszkania wilgotne starać się osuszyć. Zwłaszcza tam, gdzie jest ciepło (w kuchni), a także tam gdzie trzymamy pokarmy. Dziury i szpary w ścianach, zwłaszcza przy podłodze zalepić wapnem lub gipsem.

Najlepszym środkiem na wygubienie ich jest boraks. Wziąć boraksu w proszku, dodać do niego trochę cukru, rozmieszać, i wysypać tem szczeliny, przez które się one dostają. Przez dni kilka nie wymiatać boraksu, aż się karaluchy i prusaki zupełnie wytrują.

Sposób pozbycia się szczurów i myszy.

Nasypać do pulweryzatora (rozpylacza) mocnej tabaki i rozpryskiwać na noc, w nory i szczeliny, przez które szczury i myszy dostają się do mieszkania. Powtarzać tę operację przez dni kilka, aż one zupełnie się wyniosą, na co długo się nie czeka. Tabaka powinna być suchą, w wilgotnych miejscach mniej i częściej trzeba ją wysypywać. Szczury nie znoszą zapachu tabaki, to też rezultat z pomyślnym skutkiem bardzo prędki.

Jak się niszczy mrówki w domu.

Tam gdzie niepodobna gniazd mrówczych zniszczyć zapomocą nafty, lub gorącej wody, wystarczy położyć w pobliżu silnie pachnące zioła, jak pietruszka, sałery, piołun, krwawnik i t. p. Mrówki nie znoszą silnych zapachów, to też wynoszą się bezzwłocznie.

Jak się pozbyć much.

Wziąć w aptece trochę kobolta (Cobolt) w proszku, nasypać go na talerzyku, ocukrzyć, zalać ciepłą wodą, o tyle aby proszek zwilżyć, i postawić w pokoju, gdzie najbardziej muchy dokuczają. Muchy po sprobowaniu tego przysmaku zaraz się trują.

Miłe spotkanie na jarmarku w Leśniowcu.

— Jak się miewacie, Tomaszu? Kopę czasu jużeśwa się nie oglądali... Dajcie pyska i prawcie, co u was słychać.

— A to dopiero! Byłbym was nie poznał... Myślę sobie: „Jędrek Krzepuła? czy nie Jędrek?“ No dajcie gęby, Jędrzeju...

Cmoknęli się gospodarze raz i drugi, bo to — dzieckiem będąc — razem figle płatali, razem za krowami chodzili, a potem razem — jako parobczaki — do dziewcząt chyżyńskich się umizgali. Teraz od dwuch bez mała roków nie widzieli się, nie gadali ze sobą, od kiedy Tomasz Matysiak się ożenił i z Chyżyną Nadrzeczne go do Małych Borków się przeniósł.

— No, jak tam, Jędrek u was? w wiosce? Ojciec przyjeżdżali do mnie latoś i opowiadali, że się pół Chyżyny spaliło w łońską wiosnę.

— A tak, tak... Z mojego na ten przykład obejście jeno zgliszcza czarne ostały i ten komin sterczący. Napłakali się matuś, napłakali... A i to ci powiem, że to nasz Grzela (wiesz- mój młodszy brat) zaprószył ogień w stodole i z tego poszła cała pożoga. Ze strzechy na strzechę przenosił się ogień, bo to — pamiętasz? —stłoczenie budynków mieliśmy wielkie, a wszystko drewniane, słomą pokryte.. Cóż mi z tego, że chłopaka sprałem, jak się patrzy? Cała chudoba poszła z dymem.

— I jakżeś sobie, biedaku, poradził?

— Ano, zgryzłem się okrutnie, ale trza było rękawy zakasać i zabrać się do odbudowy. Pieniędzy było niedużo, ale mi Fajerkasa, niby Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wypłaciła trochę odszkodowania, trochem dopożyczył i... jakoś-ciś wylądowałem.

— No i pobudowałeś się, Jędrek?

— No i pobudowałem się. Chciałem zrazu kupić budulca, dokupić słomy i postawić zagrodę, jak była wprzódy. Aliści mnie w parę opamiętał pan Inspektor z Ubezpieczenia.

— Cóż on ci takiego poradził?

— Ano powiedział, że dostanę od niego pożyczkę odbudowską, ale jeno na budynki ogniotrwałe.

— Et — tu Tomasz Matysiak splunął siarczyście — z tą ogniotrwałością to teraz ciągle wyjażdżają: i Inspektor rolny brzęczy o niej, i Architekt sejmikowy cięgiem to klaruje, i Wójt nawet do ogniotrwałości namawia... A do naszych Marych Borków przyjeżdżał ziemski technik budowlany (jakoże niby u nas ma być scalenie, czyli komasacja grutnów), to i ten także tę samą śpiewkę przed gromadą zaraz zanucił: a to drzewo mu gnije, a to słoma butwieje, a to tyle i tyle domostw pali się rok w rok, za tyle i tyle miljonów złotych... Ale my se kalkulujewa, że, jak nasz dziad — pradziad z drzewa budował i słową krył, a dobrze było, to i my nie potrzebujewa inszej budowli.

— Oj, Tomek, Tomek... Gadasz tak, aby jeno gadać. Łacno ci ten język miele, ale za to szczeremi plewami sypie, nie mąką. To dlatego, że sam chałupy nie masz i u teściów se z żonką jak u Pana Boga za piecem siedzisz, to cię już zgoła ludzkie nieszczęście nie obchodzi? Chyżyna pół się spaliło,a ten mi — bójże się Boga — radzi: „znów buduj z sośniny, znów szykuj paliwo ze strzech słomianych, a jak będzie pożar, to znowuż zacznij od nowa“... I tak w kółko?

— E, no nie... Ja niby tak.... Widzisz, Jędrek...

— I mnie też tacy mądrale jak ty nagabywali, alem - ci wolał mądrzejszej rady posłuchać.

— No i co?

— I dobra jest. Zajrzyjcie kiedy do Chyżyna z Jagną, to zobaczycie, jak teraz nasza wioska wygląda. Anibyś jej poznał.

— No, cóż takiego? Gadaj!

— A tak, Tomku, anibyś poznał. Wszyscyśwa się po pogorzeli zgromadzili w jedną spółdzielnię rolniczo - budowlaną i tanim kosztem odbydowaliśma swoje obejścia — ślicznie, ogniotrwałe, czyściutko, wesoło.

— Ot, chwalba i gadanie! Cegła droga, dachówka droga... Woziliśta wszystko chyba z Leśniowca, a to cztery bite mile od wioski.

— A widzisz: obyło się bez cegły i dachówki palonej. Spółdzielnia sprowadziła hurtem cement, sprowadziła maszyny...

— O rety, jakie znów maszyny? Do budowy? maszyny?...

— A tak, maszyny do wyrobu pustaków betonowych, dachówki cementoweej i cembrowin studziennych.

— O, to widzę, żeście się całkiem cementowo w Chyżynie urządzili.

— Jakbyś zgadł. No bo też cement to najkonieczniejszy materjał przy porządnej budowie. Nie przerywaj mi, Tomek, to ci pokrótce opowiem, jakem se stawiał zagrodę.

— No, już cicham... Gadaj, bom okrutnie ciekawy.

— Ano, widzisz... zacząłem od tego, żem se dokumentnie poodmierzał w siedlisku przepisowe odległości między bu-

dynkami, powbijałem paliki, wyłyczyłem elegancko i zacząłem kopać fundamenty pod stodołę.

— Zaraz, zaraz! Co ty bredzisz, Jędrek? Jakie znów odległości?... Jakiż to fundament pod stodołę?...

— Ano, trzeba ci wiedzieć, Tomciu, że Państwo (niby nasze Władze) wydało rozporządzenie, że między budynkami muszą być zachowane pewne oddalenia, iżby uchronić wieś od klęski zbiorowej pożogi... Że naprzykład studnia nie może być blisko obory, albo wychodka, iżby gnojówka, przesączając się do wody studziennej, nie zarażała ludzi czy bydła chorobskami... I jeszcze inne przepisy, zdrowotne i budowlane, mające na uwadze dobro i korzyść budującego i sąsiadów. Dlatego — nie ze strachu przed karami, ale z dobrego zrozumienia własnych interesów — każdy rozsądny i przemyślny gospodarz dowie się w Gminie o tem obowiązującem prawie budowlanem i stawia sobie zagrodę ściśle według tego prawa.

— To może i racja... No, a te fundamenty?

— A cóż ty sobie, Tomek myślisz? Czy ja buduję zagrodę na rok? dwa?... Dlaczego nie ma być porządna, i nie stać mi długie lata? Czy chcesz, iżbym ją rok w rok łatał, podpierał i reperował? Toby mi się zgoła nie kalkulowało... Że nie mamy w Chyżynie — jak widzisz — dobrego kamienia polnego, zato żwiru i piachu jest dostatek, więc pod wszystkie budynki dałem fundamenty betonowe.

— Jak się to robi?

— O, długobym się musiał nad tem rozwodzić. Tyle ci tylko powiem, że beton — widzisz — to jest niby taki sztuczny kamień, co powstaje ze zmieszania na mokro cementu z piaskiem i żwirem. Twardnieje on prędko i krzepnie jak skała, o ile go się umiejętnie przyrządzi. Ubijałem go warstwami w deskowaniach, czyli formach drewnianych, które sobie zresztą sam zrobiłm ciesielską robotą. Wszyscyśmy sobie w Chyżynie Nadrzecznym takie betonowe fundamenty pozakładali, bo to są i mocne i oszczędne. Samo się wie, że na jakie 8 i pół cala pod poziomem cokołu daliśmy izolację odosobniającą z 2-ch warstw tektury smoławcowej, to jest czarnej papy, posmarowanej na gorąco i zlepionej dobrze smołą, iżby wilgotność gruntowa nie ciągnęła w górę do ścian. Ściany domów i obór w Chyżynie są wszystkie — zobaczysz, Tomek, — tylko z pustaków betonowych.

— A ja o tych pustakach słyszałem, że są zimne, nasiąkliwe i nic nie warte.

— Ja słyszałem to samo, tom się i bał tego materjału. Ale też nie wiedziałem, że bywają różne pustaki. Takie, jakie się jeszcze często trafia, dwudziurowe, to pewnie, że są mało warte. Lecz te pustaki, które nasza spółdzielnia wyrabia na maszynach „Alfa", mają aż 3 rzędy kanałów izolacyjnych, więc są doskonałe i niema mowy, żeby przesiąkały wodą deszczową.

— Ho-ho, toś ty się, Jędrek, całkiem na betoniarza wykierował?

— A na betoniarza, jakbyś zgadł! Co mogłem u siebie, tom se z betonu wykombinował i jestem zadowolony. I posadzki w sionce, śpiżarce, czy też w przejściach obory... I studnię zrobiłem z kręgów betonowych... I gnojnię se ślicznie wybetonowałem... Ba, i parkany nawet w całym Chyżynie, i wychodki mamy z tego świetnego betonu. A teraz nasza spółdzielnia tak się rozwinęła, że po wyroby betonowe z całej okolicy się zjeżdżają. Nowych maszyn dokupiliśmy latoś, a ledwo się nadążyz robotą.

— No i kto na tem zarabia?

— Czy ty kpisz Tomaszu, czy o drogę pytasz? Kto zarabia? A toć wszyscyśwa zarobili, bo mamy ogniotrwałe, ciepłe, czyste i wygodne budynki, zdrowe studnie... i to wszystko za niedrogi stosunkowo grosz. A przy końcu roku wpłynie do naszych kieszeni ładny dochodzik z obrotów spółdzielni, której właścicielami wszyscy jesteśmy.

— Wszystko to mi się bardzo ładnie przedstawia, aleś mi, Jędruś, nic jeszcze nie rzekł, czem pokryliśta dachy, niby domów i budynków inwentarskich.

— Czemby innem, jak nie czerwoną dachówką cementową.

— Jakto czerwoną? cementową?...

— A tak: czerwoną cementową. Bo to — widzisz — jak się na maszynie zrobi dachówkę, to się ją jeszcze na mokro posypuje i zaciera specjalną farbą koloru czerwonego.

— No i pocóż ta farba?

— A poto, iżby dachówka dostała szklistą glazurkę dla nienasiąkania deszczem - śniegiem i poto, że wyprawiony białym tynkiem, a pokryty takim czerwonym dachem budynek nader pięknie wygląda.

— A wiater wam śniegu nie podwiewa pod tę cementową dachówkę?

— Skądżeby?... Toć co piąta dachówka ma od spodu drucik, którym ją przykrępowałem do łat. No i łaty równo a do wagi kładłem, starałem się... Bo przecie sobiem budował i na długie lata, więc moje budowle są trwałe, nijakich wiatrów ni burz się nie boją.

Zobaczyła to wszystko Frania.

— A toś mnie, Jędrek, straszecznie zaciekawił tem wszystkiem. Pogadam ze swoją Jagną i przybędę do Chyżyny, żeby te wasze dziwne cuda obejrzeć. U nas jst — jak ci mówiłem — komasacja. Teść zapisał się na przebudowę. Mój grunt jest już rozpisany oddzielnie od teściowego, więc i mnie przyjdzie pobudować sobie kolonijkę w Małych - Borkach. Trzeba będzie dobrze głową pokręcić i pokalkulować, żeby nowe siedlisko było jak najtaniej i jak najlepiej pobudowane. To też bardzo mi się ten wasz cement i beton uśmiechają.

— A to przyjeżdżaj, Tomciu! Przekonasz się najlepiej oczami, na miejscu. Jestem pewien, że się jeszcze więcej zachęcisz do tych materjałów i sposobów...

— Ba, ale my w Małych Borkach nie mamy wedle cementu nijakiego zrozumienia. A co kupić?... a gdzie?... a jak zrobić?... od czegój zacząć? Dyć nie przyjedziesz do nas, a nie będziesz siedział i wszystkiego nas uczył!

— Twoja racja, Tomek! I nie wszystkiegobym może was nauczył, cobyśta chcieli wiedzieć, bo do tego łebskich trzeba instruktorów i inżynierów. To też zrób, jak ja zrobiłem, i jeszcze sąsiadów do tego namów tych, co idą na przesiedlenie i będą budowali sobie zagrody na nowych kolonjach.

— Na co? co, Jędruś?

— A napiszta pod adresem: Wydział Techniczny przy Związku Polskich Fabryk Cementu w Warszawie, ulica Czackiego 1, że was ciekawi sprawa porządnej budowy, że się interesujeta cementem i betonem i że się chceta zająć betoniarstwem. To wonczas przyślą wam do domu bezpłatnie różne porady i zostanieta powiadomieni, kiedy się zacznie kurs, niby budownictwa ogniotrwałego, na któryśta się powinni wszyscy stawić.

— I czegożby nas wyuczyli na takim kursie?

— Wszystkiego... I jak przyrządzać masę betonową, i jak formować dachówkę, cegłę i pustak... A jeszcze, jak wyrabiać cembrowiny, płyty, słupki, żłoby, przepusty i insze wyroby, żeby one były dobre i mocne. I to ci powiem, Tomciu, że — jak będzieta chcieli — to wam nawet bezpłatnie pomogą założyć i urządzić betoniarnię spółdzielczą.

— Ale za taki kurs to pewno strasznie drogo z nas zedrą?

— W tem właśnie rzecz, że nijakich pieniędzy byśta nie płacili.

— Co tygadasz?

— A tak... Jeno musita napisać do onego Związku, że naród jest chętny do tej nauki i że najmniej 50 chłopa z Borków i okolicy będzie na kursie. Jeszcze lepiej, jak pójdzieta do Pana Architekta sejmikowego, albo — że to u was niby komasacja — do Pana Komisarza Ziemskiego i poprosita ich grzecznie, niechby urządził taki kurs budowlany do spółki ze Związkiem. Wonczas przyślą wam uczonego inżyniera, który was czego chceta wyuczy, wszystko wytłumaczy i dokumentnie pokaże.

— To — to już teraz ślicznie miarkuję. Niema co, zbiorę ja co mądrzejsze chłopy z naszych Borków, Lipiniec i Pustowa, no i pójdziewa do Pana Komisarza, żeby nam skombinowali taki kurs w Leśniowcu, bo to i sala duża się znajdzie i od wsi niedaleczko. Żwiru i piasku — chwalić Boga — w powiecie leśnowieckim nie brak, to i amatorów na beton znajdzie się gromada....

— No to nie zwłóczta, tylko zaraz w przyszły targ wybierzta się do Urzędu Ziemskiego.

— A pewnie, że się wybierzewa! Dziękuję ci, Jędruś, za dobre rady i tłumaczenie. Obaczysz, że pobudujewa sobie w Małych Borkach jeszcze piękniejsze kolonje, niźli wasze chyżyńskie.

— Ano, szczęść wam Boże!... Ale my tu gadu — gadu, a już zmierzcha, czas mi wracać do Chyżyna. Bywaj zdrów, dowidzenia! Pozdrów ode mnie teściów i Tomaszową.

— Dawaj gęby, Jędrek!

— Z Bogiem, Tomku!

Dlaczego nie zdał?

— Obiecałem ci przecie rower, jeśli zdasz egzamin, a mimo to nie przeszedłeś do następnej klasy. Cóżeś ty właściwie robił zamiast uczyć się lekcji?

— Uczyłem się jeździć na rowerze, tatusiu!

Dwa pytania.

— Cobyś robił, będąc bogatym jak Rotszyld?

— To mniejsza, ale coby robił Rotszyld, będąc tak gołym jak ja?

Niesprawiedliwość

Kucharz: — Dziękuję jaśnie panu za służbę. . . .

Pan: — A to dla czego?

Kucharz: — Bo tu u pana nie ma sprawiedliwości. Ogrodnik dostał mental za karafioły i 25 złotych od pana, owczarz to samo mental i pieniądze za tłuste barany, a ja, com samego jaśnie pana tak upasł, tom nic nie dostał.

MIARY I WAGI METRYCZNE.

Miary długości.

Kilometr = 1000 metrom.
Metr = 10 decymetrom.
Decymetr = 10 centym.
Centymetr = 10 milimetr.

Miary objętości.

Hektolitr = 100 litrom.

Dla drzewa.

Ster = metr. sześcien.

Miary powierzchni.

Hektar = 10 arom.
Ar = 100 metrom kwadr.

Wagi.

Tonna = 10 centn. metr.
Centnar mtr. = 100 klg.
Centnar cłowy = 50 klg.
Kilogram = 100 dekagram.
Dekagram = 10 gramom.
Gram = 1000 miligramom.

Porównanie miar i wag polskich z metrycznemi.

Miary długości.

Pręt = 4 metr. 32 centym.
Mila polska=8 km. 534 m*)
Sążeń = 1 metr 73 centym
Łokieć = 58 centymetr.
Stopa = 29 centymetrom.
Cal = bez mała 2½ cent.

Miary objętości.

Korzec = hektolitr 28 litr.
Garniec = 4 litrom.
Kwarta = 1 litr.

Miary powierzchni.

Morga — 56 arom.
Morga = 5600 metrom kw.
Morga pruska=25,53 arom

Wagi.

Cent. polski=40 kg. 550 gr.
Funt polski = 405½ gram.

*) Mila austrjacka=7 km. 26 m., Mila niem.=7½ km., Mila franc.=4 km. 445 m.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót wewnętrzny: (paczki prywatne i urzędowe).

Opłata od wagi	STREFA 1 do 100 km.	STREFA 2 100 do 300 km.	STREFA 3 od 300 do 600	STREFA 4 ponad 600 km.	UWAGA.
do 1 km.	70 gr.	90 gr.	110 gr.	130 gr.	Taryfa paczkowa w obrocie z Polskim Urzędem Gdańsk 1. Opłata od wagi za przesyłanie paczek prywatnych i rządowych między Polską i polskim urzędem poczt. Gdańsk 1 wynosi: do 1 klg.—1,00 gr, do 5 klg.—2,00 gr, do 10 klg. — 3,00 gr, do 15 klg. — 5,00 gr, do 20 klg. — 6,00 gr.
od 1 do 3 kg.	90 —	130 —	170 —	210 —	
3 do 5 —	130 —	190 —	250 —	310 —	
5 do 10 —	190 —	270 —	410 —	610 —	
10 do 15 —	260 —	410 —	610 —	810 —	
15 do 20 —	300 —	610 —	810 —	1010 —	

Listy: miejs. zam.

do 20 gramów	15	25 groszy
do 250 „	25	50 „
do 500 „	40	80 „
Zagraniczne: do 20 gram.		60 „
za każde dalsze 20 gram		30 „

Karty pocztowe.

Pojedyńcze	10	15 groszy
z odpowiedzią	20	30 „
zagraniczne		35 „
z odpowiedzią		70 „

Uwaga: Do Rumunji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji kosztuje list do wagi 20 gram. — 50 groszy, za każde dalsze 20 gram. — 30 groszy. Karty pocztowe 30 groszy, z opłaconą odpowiedzią 60 gr.

Druki.

do 25 gram.	5 groszy
do 50 „	10 „
do 100 „	15 „
do 250 „	25 „
do 500 „	50 „
do 1000 „	60 „
zagraniczne za każde 50 gram.	20 „
Polecenie	50 „
„ zagraniczne	60 „
Expres	80 „
„ zagraniczny	100 „
Zlecenie	50 „
Pobranie	50 „

Listy wartościowe.

1) Przy listach w stanie zamkniętym 10 gr.
2) Przy listach nadawczych w stanie otwartym 30 groszy.

Jak za listy polecone i należność asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże 10 groszy.

Zagraniczne jak za list polecony i należność asekuracyjną za każde 300 zł. lub część tychże 50 groszy.

Wartość podań nie może przeważać 5000 zł.

Przekazy pocztowe.

Do 10 zł.	20 groszy.
ponad 10 zł. do 25 zł.	25 „
ponad 25 zł. do 50 zł.	50 „
ponad 50 zł. do 100 zł.	70 „
ponad 100 zł. do 250 zł.	95 „
ponad 250 zł. do 500 zł.	135 „
ponad 500 zł. do 750 zł.	180 „
ponad 750 zł. do 1000 zł.	220 „
do 1250 zł.	255 „
do 1500 zł.	290 „
do 1750 zł.	325 „
do 2000 zł.	355 „

Telegramy.

Od wyrazu	15 groszy
Zasadnicza opłata	0,50 „
pilne (D)	45 „
Zasadnicza opłata	0,50 „

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

Wykaż Targów Jarmarków
w miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

Adamów, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.

Aleksandrów, jarmarków 6: w piątki po św. Walentym, przed Niedz. Kwietnią, przed Ziel. Świątkami, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed Wigilją Bożego Narodzenia.

Andryechów, każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Andrzejów, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Annopol, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Walentym, po Niedz. Białej, we wtorki po św. Stanisławie Bisk., po św. Annie, po św. Stanisławie Kostce, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Babiak, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Janie Bożym, po św. Zofji, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Teodorze.

Baranów, (ad Przasnysz), jarmarków 5: po Trzech Królach, po św. Grzegorzu, po św. Janie Nepom., po Narodz. N. M. P., po św. Stanisławie Kostce.

Baranów (ad Nowo-Aleksandrja), jarmarków 6: w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwietniej, po św. Marji Magdalenie, po Wniebowz. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą.

Baranów (ad Tarnobrzeg), co wtorku targ.

Bełchatów, jarmarków 6: w poniedziałki po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorki i po św. Szymonie, przed Narodz. N. M. P., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodzeniu.

Bełz, 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia. Co czwartku targ.

Bełżyce, jarmarków 6: w środy po Niedz. Białej, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.

Będzin, jarmarki co środy, targi na placach miejskich w środy, czwartki i piątki.

Biała (Małopolska), jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep.., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biała (ad Rawa), jarmarków 4: w środy po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po dniu 14 września, przed św. Barbarą.

Biała (ad Siedlce), jarmarków 2: we wtorki po Ziel. Świątkach, po św. Annie.

Białaczów, jarmarków 2: we wtorki przed św. Stanisławem i przed św. Janem Chrzc.

Białobrzegi, jarmarków 6: w środy po św. Walentym, po św. Marku Ew., przed św. Janem Chrzc., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Bielsko, w poniedziałki po reminiscere (Niedz. Suchej), po św. Janie Chrzc., po 15 września, po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. — W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Bielsk, jarmarków 6: w środy po Niedz. Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed św. Janem Chrzc., po św. Annie, po ścięciu św. Jana, po św. Urszuli.

Bieżuń, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po Narodz. N. M. P., po św. Mikołaju.

Bilgoraj, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Macieju, po Zwiast. N. M. P., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Franciszku Seraf.

Biskupice, jarmarków 5: we wtorki po Trzech Królach, po św. Wojciechu. po św. Stanisławie Bisk., po św. Koźmie i Damianie, po św. Marcinie Bisk.

Błażki, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedz. Przew., po św. Antonim, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Katarzynie.

Błażowa, 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdej środy targ.

Błonie, jarmarków 6: we wtorki na Oczyszczenie N. M. P., po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie.

Bobrowniki, jarmarków 5: w środy po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Wojciechu, po Wniebowz. N. M. P., po św. Franciszku Seraf. po św. Andrzeju.

Bobrowniki, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy ,po Nawiedz. N. M. P., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Bochnia, co drugi czwartek jarmark, począwszy od pierwszego czwartku po Nowym Roku. W razie święta w dniu następnym.

Bodzanów, jarmarków 6: w czwartek po Nawróceniu św. Pawła, w środy po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Koźmie i Damianie, po św. Łukaszu Ew., po św. Klemensie.

Bodzętyn, jarmarków 6: w poniedziałki po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Marji Magdalenie, po św. Idzim, po św. Marcinie.

Bohorodczany, 15 stycznia, względnie dnia następnego po N. Roku podług kal. gr.-kat., 8 lutego, w ruskim środopoście, w środę Wielkiego Tygodnia podług kal. gr.-kat., 10 maja, dnia następnego po Ziel. Świątkach ruskich, 8 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 15 października, 9 listopada, 20 grudnia. Targi co środy i piątki.

Bojanowo, 7 kwietnia, 7 lipca, 6 października, 15 grudnia ogólne.

Bolechowice, w 2-gą niedzielę po Trzech Królach, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu w 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bolechów, 18 stycznia, 6 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolesławiec, jarmarków 6: w poniedziałki po N. M. P. Gromn., po Wielkanocy, po św. Trójcy, po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Bolinów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodz. N. M. P., po św. Marcinie.

Bolszowce, 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lip-

27 sierpnia, 20 listopada. Co poniedziałrg. W razie święta w dniu następnym. wa, co 2-gi wtorek targ. sław, co czwartku targ.

Borka, 15 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 31 października, 6 grudnia. Co czwartku targ.

Brailn, 9 marca, 18 maja, 7 września, 7-go grudnia ogólne.

Brdów, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Pawle Pusteln. i po św. Kazimierzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedz. NMP., po św. Michale i po św. Marcinie.

Brodnica, 4 lutego, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 2 grudnia b. ko., 11 marca, 9 września kr. Targi tygodniowe w poniedziałki i czwartki.

Brody, 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targi każdego poniedziałku na zwierzęta wszelkiego rodzaju.

Brok, jarmarków 5: w czwartki po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Łucji.

Brudzew, jarmarków 6: w poniedziałki po 30 stycznia, 27 marca, 6 czerwca, 4 września, 30 października, 18 grudnia.

Brzesko (ad Miechów), jarmarków 6: we wtorki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.

Brześć Kujawski, jarmarków 6: we wtorki po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem Bisk., po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych: z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu, zamiast w piątek, także we wtorek.

Brzeziny, jarmarków 6: w czwartki po św. Pawle Pust. i po św. Grzegorzu, w środę przed Znalez. św. Krzyża, w czwartki po św. Annie, po Podwyż. św. Krzyża i po św. Katarzynie.

Brzeżany, jarmarków 11: 16 stycznia, 3 lutego, w ruskim środopoście, 6 i 23 maja, po ruskich Ziel. Świątkach, 2 lipca, 22 września, 14 października, 28 listopada i 20 grudnia. Targi co środę.

Brzeźnica, jarmarki w poniedziałki po pierwszym każdego miesiąca, targi po 15-tym każdego miesiąca.

Brzeźno, 6 lipca, 2 listopada kr. b. ko.

Brzozów, 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Co poniedziałku targ.

Budzyń, 16 marca, 18 maja, 14 września, 7 grudnia ko. b. kr.

Buk, 3 lutego ko. b., 6 kwietnia, 29 czerwca, 7 września, 3 listopada kr. ko. b.

Bukaczowce, 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada. W razie święta w dniu następnym.

Bukowiec, 9 lutego, 8 czerwca, 21 grudnia kr. b. ko.

Bukowsko, 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ.

Bursztyn, 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co wtorku targ.

Burzenin, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Macieju, po Niedz. Kwietniej, po św. Marji Magd., po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu.

Busk, targi tygodniowe co wtorku, z wyjątkiem świąt polskich, ruskich i żydowskich.

Busko, jarmarków 5: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Środop., jarmark ciągły 4-mies. przez czas kąpieli letn. od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedziel i świąt uroczystych, po Niep. Poczęciu N. M. P.

Bychawa, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magd., po św. Mateuszu, po św. Urszuli.

Bydgoszcz, 12 stycznia ko. b., 16 lutego ko. b., 16 marca ko. b., 13 kwietnia (4-dniowy) kr. ko. b., 18 maja ko. b., 15 czerwca ko. b., 13 lipca (4-dniowy) kr. ko. b., 31 sierpnia (4-dniowy) kr. ko. b., 26 października ko. b., 23 listopada (4-dniowy) kr. ko. b., 14 grudnia ko. b.

Bysław, 17 marca, 17 listopada b. ko.

Cekcyn, 9 czerwca, 13 października kr. b. ko.

Chełm Lubelski, jarmarków 6: we wtorki po Zwiast. N. M. P., po św. Mikołaju, przed św. Janem, po Narodz. NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju Ap.

Chełmno, 19 marca, 14 maja, 9 lipca, 3 września, 29 października, 3 grudnia b. ko. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Chełmża, 17 lutego, 17 marca, 21 kwietnia, 16 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada b. ko. Targi tygodniowe we wtorki, środy, piątki i soboty (w środy i soboty tylko św., ptactwo i jagnięta).

Chęciny, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych, po Niepok. Pocz. NMP.

Chmielnik, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki po św. Idzim, po św. Michale, po św. Andrzeju Ap.

Chmielów, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Pawle Pust., po św. Kazimierzu, przed św. Florjanem, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Chocimierz, na Nowy Rok, w poniedz. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Ziel. Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto N. M. P. Różańcowej, na św. Mikołaja (wszystkie podług kal. rusk.). Co poniedziałku targ.

Chocz, jarmarków 4: we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Ap.

Chodorów, co czwartku targ.

Chodzież, 16 lutego, 13 kwietnia, 22 czerwca, 7 września, 26 października, 14 grudnia kr. ko. b. (wszystkie).

Chojnice, 11 marca, 11 listopada kr. b. ko., 10 czerwca, 9 grudnia b. ko. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Chorzele, jarmarków 6: w poniedziałki przed zapustami, po Niedz. Kwietniej, po Bożem Ciele, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Chrzanów, w 2-gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po NMP. Gromn., na św. Grzegorza, na św. Jakóba i Filipa, na św. Małgorzatę, na św. Jana Chrz., na Wniebowzięcie NMP., na św. Jakóba Ap., na św. Franciszka Borg., na św. Szymona i Judę, na św. Marcina Ap., na św. Mikołaja bisk. Co czwartku targ.

Ciechanowiec, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu NMP., na św. Wojciecha, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Mateuszu, po św. Andrzeju.

Ciechanów, jarmarków 6: w środy po św. Weronice, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Marji Magd., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.

Cieszanów, 2 stycznia, w 1-szy poniedziałek października. Co wtorku targ.

Cieszyn, w poniedziałek marca, w 2-gi poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-szym dniu jarmarków, prócz tego w 1-szy poniedziałek każdego miesiąca. Targi tygodniowe w środy i soboty. Jeżeli poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek przypada na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Ciężkowice, co poniedziałku targ.

Czarnków, 19 stycznia, 2 marca, 1 maja, 13 lipca, 31 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 15 grudnia ko. b., kramne jarmarki zniesione.

Czeladź, targi w czwartki każdego tygodnia, jarmarków niema.

Czemierniki, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce, po Zwiast. NMP., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju Ap.

Czempiń, 20 kwietnia, 15 czerwca, 17 sierpnia, 9 listopada ogólne.

Czersk (Pomorze), 9 lutego, 8 czerwca, 14 grudnia kr. ko. b., 13 kwietnia, 12 października b. ko. Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Czersk (ad Grójec), jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, przed św. Janem Chrzc po św. Jakóbie Ap., po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Czerwińsk, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.

Częstochowa, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, w środę po Ziel. Świątkach, w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.

Czortków, roczny jarmark w dzień św. Piotra i Pawła podług kal. rusk. Targi co poniedziałku, w razie święta dnia następnego.

Czyżew, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po Niepok. Poczęciu NMP.

Daleszyce, jarmarków 2: w środy przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Michale.

Dąbie, jarmarków 6: we wtorki po św. Grzegorzu, po św. Stanisławie Bisk., po św. Jakóbie Ap., po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po św. Łucji.

Dąbrowa (k. Tarnowa), co 2-gi poniedziałek targ.

Delatyn, jarmarki każdego poniedziałku.

Dębica, 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, w dzień św. Jadwigi, 4 grudnia. Co środy targ.

Dobczyce, jarmarków 12: w pierwszą sobotę każdego miesiąca.

Dobra, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Walentym, po Niedz. Prezwodn., po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.

Dobromil, 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór, 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dobczyca, 10 lutego kr. ko. b., 14 kwietnia ko. b., 9 czerwca, 25 sierpnia, 6 października kr. ko. b., 15 grudnia ko. b.

Dobrzyń nad Drwęcą, jarmarków 12: we wtorki po Nowym Roku, po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwietniej, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po św. Katarzynie i po św. Leokadji.

Dobrzyń nad Wisłą, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Macieju, po Niedz. Środop., po Wniebowstąp. Pańskiem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf., po Niepokal. Poczęciu NMP.

Dolsk, 4 lutego, 4 maja, 13 lipca, 19 października, 7 grudnia kr. b. ko. św.

Drobin, jarmarków 6: w środę po Zwiast. NMP., we wtorek po św. Stanisławie, w środy po św. Antonim Padewskim, po św. Marji Magdalenie, we wtorki przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Drohobycz, co czwartku targ.

Drzewica, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Zwiastowaniu NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu.

Dubiecko, 25 stycznia, 20 lutego, 27 marca, 8 maja, 6 czerwca, 30 czerwca, 17 lipca, 4 września, 4 października, 2 listopada, 27 listopada, 21 grudnia.

Dublenka, jarmarków 2: we wtorki po Trzech Królach i po Zielonych Świątkach.

Dublin, 16 marca, 15 czerwca, 20 października, 14 grudnia ogólne.

Dukla, 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dunajec Czarny, co 4-go poniedziałku, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów, 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 października. Co wtorku targ.

Dynów, 3 lutego, 19 marca, 28 maja, 25 lipca, 9 września, 7 grudnia. Co czwartku targ.

Działdowo, 12 stycznia, 9 marca, 13 kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 14 grudnia b. ko. Targi tygodniowe w piątki.

Działoszyce, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.

Działoszyn, jarmarków 2: w czwartki po Trzech Królach i przed św. Tomaszem Ap.

Dziemiany, 8 czerwca, 19 października kr. b. ko., 20 kwietnia 24 sierpnia b. ko.

Fordon, 2 marca, 3 sierpnia, 9 listopada kr.

Frampol, jarmarków 6: w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazimierzu, w środę po św. Janie Nep., w czwarrtki po N. M. P. Szktpi., po św. Łukaszu.

Garwolin, jarmarków 6: w środy po św. Macieju, po Niedz. Przewodniej, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Ap.

Gąsawa, 26 marca, 23 czerwca, 20 sierpnia, 22 października kr. ko. b.

Gębice, 9 lutego, 25 maja, 31 sierpnia, 16 listopada ogólne.

Gielnów, jarmarków 6: we wtorki po św. Pawle Pust., po św. Grzegorzu, po św. Marku Ew., po św. Dominiku, przed św. Idzim, po św. Marcinie.

Glinlany, 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.

Głogów, każdego poniedziałku targ.

Głowaczów, jarmarków 2: we wtorki po Niedz. Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem.

Główno, jarmarków 6: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Wniebowstąp. Pańskiem, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Katarzynie.

Głusk, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po Niep. Poczęciu NMP.

Gniew, 18 maja, 19 listopada kr., 13 marca, 25 maja, 17 września, 8 października b. ko. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Gniewkowo, 9 lutego kr. b. ko., 6 kwietnia b. ko., 1 czerwca kr. b. ko., 3 sierpnia kr. b. ko., 5 października b. ko., 7 grudnia kr. b. ko.

Gniewoszów, jarmarków 4: we wtorki po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedziałek po św. Szymonie i Judzie.

Gniezno, 8 lutego (3-dniowy) kr. b. ko., 10 marca b., 19 kwietnia (6 dni) kr. ko. b., 21 czerwca (3 dni) kr. ko. b., 2 sierpnia (3 dni) kr. ko. b., 6 października b., 8 listopada (3 dni) kr. ko. b., 15 grudnia b.

Golina, jarmarków 6: w poniedziałki przed Niedz. Zapust., przed Wielkanocą, przed Ziel. Świątkami, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Marcinem, przed Bożem Narodzeniem.

Gołańcz, 11 marca, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia kr. ko. b.

Gołub, 16 marca, 22 czerwca, 21 września, 21 grudnia b. ko. Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Gombin, jarmarków 6: we wtorki przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstąp. Pańskiem, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., przed św. Mikołajem. Targi tygodniowe w czwartki.

Goraj, jarmarków 6: we wtorki po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Kozmie i Damjanie ,po św. Andrzeju Ap.

Gorlice, jarmarków 12: we wtorki po Trzech Królach, po św. Mateuszu, po Niedzieli Kwietniej, po św. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po św. Janie Chrzc., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowz. NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie, po 3-ciej Niedz. Adwentu. Każdego wtorku targ.

Gostynin, jarmarków 6: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, i przed św. Tomaszem.

Gostyń, 11 marca kr. b. ko., 29 kwietnia b. ko., 10 czerwca kr. b. ko., 19 sierpnia kr. ko. b., 21 października ko. b., 25 listopada kr. b.

Gowarczów, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.

Góra Kalwarja, jarmarków 4: w środy po Trzech Królach, po Wielkanocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.

Górzno, 16 marca, 16 listopada kr., 16 lutego, 20 kwietnia, 18 maja, 20 lipca, 21 września, 19 października b. ko. św. Targi tygodniowe we wtorki.

Grab, 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.

Grabowice, jarmarków 6: we wtorki po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Grabów (ad Ostrzeszów), 10 lutego, 31 marca, 7 lipca, 13 październ., 15 grudnia ogólne.

Grabów (ad Łęczyca), jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach, po Niedz. Środopostn., po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.

Grajewo, jarmarków 5: w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Trójcy, po Wniebowz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Granica, we wtorki po Trzech Królach, po Oczyszcz. NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodz. NMP., przed św. Tomaszem.

Grochollce, w poniedziałki po Trzech Królach i po Niedz. Kwietniej, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po NMP. Szkaplerznej, przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.

Grodzisk (woj. Poznańskie), 23 marca, 18 maja, 24 sierpnia, 26 października kr. b. św.

Grodzisk (ad Błonie), jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapustnej, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Ap.

Gródek, 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.

Grójec, jarmarków 6: w czwartki po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Grudziądz, 8 stycznia, 5 lutego, 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 25 czerwca, 27 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 3 grudnia b. ko. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Grzegorzew, jarmarków 6: w środy po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Grzymałów, 17 marca, 4 maja, 17 września, Każdego czwartku targ.

Halicz, 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Horodenka, 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 8 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Hrubieszów, jarmarków 6: we wtorki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Iłowo, targi tygodniowe w czwartki.

Iłów, jarmarków 6: w czwartki po św. Walentym, po 40 Męczennikach, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Iłża, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu NMP.

Inowrocław, 13 stycznia b. ko., 10 lutego kr. ko. b., 10 marca b. ko., 7 kwietnia kr. b. ko., 5 maja b. ko., 16 czerwca kr. b. ko., 14 lipca b. ko., 11 sierpnia kr. b. ko., 15 września b. ko., 19 października kr. b. ko., 10 listopada b. ko., 15 grudnia kr. b. ko.

Iwaniska, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magd., przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.

Iwanowice, jarmarków 7: we wtorki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po Przem. Pańsk., po Narodzeniu NMP., po św. Katarzynie.

Izbica (ad Koło), jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po św. Franciszku Borg., przed św. Mikołajem.

Izbica (ad Krasnystaw), jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.

Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia, a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po św. Antonim, po św. Jakóbie, po św. Michale, po św. Łukaszu.

Jabłonowo, 18 maja, 17 sierpnia, 16 listopada kr. b. ko., 16 marca, 22 czerwca, 21 września b. ko.

Jabłonów, 31 stycznia ,15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodzeniu NMP., po św. Karolu Boromeuszu.

Janowice, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Agnieszce i po św. Walentym, we wtorek po św. Stanisławie Bisk., w poniedziałki po św. Małgorzacie, po św. Łukaszu, po św. Stanisławie Kostce.

Janowiec, 11 lutego, 22 kwietnia, 24 czerwca, 26 września, 16 grudnia ogólne.

Janów (ad Częstochowa), jarmarki w poniedziałki co drugi tydzień.

Janów (ad Gródek), 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada (wszystkie podług kal. rusk.). Co czwartku targ.

Janów (ad Lublin), jarmarków 6: we wtorki po Oczyszcz. NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.

Janów Ordynacki, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszcz. NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszyst. Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Janów (ad Przasnysz), jarmarków 6: w po-

miedziałek po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Andrzeju.

Janów (ad Trembowla), co piątku targ.

Jaraczew, 28 stycznia, 12 marca, 13 maja, 15 lipca, 23 września, 25 listopada kr. b. ko.

Jarczów, jarmarków 6: w poniedziałki po dniach 24 lutego, 21 maja, 13 sierpnia, 13 września, 21 października i 18 grudnia.

Jarocin, 13 stycznia og., 10 marca ko., 12 maja og., 14 lipca ko., 15 września og., 10 listopada ogólne.

Jarosław, 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jasienica, 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.

Jasło, 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada. Co piątku targ.

Jastrząb, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magd., po św. Tekli, po św. Andrzeju.

Jaworów, 6 maja, 1 sierpnia, 13 października, 16 grudnia. Co poniedziałku targ.

Jaworzno, co wtorku targ.

Jazłowiec, co wtorku targ.

Jedlińsk, jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, we wtorki po św. Józefie, po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po dniu Zadusznym.

Jedwabno, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce ,po św. Józefie, po św. Stanisławie, przed św. Idzim, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apost.

Jezierzany, co piątku targ.

Jezupol, 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.

Jeżów, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po Przemienieniu Pańskiem, po św. Michale, po św. Andrzeju.

Jędrzejów, jarmarków 6: w czwartki po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, w środę po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Seraf. (8-dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.

Jordanów, jarmark co 2-gi poniedziałek, w razie święta w dniu następnym.

Józefów Biłgorajski, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po Niepok. Poczęciu NMP.

Józefów nad Wisłą, jarmarków 6: we wtorki po św. Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzc., po św. Michale, po Wszyst. Świętych, przed św. Mikołajem.

Kalisz, jarmarków 6: w poniedziałki po Oczyszczeniu NMP., przed św. Markiem, 28, 29 i 30 maja 3-dniowy na wełnę, w poniedziałki po św. Idzim, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Kalwarja, 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada. Co 2-gą środę targ.

Kałuszyn, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietniej ,po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.

Kamienica, co 3-ci wtorek targ.

Kamień, 25 marca, 10 czerwca, 21 października kr. b. ko., 20 maja, 19 sierpnia, 18 listopada b. ko.

Kamińsk, jarmarków 6: w środy po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magd., po św. Franciszku Seraf., przed św. Tomaszem Ap.

Kamionka, targi co poniedziałek.

Kamionna, 10 marca, 14 kwietnia, tygodniowe co wtorku, z wyjątkiem świąt polskich, ruskich i żydowskich.

Kamionka, 10 marca, 14 kwietnia, 16 czerwca, 15 września kr. b. ko.

Karczew, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Walentym, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Kartuzy, 10 marca, 14 lipca, 8 września, 1 grudnia kr. b. ko., 12 maja, 13 października, b. ko., 13 stycznia, 10 lutego, 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 10 listopada św. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Katowice, 9 lutego, 13 kwietnia, 15 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 21 grudnia b. ko. św. koz. ow. (wszystkie). Targi tygodniowe w poniedziałki, czwartki i soboty.

Kazanów, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po Niedz. Środop., przed św. Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Kazimierz (ad Łódź), jarmarków 5: w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie.

Kazimierz (ad Słupca), jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, we wtorki po św. Józefie i po św. Wojciechu, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Marcinie.

Kcynia, 4 lutego ko. b., 8 kwietnia ko. b., 10 czerwca kr. ko. b., 19 sierpnia kr. ko. b., 14 października ko. b., 15 grudnia kr. ko. b.

Kębłowo, 13 kwietnia, 6 lipca, 7 września, 17 października kr. ko. b. św.

Kępno, 10 lutego, 14 kwietnia, 11 sierpnia, 10 listopada ogólne.

Kęty, w 2-gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu, po św. Krzyżu, po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.

Kielce, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych, po 3-ciej Niedz. Adwentu.

Kielpiny, 9 marca, 12 października kr. b. ko.

Klernozla, jarmarków 6: wtorki po Trzech Królach, po Oczyszcz. NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu św. Krzyża, po Niepokalanym Poczęciu NMP.

Kiszkowo, 28 marca kr. ko. b., 17 czerwca ogólne, 9 września ogólne, 16 grudnia ogólne.

Kiwów, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po Niedz. Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Wniebowz. NMP., po Narodz. NMP., po św. Jadwidze.

Kleczew, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po św. Łukaszu, po św. Andrzeju Apost.

Klimontów, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze i Teresie ,po św. Marcinie Bisk.

Klecko, 30 marca, 8 czerwca, 14 września, 14 grudnia ogólne.

Kłobucko, targi co 2 tygodnie w środy.

Kłodawa, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedzieli Środopostn., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Klemensie.

Kobylagóra, 13 stycznia, 17 marca, 9 czerwca, 11 sierpnia, 13 października, 22 grudnia ogólne.

Kobylin, 9 lutego, 6 kwietnia, 15 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 7 grudnia og.

Kock, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Franciszku Seraf., po św. Karolu Borom., po św. Łucji.

Kodeń, jarmarków 2: w środy po św. Trójcy, po św. Michale.

Kolbiel, jarmarków 6: w środy przed św. Karolem Wiel., po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepok. Poczęciu NMP.

Kołbuszewa, co wtorku targ.

Kolno, jarmarków 6: w czwartki przed św. Franciszkiem, po św. Grzegorzu, w środę przed św. Florjanem, w czwartki przed św. Kiljanem, po św. Tekli, po św. Katarzynie.

Kołaczyce-miasteczko, co drugi poniedziałek targ.

Koło, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Środop., po św. Stanisławie, po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Kołomyja, 15 stycznia, 21 lutego, w następnym dniu po Wniebowstąpieniu, w 10 piątek po Wielkanocy, 2 sierpnia, 11 września, 31 października, 20 grudnia, w razie święta w dniu następnym. Co środy i piątku targ.

Komarów, jarmarków 6: w poniedziałki po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowz. NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Konlecpol, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Marji Magd., po św. Michale, po św. Marcinie B.

Konin, jarmarków 6: w czwartki przed Niedzielą Mięsopustn., przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowst. Pańskiem, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu Ewang., przed 4-tą Niedzielą Adwentu.

Konstantynów (ad Łódź), jarmarków 6: w pierwszą środę po 1 stycznia, po 1 marca i po 1 maja, w drugą środę po 1 lipca, w pierwszą środę po 1 września i po 1 listopada.

Konstantynów (ad Siedlce), jarmarków 4: w poniedziałki po Nowym Roku, po 1 marca, październiku i listopada.

Końskie, jarmarków 6: we wtorki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Końskowola, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Wstępnej, przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Łukaszu.

Kopanica, 23 lutego, 18 maja, 3 sierpnia, 16 listopada kr. ko. b. św.

Korolówka, 29 stycznia, w środę Środopustną, po Wniebowstąpieniu obrz. ruskiego. Co czwartku targ.

Koronowo, 11 marca ko. b., 15 kwietnia kr. ko. b., 19 sierpnia kr. ko. b., 16 września ko. b.. 21 października kr. ko. b., 18 listopada ko. b.

Kosów (podług rusk. kal.), w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta dnia następnego. W myśl reskr. Nam. odbywają się targi: 3 stycznia, w 2-gi poniedziałek po Wielkanocy obrz. gr.-kat., 9 lipca, 19 listopada, t. j. w dzień przed św. Mikołajem obrz. gr.-kat. każdego roku. Każdej środy targ tygodniowy.

Kossów, jarmarków 4: po św. Józefie, po św. Zofji, po Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach.

Koszyce, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.

Kościan, 25 lutego kr. ko. b. św., 25 marca ko. b. św., 6 maja kr. ko. b. św., 26 sierpnia kr. ko. b. św., 14 października, 18 listopada kr. ko. b. św.

Kościelna Jania, 11 marca, 11 listopada kr. b. ko.

Kościerzyna, 6 kwietnia, 22 czerwca, 21 września, 16 listopada kr. b. ko., 16 lutego, 18 maja, 20 lipca, 19 października, 7 grudnia b. ko. św. Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Kowal, jarmarków 6: w środy po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Ap., po Narodzeniu N. M. P., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Kowalewo, 4 marca, 4 listopada kr., 3 kwietnia, 7 maja, 3 września, 5 listopada b. ko. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Koziegłowy, targi w każdy czwartek, jarmarków niema.

Kozienice, jarmarków 6: w czwartki po św. Agnieszce i po Niedz. Białej, w środę po św. Janie Chrzc., w czwartki po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Kozłów, co czwartku targ.

Kozmin, 21 stycznia, 25 marca, 20 maja, 12 sierpnia, 7 października, 16 grudnia ogólne.

Kozminek, jarmarków 6: w środy po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po Narodz. N. M. P., przed Wszyst. Świętymi.

Kórnik, 18 marca, 1 lipca, 7 października, 16 grudnia kr. ko. b. św.

Krakowiec, 12 stycznia, 16 lutego, 23 marca, 27 lipca, 28 września (po ruskim Cześnim chreście), 19 października, 9 i 30 listopada, 21 grudnia. Co czwarku targ.

Kraków, jarmarki, na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni; w poniedziałek po 4-tej Niedz. Postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ.

Kramsk, jarmarków 6: po dniu 1-szym maja, czerwca, lipca, sierpnia, września, i października.

Krasnobród, jarmarków 6: we wtorki po św. Macieju, po Zwiast. N. M. P., po Ziel. Świątkach, po Narodzeniu N. M. P., po Dniu Zaduszn ym, przed św. Tomaszem.

Krasnosielc, jarmarków 6: we wtorki po św. Agnieszce, po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.

Krasnystaw, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszczeniu N. M. P., po Zwiast. N. M. P., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Krośnik, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po św. Antonim, po Wniebowz. N. M. P., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Krokowo, 12 maja, 29 listopada kr.

Kromołów, jarmarków 6: we wtorki po św. Pawle Pust., po Niedz. Środop., przed Znalez. św. Krzyża, po św. Annie, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.

Krosno, 1 stycznia, w poniedziałek po Niedz. Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.

Krotoszyn, 16 lutego b. ko. św., 13 kwietnia kr. b. ko. św., 18 maja ko. b. św. 6 lipca kr. ko. b. św., 17 sierpnia ko. b. św., 5 października kr. ko. b. św., 16 listopada ko. b. św., 14 grudnia kr. ko. b. św.

Krośniewice, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., w wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niedz. 3 Adw.

Królewska Huta, 4 lutego ko., 11 marca kr. b. koz. ko., 15 kwietnia ko., 17 czerwca kr. b. koz. ko., 16 września b. koz. ko., 21 października ko., 11 listopada ko., 16 grudnia kr., b. koz. ko. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Kruklenie, 19 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 14 września i 13 października. W razie święta lub niedzieli w dniu następnym.

Kruszwica, 11 marca, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 28 października, 16 grudnia kr. ko. b.

Krytów, jarmarków 6: we wtorki po trzech Królach, po Niedz. Środop., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. M. P., po św. Andrzeju.

Krynica, co drugą środę targ.

Krystynopol, 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 września. Co czwartku targ.

Krzepice, jarmarki w dni czwarkowe co drugi tydzień.

Krzeszowice, co poniedziałku targ.

Krzeszów, jarmarków 6: we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele., we wtorki po Wniebowz. N. M. P., po św. Łukaszu. przed św. Tomaszem Apost.

Krzywiń, 13 stycznia og., 3 marca ko. b., 7 kwietnia og., 7 lipca og., 20 października, 24 listopada ko. b.

Książ Wielki, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Grzegorzu, po św. Baruabie, po św. Kajetanie, po św. Łucie. po św. Łucji.

Kuczbork, jarmarków 6: we wtorki po św. Dionizym. po św. Klotyldzie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, przed św. Szymonem i Judą. przed św. Wiktorją.

Kunów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po 1-szej Niedz. Postu, i Modeście, po św. Mateuszu, po św. Stanisprzed św. Filipem i Jakóbem, po św. Wicie stawie Kostce.

Kurozwęki, jarmarków 6: w poniedziałek po św. Antonim Ap., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kalasantym, po św. Wacławie i po św. Cecylji.

Kurzelew, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.

Kutno, jarmarków 6: w czwartki przed św. Walentym, po Niedz. Środopost., przed przed św. Filipem i Jakóbem, na Ziel. Świątki 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Latowicz, jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowst. Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę Męczen., na św. Małgorzatę, na Wielki Czwartek, na św. Rocha, na św. Sebastjana i Fabjana, na św. Jakóba, na Ziel. Świątki, na Trzech Króli, oprócz tego odbywa się jeszcze 14 targów stosownie do przywilejów miasta.

Lelów, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodz. N. M. P., po św. Marcinie.

Leszno, 6 jarmarków rocznie: 27 stycznia, 24 marca, 16 kwietnia, 18 sierpnia, 13 października, 15 grudnia kr. ko. b. św.

Leżajsk, 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorku targ.

Limanowa, jarmark co 2-gi poniedziałek.

Lipnica Murowana, co trzecią środę jarmark, począwszy w drugą środę po Nowym Roku. W razie święta w dniu następnym.

Lipno, jarmarków 7: w poniedziałki po Zaślub. N. M. P., po Niedz. Kwietniej, po Wniebowstąp. Pańskiem, po św. Annie, po św. Urszuli, po św. Janie Kantym, po św. Andrzeju.

Lipsko, jarmarków 6: we wtorki po Narwóc. św. Pawła, po Niedz. Białej, po Ziel. Świątkach, po Narodz. N. M. P., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.

Liszki, jarmarków 12: w 1-szy poniedziałek po 1-szym każdego miesiąca.

Lubaczów, 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Lubartów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej. po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Dionizym.

Lubawa, targi tygodniowe w poniedziałki i piątki.

Lubień (ad Myślenice), w każdą pierwszą środę każdego miesiąca.

Lubień (ad Włocławek), jarmarków 6: w poniedziałek po Trzech Królach, we wtorek po Niedz. Przewodn., w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszyskich Świętych, po św. Łucji.

Lublin, jarmarków 11: w poniedziałki po Oczyszcz. N. M. P., po 1-szej Niedz. Postu, w środę Środopost., w poniedziałki po Niedz. Kwietniej, po Niedz. Przewodniej, po Wniebowst. Pańskiem, we wtorek po Ziel. Świątkach (3-dniowy), w poniedziałki po św. Michale, w Wszyst. Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Lublinicc, 16 marca kr., 11 maja ko. kr., 8 czerwca ko. b., 14 września ko. b. kr., 9 listopada ko. b. kr. Targi tygodniowe co środy.

Lubraniec, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po św. Juljі, w poniedziałki po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie.

Lutomirsk, jarmarków 6: w środy po św. Błażeju, po Niedz. Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Lututów, jarmarków 6: we wtorki przed św. Franciszkiem Salezym, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Annie, po św. Matuszu, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Lwów, 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorku i piątku targ.

Lwówek, 18 marca, 20 maja, 12 sierpnia, 18 listopada kr. ko. b. św.

Łabowa, 3 stycznia, w czwartek po N. M. P. Gromnicznej, 25 kwietnia, w ostatni [illegible] Wielk. Postu, w 3-ci czwartek Wielk. Postu ruskiego, w czwartki po św. Janie Chrzc., po św. Łucji.

Łagów, jarmarków 6: w środy po Trzech Kroluen, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, w czwartek po św. Marcinie.

Łanczyn, 7 stycznia, 3 lutego, w czwarty tydzień środopościa, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierpnia, 4 października, 11 i 30 listopada. Co wtorku targ.

Łapanów, jarmark co trzeci poniedziałek począwszy w pierwszy poniedziałek po Nowym Roku. W razie święta w dniu następnym.

Łask, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po Nawiedz. NMP., po Wniebowz. N. M. P., po św. Michale.

Łaskarzew, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Niedz. Kwietniej, po Ziel. Świątkach, po św. Annie, po Podwyż. św. Krzyża, po Wszystkich Świętych.

Łęczyca, jarmarków 6: we wtorki po św. Franciszku a Paulo, po św. Aleksandrze Biskupie czyli po dniu 17 lipca ,po św. Jadwidze, po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. N. M. P.

Łobżenica, 10 lutego ko. b., 13 kwietnia, 13 lipca, 17 sierpnia, 12 października, 7 grudnia kr. ko. b.

Łomazy, jarmarków 2: w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Kośmie i Damjanie.

Łomża, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., w poniedziałek 2-gi Wielkiego Postu, we wtorek po Niedz. Kwietniej, w poniedziałki po NMP. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Stanisławie Kostce.

Łopatyn, w 1-szy dzień po ruskich Ziel. Świątkach, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie
4562
CZASOPISMA
1932

Łosice, jarmarków 6: w środy po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po Niedz. Przewodniej, przed św. Janem, po Wniebowz. NMP., po św. Michale.

Łowicz, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Starop., we wtorek po Niedz. Kwietniej, na św. Jana Chrzc. (3-dniowy), w poniedziałek po Wniebowz. NMP., na św. Mateusza (8-dniowy), w poniedziałek po św. Andrzeju.

Łódź, jarmarków 6: we wtorki przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Łuków, jarmarków 5: po 1-ej Niedz. Wielk Postu, po Niedz. Kwietniej, we wtorek czwarty po Wielkanocy, w poniedziałek drugi po Ziel. Świątkach, w poniedziałek pierwszy po Narodz. NMP.

Łysobyki, jarmarków 3: we wtorki po Zwiast. NMP., po Narodz. NMP., przed św. Barbara.

Maciejowice, jarmarków 6: we wtorki po Oczyszcz. NMP., po św. Stanisławie, przed św. Grzegorzem, po Wniebowz. NMP., po św. Michale, po św. Katarzynie.

Magierów, 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 17 lipca, 21 września, 30 października, 26 listopada, 19 grudnia.

Magnuszew, jarmarków 3: w poniedziałki po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Maków (ad Łomża) jarmarków 6: w środy po św. Macieju, w wigilję Bożego Ciała, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Leonardzie, przed św. Tomaszem Apost.

Małogoszcz, jarmarków 6: w czwartki po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środy po św. Stanisławie, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.

Margonin, 9 kwietnia kr. b. ko., 25 czerwca ko. b., 21 września kr. ko. b., 17 grudnia kr. ko. b.

Miasteczko, 7 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca, 7 października, 23 grudnia kr. ko. b.

Miechów, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., we wtorek po Niedz. Kwietniej, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.

Michów, jarmarków 6: w środy po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepok. Poczęciu NMP.

Międzychód, 9 lutego ko. b. św., 23 marca ko. b. św., 15 czerwca kr. ko. b., 21 września ko. b. św., 9 listopada ko. b. św., 14 grudnia k. ko. b. św.

Miedźno, jarmarków 3: we wtorki po Zwiast. NMP., po św. Stanisławie, przed św. Mikołajem.

Mielec, jarmarków 5: w czwartki po N. M. P. Gromnicznej, po św. Trójcy, po Wniebowz. NMP., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Mielżyn, 18 marca. 29 lipca, 16 września, 18 listopada ogólne.

Mieszków, 4 marca. 1 Oczerwca, 9 września, 2 grudnia kr. ko. b. św.

Międzyrzec, jarmarków 4: w czwartek po św. Walentym, w środę po św. Wiktorze, w czwartki po św. Jakóbie Apost., przed św. Mikołajem.

Mikołów, 20 stycznia ko. b. koz., 10 lutego ko. b. koz., 10 marca ko. b. koz., 7 kwietnia ko. b. koz., 8 kwietnia kr., 5 maja ko. b. koz., 2 czerwca ko. b. koz., 7 lipca ko. b. koz., 4 sierpnia ko. b. koz., 5 sierpnia kr., 1 września ko. b. koz., 6 października ko. b. koz., 3 listopada ko. b. koz., 4 listopada kr., 1 grudnia ko. b. koz.

Mikuliñce, każdego poniedziałku targ.

Milatyn Nowy, co czwartku targ.

Ziel. Świątkach, po Wniebowz. NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Mogilno, 26 stycznia ko. b., 2 marca ogó., 13 kwietnia ko. b., 15 czerwca og., 27 lipca kó. b., 21 września og., 26 października ko. b., 21 grudnia og.

Monasterzyska, co środy targ.

Mordy, jarmarków 5: w czwartki po św. Hugonie, po św. Kazimierzu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Katarzyną, po św. Łucji.

Mosty Wielkie, 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co środy targ.

Mościska, 24 lutego, 18 kwietnia, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada. Co poniedziałku targ. W razie niedzieli lub święta w dniu następnym.

Mrocza, 16 lutego, 20 kwietnia, 15 czerwca, 24 sierpnia, 19 października, 21 grudnia kr. ko. b.

Mrzygłód (ad Będzin), jarmarków 4: w środy po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Marji Magd., po św. Franciszku Seraf.

Mstów, jarmarków 6: we wtorki po Trzech Królach, po św. Wojciechu, przed św. Janemnem Chrzc., po Wniebowz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.

Mszana Dolna, co drugi wtorek targ.

Mszczonów, jarmarków 6: w poniedziałki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Muszyna, w poniedziałki po N. M. P. Gromnicznej, po Wniebowstąpieniu, po św. Michale, po poświęceniu kościoła, po Ofiarowaniu NMP Co poniedziałku targ.

Mysłowice, 24 marca og., 16 czerwca ko. b. b. ow. św. koz., 1 śwrześnia ko. b. ow. koz., 24 listopada og. Targi tygodniowe we wtorki codziennie na targowicy centr:

Myszyniec, jarmarków 6: w środy po Trzech Królach, po Zwiast. NMP., po św. Trójcy, po Wniebowz. NMP., po św. Michale, po św. Marcinie.

Myślenice, co 2-gi poniedziałek targ.

Nadarzyn, jarmarków 6: w poniedziałki po Trzech Królach, po Niedz. Środopustnej, po św. Annie, po Podwyż. Krzyża, po św. Leonardzie, po św. Łucji.

Nadwórna, 24 i 25 stycznia, 21 lutego, 16 marca, 11 kwietnia, 7 i 8 maja, 6 czerwca, 13 i 14 lipca, 9 sierpnia, 27 września, 16 i 17 października, 8 listopada, 31 grudnia. Co poniedziałku targ.

Nakło, 12 stycznia ko. b., 9 lutego ko. b., 9 marca ko. b. kr., 1 kwietnia ko. b., 6 lipca kr. ko. b., 5 października kr. ko. b., 9 listopada kr. ko. b., 14 grudnia kr. ko. b.

Nasielsk, jarmarków 6: we wtorki po Niedz. Środopostnej, po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.

Nawarja, 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 10 listopada. Co środy targ.